



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Ludzki wymiar historii : Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz wobec historii, wspólnoty i sztuki

Author: Aleksandra Dębska-Kossakowska

Citation style: Dębska-Kossakowska Aleksandra. (2020). Ludzki wymiar historii : Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz wobec historii, wspólnoty i sztuki. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



ALEKSANDRA DEBSKA-KOSSAKOWSKA: **LUDZKI WYMIAR HISTORII**
GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI, KONSTANTY A. JELEŃSKI, CZESŁAW MIŁOSZ
WOBEC HISTORII, WSPÓLNOTY I SZTUKI



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz reprezentują tę samą formację kulturową. Są polskimi humanistami ukształtowanymi przez wspólny paradygmat wartości ufundowany na bazie tożsamych lektur. [...]

W *Legendzie Młodej Polski* Stanisław Brzozowski pisal:

Życie, zbiorowe życie jest sprawdzianem prawdy, jest jej manifestacją, rzeczą samą, o ile jest ona w człowieku. Myśli, które tętnią w niem krwią czerwoną i uzdrawiającą natchnienia, które są zaczerpnięciem powietrza, są prawdą, mają ją w sobie, przepływa ona przez nie. [...]

Gdziekolwiek bądź jesteś, wyprostuj się w obliczu Boga i czyń.

Te i inne zdania patrona pokoleń 1910 i 1920 nieustannie przypominają się podczas obcowania z pisarstwem reprezentantów tychże generacji.

W kolejnych częściach książki starałam się przedstawić, w jaki sposób Herling-Grudziński, Jeleński i Miłosz na poszczególnych etapach swojego życia byli uwikłani w historię: zmagali się z doświadczeniem totalitaryzmu, angażowali się w literackie życie Europy, mierzyli się z moralnymi dylematami artysty, starali się wyrazić najadekwatniej, jak potrafili, metafizyczne fundamenty sztuki i istnienia. I w tym miejscu wypada raz jeszcze przypomnieć o patronacie Stanisława Brzozowskiego. Zaważył on na ich życiowych i artystycznych wyborach – decyzjach ludzi zakorzenionych w tradycji, bez kompleksów, a z determinacją i odpowiedzialnością podejmujących działania, od których zależeć będzie kształt świata. We wszystkim, co robili: pisali, komentowali, wyjaśniali opinii publicznej Zachodu, widoczne było ich osobowe piętno i osobiste zaangażowanie. Tym samym Historia, podobnie jak ich historie, zyskiwała indywidualny, a zatem ludzki wymiar.

(ze *Słowa wstępnego*)

LUDZKI WYMIAR HISTORII

Rodzicom

[...] myśl i słowo są również czynem,
gdy stanowią nie ucieczkę, odpocznienie,
ukojenie i pociechę dla „strapionych
i skołatanych istnień”, ale odważne i męskie
spojrzenie w oczy każdej, najgroźniejszej nawet
rzeczywistości.

Gustaw Herling-Grudziński,
Nota o Brzozowskim

ALEKSANDRA DĘBSKA-KOSSAKOWSKA

LUDZKI WYMIAR HISTORII

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI, KONSTANTY A. JELEŃSKI, CZESŁAW MIŁOSZ
WOBEC HISTORII, WSPÓLNOTY I SZTUKI

Recenzent
Stanisław Gawliński

Spis treści

Słowo wstępne 7

WOBEC HISTORII I POLITYKI

Doświadczenie emigracji 15

Doświadczenie zniewolenia. Wokół *Zniewolonego umysłu* 40

WOBEC WSPÓLNOTY

W kręgu Kongresu Wolności Kultury 97

W kręgu „Preuves” 110

W kręgu „Tempo Presente” 147

Jeleńskiego i Herlinga „wymiar historii” na łamach europejskich czasopism 167

WOBEC POWINNOŚCI ARTYSTY

Horyzont metafizyczny 189

Horyzont aksjologiczny 250

Nota bibliograficzna 309

Bibliografia 311

Indeks nazw osobowych 327

Streszczenie 335

Summary 337

Résumé 339

Słowo wstępne

Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz reprezentują tę samą formację kulturową. Są polskimi humanistami ukształtowanymi przez wspólny paradygmat wartości ufundowany na bazie tożsamyh lektur.

W datowanym na 1933 rok wierszu *O książce* dwudziestodwuletni wówczas Czesław Miłosz pytał w „epoce burzy, dniu apokalipsy”¹: „Gdzież jest miejsce dla ciebie w tym wieku zamętu, / książko mądra, spokojna, stopie elementów / pogodzonych na wieki spojrzeniem artysty?”², a w dalszych wersach wskazywał na dziedzictwo Josepha Conrada i Cypriana Kamila Norwida. Byli to autorzy, którymi inspirowała się polska młodzież pierwszych dekad XX stulecia.

Historycy literatury przyzwyczaili nas do dzielenia twórców tych lat na dwa pokolenia literackie – 1910 i 1920. Tym niemniej, na użytek tej pracy, należy pamiętać, że patronami Miłoszowego pokolenia i tzw. pokolenia Kolumbów byli ci sami autorzy. Powtórzmy: Conrad, Norwid oraz filozof kultury Stanisław Brzozowski. To Brzozowski w *Testamencie Norwida* z 1907 roku zanotował następujące słowa:

Kulturą byłoby dla Norwida tylko to, co byłoby wynikiem własnej i swobodnej twórczości narodów. On, który pojmował

1 C. MIŁOSZ: *O książce*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 73.

2 Ibidem.

jako krzywdę wyrządzaną polskiej sztuce krzywizną i koszlawość każdej polskiej stodoły, patrzył na tę kwestię bardzo głęboko.

Zresztą w *Promethidionie* wypowiada się on najzupełniej wyraźnie. Mówi on o tym, że jedną z największych klęsk nowoczesnego życia kulturalnego jest całkowite oddarcie pracy od twórczości, jest całkowite przekazanie tego, co właściwą twórczość życiową społeczeństw stanowi, przymusowi i oddarcie swobody twórczej od tego, co stanowi właściwą treść życia mas ludowych³.

Nie miejsce tu i czas by przeprowadzać wnikliwą analizę pisarstwa Brzozowskiego czy też przegląd recepcji tego pisarstwa. Czytano to już wielokroć⁴. W kontekście zaproponowanej przeze mnie lektury pism Herlinga-Grudzińskiego, Jeleńskiego, Miłosza trzeba podkreślić, że to właśnie w gorączkowych zapiskach Brzozowskiego młodzi twórcy odnajdywali precyzyjne wskazania dotyczące tego, jak należy żyć, jakich wyborów dokonywać, jak tworzyć.

To od Brzozowskiego uczyli się nowoczesnej odpowiedzialności za każdy wybór, za każdy czyn. Łatwo dostrzec można w ich tek-

3 S. BRZozowski: *Testament Norwida*. W: IDEM: *Eseje i studia o literaturze*. T. 1. Wrocław-Warszawa 1990, s. 341.

4 Do Stanisława Brzozowskiego wraca się ustawicznie. Zob. m.in.: J. BRAUN: *Metafizyka pracy i życia. Rzecz o Stanisławie Brzozowskim*. Warszawa 1934; K. WYKA: *Mysł Brzozowskiego; Brzozowskiego krytyka krytyki*. W: IDEM: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*. Kraków 2000; A. WALICKI: *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*. Kraków 2011; M. STĘPIEŃ: *Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim w latach 1918–1939*. Kraków 1976; A. MENCWEL: *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*. Warszawa 1976; IDEM: *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*. Warszawa 2014; M. URBAŃSKI: *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku*. Łomianki 2013; liczne teksty rozproszone, np.: N. LEŚNIEWSKI: *Stanisława Brzozowskiego krytyczna hermeneutyka*. „Lingua ac Communitas” 2003, vol. 13; T. TUROWSKI: *Stanisław Brzozowski jako prekursor hermeneutyki*. „Lumen Poloniae. Studia z filozofii polskiej” 2009, nr 2.

stach wyraźny wpływ Brzozowskiego, który, mimo meandrycznego toku myśli, stale powtarzał prawdę o potencjalnej potędze człowieka. Bardzo dobitnie ujął tę właściwość jego rozumowania rówieśnik Miłosza – krytyk Kazimierz Wyka, piszący w swoim magisterium:

[...] czy będziesz wielki i dumny, czy słaby i wyklęty, zależy to tylko od tego, czy znajdziesz w sobie dostateczną siłę, aby wziąć na barki odpowiedzialność za obowiązki, jakie twa wielkość i swoboda nakładają ci⁵.

Brzozowski stawał się dla nich „nauczycielem zawodu”. Jakiego zawodu? Pisarza, emigranta, Polaka-Europejczyka. Pisarza, bo przecież dla każdego z nich był to naturalny „zawód pierwszego wyboru”. Emigranta, bo burzliwa historia XX wieku, a mówiąc wprost – polityczne decyzje po zakończeniu II wojny światowej przyczyniły się do zmiany nie tylko mapy Europy, ale również życiowych wyborów tych, którzy nie mogli wrócić do kraju czy w nim pozostać. Polaka-Europejczyka, bo w XX wieku literatura polska istniała w diasporze⁶. Twórczość głównych bohaterów niniejszej pracy ujawniała wiele interesujących aspektów napięć powstających pomiędzy polskością a europejskością.

Niniejsza książka nie jest poświęcona recepcji myśli autora *Legendy Młodej Polski* w piśmarstwie prezentowanych autorów. Tym niemniej twierdzą, że bez przeżycia lektury Brzozowskiego nie powstałyby w takiej postaci dzieła Miłosza, Herlinga i Jeleńskiego. Bohaterowie książki Stanisławowi Brzozowskiemu poświęcili wiele uwagi. Na jego niełatwy, a inspirujący patronat powoływali się wprost. Stąd też w ich twórczości odnajdziemy świadectwa odbioru dzieła autora *Filozofii romantyzmu polskiego*. Nie jest moim

5 K. WYKA: *Filozofia czynu i pracy u Jerzego Sorela i Stanisława Brzozowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 3, s. 84.

6 Zob. M. KRAKOWIAK: *Mierzenie się z esejem. Studia nad badaniami polskiego eseju literackiego*. Katowice 2012, s. 44–54.

zamiarem odwoływać się do wyrażonego w sposób bezpośredni stosunku Miłosza⁷ i Herlinga⁸ do patrona ich formacji kulturowej. W literaturze przedmiotu obecne są prace poświęcone Miłoszowej recepcji Brzozowskiego⁹. Pragnę raczej zwrócić uwagę na niewyrażony *expressis verbis*, ale obecny przecież w pisarstwie Herlinga-Grudzińskiego, Jeleńskiego i Miłosza paradygmat etycznego

7 Zob. m.in.: C. MIŁOSZ: *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*. Warszawa 1982; do myśli Brzozowskiego nawiązuje także w: IDEM: *Legendsy nowoczesności*. Kraków 1996 i pisany dla amerykańskich studentów podręczniku: IDEM: *Historia literatury polskiej do 1939*. Tłum. M. TARNOWSKA. Kraków 1993; zob. także: IDEM: „Warszawa środkiem ustali się świata”. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 13.

8 Zob. m.in.: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Sprawa Stanisława Brzozowskiego*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac. W. BOLECKI et al. Kraków 2009 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 1); IDEM: *Nota o Brzozowskim*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946...* [prwdr w: S. BRZOWSKI: *Filozofia romantyzmu polskiego*. Rzym 1945]. Do myśli Brzozowskiego powraca w licznych artykułach: m.in.: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: „Z dymem pożarów”, *Powieści historyczne Parnickiego*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac. J. BIELSKA-KRAWCZYK et al. Kraków 2010 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 2); IDEM: *Wybór pism Frydego*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998; Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*. Zebr. Z. KUDELSKI, V. WEJS-MILEWSKA. Oprac. J. BŁAŻEJOWSKA et al. Kraków 2013 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 3), a także w *Dzienniku pisanym nocą*.

9 Zob. m.in.: M. WYKA: *Miłosz i Brzozowski*. W: *Poznanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*. Red. J. KWIATKOWSKI. Kraków 1985; EADEM: „Człowiek wśród skorpionów” *Miłosza na nowo odczytany*. W: EADEM: *Czytanie Brzozowskiego*. Kraków 2012; EADEM: *Bulion z gwoździ, czyli Miłosz i Brzozowski (krótka historia pewnego wpływu)*. W: EADEM: *Miłosz i rówieśnicy. Domknięcie formacji*. Kraków 2013; A. JAWORSKA: *Herezja z ducha Brzozowskiego. Na podstawie „Człowieka wśród skorpionów” Miłosza*. W: *Miłosz. Dyskursy*. Red. M. BERNACKI, A. MATUSZEK. Bielsko-Biała 2016; G. BORKOWSKA: *Towiański – Brzozowski – Miłosz. Wspólna nić?* W: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*. Red. U. KOWALCZUK et al. Warszawa 2012.

i artystycznego wzorca sformułowanego przez twórcę filozofii czynu. W *Legendzie Młodej Polski* Brzozowski pytał:

Kiedy nareszcie znajdzie się artysta, który nauczy nas współczuć z mężnymi, pełnymi woli, sięgającymi po odpowiedzialność? Kiedy nareszcie stanie się jasnym, że zrzeczenie się samowiedzy, rozumu, woli jest szpetotą?¹⁰.

Formułował także znamienne tezę i wezwanie na przyszłość:

Życie, zbiorowe życie jest sprawdzianem prawdy, jest jej manifestacją, rzeczą samą, o ile jest ona w człowieku. Myśli, które tętnią w niem krwią czerwoną i uzdrawiającą natchnienia, które są zaczerpnięciem powietrza, są prawdą, mają ją w sobie, przepływa ona przez nie. [...]

Gdziekolwiek bądź jesteś, wyprostuj się w obliczu Boga i czyn¹¹.

Te i inne zdania patrona pokoleń 1910 i 1920 nieustannie przypominają się podczas obcowania z pisarstwem reprezentantów tychże generacji.

W kolejnych częściach książki starałam się przedstawić, w jaki sposób Herling-Grudziński, Jeleński i Miłosz na poszczególnych etapach swojego życia byli uwikłani w historię: zmagali się z doświadczeniem totalitaryzmu, angażowali się w literackie życie Europy, mierzyli się z moralnymi dylematami artysty, starali się wyrazić najadekwatniej, jak potrafili, wysłowić metafizyczne fundamenty sztuki i istnienia. I w tym miejscu wypada raz jeszcze przypomnieć o patronacie Stanisława Brzozowskiego. Zaważył on na ich życiowych i artystycznych wyborach – decyzjach ludzi zakorzenionych

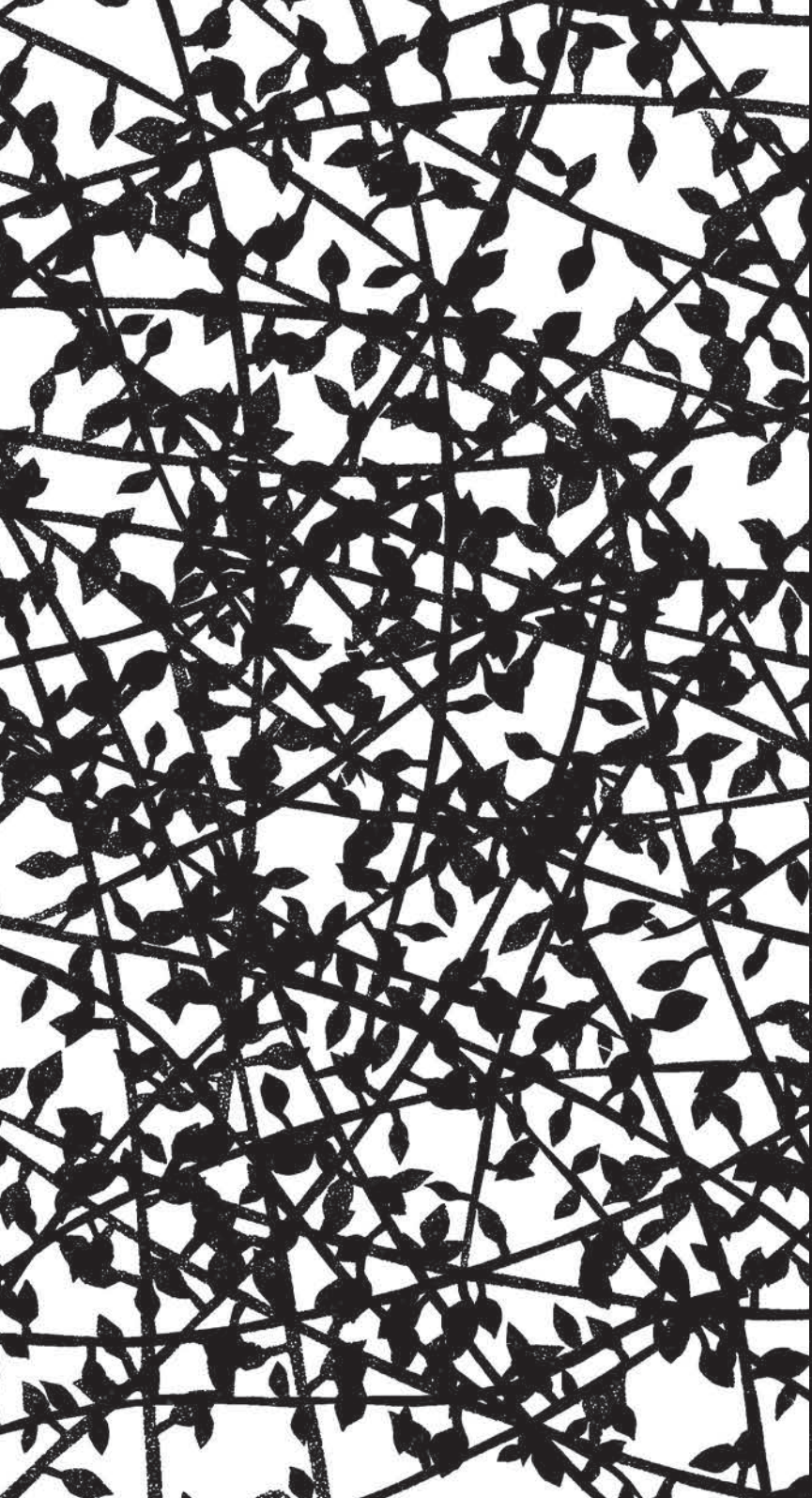
¹⁰ S. BRZozowski: *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów 1910, s. 514.

¹¹ Ibidem, s. 579.

w tradycji, bez kompleksów, a z determinacją i odpowiedzialnością podejmujących działania, od których zależy będzie kształt świata.

We wszystkim, co robili: pisali, komentowali, wyjaśniali opinii publicznej Zachodu, widoczne było ich osobowe piętno i osobiste zaangażowanie. Tym samym Historia, podobnie jak ich historie, zyskiwała indywidualny, a zatem ludzki wymiar.

WOBEC HISTORII I POLITYKI



[...] elementarną funkcję pamięci uważam
za przywilej i obowiązek każdej swobodnej
inteligencji.

Gustaw Herling-Grudziński
w liście do Jerzego Giedroycia

Doświadczenie emigracji

Emigracje Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Konstantego A. Jeleńskiego i Czesława Miłosza naznaczone są jednostkowym i indywidualnym piętnem. Pisarzy różnią biograficzne przeżycia i światopoglądowe wybory. Różni ich także stosunek do emigracji rozumianej jako doświadczenie egzystencjalne. Według Kazimierza Brauna:

[...] „egzystencjalne doświadczenie emigracyjne” ma co najmniej trzy wymiary: duchowy, literacki, praktyczny. Najważniejszy z nich, wymiar duchowy, jest trudno uchwytny, a jednak możliwy do tropienia w sferach wiary, moralności i zasad pisarza; ujawnia się najwyraźniej w chwilach prób i wyborów; jest głębokim fundamentem twórczości. Wymiar literacki można odczytywać z dzieł i tu, oczywiście, przydają się narzędzia literaturoznawstwa. Wymiar pragmatyczny – to proza dnia codziennego: sytuacja rodzinna, praca zarobkowa, środowisko społeczne, miejsce zamieszkania, biegłość w posługiwaniu się językiem kraju osiedlenia i wiele innych składników życia – przyziemnych, a jednak pośrednio, a nawet bezpośrednio wpływających na twórczość¹.

¹ K. BRAUN: *Los i etos polskiego pisarza emigracyjnego*. W: *Proza polska na obczyźnie. Problemy – dyskursy – uzupełnienia*. T. 1. Red. Z. ANDRES, J. PASTERSKI,

Przeżycie i doświadczenie wygnańczego losu – jednostkowe i wspólnotowe – zaznaczyły swą obecność w szerokiej perspektywie literatury na obczyźnie. I choć zwłaszcza dwudziestowieczna – wojenna i powojenna emigracja była zjawiskiem powszechnym, dotyczącym wybitnych intelektualistów i twórców kultury polskiej, głównodowodzących generałów i oficerów, jak również zwykłych ludzi, to moment i okoliczności podjęcia decyzji o pozostaniu poza granicami rodzinnego kraju wyznaczały indywidualne ludzkie życiorysy, warunkujące odmienną emigracyjnych postaw. Różne są bowiem odcienie wygnania.

Violetta Wejs-Milewska w swojej książce *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj*, dla opisu stanu wykluczenia proponuje pojemny termin „egzul”. Autorka definiuje owo bycie „poza” czy wyobcowanie:

[...] jako stan przeciwny harmonii i jedności, [egzul – przyp. A.D.K.] określa pewien rodzaj negatywnych doświadczeń charakteryzujących zarówno egzystencję osoby, jak i grupy społecznej i wspólnotowej. Przejawia się ostrym poczuciem rozdźwięku między „tu” i „tam”, między „swoim” i „obcym”, bywa odczuwany jako dotkliwa niewygodą życia w żywiole odmienności: narodowej, kulturowej, społecznej czy ideowej. Ponadto o egzulu można mówić zwłaszcza wtedy, kiedy odczucia przykrości, mające zazwyczaj rozmaite źródła,

A. WAL. Rzeszów 2007, s. 10. Także Wojciech Wyskiel podkreśla egzystencjalny problem sytuacji pisarza emigracyjnego: „Nie można rozdzielać sfery «życia» i sfery «twórczości», gdyż oddziaływanie jest, rzecz jasna, dwustronne: problem egzystencjalny (emigracja) wpływa na wybór celów literackich, ale te ostatnie wywołują też określone decyzje «życiowe». Autor zmierzający do przezwyciężenia swego wyobcowania niezależnie od uzyskiwanych efektów literackich przestaje być pisarzem. Pisarz, który efekty literackie traktuje jako cel ostateczny i nie zabiega o to, by zapewniły mu one obecność w ojczyźnie – przestaje być emigrantem”. W. WYSKIEL: *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*. Kraków [s.a.], s. 22.

występują z dużym natężeniem i charakteryzują się znaczną trwałością².

Lektura literackich wypowiedzi Herlinga-Grudzińskiego, Miłosza i Jeleńskiego przekonuje, że wskazane przez Wejs-Milewską napięcia i odczucia kształtują na różnym etapie i z różną intensywnością pisarstwo każdego z nich. Są widocznym i trwałym elementem literackiego świata Miłosza i Herlinga, w sposób mniej oczywisty manifestują się także w pisarstwie Jeleńskiego.

Wojciech Wyskiel z kolei przekonywał:

[...] sytuację pisarza emigracyjnego wyznaczają takie napięcia – trudne i bolesne dla tych, którzy się w niej znajdują – jakie są jednocześnie szczególnie stymulujące dla twórczości. Więcej: sytuacja ta intensyfikuje sprzeczności warunkujące każdą twórczość. Chodzi tu przede wszystkim o napięcia między indywidualnym a zbiorowym oraz swoim a obcym³.

Te wymiary egzystencjalnego doświadczenia emigracji odcisnęły swój ślad w dziełach Grudzińskiego i Miłosza. Stanowią niezbywalny element wewnętrznych napięć ich twórczości. Eseistyczna refleksja Jeleńskiego wskazane napięcia przenosi w szerszy, uniwersalny wymiar. Bohaterowie mojej książki w indywidualny, jednostkowy, zróżnicowany sposób akcentują przeżycie wygnanego losu.

Historyczny koniec wojny wielu walczących na różnych jej frontach Polaków zastał z dala od ojczyzny. W czterdziestą rocznicę zakończenia II wojny światowej Gustaw Herling-Grudziński przywołał atmosferę rzymskiego maja 1945 roku. Daty, która „porusza jakieś stare, głuche struny”⁴.

2 V. WEJS-MILEWSKA: *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)*. Białystok 2012, s. 9.

3 W. WYSKIEL: *Kręgi wygnania...*, s. 30.

4 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992. Kraków 2012, s. 295.

Usiłowano wtedy w polskim Rzymie kombatanckim przytępić trochę winem świadomość, że my w każdym razie nie wyszliśmy z tunelu wojny na pełne światło dzienne. Euforię miasta zaprawialiśmy własną goryczą. W dzień niosła nas wysoka fala zwycięstwa. Wieczorami siadaliśmy w zarekwirowanych przez wojsko knajpach, pijąc do późnej nocy, niekiedy w milczeniu. [...]

W dzień wiwatowano i bito w dzwony na cześć pokoju, często śpiewano i tańczono na ulicach, witano wolność obmytą na wieki krwią wojny. Modlono się w kościołach i synagodze nad Tybrem za poległych, zamęczonych, spalonych, zagazowanych...

Nocą lało się strumieniami nasze ciemne i cierpkie wino ni to uczestnictwa w zwycięstwie, ni to wyłączenia z niego. Byliśmy równocześnie wewnątrz i poza. Nasze oczy nie widziały końca wojny w jej historycznym końcu⁵.

Do atmosfery końca wojny⁶ Herling-Grudziński powraca zarówno w tekstach dokumentalnych – *Dzienniku pisanym nocą*, jak i w przetworzeniach artystycznych. Ilekroć w opowiadaniach przywołuje powojenne doświadczenia, niweluje niejako granicę fikcjonalności. Projekcja „ja” autorskiego rzutuje na wszystkie wypowiedzi artystyczne⁷. Literatura bowiem operuje takimi narzędziami, którymi łatwiej i pełniej wyrazić można skalę splątanych przeżyć własnych, wyrastających z doświadczeń wspólnoty. Od-

5 Ibidem, s. 295–296.

6 Zob. A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Gustaw Herling-Grudziński wobec podzielonego świata*. W: *Oblężenie. Strategia pisarska – postrzeganie świata – motyw literacki*. Red. M. KRAKOWIAK. Katowice 2014.

7 Problem ten szerzej omówiłam w tekście: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Świat historii podszyty*. W: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA, B. GONTARZ, M. WISZNIEWSKA: *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploatacje*. Katowice 2013, s. 65–80.

rębnosc i osamotnienie Polaków w fetującym zwycięstwo Rzymie
Grudziński przywołuje więc także w *Srebrnej Szkatułce*:

Jim Vodnik był moim przyjacielem od września 1945, roku
oswobodzenia Rzymu. Piło się wtedy w Rzymie na umór,
Amerykanie z radości, Polacy na ogółu ze smutku i poczucia
zawodu⁸.

Te dramatyczne wspomnienia, pisane z odległego dystansu cza-
sowego, wskazują wagę i skalę powojennych doświadczeń. Stano-
wią świadectwo kształtujących pokoleniowe – wspólne przeżycie
licznych stacjonujących we Włoszech żołnierzy polskich, uczest-
ników legendarnej bitwy o Monte Cassino⁹, byłych więźniów so-
wieckich łagrów, cudem wyrwanych śmierci ochotników zasilają-
cych szeregi 2. Korpusu Polskiego. Naznaczają i formują biografię
indywidualną.

Przytoczone diarystyczne wspomnienie końca wojny nie przy-
wołuje ani uczucia radości, ani atmosfery święta, gdyż nie stały
się one udziałem Polaków. Zapis Herlinga wskazuje za to schizo-
freniczną¹⁰ wręcz sytuację rozdwojenia: „Byliśmy równocześnie
wewnątrz i poza. Nasze oczy nie widziały końca wojny w jej histo-
rycznym końcu”. Wypowiedzi, zarówno te z *Dziennika pisanego
nocą*, jak i tę ze *Srebrnej Szkatułki*, pisarz buduje poprzez silne
kontrastowanie postaw: radości i rozpaczcy oraz światła i ciemności.

8 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992...,
s. 859–860.

9 Zob. S. ZABIEROWSKI: *Legenda Monte Cassino*. W: *Reprezentatywna
mikroskala? Rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z ra-
cji ich udziału w Bitwie o Monte Cassino*. Red. M. KRAKOWIAK, A. DĘBSKA-
-KOSSAKOWSKA. Katowice 2016; zob. także: J. WALCZAK: *Monte Cassino w pra-
cach historyków. Legenda jasna i ciemna*. W: *Reprezentatywna mikroskala?...*

10 Wejs-Milewska pisała: „Być emigrantem to sytuacja neurotyczna, psy-
chopatyczna. Jest w niej nawet może coś ze schizofrenii”. V. WEJS-MILEWSKA:
Wykluczeni – wychodźstwo, kraj..., s. 16.

Z perspektywy całości dzieła i zamkniętej już biografii rok 1945 jawi się jako data dla Herlinga i przełomowa, i symboliczna¹¹. Przełomowa, gdyż jedyny możliwy wybór – pozostanie na emigracji – ukształtował społeczno-kulturalną działalność pisarza, a także określił kształt jego artystycznej twórczości. Symboliczna, bo stanowiąca wyraźną cezurę, bezpowrotne odejście świata europejskich – wydawało się: konstytutywnych – wartości etycznych i estetycznych.

W chwili zakończenia wojny wybór wygnańczego losu był aktem natury moralnej. Formą odrzucenia jałtańskiego podziału świata, jakiemu już w lutym 1945 roku, tuż po zakończeniu konferencji 11 lutego, wyraźnie sprzeciwił się polski rząd w Londynie¹². Powojenny porządek pozbawił Polskę części wschodniego terytorium i wypchnął ją poza obszar cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Historyczny koniec wojny postawił przed stu dwunastoma tysiącami żołnierzy 2. Korpusu pytanie: wracać do kraju czy pozostać na obczyźnie? Wedle relacji generała Władysława Andersa, do końca 1945 roku chęć powrotu do ojczyzny zadeklarowało siedmiu oficerów i czternaście tysięcy dwieście szeregowych żołnierzy¹³. Większości zatem uczestników kampanii włoskiej wybór emigracji w 1945 roku wydawał się decyzją oczywistą. W takim wymiarze i wybór Herlinga-Grudzińskiego zyskuje charakter emblematyczny, dodatkowo ukonstytuowany jego przynależnością

11 Pisał o tym przed laty W. BOLECKI: *Ciemna miłość. Szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Kraków 2005, s. 27–28.

12 Zob. K. KERSTEN: *Jałta w Polskiej perspektywie*. Londyn–Warszawa 1989, s. 101–102.

13 Zob. W. ANDERS: *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*. Bydgoszcz 1989, s. 355. Jednocześnie autor podkreśla, że z tej liczby trzy tysiące osiemset żołnierzy zgłaszających chęć powrotu do kraju nie brała czynnego udziału w walkach i zasiłowała szeregi Korpusu przed 8 maja 1945 roku. „Z żołnierzy, którzy wyszli z Rosji sowieckiej i byli cały czas w Korpusie, zgłosiło się [do powrotu do kraju – przyp. A.D.K.] 310”. Ibidem.

do pokolenia 1920¹⁴. Podkreśliśmy jednak, że przynależnością nie-manifestowaną, mimo oczywistej – generacyjnej wspólnoty. Autor *Innego Świata* pozostaje jednak pisarzem osobnym. Dowodzą tego dokonane przez Herlinga życiowe wybory, literackie świadectwa i kreacje, choć w każdym z przypadków wyrastają one z doświadczeń generacyjnych. Pisarz, stanowiąc oczywiste ogniwo wspólnoty – pokoleniowej, więziennej, żołnierskiej, emigracyjnej – mówi zawsze w swoim tylko imieniu, wspólnotowe doświadczenia stają się dla niego przeżyciem indywidualnym, prywatnym.

W sytuacji zakończenia walk zbrojnych osamotnionym Polakom pozostała jedynie możliwość podjęcia trudnej walki w obronie ideałów, w obronie etosu przedwojennej kultury europejskiej. „Dla Polski V-Day jeszcze nie nastał”¹⁵ – tak o historycznym końcu wojny pisał Anders. Dla Herlinga-Grudzińskiego i dla wielu o podobnej biografii podjęcie walki oznaczało konieczność pozostania na emigracji. Krystyna Kersten zauważyła: „W 1945 r. decyzja «do kraju nie wracam» nie oznaczała wyboru życia ułatwionego, sławy, zaszczytów, masowych wydań i wysokich honorariów. Był to wybór [...] określony aksjologicznie”¹⁶. Autor *Innego Świata* początkowo związał swój emigracyjny los z ośrodkami skupiającymi wygnanych: Rzymem, Londynem, Monachium, angażując się w powstanie „Kultury”, działalność redakcji „Wiadomości” i „Radia Wolna Europa”. W 1955 roku na stałe osiedlił się w Neapolu, z dala od miejsc, w których tętniło polskie życie emigracyjne. Oczywiście, Grudziński pozostał w stałym kontakcie z polskimi ośrodkami wychodźczymi, współpracował nadal z „Wiadomościami”, a w 1956 roku powrócił na łamy „Kultury”, co w wielu miejscach opisali już biografowie artysty.

14 Zob. M. KRAKOWIAK: *Gustaw Herling-Grudziński i jego „Dziennik pisany nocą”*. W: *Polska literatura współczesna. Interpretacje*. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, B. ZELER. Goleiszów 2007, s. 109–113.

15 W. ANDERS: *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 332.

16 K. KERSTEN: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*. Londyn 1993, s. 133.

W 1992 roku, po blisko pięćdziesięciu latach spędzonych na emigracji, Herling-Grudziński, zainspirowany tytułem przedmowy autorstwa Miłosza do albumu fotografii czeskiego artysty Josefa Koudelki, konfrontuje własne i noblisty poglądy dotyczące sytuacji wygnania:

Miłosz, zmuszony okolicznościami u progu 1951 roku do wyboru wygnania, przyjął los emigranta w sposób niezmiernie dramatyczny, uznał go niemal za śmierć cywilną i pisarską¹⁷.

Herling-Grudziński pisał to po ponad czterdziestu latach od pierwszego, emigracyjnego wystąpienia Miłosza, które poeta rozpoczął od słów: „To, o czym opowiem, można nazwać historią pewnego samobójstwa”¹⁸. Nie ulega wątpliwość, że wybór życia na wygnaniu stanowił dla Miłosza decyzję niezmiernie dramatyczną. „Szaleństwo? Być może, samobójstwo, koniec literackiej kariery”¹⁹ – tego typu rozpoznania własnego położenia towarzyszyły mu w chwili decyzji podejmowanej – jak sam wielokrotnie podkreślał – pod przymusem.

1 lutego 1951 roku Czesław Miłosz opuścił swoje mieszkanie w ambasadzie polskiej w Paryżu, w której sprawował funkcję *attaché* kulturalnego. Rezygnacja z posady I sekretarza ambasady komunistycznego rządu polskiego była równoznaczna z ostatecznym zerwaniem jakiegokolwiek współpracy z PRL-owskim reżimem, a w konsekwencji zmusiła poetę do pozostania na emigracji. Następne trzy i pół miesiąca Miłosz spędził w podparyskim Maisons-Laffitte. W majowym numerze miesięcznika poeta opublikował pięć wierszy i artykuł pod znaczącym tytułem *Nie*. Ukazanie się manifestu Miłosza zostało poprzedzone konferencją prasową zorga-

17 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *O wygnaniu*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 920.

18 C. MIŁOSZ: *Nie*. „Kultura” 1951, nr 5, s. 3.

19 Ibidem.

nizowaną przez Kongres Wolności Kultury oraz stowarzyszenie Amis de la Liberté w siedzibie czasopisma „Preuves” 15 maja 1951 roku. Podczas konferencji po raz pierwszy od momentu opuszczenia domu ambasady polskiej wystąpił publicznie, podając przyczyny, dla których podjął decyzję o pozostaniu na emigracji²⁰.

Decyzja Miłosza i ogłoszony przez poetę artykuł w środowisku polskiej emigracji wywołały duże kontrowersje, sprowokowały gorącą dyskusję, ujawniającą silną polaryzację ukonstytuowanych już ośrodków emigracyjnych w Paryżu i Londynie. Do tej problematyki powrócę w dalszej części pracy. W tym miejscu szczególnie interesuje mnie wskazanie odmiennych okoliczności podjęcia decyzji o emigracji i wyrażony w literackich świadectwach stosunek bohaterów książki do doświadczenia wygnańczego losu.

Przyjęta przez Miłosza, a zaznaczona w *Nie*, postawa sytuowała przyszłego autora *Zniewolonego umysłu* niejako „pomiędzy”. Poeta, zrywając wszelkie związki z komunistyczną władzą rodzinnego kraju, mocno dystansował się także wobec idei polskiej emigracji, mimo że schronienie znalazł w siedzibie Instytutu Literackiego i ogłaszał swoje teksty na łamach „Kultury”. Wówczas Miłosz zdaje się czynić wszystko, by zaznaczyć własną osobność niejako deklaratywnie. Zdaniem Andrzeja Franaszka, ze szkicu *Nie* „można odczytać lęk autora przed «zaszeregowaniem», potrzebę postąpienia na przekór emigracyjnym oczekiwaniom”²¹.

Grudziński odrębność własną zaznacza poprzez miejsce osiedlenia, topograficzne oddalenie, wybór samotności. Podkreślając osobność w tekstach publicystycznych, w diarystycznych zapisach i literackich kreacjach, jednocześnie wyraża wspólne dla środowiska emigracyjnego ideały. Wskazując podstawowe różnice między własnym a Miłosza przeżyciem wychodźczego losu, zauważa:

20 Jak pisał Andrzej Franaszek: „Jako pierwszy artysta z kraju «demokracji ludowej», który publicznie przedstawiał powody zerwania, Miłosz staje się dla mediów sensacją”. A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia*. Kraków 2011, s. 461.

21 Ibidem, s. 462.

Odmienność poglądów Miłosza i moich na wygnanie dotyczy głównie dwóch dość istotnych punktów. Miłosz pisze o „wyrzuceniu emigrantów z historii, która jest zawsze historią specyficznego obszaru na mapie”. Gdy nazajutrz po wojnie zdecydowałem się nie wracać do rodzinnego kraju, wybierając niełatwą i niezbyt popularną sytuację emigranta, nie czułem się ani przez chwilę „wyrzuconym z historii”. Powiedziałbym nawet, że wprost przeciwnie. Czułem się uczestnikiem historii głębokiej, autentycznej, takiej, jaką miała przed oczami Simone Weil w *Wenecji ocalonej* [...]. Tak samo czuli moi przyjaciele, w pierwszym rządzie grupa „Kultury” [...]. W naszym wyborze wygnania nie było nic szczególnie dramatycznego, w naszych myślach nie kołatała się obawa przed śmiercią cywilną i pisarską²².

W swych spostrzeżeniach Herling wyraźnie wskazuje historyczny moment wyboru emigracji jako czynnik determinujący postawę wobec wygnania i jego emocjonalne konsekwencje. Dla środowiska tworzącego „Kulturę” był to oczywiście rok 1945, dla Miłosza – 1951. Za poetą stoi zatem doświadczenie przemożnego wpływu totalitarnej reedukacji w warunkach pozornego pokoju. Skala i – o czym przekonuje Miłosz w szkicu *Nie*, a później w *Zniewolonym umyśle* – skuteczność indoktrynacji zbudowały przekonanie o nieodwracalności dziejowych przemian, o obowiązku „posłuszeństwa” wobec historycznej konieczności. Stąd ta silna świadomość wyrzucenia poza obszar geograficzny i historyczny. Przesłanki te, jak sądzę, mogły kształtować ambiwalentny stosunek Miłosza do polskiej emigracji. „[...] mój stosunek do politycznej emigracji polskiej był co najmniej ironiczny”²³ – tymi słowami przecież Miłosz rozpoczął postponujący emigrację *passus* swojego kontrowersyjnego szkicu.

22 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *O wygnaniu...*, s. 922.

23 C. MIŁOSZ: *Nie...*, s. 4.

Grudziński, odwołując się do własnych doświadczeń biograficznych, wskazuje wspólnotowy charakter decyzji o pozostaniu na emigracji. Fakt ten, bez wątpienia, miał znaczenie w środowisku zjednoczonym przez wojsko. Środowisku, którego celem było czynne działanie w formacji podzielającej wspólne wartości kulturowe, we wspólnocie mierzącej się z nieprzewidywanymi wyrokami historii i dostrzegającej sens podejmowanych często na przekór wszystkiemu działań. Świadczy o tym powstała w końcu wojny publicystyka Herlinga-Grudzińskiego, zwłaszcza *Odwaga cywilna* z 1945 roku i *Wojna bez powieści* z 1946.

Decyzja Miłosza – przeciwnie – jest wyborem samotnym. Dla ludzi urodzonych około 1910 roku czasy wojny i okupacji to przecież całkowicie odmienna skala doświadczeń. Cezura 1945 nie stanowi przeżycia pokoleniowego, wspólnotowego, rok 1951 jest zaś dla Miłosza czasem dokonania samotnego wyboru, jak wielokrotnie podkreślał, naznaczonego cierpieniem:

Zostać wygnańcem jest dla mnie większą tragedią, niż ktoś może sądzić. Lepiej jest jednak zostać poetą na wygnaniu, niż ulegać i szukać uczonych argumentów, aby wobec siebie usprawiedliwiać własną hańbę²⁴.

Wybór wygnania staje się gestem obrony indywidualnej – własnej godności i własnego honoru. Jest zatem wyborem heroicznym. Poczuć cierpienia i samotności, które towarzyszy Miłoszowi, warunkowane jest nie tylko kwestiami ideowymi. Wzmacnia je dodatkowo sytuacja rodzinna poety. Żona i synowie Miłosza przebywali wówczas w Stanach Zjednoczonych. Poeta bezskutecznie próbował nawiązać kontakt z najbliższymi. Żmudne i długotrwałe starania o wizę potęgowały uczucie izolacji, wzmagaly niepokój i lęk o najbliższych²⁵. Splot

24 C. MIŁOSZ: [List „Drodzy Rodacy!”]. „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149, s. 7.

25 Zobacz: *List Zofii Hertz do Jerzego Giedroycia*. W: M. GROCHOWSKA: *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*. Warszawa 2009, s. 201.

okoliczności życia prywatnego, jak również publiczne wystąpienia Miłosza, którym towarzyszą często krytyczne (zwłaszcza w kręgu londyńskim) komentarze, kształtują pierwsze doświadczenie emigracji, rodzą świadomość bezsilności, wywołują poczucie inercji.

Autor *Dziennika pisanego nocą*, artykułując różnice rozumienia emigracji przez siebie i przez Miłosza, spostrzega:

Wracam do tekstu Miłosza. „Wygnanie – powiada on – jest próbą wewnętrznej wolności i ta wolność przeraża”. Po czym dodaje: „Wolność wygnania jest wysokiego gatunku, jak wolność wyżyn i samotności, sławiona niegdyś przez Nietzsche-go”. [...] Wiele nędz – kontynuuje Grudziński – zaznaczyło moją drogę wygnania [...], lecz niezmiennie przyświecał jej jeden blask: wolność, która jest odwrotnością przerażenia, jest źródłem odwagi i nadziei, podtrzymuje w momentach słabości, obala idealnie wszelkie granice, łamie wszelkie hamulce²⁶.

I znów odmienność biograficznych doświadczeń, różne losy życiowe determinują postrzeganie wolności. Herling-Grudziński w *Najkrótszym przewodniku po sobie samym* pisał:

Kiedy byłem w Rzymie, po raz pierwszy zrozumiałem, czym jest wolność. Wolność jest jak powietrze, którym się oddycha. Odczuwałem ją niemal fizycznie. Kochałem, byłem w wolnym kraju, byłem wolny²⁷.

„Uwięziony” w Maisons-Laffitte Miłosz, oddalony od rodziny, mimo możliwości nieskrępowanej pracy twórczej, nie potrafił poczuć się wolny. Jednak pisał. Owocem wyboru wygnania stał się

26 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *O wygnaniu...*, s. 925.

27 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*. Kraków 2000, s. 134.

Zniewolony umysł. Choć po opuszczeniu ambasady Miłosz od razu przebywał w polskim środowisku, można przypuszczać, że początkowo odczuwał lęk związany z obecnością w obcej przecież kulturze literackiej.

Inaczej niż Miłosz, Konstanty A. Jeleński od pierwszych chwil pobytu poza granicami Polski czuł się u siebie. Zakorzeniony mocno w tradycji i kulturze Europy Zachodu, mówił i pisał w bliskich sobie językach. „Należę do ostatniego pokolenia Polaków ze środowiska ziemiańsko-inteligenckiego, które nie pamięta, że się kiedykolwiek po francusku uczyło”²⁸ – zauważył Jeleński w *Czwórjęzycznych kłopotach*. W szkicu wspominał też:

Po włosku mówili moi rodzice [...]. Co dziwniejsze, mówiła po włosku również moja prababka i – jak się z pewną dumą mawiało w rodzinie – „czytywała Dantego w oryginale”. Kiedy byłem dzieckiem, tłumaczyła mi wprost z włoskiego tekstu ustępy z *Il Cuore* De Amicisa, od czasu do czasu czytając całe zdania po włosku²⁹.

Przestrzeń innej mowy nie staje się źródłem cierpienia dla niepowracającego do Polski po zakończeniu wojny Jeleńskiego. Ten wydaje się „z domu”³⁰, niejako organicznie, wrośnięty w wielojęzyczny obszar zachodnioeuropejskiej kultury.

Jeleński w późnym eseju, z 1986 roku, „*Górami w miękkim blasku dnia*”. O przyjaźni Czesława Miłosza ze Stanisławem Vincenzem

28 K.A. JELEŃSKI: *Czwórjęzyczne kłopoty*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 111.

29 Ibidem, s. 112.

30 Jerzy Jarzębski pisze: „Jeleńscy przez Czapskich spowinowaceni byli z połową arystokratycznej Europy”. J. JARZĘBSKI: *Urok Jeleńskiego*. W: IDEM: *Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej*. Kraków 1998, s. 206. O polskim rodowodzie Jeleńskiego zobacz: C. MIŁOSZ: *Konstanty: polskie tło*. „Kultura” 1987, nr 7-8.

zmierza do ukazania dramatycznej sytuacji rozdarcia, w jakiej znalazł się Miłosz w 1951 roku:

Wielki poeta z „Europy środka”, zapowiadający w swych wczesnych przedwojennych wierszach katastrofę europejskiej kultury, z którą czuje się silnie związany, ulega wpływom drapieżnego heglisty z chwilą, gdy przepowiednia ta spełnia się w jego kraju i odcina się od przeszłości, przekonany, że należy sobie życzyć nieuniknionego Przeznaczenia indywidualnego i zbiorowego. Gdy na skutek zbawczego odruchu psychicznej samoobrony zrywa z systemem wcielającym ową matematyczną konieczność i emigruje na Zachód (czyli w przeszłość), pozostaje zatruty „heglowskim ukąszeniem”, z którego leczy go stary mędrzec, wierny temu, co JEST, mędrzec, który „nigdy nie był wygnany”³¹.

Jeleński dostrzega i wielkie przywiązanie Miłosza do – także sobie niezwykle bliskiej – kultury europejskiej, i odcięcie się od niej w imię „Nowej Wiary”, i próbę ponownego zakorzenienia się w ziemi Zachodu. Skuteczność „terapii” Vincenza potwierdza twórczość Miłosza. Jeleński uznaje dedykowany znawcy Huculszczyzny wiersz za przełomowy. Dodajmy, że również dla Herlinga ten utwór Miłosza stanowi pewną cezurę. Obaj cytują ten sam jego fragment:

[...] Tu i wszędzie
Jest moja ziemia, gdziekolwiek się zwrócę
I w jakimkolwiek usłyszę języku
Piosenkę dziecka, rozmowy kochanków
Bardziej od innych szczęśliwy, mam wziąć
Spojrzenie, uśmiech, gwiazdę, jedwab zgięty
Na linii kolan. Pogodny, patrzący

³¹ K.A. JELEŃSKI: „Górami w miękkim blasku dnia”. *O przyjaźni Czesława Miłosza ze Stanisławem Vincenzem*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 396.

Mam iść górami w miękkim blasku dnia
Nad wody, miasta, drogi, obyczaje³².

Jeleński komentuje go następującymi słowami:

Przełomowy ten wiersz zamieścił Miłosz na końcu pierwszego zbioru wydanego na emigracji pod wymownym tytułem *Światło dzienne*. W swych rozmowach z Ewą Czarnecką określa Miłosz *Mittelbergheim* jako „wiersz rekonwalescencji”, przywracający mu perspektywę. Uważny czytelnik odnajdzie w tym wierszu sedno filozofii życiowej Stanisława Vincenza. Ograniczę się tutaj do jednego cytatu, który w przejmującym skrócie potwierdza postawę Vincenza, „akceptującego i uświecającego to, co jest”³³.

Herling-Grudziński podkreśla: „Odtąd można mówić o Miłoszu pogodzonej ze swoją emigracyjną dolą, więcej – ze swoim emigracyjnym «bolesnym przywilejem»”³⁴. Świadectwo twórczości Miłosza podpatrującego postawę Vincenza dowodzi, że wyzwała się on z przemożnego wpływu konieczności dziejowej, jak również z dojmującego poczucia samotności wygnania. Poeta w eseju *La Combe* z 1958 roku pisał:

Podpatrywałem sekret Vincenza. Miałem przed sobą kogoś, kto za jednym zamachem obalał dwie rozdęte mitologie. Również tę mniejszą, lamentujących „tułaczy”, gotowych zmarnować całe życie na tymczasowości i oczekiwaniu powrotu (powrotu do czego?), byle udawać, że nie są, gdzie są. Jego sekretem była ta sama rewerencja dla ognia, chleba,

32 C. MIŁOŻ: *Mittelbergheim*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 351; K.A. JELEŃSKI: „*Górami w miękkim blasku dnia*”..., s. 399; G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *O wygnaniu...*, s. 920.

33 K.A. JELEŃSKI: „*Górami w miękkim blasku dnia*”..., s. 399.

34 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *O wygnaniu...*, s. 921.

oliwy i wina, której brak jest złamaniem prawa i wystarcza, żeby wiele z dumnych prób obrócić w nicłość. Znikąd nie był wygnany. Żaden anioł nie stał za nim w bramie, z obwieszczeniem, że musimy wybrać albo zupełną bierność, albo ści-gać Erę jak psy metalowego zająca. Dookoła rozpościerała się ziemia, dostateczna, bo wyposażona we wszystko, co nam jest potrzebne do codziennego podziwu³⁵.

Niemniej to przede wszystkim doświadczenie izolacji naznaczyło francuski (blisko dziesięcioletni) okres emigracji Miłosza. W zamy-kającym *Widzenia nad Zatoką San Francisco* eseju czytamy:

Pięcioma zmysłami wrastałem we Francję, co było o tyle zrozumiałe, że pomimo wszelkich różnic pomiędzy jej pro-wincjami Europa jest całością ukształtowaną przez wspólną przeszłość. Niemniej wybór, przed jakim stoi się we Francji, niezupełnie przypadł mi do smaku: można tam być albo Fran-cuzem, albo cudzoziemcem. Ścisłej, nie ma wyboru, skoro „francuskość” ma charakter niemal metafizyczny, nie związany ani z długim zamieszkaniem, ani z rodzajem paszportu. Mój akcent naznaczał mnie piętnem obcości [...]. Ten akcent był jednak mój, stanowił moją własność, i nie usiłowałem wca-le go się pozbyć, tak jak nie usiłowałem pozbyć się żadnych swoich dawnych przywiązań i lojalności. Co było najzupełniej dozwolone, ale dlatego, że wszelkie dziwactwa wybacza się cudzoziemcom. Trudno więc uchwycić, jak takie wyłączenie hamuje podporządkowującą pracę wyobraźni, która stara się np. prowincję Dordogne przyswoić aż do takiego stopnia, żeby była „moja”, a nie zewnętrzna, chwilowa posiadłość turysty³⁶.

35 C. MIŁOSZ: *La Combe*. W: IDEM: *Zaczynając od moich ulic*. Kraków 2006, s. 320.

36 C. MIŁOSZ: *O emigracji do Ameryki tudzież jakby podsumowanie*. W: IDEM: *Widzenia nad Zatoką San Francisco*. Kraków 1989, s. 187–188.

Takie odczucia obce były Konstantemu A. Jeleńskiemu. Z dystansem wyznawał:

[...] ja się tu właściwie nie czuję emigrantem. Czuję się, jakbym był u siebie – w Paryżu, wcale nie we Francji. Nie przyjąłem obywatelstwa francuskiego. Nigdy o nie nie prosiłem. Mam paszport uchodźcy. I tak zresztą uważam, że być obywatelem jakiegoś kraju to groteskowe³⁷.

Podkreślając swoją europejską tożsamość, pytał: „Dlaczego ma się być obywatelem jakiegoś kraju, a nie na przykład Europy?”³⁸.

Jeleński nie uwypukla w swoich eseistycznych wypowiedziach tego rodzaju dylematów. Młodszy o ponad dekadę od poety przynależy, podobnie jak Herling, do pokolenia urodzonego w „dobie cudu nad Wisłą”. Pochodzący z inteligencko-ziemiańskiej rodziny żyje od dziecka w europejskich miastach, ze względu na dyplomatyczną karierę ojca nieustannie zmieniając miejsce zamieszkania (Madryt, Bukareszt, Wiedeń, Królewiec, Monachium, Warszawa). W grudniu 1939 roku opuszcza Polskę, a po latach wyznaje: „[...] ja nigdy nie emigrowałem z Polski. Wyjechałem zaciągnąć się do polskiego wojska i nie wróciłem”³⁹. Nie wrócił, bo Polski, którą opuścił, już nie było. Gustaw Herling-Grudziński pisał:

Polska była dla niego [Jeleńskiego – przyp. A.D.K.] synonimem dzieciństwa, chłopięctwa, wczesnej młodości, czy wieku dojrzewania. Powiedział mi raz, że nie wróciłby do Polski, nawet gdyby to było możliwe, bo „jego” Polski już nie ma. Zasepił się, milczał chwilę i wyjaśnił: „No nie ma choćby żydowskich miasteczek; dla mnie *sztetl* był częścią obrazu Polski”⁴⁰.

37 K.A. JELEŃSKI: *Nigdy nie emigrowałem z Polski...* Rozm. przepr. i opracował S. ROSIEK. „Zeszyty Literackie” 2009, nr 21, s. 136.

38 Ibidem.

39 Ibidem, s. 134.

40 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000. Kraków 2012, s. 125.

Pisarstwo Jeleńskiego nie ujawnia dramatycznych okoliczności wygnania. „Autor opuszcza Polskę z matką w grudniu 1939 roku, udając się legalnie do Włoch w ślady ojca, który wyjechał już w październiku”⁴¹ – to po prostu kolejny fakt z życiorysu, odnotowany ręką pisarza. Bieg historycznych wydarzeń wymusza pełne zaangażowanie. Przyszły eseista „Kultury” jako żołnierz polskiego wojska we Francji dotkliwie przeżył jej kapitulację. Upadek Paryża stał się równoznaczny z utratą nadziei na zwycięstwo:

Miałem chwilę całkowitego załamania w 1940 roku [...]. Przecież myśmy byli dziećmi, [...] szlochaliśmy wszyscy, przekonani, że po klęsce Francji wojna jest przegrana. Klęska Francji była tak potwornym szokiem, tak potwornym szokiem⁴².

Podobnie jak w *Innym Świecie*: „[...] upadek Paryża zwiastował śmierć wszelkiej nadziei, klęskę bardziej nieodwracalną niż kapitulacja Warszawy”⁴³.

Konstanty A. Jeleński dramat II wojny światowej rozumiał przede wszystkim jako dramat Europy. Pisząc, nie eksponował osobistych doświadczeń wojennych, co więcej, jak zauważył François Bondy: „Przez trzydzieści cztery lata naszej zażyłości ani razu nie wspomniał o swojej przeszłości żołnierza drugiej wojny światowej”⁴⁴. Nie przeżycia biograficzne, choć to one formują człowieka, stały się przedmiotem literackiej refleksji. Znamienny jest dystans Jeleńskiego do autobiograficznych wypowiedzi. Zamieszczony w *Zbiegach okoliczności Zarys życiorysu* opatrzony został komentarzem eseisty:

41 K.A. JELEŃSKI: *Zarys życiorysu* W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 18.

42 K.A. JELEŃSKI: *Nigdy nie emigrowałem z Polski...*, s. 134.

43 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Inny Świat. Zapiski sowieckie; Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*. Kraków 2017, s. 348.

44 F. BONDY: *Kot*. Tłum. J. JURYŚ. „Kultura” 1987, nr 7-8, s. 39.

Krajowi wydawcy usilnie mnie zachęcali do napisania autobiograficznego wstępu. Staralem się wykonać ich zamówienie, ale zbyt obcy wydawał mi się ten głos, rzekomo mój własny, co potwierdza moje przekonanie, że należę do wielkiego zastępu piszących, a nie do garstki pisarzy. A jednak od mego wyjazdu z Polski upłynęło z górą trzydzieści lat i wielu moich potencjalnych czytelników w kraju mogłoby być moimi dziećmi czy wnukami. Uznałem zatem, że należy im się jakiś klucz historyczno-socjologiczny do tych często nieoczekiwanych zbiegów okoliczności. Pod tym kątem widzenia skreśliłem w trzeciej osobie coś na kształt chronologicznego przewodnika po tej książce⁴⁵.

Ów historyczno-socjologiczny klucz przybliży chronologię życiowych wydarzeń, ale ważniejsi okazują się ludzie, z którymi w określonym miejscu i czasie Jeleński nawiązywał znajomości. Czytelnik *Zarysu życiorysu* poznaje autora *Zbiegów okoliczności* właśnie poprzez innych. Filozofowie, uczeni, pisarze, artyści, z którymi eseista utrzymywał bliskie kontakty, zdają się budować jego biografię. „Przez rodziców poznał polski Londyn, gdzie najgłębiej zapisali się w jego pamięci Józef Retinger, Herman Lieberman, Stanisław Cat-Mackiewicz”⁴⁶. „Po demobilizacji K.A.J. pracuje w Międzynarodowej Organizacji dla Spraw Uchodźców w Neapolu (gdzie przyjaźni się z rodziną Benedetta Croce)”⁴⁷, „W Rzymie przyjaźni się z Alberto Moravia i jego żoną Elszą Morante, poznaje Ignazio Silone”⁴⁸. Prywatne, wewnętrzne przeżycia pozostały pominięte, doświadczenie emigracji również nie zostało wyrażone.

Konsekwentnie – wypada powtórzyć – nie przeżycia własne stają się przedmiotem pisarskiej refleksji eseisty, lecz dramat świata,

45 K.A. JELEŃSKI: *Słowo wstępne*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 15.

46 K.A. JELEŃSKI: *Zarys życiorysu...*, s. 20.

47 Ibidem.

48 Ibidem.

który go otacza. Uważnie obserwując rzeczywistość, Jeleński pisze o nastrojach panujących w powojennej Europie. W *Apokalipsie i perspektywie* czytamy:

Europa przeczuwa zbliżający się koniec. Cassandra ostrzega przed kataklizmem. Na tym zresztą – jak słusznie mówił Paweł Hostowiec w swoim pięknym *Eseju dla Kassandry* – polega tragiczna rola proroka w „republice”.

Istnieje jednak również inny rodzaj przepowiedni, który nazwę wizją przyszłości. Prorok czuje, że stoi u krańca cywilizacji, że zbliża się koniec jego „świata”. Widzi śmiertelnych jeźdźców i słyszy trzask rozrywanych pieczęci. Lub – jak Wergiliuszowska Sybilla – przepowiada założenie Rzymu przez ostatniego uchodźcę z Troi⁴⁹.

W sytuacji rozdarcia starego kontynentu Jeleński manifestuje swą europejską tożsamość, której niezbywalną część stanowi kultura polska. Przedstawiając powszechnie odczuwaną klęskę śródziemnomorskiej cywilizacji, dostrzega: „Europejczyk czuje, że siły, nad którymi nie posiada kontroli, pchają naszą cywilizację w przepaść. W przepaść, z której nie ma powrotu, w utopię lub apokalipsę”⁵⁰. Sam jednak, niejako zgodnie z historiozoficzną koncepcją Arnolda J. Toynbeego⁵¹, przełamując absolutny fatalizm, zostawia miejsce dla siły ludzkiej woli, dlatego wobec dramatu Europy nie czuje się bezradny:

Wierzę głęboko, że każdy człowiek jest wytworem cywilizacji, w której się urodził, i że cywilizacja ta jest zamkniętym świa-

49 K.A. JELEŃSKI: *Apokalipsa i perspektywa*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 370.

50 Ibidem, s. 373.

51 Por: A.J. TOYNBEE: *Cywilizacja w czasie próby*. Tłum. W. MADEJ. Warszawa 1991.

tem: nie możemy jej opuścić, [...] obrona naszej cywilizacji w jej aspektach najbardziej zasadniczych nie jest wyłącznie zagadnieniem moralnego wyboru, ale również jedynym stanowiskiem, które możemy zająć, angażując pełnię naszego istnienia. [...]

A jednak, choć bolesna wydaje się nam myśl, że nasza cywilizacja może nie być wieczna, i że na jej miejsce przyjdzie może nowa, poczęta nie nad Morzem Śródziemnym, lecz nad Missisipi czy na stokach Uralu, obraz Eneasa, który z płonącej Troi wynosił starego ojca, bardziej jest zgodny z wiarą w wartość i wagę człowieka niż obraz bramy z napisem: *Lasciate ogni speranza...*⁵².

Wypowiedź Jeleńskiego stanowi pewną deklarację, która potwierdzona zostaje zarówno przez życiowe wybory, jak i przez pełne zaangażowanie na rzecz kultury polskiej i europejskiej. Wraz z końcem wojny autor *Zbiegów okoliczności* szybko odnalazł bowiem swoje miejsce w środowisku międzynarodowym, podejmując współpracę z instytucjami europejskimi⁵³ i polskimi⁵⁴. Poprzez aktywność pisarską i organizacyjną jego emigracja nie stała się emigracją wewnętrzną. Pozostał przecież w kręgu kultury europejskiej, w kręgu wartości najbliższych. Bycie Europejczykiem było dla niego naturalne i oczywiste. Wśród współpracowników i przyjaciół

52 K.A. JELEŃSKI: *Apokalipsa i perspektywa...*, s. 376.

53 W 1945 pracował w polskiej placówce wojskowej przy Ambasadzie Brytyjskiej w Rzymie, w 1952 rozpoczął pracę w sekretariacie Kongresu Wolności Kultury, w 1953 został członkiem redakcji wydawanego przez KWK czasopisma „Preuves”, w 1955 wraz z zachodnimi intelektualistami założył Komitet Pisarzy i Wydawców dla Europejskiej Samopomocy, kolportujący książki i czasopisma zachodnie do krajów Europy Wschodniej, w 1973 objął stanowisko dyrektora administracyjnego Centre Royaumont pour une science de l’homme, w 1976 został doradcą Institut national de de l’audiovisuel.

54 W 1950 roku rozpoczął bliską współpracę z Instytutem Literackim i „Kulturą”.

związanych z Maisons-Laffitte uchodził za obywatela wielu krajów: „Zresztą Jeleński [...] jest właściwie Włochem, tak świetnie zna kraj i jest w niego wżyty”⁵⁵ – wspominał Giedroyc w liście do Juliusza Mieroszewskiego. Postrzegano go także jako znawcę mentalności europejskiej i amerykańskiej⁵⁶. Co więcej, wydawał się nieco odmienny od pozostałych związanych z paryską „Kulturą”, przez co intrygujący i inspirujący: „To najciekawszy nasz współpracownik, mimo wszystko odległy od naszych koncepcji przez wychowanie, pewien «internacjonalizm» oraz głęboki sceptycyzm. Dyskusja z nim więc zawsze jest pożyteczna”⁵⁷. W piórze zaś, zdaniem Redaktora, prześcignąć miał Słonimskiego i Nowaczyńskiego. Założyciel paryskiego miesięcznika pisał: „[...] jest o niebo kulturalniejszy i europejski”⁵⁸. W liście do Herlinga-Grudzińskiego podkreślał zaś mocne zaangażowanie Jeleńskiego w działania Kongresu Wolności Kultury, jednocześnie zaznaczając dystans wobec politycznych opinii autora *Apokalipsy i perspektywy*. Ubolewał też nad, jak się okazało, chwilowym zaniedbaniem przez eseistę problematyki kulturalnej⁵⁹. Literacka twórczość oraz zaangażowanie na rzecz innych artystów wyraźnie nakreślają rolę, jaką eseista odegrał na rzecz

55 J. GIEDROYC, J. MIEROSZEWSKI: *Listy 1949–1956*. Cz. 2. Wybór i wstęp K. POMIAN. Warszawa 1999, s. 62.

56 Zobacz: *ibidem*, s. 264.

57 *Ibidem*, s. 87.

58 *Ibidem*, s. 417. Ten „kosmopolityczny” rys Jeleńskiego jest podkreślany także w tekstach o charakterze wspominkowym, pisanych po śmierci eseisty.

59 „Rzeczywiście Jeleński od wieków nie pisze. Jest coraz bardziej pochłonięty Kongresem i «Preuves». Poza tym bardzo się upolitycznił, zaniedbując sprawy kulturalne, w których – przynajmniej moim zdaniem – był doskonały. W sprawach zaś politycznych bardzo jestem zgrany z Mieroszewskim, który na tym odcinku jest naszym porte parole, a nie bardzo się zgadzam z Jeleńskim. Mam jednak nadzieję, że wróci do swych dawnych zainteresowań”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI, J. GIEDROYC: *Korespondencja*. Vol. 1: 1944–1966. Red. W. BOLECKI. Oprac. S. BŁAŻEJCZYK-MUCHA et al. Kraków 2019, s. 170 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 12).

kultury polskiej i europejskiej. Po śmierci Jeleńskiego Krzysztof Pomian pisał:

Był pełnoprawnym obywatelem wielu światów. Polszczyzny przede wszystkim, ale nadto co najmniej czterech innych języków. Eseju, w którym spełniał się jako pisarz, oraz rozprawy krytycznej, artykułu publicystycznego, recenzji, noty polemicznej, przekładu. Literatury polskiej i powszechnej; malarstwa, historii i polityki. Polskiego ziemiaństwa i liberalno-lewicowej inteligencji. Międzynarodowego środowiska intelektualistów, artystów i pisarzy, emigracji żołnierskiej i kręgów, których uczestnicy w różnych okresach opuścili PRL. Przeszłości, z którą czuł się związany, i czasu teraźniejszego, który go fascynował. Paryża jako jednej ze stolic kultury polskiej i Paryża jako centrum kultury francuskiej, a w jakiejś mierze też – europejskiej i światowej. Zresztą traktowano go jak swego w wielu miejscach, w wielu krajach, wielu metropoliach⁶⁰.

Poruszał się przede wszystkim w świecie sztuki. Przestrzeń ta, bynajmniej, nie jest przestrzenią wygnania. To przestrzeń otwarta, wychodząca ku temu, co zewnętrzne. Prywatne, życiowe wybory – związek z włoską malarką Leonor Fini, przyjaźnie z polskimi i europejskimi artystami („Okazuje się, że Calvina dobrze zna Kot Jeleński”⁶¹ – pisał Herling w liście do Giedroycia) – osadzają jego eseistyczną refleksję w obszarze uniwersum. Dzieła, które stają się tematami literackich rozważań, są nierozzerwalnie związane z ich twórcami. Jeleński pisze o książkach i obrazach artystów dobrze mu znanych, które postrzega jako określające tożsamość nie tylko autorów, ale także jego własną. Tak ważne dla Jeleńskiego silne związki przyjaźni z artystami osadzają go w konstytutywnej dla

60 K. POMIAN: *Jeleński: Szkic do portretu*. „Kultura” 1987, nr 7-8, s. 14.

61 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, J. GIEDROYC: *Korespondencja...*, s. 113.

eseisty przestrzeni sztuki; przestrzeni, z której nigdy nie czuł się wygnany.

Dramatyczne wydarzenia II wojny światowej stanowią zaledwie pięcioletni okres w życiorysach Herlinga-Grudzińskiego, Miłosza, Jeleńskiego, ale jej – zwłaszcza społeczne – konsekwencje silnie ukształtowały ich biografie. W tym kontekście zjawisko emigracji wpisuje się w porządek „historii długiego trwania”⁶².

Doświadczenie emigracji – pokłosie okrutnej wojny – naznaczyło życiorysy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Konstantego A. Jeleńskiego, Czesława Miłosza. W zaistniałej po II wojnie światowej rzeczywistości historycznej i politycznej, po prostu, trzeba było zostać emigrantem. Choć kierowani różnymi motywacjami, podążając różnymi drogami, w różnych okolicznościach historycznych, politycznych i osobistych, wszyscy trzej wybrali wygnanie. Zarówno zindywidualizowane, biograficzne doświadczenia, jak i wspólne wszystkim, głębokie zanurzenie w dziedzictwie kultury europejskiej określiły kształt ich życia i twórczości poza granicami kraju. Bezkompromisowy żołnierz z dramatycznym doświadczeniem łagrowym, przedstawiciel tzw. pokolenia Kolumbów, wobec politycznych decyzji odbierających nadzieje na wolność, w 1945 roku, w akcie sprzeciwu, *z o s t a j e* na Zachodzie, razem z wieloma towarzyszami broni. O ponad dekadę starszy, dojrzały intelektualista, choć rozdarty wewnętrznie, wobec rozpoznanych przemian zachodzących w powojennej Polsce, w 1951 roku samotnie i odważnie decyduje się na los uchodźcy politycznego. I wreszcie „gładki salonowiec”, kosmopolita, albo jak w polskim środowisku wygnanych mówiono, używając zapożyczonego od Andrzeja Bobkowskiego terminu – Kosmopolak⁶³, tak chętnie

62 Zob. F. BRAUDEL: *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*. W: IDEM: *Historia i trwanie*. Tłum. B. GEREMEK. Warszawa 1971.

63 Kosmopolakiem nazwał Bobkowski w swoim esej o Josepha Conrada. A. BOBKOWSKI: *Biografia wielkiego Kosmopolaka*. „Kultura” 1960, nr 9. Termin ten przywoływany bywa także w stosunku do Jeleńskiego. Herling-Grudziński pisał: „Andrzej Bobkowski ukuł kiedyś, bodaj w związku z Conradem, okreś-

etykietowany, a przecież nieuchwytny, powściągliwy i przenikliwy eseista, odnajdujący się w Europie jak w domu, w 1939 roku opuszcza Polskę i nigdy do niej nie wraca. Nie manifestuje, w przeciwieństwie do Herlinga i Miłosza, dramatycznych okoliczności wygnania. Ale podobnie jak jego rówieśnik, z którym Jeleńskiego łączy wojskowa przeszłość, angażuje się w działania na rzecz kultury polskiej i europejskiej.

lenie «Kosmopolak». Jeleński pochodzi z tej właśnie formacji, z formacji, która wydała choćby ludzi wyraźnie obecnych lub przelotnie występujących w jego książce [chodzi o *Zbiegi okoliczności* – przyp. A.D.K.]. [...] Z formacji niezwykłej, szczęśliwego skrzyżowania «światowców» i Polaków, ale tragicznej niekiedy z odcieniem milczącej dumy”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 58. Adam Michnik w rozmowie o książce *Chwile oderwane* mówił: „Jeleński był, jak to określił Andrzej Bobkowski, w eseju o Conradzie, prawdziwym kosmo-Polakiem, głęboko zakorzenionym w polskości, zmagającym się z polsnością, z pewnym jej kształtem, nazwijmy go, endeckim. Sam był człowiekiem szeroko rozumianego obozu inteligencji liberalnej, która nieraz sama siebie definiowała jako lewicę antykomunistyczną”. *Nieuchwytny Kot Jeleński*. Rozmawiali W. KARPIŃSKI, P. KŁOCZOWSKI, A. MICHNIK, B. TORUŃCZYK. „Zeszyty Literackie” 2009, nr 4, s. 75.

Doświadczenie zniewolenia

Wokół *Zniewolonego umysłu*

Inny Świat i Zniewolony umysł

W 1953 roku ukazały się w postaci zwartej dwa dzieła literackie, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*¹ i *Zniewolony umysł*, których autorzy podjęli podobną problematykę – funkcjonowania systemu totalitarnego. *Inny Świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego ogłosiła drukiem oficyna Gryf z Londynu, *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza został wydany nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu. Wydania książek poprzedziła publikacja ich fragmentów. Kolejne odcinki późniejszego *Innego Świata* dawał do druku jako *Zapiski sowieckie* Herling-Grudziński w 1949 roku w „Wiadomościach” Mieczysława Grydzewskiego². Utwór Herlinga do rąk czytelników trafił już w 1951 roku, w angielskim przekładzie Andrzeja Ciołkosza. *A World Apart* ukazał się nakładem wydawnictwa Heinemann w Londynie.

Miłosz kolejne części powstającej książki drukował od 1951 roku na łamach „Kultury”. Również od tego samego roku ich francuski

1 Przyjmuję tu stosowany przez Herlinga-Grudzińskiego zapis tytułu (dużymi literami).

2 Zob. *Butelka wina (Rozmowa z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim)*. Rozm. przepr. M.A. SUPRUNIUK. W: „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia. Red. M.A. SUPRUNIUK. Toruń 1995, s. 165.

przekład był publikowany na stronach paryskiego miesięcznika „Preuves”. A zatem w 1953 roku na rynku wydawniczym zachodniego świata ukazały się dwie pozycje literackie, których autorzy odsłaniają mechanizmy działania totalitaryzmu. Przypomnieć należy, że to nie jedyne książki z początku lat pięćdziesiątych XX wieku stanowiące próbę opisu i analizy tego systemu. W 1951 roku w Stanach Zjednoczonych wydano *The Origins of Totalitarianism* (*Korzenie totalitaryzmu*) – fundamentalne dla zrozumienia istoty totalitaryzmu studium niemieckiej filozofki Hannah Arendt³. Mimo odmiennych perspektyw – socjologiczno-filozoficznego, szerokiego, kompletnego ujęcia niemieckiej emigrantki żydowskiego pochodzenia i literackich obrazów, zmierzających do uchwycenia rzeczywistości poprzez konkret, dlatego też fragmentarycznych, stworzonych przez polskich pisarzy – dzieła te, diagnozując rzeczywistość, formułują sensy uniwersalne. Znamienne jest również to, że stanowią formę przestrogi dla Zachodu.

W centrum zainteresowań refleksji prowadzonej w niniejszej części pracy znajduje się przede wszystkim *Zniewolony umysł*, a ściślej – potężne reakcje opinii publicznej wywołane przez to dzieło. Podejmując próbę rekonstrukcji odbioru książki noblisty, podkreślić należy rolę, jaką w jej krytycznym odczytaniu odegrał Herling-Grudziński, nie tyle jako autor *Innego Świata*, ile przede wszystkim jako stały, konsekwentny i nieustępliwy komentator postawionej przez Miłosza diagnozy. Dlatego też wielokrotnie wyrażane przez autora *Dziennika pisanego nocą* opinie będą tu prezentowane. Do jego świadectwa z *Innego Świata* jeszcze zaś powrócę, w części dotyczącej horyzontu aksjologicznego.

Należy także podkreślić, że polemiczny charakter wypowiedzi Herlinga wydaje się dodatkowo motywowany okolicznościami wykraczającymi poza literacką diagnozę. Nie można pominąć faktów związanych z odbiorem obu książek. Różny jest bowiem charakter

³ Zob. H. ARENDT: *Korzenie totalitaryzmu*. Tłum. D. GRINBERG. Warszawa 2008.

ich recepcji. Równoczesnej publikacji towarzyszy odmienna atmosfera. *Zniewolony umysł* jeszcze przed książkowym wydaniem wywołał burzliwą dyskusję wśród emigracji. Świadczą o tym artykuły publikowane w „Kulturze” i „Wiadomościach”. Zaangażowanie Kongresu Wolności Kultury w promocję Miłosza i jego książki nadało autorowi i jego dziełu rozgłos nie tylko we Francji⁴. Liczne przekłady umożliwiają już w roku 1953 zapoznanie się z utworem czytelnikom angielskim, amerykańskim, kanadyjskim, niemieckim i oczywiście francuskim.

Inny Świat został uznany za utwór wybitny. Jego angielski przekład otrzymał w 1951 roku Nagrodę Pisarską Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie. O książce z entuzjazmem pisano na łamach „Wiadomości”⁵ i londyńskiego „Życia”⁶. Jednak w paryskiej „Kulturze” ukazała się wówczas jedna tylko jej recenzja⁷, autorstwa angielskiego dziennikarza Darsie Gillie, korespondenta „Morning Post” w Paryżu. Przypomnijmy, że w tym czasie Herling nie był w żaden sposób związany z Instytutem Literackim. Mieszkał w Londynie i tam współpracował z „Wiadomościami” Mieczysława Grydzewskiego.

Z początkiem lat pięćdziesiątych *Inny Świat* ukazał się w tłumaczeniu na języki: szwedzki (1952), niemiecki (1953), arabski (1953) i chiński (1953). Angielskie i, nieco późniejsze, polskie wydanie zostało wsparte autorytetem Bertranda Russella, autora przedmowy do książki. Świadectwo Herlinga nie spotkało się w kręgach polskiej emigracji z tak dużym rozgłosem, jak *Zniewolony umysł*. Z oporami przebijało się do świadomości społecznej Europejczyków. Jego pierwsze polskie wydanie z trudem znajdowało nabywców. Z wielkim zainteresowaniem spotkał się też pierwszy włoski przekład

4 O współpracy Miłosza z Kongresem Wolności Kultury piszę w części *Wobec wspólnoty*.

5 Zob. T. TERLECKI: *Dwie nagrody kombatanckie*. „Wiadomości” 1951, nr 38.

6 Zob. J. BIELATOWICZ: *Znak krzyża w martwym domu*. „Życie” 1951, nr 45.

7 Zob. D. GILLIE: *Osobny świat*. „Kultura” 1952, nr 2-3, s. 182.

książki, z 1958 roku (wydany w niewielkim nakładzie, ze wstępem Ignazia Silonego). Po raz drugi *Inny Świat* ukazał się we Włoszech w 1965 roku, tym razem wzbudzając w kraju osiedlenia pisarza duże zainteresowanie. Drugie polskie wydanie trafiło do czytelników również w 1965 roku. W opinii pisarza, przygotowana wówczas przez Giedroycia edycja rozpoczęła polską „karierę” *Innego Świata*⁸. Należy dodać, że książka Herlinga na swoją francuską premierę czekała aż do 1985 roku, mimo iż już w latach pięćdziesiątych przygotowano przekład, bezskutecznie jednak poszukując wydawcy.

W przeciwieństwie zatem do dzieła Miłosza, z uwagi na atmosferę intelektualną epoki powojennej, trudniej było utworowi Herlinga zaistnieć. Jak przekonująco pisał Toynbee już w 1947 roku:

Bronią komunizmu [...] jest duchowy aparat propagandy. Propaganda komunistyczna posiadała swoją własną technologię odsłaniania i słabszej strony Zachodu i stwarzania złudzenia, że komunizm jest godną pożądaną alternatywą sposobu życia dla niezadowolonej części ludzi na Zachodzie⁹.

Dlatego też brutalna prawda o totalitarnej rzeczywistości z trudem torowała sobie drogę do świadomości Europejczyków. We Francji, a także we Włoszech nad *Innym Światem* zdawała się ciężcyć zawiedziona miłość świata zachodniego do komunistycznego eksperymentu.

8 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Dragoniei*. Warszawa 1997, s. 99.

9 A.J. TOYNBEE: *Cywilizacja w czasie próby*. Tłum. W. MADEJ. Warszawa 1991, s. 20.

Perspektywy opisu

W rozmowie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim Włodzimirz Bolecki zauważył:

W opisywaniu komunizmu dwa tytuły odegrały w Polsce wielką rolę i weszły do potocznej polszczyzny: twój *Inny Świat* i *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza. Te dwie książki opisują to samo doświadczenie z dwóch różnych perspektyw¹⁰.

Autorzy przywołanych dzieł przyjmują radykalnie odmienną perspektywę opisu, analizy i oceny wpływu systemu komunistycznego na jednostkę. Choć książki dotyczą podobnego problemu, charakteryzują się przeciwstawnym podejściem do tematu. Odmienność postaw zajmowanych wobec totalitaryzmu, a wyrażanych przez obu twórców, wskazywał w rozmowie z Herlingiem-Grudzińskim – trafnie odsyłając do ich źródeł – Włodzimirz Bolecki:

Ta różnica jest konsekwencją odmienności waszych doświadczeń życiowych. Ty doświadczyłeś na własnej skórze zarówno komunizmu jako systemu, jak i pobytu w łagrze. Natomiast Miłosz nie doświadczył systemu sowieckiego tak jak ty, a co więcej, jego znajomość okresu stalinowskiego w Polsce była bardzo krótka. Kiedy w Polsce zaczynał się stalinizm, Miłosz wyjechał do USA, potem był w Polsce bardzo krótko i znów wyjechał – tym razem na stałe. Jego opis sowietyzmu nie jest więc opisem biograficznym w sensie dosłownym, nie jest też opisem kogoś, kogo ten system nazaczył tak, jak ciebie nazaczył łagier. Opis komunizmu w *Zniewolonym umyśle* jest

10 [W. BOLECKI, G. HERLING-GRUDZIŃSKI]: „Mój Bildungsroman”. (Rozmowa o „Innym Świecie”). W: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Inny Świat. Zapiski sowieckie; Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimirzem Boleckim*. Kraków 2017, s. 23.

konstrukcją intelektualisty, który na komunizm patrzy bardziej z perspektywy filozoficzno-psychologicznej i historycznej niż z perspektywy ofiary. A ty patrzysz z perspektywy ofiary, która w ostatniej chwili cudem uniknęła śmierci. To są zasadniczo odmienne punkty widzenia¹¹.

Biograficzne doświadczenia warunkują przyjęte przez pisarzy perspektywy. W przypadku Miłosza dominuje dogłębne i analityczne spojrzenie, celem jest ukazanie mechanizmu przyjęcia „Nowej Wiary”. Chłodnego obserwatora interesuje filozoficzno-społeczny kontekst analizowanego zjawiska. Świadcstwo Herlinga-Grudzińskiego zmierza do jasnego osądu moralnego. Autor przyjmuje perspektywę więźnia sowieckiego łagru. Jego książka – jak zauważył na łamach „Kultury” Darsie Gillie – „jest zarówno całkowitym odrzuceniem świata sowieckiego, łącznie z tymi refleksami, które są konieczne dla ludzi w nim żyjących, jak opisem, w jaki sposób człowiek przystosowuje się do niego”¹².

Mimo odmiennych perspektyw obie książki niosą wartości poznawcze. Jak zauważa Jacek Breczko, Miłosz przyjmuje „perspektywę zdystansowaną, niejako odgórną”¹³, Herling zaś „perspektywę bliską, oddolną”¹⁴, jednakże:

Nie znaczy to, że któraś z nich powinna być automatycznie poznawczo wyróżniona, i nietrafny wydaje się zarzut, że Miłosz – jako że jego bezpośredni kontakt z systemem stalinowskim w Polsce był bardzo krótki – swoją koncepcję, jak pisał Herling-Grudziński, wymyślił przy biurku. Osobiste doświadczenie nie jest ani warunkiem koniecznym, ani wystarczają-

11 Ibidem, s. 27.

12 D. GILLIE: *Osobny świat...*, s. 182.

13 J. BRECZKO: *Poglądy historyzoficzne pisarzy z kręgu „Kultury” paryskiej. Przewyciężenie katastrofizmu, odrzucenie mesjanizmu*. Lublin 2010, s. 353.

14 Ibidem.

cym do zrozumienia tak wielkich zjawisk społecznych. Co więcej osobiste doświadczenie Miłosza, choć krótkie czasowo, mogło być poznawczo bardzo intensywne właśnie z powodu doświadczania kontrastu między dwoma światami¹⁵.

Biografie obu twórców są diametralnie różne, a ich osobiste doświadczenia kształtują ogląd prezentowanych problemów. Wybrane przez autorów perspektywy traktować należy więc raczej komplementarnie; przedstawiają różne spojrzenia na omawiane zjawisko. Komplementarność przyjętych postaw wobec komunizmu daje szerszy oraz pełniejszy obraz stosunku intelektualistów do totalitarnego systemu w powojennej Polsce. Podczas gdy Miłosz analizuje postawy polskich pisarzy uwikłanych we współpracę z totalitarną władzą, Herling-Grudziński zainteresowany jest „każdym” człowiekiem, który staje się ofiarą nieludzkiego systemu. Pisarz ukazuje zatem mechanizmy funkcjonowania sowieckiego obozu.

Należy podkreślić, że stosunek Miłosza do komunizmu podlega zmianom i modyfikacjom¹⁶, analizy i oceny zjawiska totalitaryzmu dokonywane przez Herlinga są zaś określone, stałe i niezmiennie. Wielu sądom autora *Zdobycia władzy* o komunizmie towarzyszy przekonanie, najmocniej wyrażone właśnie w *Zniewolonym umyśle*, że jest on zjawiskiem niezwykle skomplikowanym; dyktaturą ideologiczną, której siła wynika z umocowania w filozoficznej doktrynie. Dlatego konsekwentnie – w opinii Miłosza – zasad jego działania nie można sprowadzić do prostego wyjaśnienia, forsowanego przez Grudzińskiego, że poparcie dla systemu było jedynie efektem strachu.

15 Ibidem.

16 Maciej Urbanowski twierdzi, że „winno się mówić raczej o wielu spojrzeniach Miłosza na komunizm niż jakiejś jednej określonej i niezmiennej perspektywie, z której by on na ten temat się wypowiadał”. M. URBANOWSKI: *Miłosza spojrzenie na komunizm (rekonesans)*. W: *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*. Red. R. ŁATKA, B. SZLACHTA. Kraków 2015, s. 443.

Zniewolony umysł, czyli o „procesie nawracania się na marksizm”

Biograficznie uwikłany w wydarzenia wielkiej historii Miłosz jest pisarzem wyraźnie dostrzegającym – jak na żagarystę przystało – historyczny wymiar rzeczywistości. Co więcej jest artystą o wyraźnych inklinacjach filozoficznych. Józef Olejniczak podkreślał:

[...] cała twórczość i los Miłosza poświadczają jego niezwykłe – nawet jak na „wiek ideologii” – zaangażowanie w historię i politykę swojego wieku, wyjątkowy „zmysł historyczny”. Miłosz jawi się w swoim dziele jako *homo politicus*, jako poeta „historycznie nadwrażliwy”¹⁷.

Historyczność zdaje się dominantą ludzkiego losu. Zwłaszcza zaraz po wojnie. Jej świadomość towarzyszy pokoleniom, które przeżyły zagładę. „Jesteśmy unoszeni historią”¹⁸, pisał inny żagarysta – Antoni Gołubiew, przekonany, że skutki wszelkich historycznych wydarzeń warunkują teraźniejszość, „choć tego na co dzień nie mamy w jasnej świadomości”¹⁹, i dalej:

Jakież jest więc najbardziej ogólny sens dziejów, czym jest życie narodu? – to były pytania, które stawiał mi każdy dzień i z którymi musiałem się uporać. Rzecz jasna zagadnienia te nie przyszły tylko z wojny, lecz wojna je wyraźnie pogłębiła, dodała im ostrości²⁰.

Pytania o sens towarzyszyły także Miłoszowi. Bardziej niż same wydarzenia i fakty poetę interesowały ukształtowane pod ich

17 J. OLEJNICZAK: *Miłosz. Autobiografia. Cztery eseje*. Katowice 2013, s. 168–169.

18 A. GOŁUBIEW: *Unoszeni historią*. Kraków 1971, s. 363.

19 Ibidem.

20 Ibidem.

naporem postawy i zachowania ludzi. Katastroficzne nastroje okresu dwudziestolecia międzywojennego, umocnione w warszawskim okresie okupacji, przekonanie, że „dzieje bądź podporządkowane są nieprzeniknionym prawom, bądź rządzi nimi ślepy przypadek”²¹, wreszcie przyjaźń z heglistą Tadeuszem Krońskim – kształtowały fatalistyczne rozpoznanie rzeczywistości.

[...] Miłosz przekonał się na własne oczy – pisze Aleksander Fiut – że przeniesienie utopijnych oczekiwań w sferę praktyki historycznej może mieć groźne następstwa, bowiem prawa dziejowe, wyabstrahowane i zmienione w doktrynę polityczną, w pewnych warunkach legitymizują totalitaryzm²².

Idee te padały przecież na podatny grunt – pogrążoną w kryzysie Europę. Już w datowanym na 22 sierpnia 1942 roku liście do Jerzego Andrzejewskiego Miłosz, wiążąc marksizm z filozofią Georga Wilhelma Friedricha Hegla, charakteryzuje kryzysową kondycję Europy:

I oto w tym czasie daremnego i gorączkowego przymierzania wszystkich starych kostiumów, którymi próbowano pokryć żalostną nagość, wypadało żyć. Robaczał i rozpadał się socjalizm, ginęła idea demokracji, wysychał na mumię katolicyzm, pokostowany i lakierowany od wierzchu, znów modny wśród elity, grzęzła w konwencjonalizmie i fikcjonalizmie filozofia, a marksizm „generalnej linii” naigrywał się nad „dogniwanijem” zachodniej Europy – wyrodny syn, naznaczony tym samym piętnem choroby i zwyrodnienia, co matka, która go wykołysała rękami Hegłów i Marksów²³.

21 A. FIUT: *W obliczu końca świata*. W: IDEM: *Moment wieczny. O poezji Czesława Miłosza*. Warszawa 1993, s. 86.

22 Ibidem, s. 87.

23 C. MIŁOSZ: *Legendsy nowoczesności*. Kraków 1996, s. 164–165.

Stąd wywodził się termin „ukąszenie heglowskie”, który pozornie tylko odsyła do pism filozofa, bo przecież to nie sformułowany przez niego system, ale rozpowszechniona w kulturze jego interpretacja stała się ważnym kontekstem *Zniewolonego umysłu*. Sam Miłosz w *Rodzinnej Europie* przekonywał, że inspirację dla akceptacji „konieczności dziejowej” podsunął mu Stanisław Ignacy Witkiewicz – nie Hegel i nie Kroński. Niemniej termin „heglowskie ukąszenie” – użyty przez Miłosza w kontekście *Zniewolonego umysłu* – określać miał postawę polskich intelektualistów. Postawę charakteryzującą się odrzuceniem myślenia indywidualnego na rzecz kolektywnego, niemożnością odróżnienia wolności od konieczności oraz (co dobitnie pokazały przedstawione przez Miłosza biografie pisarzy) zastąpieniem Boga Historią, a przede wszystkim niezachwianą wiarą w nieodwołalność konieczności dziejowej.

Korzystając z kryterium konieczności dziejowej, Miłosz poddał analizie zniewolone umysły polskich intelektualistów i jednocześnie wyzwał się będzie spod jej wpływu. Już w 1954 roku Witold Gombrowicz, po lekturach *Zniewolonego umysłu*, *Zdobycia władzy* i tomu *Światło dzienne*, wskazywał drogę ku wyzwoleniu:

Hegel? Hegel niewiele ma wspólnego z nami [...]. Człowiek, który nie pozwoli sobie zubożyć, odpowie na twórczość marksizmu inną twórczością, zaskakującą nowym, nieprzewidzianym bogactwem życia²⁴.

Gombrowicz, dla którego filozofia była wielką pasją²⁵, odcina się od heglowskiej analogii, przywołując „twórczość marksizmu”. Podobnie też czyni Herling-Grudziński. W swoim pierwszym komentarzu do *Zniewolonego umysłu*²⁶ nie odwołuje się do Hegla, lecz

24 W. GOMBROWICZ: *Dziennik 1953–1956*. Kraków 1986, s. 151.

25 Zob. F.M. CATALUCCIO: *Gombrowicz filozof*. W: F.M. CATALUCCIO, J. ILLG: *Gombrowicz filozof*. Tłum. K. BIELAS. Kraków 1991, s. 7.

26 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Czasopisma obce. Murti-Bing*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac.

do *Manifestu komunistycznego* i naukowych podstaw marksizmu. Filozoficzna wykładnia, próbująca uzasadnić podporządkowanie się nowej, świeckiej wierze, a w konsekwencji – poparcie komunistycznej ideologii, nie odsyła zatem – wypada powtórzyć – do myśli Hegla, lecz do jej uproszczonej i zawłaszczonej przez Marksa swoistej interpretacji.

Podczas studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego Miłosz chodził na wykłady Mariana Zdziechowskiego. Wśród zainteresowań badawczych Zdziechowskiego znajdowała się także filozofia autora *Fenomenologii ducha*. Wedle jego krytycznej interpretacji Hegel detronizuje religię:

Boga, którego prostaczkowie czczą, Hegel spychał z tronu, ażeby na nim rozum człowieczy usadowić. [...] Odtąd religia stawała się zbytęzną, filozofia Hegla powinna ją być zastąpić²⁷.

Pominięte zostają w tej tezie jakiegokolwiek odwołania do Heglow-
skich *Wykładów z filozofii religii*.

Powojenna tradycja badań nad myślą Hegla, reprezentowana zwłaszcza przez Tadeusza Krońskiego, wpisała się w obszar refleksji wywodzącej z heglizmu również marksizm²⁸.

J. BIELSKA-KRAWCZYK et al. Kraków 2010 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 2) [prwdr. „Wiadomości” 1951, nr 34].

27 M. ZDZIECHOWSKI: *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*. T. 1. Warszawa 1993, s. 112–113.

28 Bronisław Baczko wskazywał: „Marksizm nie był dla niego [Krońskiego – przyp. A.D.K.] objawieniem, które przyszło z zewnątrz. Był dlań odpowiedzią na własne pytania [...]. Nie tyle zresztą odpowiedzią, ile perspektywą poszukiwania odpowiedzi. [...] Jeśli jednak w marksistowskim historyzmie i w marksistowskiej koncepcji alienacji odnalazł sprawy szczególnie sobie bliskie, to tym bardziej był wczulony na pojawienie się w samym marksizmie «wyalienowanych klatek pojęć i haseł». Zwłaszcza wówczas, gdy historyzm przekształcał się w swe przeciwieństwo, gdy alienował, ujmował «w szpony cudzysłowu» Historię. [...] Perspektywa historyczna służyć miała wyjaśnieniu

Nie jest jednak prawdziwe twierdzenie, że marksizm w linii prostej wywodzi się od filozofii Hegla. Stosunek Karola Marksa i Fryderyka Engelsa do niej jest złożony. Heglizm został przez nich radykalnie zmieniony, a wręcz, jak pisał Władysław Tatarkiewicz, odwrócony.

Hegel był idealistą, oni materialistami. Nie jest nawet tak, jak się częstokroć mówi, że zmienili jego poglądy w połowie, bo zerwali z jego idealizmem, a zachowali jego dialektykę. Ich dialektyka jest bowiem różna od Hegłowskiej: zachowali nazwę, ale nazwa ta oznacza u nich co innego, prawo rozwijania się materii, a nie idei²⁹.

Marek Siemek w poprzedzającym refleksje o filozofii Hegla odautorskim komentarzu wskazuje konieczność „ostatecznego zerwania z szeroko u nas rozpowszechnionymi mitami i dyletanckimi stereotypami o «ukąszeniu Hegłowskim» i rzekomo bezpośredniej odpowiedzialności intelektualno-moralnej Hegla za ekscesy komunizmu w Polsce i na świecie”³⁰. Punktując podstawowe różnice pomiędzy filozofią Hegla a koncepcją Marksa, Katarzyna Guczalska zauważa:

[...] Marks upraszcza, a przede wszystkim zawłaszcza dla własnych celów, wielopłaszczyznowe pojęcie wolności, wręcz monstrualnie rozbudowane w filozofii społecznej Hegla. Zawłaszczenie to w istocie zrobiło oszałamiającą karierę. Jednym z powodów tego sukcesu był fakt, iż określenie to było wyraziste, oparte na schematyzacji i uproszczeniu Hegłowskiego pojęcia wolności. Trywializacja Hegłowskiego pojęcia

procesu negacji wyalienowanych wartości, wyalienowanych sfer życia, w których gnieździ się zarówno zło moralne, jak i zły smak estetyczny”. B. BACZKO: *O Tadeuszu Krońskim*. W: T. KROŃSKI: *Rozważania wokół Hegla*. Warszawa 1960, s. 484.

29 W. TATARKIEWICZ: *Historia filozofii*. T. 3. Warszawa 1993, s. 44.

30 M.J. SIEMEK: *Filozofia spełnionej nowoczesności – Hegel*. Toruń 1995, s. 11–12.

brzmi: wolność to uświadomiona konieczność. To właśnie hasło, wtłoczone w maszynierę polityczną, stało się „napędem” ideologii komunistycznej³¹.

Bohaterowie książki Miłosza odrzucają chrześcijaństwo. Przyjmują „Nową Wiarę”, Boga zastępują Historią. Zatem nie tyle sama myśl Hegla, ile jej interpretacja, czasem błędna, zbyt daleko idąca, stanowi punkt odniesienia dla *Zniewolonego umysłu*. Przekonuje o tym Guetzalska, uznając heglizm obecny na stronach książki Miłosza za „figurę retoryczną”. Ale figura ta stała się w *Zniewolonym umyśle* racjonalną protezą ideologii komunistycznej, która: „[...] kazała ludziom wierzyć, że komunizm (partia, Stalin) jest częścią uniwersalnego, racjonalnego porządku. Intelektualiści dali się omamić tą właśnie wizją, odrzucili religię, poczuli się jak prorocy i zamiast Boga zaczęli czcić Historię”³².

Recepcja środowisk emigracyjnych

Książka Miłosza, jeszcze przed wydaniem całości w 1953 roku, była komentowana, wywołując gorące dyskusje w kręgach polskiej emigracji. Sukcesywnie drukowane na łamach czasopism kolejne fragmenty spotkały się z żywą reakcją czytelników. Już 26 sierpnia 1951 roku w numerze 34 londyńskiego wydania „Wiadomości” głos w sprawie dwóch rozdziałów zabrał Gustaw Herling-Grudziński. Artykuł *Czasopisma obce. Murti-Bing* to najsilniejsza i jedna z pierwszych reakcji na zaprezentowane przez Miłosza stanowisko. Zamieszczenie *Murti-Binga* w „Twentieth Century” i *Ketmana* w „Kulturze”³³ stało się dla pisarza powodem podjęcia polemiki.

31 K. GUCZALSKA: *Ukąszenie Miłosza. Hegel jako figura retoryczna*. W: *Polskie ethos i logos*. Red. J. SKOCZYŃSKI. Kraków 2008, s. 196.

32 Ibidem, s. 204.

33 Kolejne części książki publikowane były także na łamach „Preuves”, pisma związanego z działalnością Kongresu Wolności Kultury.

W artykułach Miłozsa – pisał Herling-Grudziński – trudno jest ustalić, co pochodzi w nich z autopsji, a co z obserwacji innych ludzi. W pierwszym wypadku wszystko, co Miłozs pisze na temat intelektualistów zza żelaznej kurtyny, jest przykre, ale dość interesujące – ostatecznie mamy możliwość oglądać po raz pierwszy w jego osobie królika doświadczalnego, który uciekł z laboratorium „nowej wiary” i wymiotuje bez przerwy, zatruty się pigułkami Murti-Binga; w drugim wypadku jego wywody wydają się grubo przesadzone, prze-teoretyzowane³⁴.

Za niewiarygodne i mało przekonujące uważa odwołanie się do filozoficznych motywacji sankcjonujących uległość wobec „Nowej Wiary”. W liście do Mieczysława Grydzewskiego, poprzedzającym publikację krytyki, pisarz notuje swoje spostrzeżenia po lekturze *Ketmana*: „*Ketman* Miłozsa ma parę bystrych spostrzeżeń, ale w sumie robi wrażenie napuszonej i pseudonaukowej klasyfikacji truizmów”³⁵. W artykule zaś bezpośrednio atakuje autora *Znie-wolonego umysłu*:

[...] intelektualiści typu Miłozsa mają bardzo słabe głowy i potrafią się byle czym bałamucić. Uplłynęło przeszło sto lat od ogłoszenia *Manifestu komunistycznego* i dla najbardziej nawet gorliwych jego wyznawców stało się jasne, że „naukowe podstawy” marksizmu dadzą się w najlepszym razie sprowadzić do wielu cennych wskazówek z zakresu nowej metody badań socjologicznych. Czemu więc Miłozs wpada w taką kaznodziejską przesadę na samo ich wspomnienie? Bo jako marksista jest trochę spóźniony w rozwoju³⁶.

34 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Czasopisma obce. Murti-Bing...*, s. 358.

35 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Listy do redaktorów „Wiadomości”*. Oprac., wstęp i przypisy M.A. SUPRUNIUK. Toruń 2015, s. 187.

36 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Czasopisma obce. Murti-Bing...*, s. 358–359.

To pierwsze świadectwo lektury, mocno polemiczne, emocjonalne, pełne ataków *ad personam*, zawiera jednak spostrzeżenia, które autor *Dziennika pisanego nocą* powtarzał będzie konsekwentnie przez lata toczonego z Miłoszem sporu dotyczącego diagnozy postawionej w *Zniewolonym umyśle*. Ostrze krytyki Herlinga zostało wymierzone, przede wszystkim, w „przeteoretyzowanie” wywodów Miłosza i ich – zdaniem eseisty – nieprzystawalność do rzeczywistości. Ponadto autor *Innego Świata* zarzuca Miłoszowi brak oceny prezentowanych problemów.

Zamieszczona na łamach londyńskich „Wiadomości” ostra krytyka Herlinga-Grudzińskiego wpisała się w polaryzującą środowiska emigracyjne dyskusję, którą zainicjowała publikacja wystąpienia Miłosza w numerze 5 „Kultury” z 1951 roku. Dodatkowo ją zaostrzyła. „Sprawa Miłosza” była wielokrotnie analizowana przez historyków literatury³⁷. Sądzę jednak, że należy do niej powrócić.

Na początku 1951 roku Miłosz ogłosił w „Kulturze” artykuł zatytułowany *Nie*, który zantagonizował polskie środowiska emigracyjne. Wyjaśniał w nim powody zakończenia współpracy z komunistyczną władzą, opisując stan ducha towarzyszący mu przy podejmowaniu decyzji. Manifest skierowany przeciw komunistycznym władzom uderzał także w emigrację³⁸. Wyrażone

37 Zob.: A. PACZKOWSKI: *Miłosz '51*. „Krytyka” 1983, nr 13-14; J. PYSZNY: „*Sprawa Miłosza*”, czyli poeta w czyścicu. W: *Poznawanie Miłosza* 2. Cz. 1: 1980–1988. Red. A. FIUT. Kraków 2000; M. DANILEWICZ-ZIELIŃSKA: *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*. Wrocław 1999; M.A. SUPRUNIUK: *Zagadki Czesława Miłosza*. W: IDEM: *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*. Warszawa 2008. Do wymienionych tekstów odwołuje się Franaszek w: A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia*. Kraków 2011. Należy podkreślić odmienną stanowisk badawczych dotyczących temperatury sporu (Supruniuk uważa, że „Narodziło wokół tej sprawy wiele mitów i legend, które funkcjonują w literaturze i bezkrytycznie są powielane”. M.A. SUPRUNIUK: *Zagadki Czesława Miłosza...*, s. 135).

38 „[...] mój stosunek do politycznej emigracji polskiej był co najmniej ironiczny: na kimś, kto zrozumiał dynamikę przemian zachodzących w Polsce, spory kilkusobowych stronnictw robiły wrażenie bezużytecznej zabawy,

w *Nie* stanowisko Miłosza spotkało się z krytyką skupionych wokół „Wiadomości” londyńskich emigrantów, a jednocześnie z obroną i próbą zrozumienia ze strony środowiska związanego z Instytutem Literackim w Paryżu³⁹. Ukazujące się w czasopismach (zwłaszcza

a same postacie tych polityków wyglądały na figury z wodewilu. Miałem więc powody, aby trzymać się nowej Polski zmierzającej ku socjalizmowi i tak było do czasu gdy postanowiono mnie, jak i innych podobnych do mnie pisarzy, ochrzcić”. C. MIŁOSZ: *Nie*. „Kultura” 1951, nr 5, s. 4. Jak zauważa Franaszek w owym pierwszym, emigracyjnym wystąpieniu: „[...] wbrew wszelkiej rozsądnej taktyce, przyszedł autor *Zniewolonego umysłu* nie tylko nie przyjął roli skruszonego ekskomunisty, ale i niezwykle chłodno odniósł się do uchodźców [...]. Nic dziwnego, że jego wypowiedź nie wzbudziła wśród emigrantów entuzjazmu”. A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 463. Kontrowersje wywołała również przyjęta przez Miłosza postawa. Wejs-Milewska pisała: „[Miłosz – przyp. A.D.K.] usprawiedliwia wybór pisarza w PRL-u, bo w gruncie rzeczy ma na myśli ową schizofreniczną świadomość intelektualisty, dopuszczającą w myśleniu o historii istnienie tzw. Dziejowej konieczności, która z kolei miałaby nie tyle sankcjonować, ile usprawiedliwiać zło jednostkowe. Pisarz w kraju zmuszony jest z jednej strony do rezygnacji z bezkompromisowej prawdy, a więc z tego, co najistotniejsze – z własnej wizji «bez złudzeń», z intelektualnej suwerenności, z możliwości uznania, że sztuka jest osobliwym rodzajem poznania, wtajemniczeniem i zstąpieniem w głąb rzeczy, z drugiej zaś – pragnie wierzyć, że robi to dla celu znacznie bardziej istotnego, ponieważ udział w realizacji utopii nowego świata pociąga go. Z tej wiary ma również wypływać jego rola «siewcy słowa» w nowo tworzącym się systemie (w praktyce – jak się przecież okazało – totalitarnym). Píše też o praktycznościowych udogodnieniach «klerka nadwornego». O tej ostatniej sprawie – jednak dość oszczędnie, nie zatrzymuje się bowiem dłużej przy skądinąd bezspornej kwestii: przy komforcie materialnym, stabilizacji życiowej i tzw. konfiturach”. V. WEJS-MILEWSKA: *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)*. Białystok 2012, s. 183–184.

39 Jednoznaczne stanowisko Redakcja „Kultury” wyraziła w Oświadczeniu. W ostatnich słowach tekstu czytamy: „Sąd o nowych emigrantach musi być wydany w pierwszym rządzie na podstawie ich działalności i zachowania na emigracji. Stosunek nasz do nich powinien być bez uprzedzenia i gorzkich urazów, lecz pełen życzliwej czujności. Jeżeli nowo przybyły emigrant współpracował aktywnie z reżimem, mamy prawo oczekiwać od niego, że przedstawi swą sprawę publicznie. Nie mamy jednak prawa domagać się od

paryskiej „Kulturze”) fragmenty powstającego w tym czasie *Zniewolonego umysłu* spór ten dodatkowo podsycały.

Krytyka Herlinga-Grudzińskiego nie jest jedynym polemicznym wobec Miłosza i jego dzieła tekstem opublikowanym w „Wiadomościach”. Londyńskie środowisko emigracyjne z dużą dozą krytyki odniosło się do ogłaszanych fragmentów *Zniewolonego umysłu*. Uwagi o kolejnych rozdziałach powstającej książki czynione były w kontekście pierwszej emigracyjnej wypowiedzi Miłosza i przyjętej przez środowisko „Kultury” taktyki jego obrony. Dlatego też nieprzychylnie pocie reakcje londyńskiej publiczności uderzały nie tylko w Miłosza, ale i w przedstawicieli „paryskiej” emigracji. Tekst najbardziej bodaj krytyczny i jedyny, w którym tak mocno zaatakowano poetę i stojących w jego obronie publicystów „Kultury”, wyszedł spod pióra Sergiusza Piaseckiego⁴⁰. Zdaniem Rafała Habielskiego Piasecki starał się „zdeprecjonować «byłego poputczika» moralnie, intelektualnie

niego upokarzających «pokajań» na wzór procesów sowieckich. Nie mamy również prawa żądać, by się zdeklarował po stronie jednego z licznych obozów politycznych na emigracji. Posiada on prawo, tak jak każdy uchodźca, do kształtowania sobie własnej opinii, dotyczącej wszelkich zagadnień, jak również i naszej działalności, i wybrania własnej, zgodnej z jego sumieniem drogi walki”. Oświadczenie. [Sygn. A. BOBKOWSKI et al.]. „Kultura” 1951, nr 12, s. 3. Oświadczenie podpisali: Andrzej Bobkowski, Marian Bohusz-Szysko, Józef Czapski, Maria Czapska, Tomasz Dobrowolski, Jerzy Giedroyc, Stanisław Gryziewicz, Waclaw Iwaniuk, Janusz Jasieńczyk, Juliusz Mieroszewski, Kazimierz Mochliński, Jerzy Prądzyński, Tadeusz Romer, Michał Sambor, Tadeusz Słowij, Wit Tarnawski, Jan Tokarski, Józef Ursyn, Melchior Wańkiewicz, Stanisław Vincenz, Wojciech Zaleski, Kazimierz Zamorski, Zygmunt Zaremba, Józef Żywina. Do grona sygnatariuszy dołączyli wkrótce: ojciec Innocenty Maria Bocheński, Waleria Fuksa, Paweł Hostowiec, Konstanty A. Jeleński, Janusz Kowalewski, Wanda i Waclaw Kozłowscy, Wiktor Ostrowski i Józefa Radzyńska. *Oświadczenie w sprawie nowej emigracji*. [Informacja o dodatkowych sygnatariuszach]. „Kultura” 1952, nr 1, s. 2. Ostatecznie wśród osób związanych z Instytutem Literackim zabrakło podpisów Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Witolda Gombrowicza, Józefa Wittlina.

40 Zob. S. PIASECKI: *Były poputczik Miłosz*. „Wiadomości” 1951, nr 44.

i politycznie⁴¹. Pozostałe publikowane wypowiedzi londyńskiego środowiska (poza wspomnianym szkicem Herlinga na temat rozdziałów *Murti-Bing* i *Ketman*) dotyczą nie powstającego dzieła, ale dokonanego przez Miłosza wyboru emigracji; są wprawdzie krytyczne wobec autora *Zdobycia władzy* i wobec „Kultury”, jednak raczej nie wrogie poecie⁴². Niemniej, wyraźnie polaryzujący środowiska polskiej emigracji, stosunek do wyboru Miłosza zapisał się mocno w świadomości uczestników tamtych wydarzeń. W rozmowie z Mirosławem A. Supruniukiem Herling-Grudziński wspominał:

[...] zerwanie Miłosza z reżimem komunistycznym było dużym wydarzeniem, które wpłynęło na dyferencjację tych dwóch pism. Miłosz został „przygarnięty” przez „Kulturę”, debiutował w „Kulturze” artykułem *Nie*, który Giedroyc nie bez oporów wydrukował [...]. Mnie się ten tekst nie podobał, ale nie dlatego, że pracowałem wówczas u Grydzewskiego. „Wiadomości” od razu zajęły stanowisko niechętne wobec Miłosza, krytyczne i bardzo nieprzejednane. [...] Potem to się zmieniło, próbowano go kokietować, wybrano do jury Nagrody „Wiadomości” itd., ale pierwsze reakcje były bardzo

41 R. HABIELSKI: *Niezłomni i nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*. Warszawa 1991, s. 95. Odwołując się do cytowanego artykułu Piaseckiego, badacz notuje: „Charakter powitania Miłosza przez środowisko londyńskie dziwi nie tyle brakiem akceptacji dla jego postawy w Polsce, ile krytyką odczytania przez poetę rzeczywistości krajowej, i samej decyzji o emigracji. «Uważam, pisał Piasecki, że Miłosz nadal jest niebezpieczny dla sprawy polskiej i sprawy wolnego świata, walczącego z bolszewizmem»”. Ibidem.

42 Przekonująco, powołując się na źródła, pisał o tym Supruniuk. Badacz przypomina dwa artykuły (A. PACZKOWSKI: *Miłosz '51...*; J. PYSZNY: „*Sprawa Miłosza*”, *czyli poeta w czysćcu...*), odnosząc się do zawartej w nich tezy „o niesprawiedliwym i bezprecedensowym «brutalnym» potraktowaniu Miłosza przez emigrację londyńską”. „Tezy – zdaniem Supruniuka – daleko nieprawdziwej i nieuczciwej, wynikającej z doraźnych potrzeb paryskiej „Kultury” w tamtym okresie.” M.A. SUPRUNIUK: *Miłosz '51 – raz jeszcze. Studium o pożytku z czytania źródeł*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2011, z. 1-2; zob. także: IDEM: *Zagadki Czesława Miłosza*. W: IDEM: *Przyjaciele wolności...*

nieprzyjemne, tzn. wypominano mu, że był dyplomatą PRL-u. „Wiadomości” miały do Miłosza stosunek, mówiąc najdelikatniej, niechętny, podczas kiedy „Kultura” przygarnęła go i właściwie zbudowała jako pisarza⁴³.

„Sprawę Miłosza” Herling przedstawiał także w liście do Mieczysława Grydzewskiego z 22 lipca 1951 roku, relacjonując ją na gorąco:

Czy przeglądał Pan ostatnią „Kulturę”? Numer jest ciekawy, choć miejscami więcej niż denerwujący. Giedroyc zdecydował się najwidoczniej odsłonić całkowicie przyłbicę, bo nie tylko rozdmuchał do nieprzyzwoitych rozmiarów „sprawę Miłosza”, ale przygarnął również nowego niewowzraszczeńca Aleksandra Hertza [...]. W dziale pt. *Sprawa Miłosza* artykuł Zaremby prostacki, ale nie pozbawiony zdrowego rozsądku, a artykuł Mieroszewskiego idiotyczny; odpowiedź Miłosza nie do strawienia, zwłaszcza w błazeńskim punkcie skierowana przeciw Panu. Ozdobą numeru jest natomiast przepiękny artykuł Palestra, napisany niby na ten sam temat co *Nie Miłosza*, ale z jaką skromnością i godnością, jak inteligentnie, po ludzku i wspaniale! Cóż za szkoda, że Palester nie przysłał swego artykułu do „Wiadomości”! Byłaby to najlepsza, jaką można sobie wyobrazić, odpowiedź Miłoszowi, napisana również przez niewowzraszczeńca, ale bez tej nieznośnej megalomanii i bicia w bębny przemądrzałej hucpy – rzecz, na której Miłosz mógłby się uczyć abecadła pisarstwa i taktu⁴⁴.

Świadectwa Herlinga wyraźnie dowodzą zmiany charakteru relacji dotyczącej „sprawy Miłosza”. Najpewniej wynikającej i z czasowego dystansu do opisywanych wydarzeń, i z faktu, że w 1951 roku pracował dla „Wiadomości” („Uważałem wtedy «Wiadomości» za

43 *Butelka wina...*, s. 167.

44 *Listy do redaktorów „Wiadomości”*. Gustaw Herling-Grudziński. Oprac. M.A. SUPRUNIUK. Toruń 2015, s. 187–188.

moje pismo”⁴⁵ – wspominał w *Najkrótszym przewodniku po sobie samym*). Znamienne, że wówczas uważał, że to Giedroyc nadał bieg „sprawie Miłosza”⁴⁶, po latach eksponując już raczej „nieprzejednane” wobec poety stanowisko polskiego Londynu, dodajmy: stanowisko przez siebie samego zaognione.

Spostrzeżenia Herlinga dotyczące udziału Giedroycia w nagłośnieniu ucieczki z kraju Miłosza wydają się znaczące. Są one świadectwem potwierdzającym obraną przez redaktora „Kultury” długofalową strategię promocji jego pisma. Przekonują o tym już listy Giedroycia do współpracujących z nim pisarzy, z którymi dzieli się w nich wiadomością, wówczas jeszcze poufną, o obecności poety w Maisons-Laffitte. Korespondencja twórcy „Kultury” dowodzi, że wybór emigracji przez Miłosza traktowany jest jako wydarzenie doniosłe i bezprecedensowe, ujawnienie zaś tego faktu było przemyślaną koncepcją⁴⁷, z bardzo dokładnie określonym programem, w który

45 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*. Kraków 2000, s. 81.

46 Badacze literatury emigracyjnej wnioskuje, zdaje się, zgodnie z ówczesnym rozpoznaniem Herlinga-Grudzińskiego. Supruniuk pisał: „Trudno oprzeć się wrażeniu, że na nagłośnieniu «sprawy Miłosza» najwięcej zależało «Kulturze»”. M.A. SUPRUNIUK: *Zagadki Czesława Miłosza...*, s. 155. Janusz Korek zauważa: „Musimy stwierdzić, że «Kultura» występując w obronie pisarza, czyniła to także w swoim własnym interesie”. J. KOREK: *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Style i tradycje myślenia politycznego*. Katowice 2008, s. 183.

47 W liście z 3 lutego do Andrzeja Bobkowskiego redaktor „Kultury” pisał: „Muszę się z Panem podzielić sensacją, no i trochę pochwalić (prosząc jeszcze o dyskrecję kompletną). Jest to początek dopiero naszej robótki. Załatwiliśmy wybranie wolności przez Czesława Miłosza, który nawiał i obecnie siedzi ukryty w Maisons Laffitte. Chwilowo jest to tajemnica, gdyż musimy mu załatwić wizę amerykańską. On może być pożyteczny głównie na tamtym terenie. Bomba będzie, mam nadzieję, niedługo”. J. GIEDROYC, A. BOBKOWSKI: *Listy 1946–1961*. Wybór, oprac. i wstęp J. ZIELIŃSKI. Warszawa 1997, s. 177. Rewelacyjną wiadomość Giedroyc przekazał także Konstantemu A. Jeleńskiemu 8 maja, tuż przed ukazaniem się „Kultury” z anonowanym artykułem Miłosza. „Ciekaw jestem Pana reakcji na numer majowy, który wychodzi za parę dni. Zawiera on jedną sensację. Mianowicie (to do 15-go wielka tajemnica) Czesław Miłosz

został zaangażowany również Kongres Wolności Kultury. Przekonuje o tym także gorzka refleksja Giedroycia, wyrażona w liście do Melchiora Wańkowicza. Wobec niepowodzenia obrony poety przed atakami londyńskiego środowiska, jaką było zamieszczenie na łamach „Kultury” Oświadczenia w sprawie nowej emigracji, sygnowanego finalnie przez zaledwie trzydzieści trzy osoby⁴⁸, Giedroyc pisał do autora *Monte Cassino*: „Nie jest tak łatwo złamać monopol Grydza. Ale ja go złamię”⁴⁹. Zapowiadając tym samym dalsze działania.

Wróćmy jednak do listu Herlinga do Grydzewskiego. Pisarz mocno dystansuje się wobec wypowiedzi poety, dodatkowo zestawia *Nie* z publikacją Romana Palestra. W artykule kompozytora na ten sam temat dostrzega pokorę, skromność, inteligencję i godność. Porównanie to wyostrza zarzuty stawione Miłoszowi.

W początku lat pięćdziesiątych pisarze i intelektualiści związani z Instytutem Literackim raczej z akceptacją przyjęli diagnozę zaproponowaną przez Miłosza. W emigracyjnych kręgach Paryża pierwsze polemiczne wystąpienie Herlinga-Grudzińskiego było głosem odosobnionym. Zastrzeżenia autora *Innego Świata* dotyczące przedstawionego przez Miłosza filozoficznego uzasadnienia tłumaczącego etyczne wybory polskich intelektualistów wydawały się nietrafne, a wyjątkowo nieprzychylnie poecie wypowiedzi Herlinga, Grydzewskiego czy Piaseckiego dodatkowo motywowały przyjęcie strategii obronnych.

wybrał wolność i już od 2 miesięcy mieszka w Kulturze. Kończy pisać książkę o intelektualistach za żelazną kurtyną. [...] Spodziewam się, że wyjdzie zaraz po ukończeniu po francusku i angielsku. Zamieszczam jej fragment wraz z credo poetyckim. Przeglądałem niedawno «Salamandrę», gdzie znalazłem Pana doskonałą recenzję jego tomu wierszy *Ocalenie*, myślę więc, że ta wiadomość Pana zaciekawi. Wypadek Miłosza uważam za bardzo doniosły – mam przy tym pewną satysfakcję. Świadczy on o pewnej pozycji Kultury w kraju, jeśli ludzie «stamtąd» uważają, że jesteśmy dla nich oparciem i schronieniem”. J. GIEDROYC, K.A. JELEŃSKI: *Listy 1950–1987*. Wybór, oprac. i wstęp W. KARIPIŃSKI. Warszawa 1995, s. 54.

48 Zob. przyp. 39.

49 J. GIEDROYC, M. WAŃKOWICZ: *Listy 1945–1963*. Warszawa 2000, s. 240.

Świadectwa lektury *Zniewolonego umysłu*, które wyszły spod pióra przedstawicieli środowiska „Kultury”, wskazują nie tylko jego literacką wartość czy znakomitość⁵⁰ (jak pisał Gombrowicz w liście do Giedroycia), ale także odzwierciedlają perspektywy odbioru dzieła. Wobec krytycznych wypowiedzi, publikowanych na łamach „Wiadomości”, Witold Gombrowicz wziął w obronę prawo Miłosza do prezentacji własnej diagnozy, stawiając retoryczne pytanie:

A więc człowiek wybitnej inteligencji, jak Miłosz, nie ma prawa opowiedzieć po prostu swych najbardziej osobistych przeżyć, ani szukać w nich tej prawdy, na jaką go stać, aby nie powiedziano, że jest pretensjonalny, że jest zarozumiały i ignorant?⁵¹.

Napastliwą wręcz krytykę środowiska emigracyjnego wymierzoną przeciw Miłoszowi zauważył Konstanty A. Jeleński. W szkicu z 1954 roku pisał:

W prasie emigracyjnej obrzucono Miłosza błotem. Byli przemytynicy, byli i obecni dwójkarze, a nawet niestety autentyczni przedstawiciele polskiej kultury dali upust w artykułach charakterystycznie upstrzonych słownictwem zapożyczonym z Och-rany i NKWD jakiemuś obłądnemu zaślepieniu. Wśród stosu oszczerstw, zniekształceń, szantażowych chwytów i nonsensów powtarza się pytanie: dlaczego Miłosz wybrał wygnanie?⁵².

Zauważmy, że ten sposób postrzegania „sprawy Miłosza” został utrwalony w historycznoliterackiej refleksji. Wydaje się, że nie znajduje on potwierdzenia – przynajmniej ilościowego – w publiko-

50 Zob. J. GIEDROYC, W. GOMBROWICZ: *Listy 1950–1969*. Warszawa 1993, s. 75.

51 W. GOMBROWICZ: *Dziennik 1953–1956*. Kraków 1986, s. 33.

52 K.A. JELEŃSKI: *Poeta i historia*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 208.

wanych na łamach „Wiadomości” artykułach. Mirosław Supruniuk – badacz londyńskiego tygodnika – wielokrotnie tę kwestię podnosił, odwołując się właśnie do źródeł⁵³. Niemniej, z nieodległego wprawdzie, ale jednak czasowego dystansu, Jeleński w swoim szkicu jasno określił wrogą postawę emigracji wobec Miłosza. Trudno podejrzewać go o zbyt pochopne uleganie rozmaitym wpływom; wielokrotnie swoje opinie formułował niezależnie od stanowiska „Kultury”, nie sięgał też po proste uogólnienia. Był wnikliwy. Zapisane przez eseistę spostrzeżenia należy traktować jako barometr atmosfery miejsca, czasu i poglądów.

Przywołany esej Jeleńskiego stanowi nie tylko szlachetną formę obrony postponowanego poety. Jest przede wszystkim próbą rekonstrukcji poetyckiej drogi Miłosza⁵⁴. Spostrzeżenia Jeleńskiego dotyczą także szczególnej postawy Miłosza, która determinuje kształt jego dzieła:

Bo Miłosz nie jest poetą wolnym. Cięży na nim jak kamień grzech pierworodny poczucia odpowiedzialności nie tylko wobec własnej natury, ale wobec ładu społecznego, wobec ludzi, wobec „historii”⁵⁵.

Doświadczenie historii, zdaniem Jeleńskiego, warunkuje wypowiedzi poety, zmusza do pełnego zaangażowania się w dyskusję, w której „najważniejszą stawką jest samo istnienie poezji”⁵⁶. Przywołując szersze tło twórczości autora *Zniewolonego umysłu*, stwierdzał: „Miłosz nie zrywał z reżimem tak długo, jak długo miał możliwość walczyć z nim otwarcie swoim wierszem”⁵⁷.

53 Zob. M.A. SUPRUNIUK: *Miłosz '51 – raz jeszcze...*

54 Stąd szerszy kontekst twórczości przyszłego noblisty: od *Ocalenia*, poprzez *Traktat moralny*, *Zniewolony umysł*, aż po *Światło dzienne* i *Zdobycie władzy*.

55 K.A. JELEŃSKI: *Poeta i historia...*, s. 209.

56 Ibidem, s. 210.

57 Ibidem, s. 208.

Również przyjęta przez Miłosza perspektywa opisu zjawiska akceptacji ideologii komunistycznej przez intelektualistów w Polsce została dostrzeżona przez Jeleńskiego. W szkicu *Poeta i historia* eseista notuje:

Miłosz w *Zniewolonym umyśle* daje nam przenikliwą analizę „kapitulacji” intelektualistów wobec „nowej wiary”. Samemu odważnie walczyć – ale umieć rozumieć tych, którzy nie walczyli – oto postawa dość wyjątkowa⁵⁸.

Rozpoznanie zaproponowane przez Miłosza, sygnalizowane artykułem *Nie*, wstrząsnęło środowiskiem emigracyjnym: „My nie wiemy o dramatach tamtego świata”⁵⁹ – konstatował w liście do Giedroycia Mieroszewski. Dla niezanurzonych w realiach totalitarnej rzeczywistości polskich intelektualistów postawiona przez Miłosza diagnoza wydawała się przekonywająca.

Choć pojawiały się także głosy pełne obaw. Andrzej Bobkowski zauważał: „*Zniewolony umysł* Miłosza jest właściwie tak napisany, że jest on ściśle antystalinowski, ale nic poza tym. Poza tym każdego młodego, czytającego to, może tylko utwierdzić w «postępowych» bredniach sprzed stu lat”⁶⁰. Wobec powyższego Bobkowski w korespondencji do Jerzego Giedroycia przewidywał: „[...] sądzę, że będzie Pan miał sporo przykrości z tą książką”⁶¹. Jednak odpowiedź Redaktora wyrażona w liście z 20 czerwca 1953 roku wskazuje pełną akceptację zawartych w książce tez. Czytamy:

Przede wszystkim i to jest u Miłosza przyjemne – nie robi z siebie ani bohatera, ani Wallenroda, ani neofity. Mam wrażenie, że jego wstęp do książki jest nie tylko skromny,

58 Ibidem.

59 J. GIEDROYC, J. MIEROSZEWSKI: *Listy 1949–1956*. Cz. 2. Wybór i wstęp K. POMIAN. Warszawa 1999, s. 124.

60 J. GIEDROYC, A. BOBKOWSKI: *Listy 1946–1961...*, s. 238.

61 Ibidem, s. 236.

ale i bardzo szczerzy. Bynajmniej nie ukrywa, że gdyby miał możliwość nieskrępowanej twórczości, to by został, nie ukrywa też swego „mętniactwa”. Jego strach, by nie być uznany za faszystę, jest bardzo typowy dla całych środowisk. Dla mnie był to dokument niezmiernie charakterystyczny dla polskiego świata literackiego. Że dokument jest prawdziwy, mam dowody we wrażeniu, jakie ta książka wywołuje w kraju⁶².

Giedroyc wskazuje źródło informacji: „M.in. Stefana Kisielewskiego”⁶³. Jednakże świadectwo potwierdzające wagę i trafność diagnozy Miłosza odnajdziemy (nieoczekiwanie – jak sądzę) w wydanym pośmiertnie *Dzienniku* Jana Józefa Szczepańskiego. Żyjący w komunistycznej Polsce przedstawiciel tego samego co Herling pokolenia 26 lipca 1953 roku notuje: „[...] teraz czytam Miłosza *Zniewolony umysł*. Takie robienie użytku z doświadczeń współczesności ma sens”⁶⁴. Tę zdawkową, acz znaczącą uwagę poprzedzają spostrzeżenia dotyczące skali i siły obowiązującego stylu politycznego, w którym:

[...] wszystkie przymiotniki są z góry ustalone, żaden cień krytyki czy obiektywizmu nie ma prawa uprawdopodobnić hurra-zachwytu. Wszyscy mówią dokładnie to samo. Okrzyki i oklaski są zaplanowane – nie ma mowy o jakimś spontanicznym myśleniu [...]. Najprzykrzejszym widowiskiem – kontynuuje Szczepański – byli księża, wrywający sobie na dnie swego getta strzępki iluzorycznych „zaszczytów” należenia do jakiejś komisji⁶⁵.

62 Ibidem, s. 238.

63 Ibidem.

64 J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik 1945–1956*. T. 1. Kraków 2009, s. 361.

65 Ibidem, s. 325–326.

Krajowy uczestnik i obserwator życia zauważa:

Myszę, że największym złem naszego stylu życia i rządzenia jest ubezwłasnowolnienie etyczne – to, że państwo ma monopol na wydawanie ocen. Klasycznym przykładem jest niedawna afera lekarzy, gdzie zajęcie zupełnie przeciwnego stanowiska zostało przeprowadzone totalnie, za pociśnięciem guzika, w sposób obowiązujący dla wszystkich. Takie metody muszą doprowadzić do zaniku jakiejkolwiek autonomii moralnej człowieka”⁶⁶.

Zanurzony w realiach PRL-u Szczepański dostrzega także tych spośród przyjaciół, którzy, tak jak bohaterowie *Zniewolonego umysłu*, uwierzyli:

Miałem przygnębiającą rozmowę z Jędrkiem [Jakimowiczem]. Przygnębiającą, bo nie potrafimy już się porozumieć nawet w dziedzinie sztuki. Dla niego ważne jest tylko to, co będzie, a to, co będzie, zostanie przez nich wyhodowane metodą naukowo przemyślanych przycięć i szczepień, środków o tyle dobrych, o ile będą skuteczne. Ich sztuka projektowana jest już dla takiego nowego odbiorcy i nic nie szkodzi, jeżeli dzisiaj nikogo nie uszczęśliwia. [...] Jędrzek wierzy fanatycznie; służy z heroicznym samozaparciem, realizuje wizję, która wydaje mu się jedynie słuszna. Jeżeli na co się skarży, to na to, że walka nie jest dość ostra⁶⁷.

Zauważmy, że uwaga Szczepańskiego jednoznacznie potwierdza słuszność postawionej w *Zniewolonym umyśle* diagnozy. Ów głos z totalitarnej rzeczywistości wydaje się bliski ocenom formułowanym przez emigracyjne środowisko „Kultury”, pozostając w kontrze

66 Ibidem, s. 351.

67 Ibidem, s. 294.

do stanowiska prezentowanego przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autor *Przed nieznanym trybunałem* staje się zatem (mimo-wolnym) obrońcą Czesława Miłosza.

Stosunek do zaproponowanej przez Miłosza analizy zjawiska zniewolenia umysłu znacząco się jednak zmieniał. Środowisko paryskiej „Kultury”, które z początkiem lat pięćdziesiątych XX wieku z akceptacją przyjęło rozpoznanie Miłosza, wraz z upływem czasu, ze zmianą uwarunkowań politycznych, na fali tendencji rozrachunkowych miało doń coraz więcej zastrzeżeń. Tym samym, jakby pośrednio, przyznawało rację konsekwentnie przez Herlinga głoszonej krytyce dzieła. Jak podsumowywał Andrzej Franaszek:

Ocena *Zniewolonego umysłu* na emigracji w dużym stopniu zmieniała się po Październiku 1956 roku, kiedy złagodzenie cenzury i szerszy dostęp do informacji w kraju odsłoniły, że diagnoza – co zresztą przyznawał jej autor – nie doceniała oportunistów, jakim było przepojone środowisko literackie, demonizowała zaś rolę ideologii⁶⁸.

Postawę polskich elit jeszcze w przededniu październikowych przemian dosadnie interpretował Bobkowski – sceptyczny wobec książki od chwili jej powstania. W artykule *Po trzęsieniu spodniami* przedstawiał *Zniewolony umysł* jako „podbudowę filozoficzną trzęsienia spodniami i teorię wypełniania ich”⁶⁹. Zaproponowana przez Herlinga-Grudzińskiego wykładnia upowszechniała się. Jerzy Giedroyc filozoficzne uzasadnienie wyborów dokonanych przez polskich intelektualistów postrzegał jako formę usprawiedliwienia. Po lekturze *Archipelagu Gułag* Aleksandra Sołżenicyna pisał do Miłosza:

Zestawienie ze *Zniewolonym umysłem*. Jest dużo prawdy w tym, co piszesz, że był on w pewnym stopniu lepiej od-

68 A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 491.

69 A. BOBKOWSKI: *Po trzęsieniu spodniami*. „Kultura” 1956, nr 6, s. 73.

bierany. Ale czy nie dlatego, że było to wy tłumaczenie i rozgrzeszenie lewicowych intelektualistów na Zachodzie, którzy brnęli w bezkrytyczny stalinizm. Tą książką dałeś im jakby rozgrzeszenie⁷⁰.

Prawie w tym samym czasie – w 1956 roku – na łamach „Kultury” i „Preuves” ukazały się bliźniacze niemal teksty Konstantego A. Jeleńskiego, kierowane do czytelnika polskiego i francuskiego. Majowy numer emigracyjnego pisma przyniósł obszerną charakterystykę toczących się na łamach polskiej prasy dyskusji poprzedzających październikowe przemiany. Jeleński podważał zasadność zawartych w *Zniewolonym umyśle* tez. W artykule *Po trzęsieniu ziemi* czytamy:

W *Zniewolonym umyśle* Czesław Miłosz dał pewną subtelną interpretację mechanizmu psychicznego ludzi, którzy powoli przyjmują zasady „Nowej Wiary”. Pojęcia „Murti-Bingu” i „Ketmanu” wydawały się tak logiczne, tak dalece wyjaśniały niezrozumiałe na pozór procesy, że mieliśmy na Zachodzie tendencję do przypisywania im uniwersalnego znaczenia. Okazuje się teraz, że umysłów naprawdę „zniewolonych” nie było tak wiele. [...] Teza Miłosza tłumaczy uległość ludzi niesamowitą siłą systemu. Przez to samo motywy tchórzostwa, oportunistu, słabości charakteru schodzą na plan dalszy. Nic dziwnego, że ci, którzy ulegli, wolą widzieć się jako ofiary zbiorowej indoktrynacji. [...] Skoro tylko opadły pewne zakazy, okazało się, że wszyscy niemal wiedzieli doskonale, co się wokoło nich dzieje. Działała nie tyle fascynacja „historią”, co po prostu strach, strach przed bezpieczeństwem. Nie tyle interpretacja „obiektywnych procesów”, co zwykły oportunizm. Nie tyle atrakcja „nowej wiary”, co osobiste ambicje⁷¹.

70 J. GIEDROYC, C. MIŁOSZ: *Listy 1973–2000*. Warszawa 2012, s. 93.

71 K.A. JELEŃSKI: *Po trzęsieniu ziemi*. „Kultura” 1956, nr 5, s. 20.

Natomiast w adresowanym do francuskiego czytelnika tekście *La Pologne découvre le connu*⁷², opublikowanym w piśmie Kongresu Wolności Kultury, Jeleński – jakże elegancko – kwestionuje zasadność „subtelnej interpretacji mechanizmu psychicznego tych, którzy zaakceptowali zasady «Nowej Wiary»”⁷³.

Wobec zmieniających się okoliczności politycznych, obserwując postawy polskich intelektualistów uwikłanych we współpracę z komunistyczną władzą, krytyk podaje w wątpliwość słuszność stawianej przez Miłosza diagnozy: „[...] próbowaliśmy się zastanawiać, czy strach i tajna policja nie były bardziej determinujące niż «fascynacja Historią», czy atrakcyjność «Nowej Wiary» nie odegrała mniejszej roli niż oportunizm”⁷⁴. Zdaniem krytyka: „Stopniowo docierając do bardziej precyzyjnych informacji dotyczących sowieckiego świata, odkrywamy, że prestiż tego mitu jest znacznie mniejszy, niż nam się wydawało”⁷⁵. Co więcej, wobec przyjętej przez Nikitę Chruszczowa strategii, zmierzającej do likwidacji mitu Stalina, Jeleński w obu tekstach podkreśla: „[...] koniec mitu stalinowskiego oznacza koniec dwóch mitów antystalinowskich: mitu «Ketmana» i mitu Rubaszowa”⁷⁶. Rozumiał, że dla wielu marksistowska frazeologia stanowić będzie wygodne usprawiedliwienie. Dlatego

72 K.A. JELEŃSKI: *La Pologne découvre le connu* [Polska odsłania znane]. „Preuves” 1956, n° 64.

73 Ibidem, s. 93 („[...] subtile du mécanisme psychique de ceux qui acceptent les principes de la « Nouvelle Foi »”). Cytaty z publikacji obcojęzycznych, jeśli nie zostało wskazane inaczej, podaję w tłumaczeniu własnym – A.D.K.

74 Ibidem, s. 94 („[...] l'on est tenté de se demander si la peur et la police secrète n'étaient pas plus déterminantes que la « fascination de l'Histoire », si l'attraction de la « Nouvelle Foi » n'a pas joué un rôle moindre que l'opportunisme”).

75 Ibidem, s. 94 („À mesure que nous parviennent des informations plus précises sur l'univers soviétique, nous découvrons que le prestige de ce mythe y est bien moindre que nous ne l'avions cru”).

76 Ibidem, s. 94 („[...] la fin du mythe stalinien implique la fin de deux mythes antistaliniens: le mythe du « Ketman » et le mythe de Roubachov”).

też już po polskim Październiku 1956 wyraził swój krytyczny osąd wobec zaproponowanej przez Miłosza analizy, wspartej filozoficzną podbudową, co więcej nazwaną przez poetę *ex post* „heglowskim ukąszeniem”⁷⁷.

W obliczu historycznych przemian 1956 roku postawiona przez Miłosza diagnoza została podważona. W wypowiedziach pisarzy związanych ze środowiskiem paryskiej „Kultury” pojawiają się zatem: strach, oportunizm, karierowiczostwo – jako te słabości ludzkiego charakteru, które pchnęły intelektualne elity polskie w objęcia totalitarnego systemu. Tym samym filozoficzna podbudowa wydaje się jedynie przekombinowanym uzasadnieniem. Wśród przedstawicieli środowiska Instytutu Literackiego, którzy komentowali książkę Miłosza, tylko stanowisko Herlinga-Grudzińskiego było stałe i konsekwentne. Żadne okoliczności zewnętrzne nie wpłynęły na zmianę wyrażanej przez pisarza opinii. Autor *Innego Świata* przez całe dziesięciolecie ujawniał swój negatywny stosunek do analizy Miłosza. Świadectwa lektury książki poety odnajdujemy w szkicach, tekstach krytycznych, na stronach *Dziennika pisanego nocą*, wreszcie w wywiadach rzekach, gdzie prowokowany pytaniami badaczy literatury⁷⁸ po raz kolejny odnosił się do zniewolenia umysłów

77 W kontekście *Zniewolonego umysłu* pisał Miłosz: „Książka miała za temat «ukąszenie heglowskie», na które w naszym stuleciu są narażone ludzkie umysły, ledwie podniosą się nad poziom błogosławionej naiwności”. C. MIŁOSZ: *Ogród nauk*. Lublin 1991, s. 120.

78 Myślę tu przede wszystkim o dwóch – ważnych w kontekście prezentowanej problematyki – rozmowach, jakie Włodzimierz Bolecki przeprowadził z Herlingiem-Grudzińskim o *Innym Świecie*: z 1995 roku, opublikowanej w *Rozmowach w Dragonei*, i późniejszej, „*Mój Bildungsroman*” (*Rozmowa o „Innym Świecie”*), zamieszczonej w wydaniu książki w serii *Lekcja Literatury*. Tutaj wypowiedzi pisarza zostały podporządkowane pytaniom, komentarzom, propozycjom interpretacyjnym Boleckiego. Badacz bowiem nie tylko proponuje tematyczny klucz lektury, ale też obejmuje twórczość Herlinga gestem porządkującym. Zob. G. MAROSZCZUK: „*Eseistyka mówiona na głosy*”. *Gustaw Herling-Grudziński i Włodzimierz Bolecki*. W: EADEM: *Świadectwa – rozmowy – kreacje. W kręgu wielkich tekstów interlokucyjnych*. Katowice 2012.

przez komunizm. Wraz z upływem czasu obniży się nieco temperatura sporu, a w zasadzie krytyki, ale *Zniewolony umysł* stanie się zawsze ważną dla diarysty książką, istotny punkt odniesienia, pretekst dla prezentacji własnego, jakże odmiennego stanowiska.

W 1957 roku w „Wiadomościach” Herling-Grudziński opublikował szkic *Kłęska i bunt dworzanina*, tekst znaczący – także w perspektywie prowadzonej tu refleksji – przynajmniej z kilku powodów; *Zniewolony umysł* został w nim przywołany wraz z fragmentami wypowiedzi europejskich intelektualistów (Ignazia Silonego, Tibora Tardosa) i poetyckim utworem Mieczysława Jastruna. W czterech różnych, miejscami sprzecznych, tekstach Herling dostrzega wspólny temat: sytuację intelektualistów w krajach komunistycznych. Wobec tego problemu pisarz nie pozostaje obojętny. W szkicu bowiem czytamy:

[...] dramat intelektualisty komunistycznego starej daty lub świeżego neofity Nowej Wiary w krajach Europy Środkowo-Wschodniej pod rządami stalinizmu był dramatem dworzanina; i skończył się przy dźwiękach orkiestry XX Kongresu KPZS pod batutą Chruszczowa publiczną, haniebną i o s t a t e c z n ą kłęską dworzanina⁷⁹.

W swej jednoznacznej deklaracji, ogłoszonej także 25 września 1957 roku w czasie odbywającego się w Rzymie sympozjum „Sytuacja i odpowiedzialność współczesnych intelektualistów”, Herling powtarza – w świetle nowych okoliczności politycznych – wcześniejsze rozpoznanie. Co więcej, jest ono zbieżne z przedstawioną na łamach „Kultury” wspomnianą diagnozą Jeleńskiego. Zauważmy,

79 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Kłęska i bunt dworzanina*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998; Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*. Zebr. Z. KUDELSKI, V. WEJS-MILEWSKA. Oprac. J. BŁAŻEJOWSKA et al. Kraków 2013 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 3), s. 60.

że obydwaj pisarze kierują swoje spostrzeżenia do polskich i zachodnich czytelników. I Jeleński, i Grudziński dostrzegają niebezpieczeństwo partykularnego wykorzystania *Zniewolonego umysłu* przez niedawnych zwolenników komunizmu.

W szkicu *Kłęska i bunt dworzanina* Herling wyraźnie podnosi także zagadnienie, które jest istotne nie tylko w perspektywie napisanej na lata krytyki książki Miłosza. To kwestia odpowiedzialności intelektualisty. W przywołanym utworze ta zostaje jasno określona – intelektualista „musi pisać i mówić we własnym imieniu tylko to, co sam widzi, sam czuje i sam rozumie”⁸⁰. Waga osobistego, jednostkowego, indywidualnego doświadczenia jest dla pisarza fundamentalnym gwarantem autentyczności dzieła.

W 1959 roku na łamach paryskiego miesięcznika Herling-Grudziński ponownie kwestionuje zasadność filozoficznego uzasadnienia niejednoznacznych wyborów dokonywanych przez bohaterów *Zniewolonego umysłu*:

Gdyby Miłosz, opisując pierwszy etap „zdobycia władzy”, dał spokój problematycznej choć na pewno efektywnej koncepcji Nowej Wiary, a zamiast tego poprzestał na zanalizowaniu spłotu konkretnych okoliczności (historycznych, politycznych, psychologicznych i osobistych), które doprowadziły intelektualistów polskich do ukorzenia się przed wyrokami Historii i przyjęcia nowej rzeczywistości, otrzymalibyśmy obraz bardziej przekonywający, zbliżony do prawdy. Byłby to obraz podobny do spenglerowskiej sytuacji, w której stawianie oporu staje się bezcelowe a „daremność ofiary upoważnia jednostkę do tymczasowego zawieszenia obowiązku”. Ketman przedstawiałby nam się wówczas jako logiczne i nieuniknione następstwo tej sytuacji⁸¹.

80 Ibidem, s. 67.

81 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Komentarz tłumacza do tekstu Jurija Ławrynenki. Literatura sytuacji pogranicznych*. „Kultura” 1959, nr 3, s. 18–19.

Herling niezmiennie podaje w wątpliwość zaprezentowane przez Miłosza rozpoznanie, jednak zmienia nie tylko charakter (już pozbawiony rozmaitych złośliwości i ataków *ad personam*), ale i ton wypowiedzi. Pisarz proponuje rozwiązanie alternatywne – jego zdaniem – bliższe rzeczywistości. Uważa, że zastosowane przez poetę efektowne uproszczenia i generalizacje zacierają prawdziwy obraz sytuacji w powojennej Polsce.

Grudziński ocenia *Zniewolony umysł* także na stronach publikowanego od 1972 roku na łamach „Kultury” *Dziennika pisanego nocą*. Pierwsza wzmianka o książce Miłosza datowana jest na 11 czerwca 1976 roku. W centrum refleksji Herlinga znajduje się powieść Kazimierza Brandysa i w jej kontekście przywołany zostaje zbiór poety. Czytamy zatem w *Dzienniku...*: „[...] w jego [Brandysa – przyp. A.D.K.] nowej powieści ta dobrze naoliwiona gładzina intelektualna ma swoją parantelę, *Zniewolony umysł* Miłosza: czyli książkę świetnie napisaną, lecz błędną, «wydumaną» za biurkiem”⁸².

Uwaga Herlinga-Grudzińskiego wymaga komentarza, przynajmniej z kilku powodów; po pierwsze do znanych nam już zastrzeżeń wobec książki Miłosza pisarz dołącza kolejne: „w y d u m a n i e z a b i u r k i e m”. Diarysta zarzuca poecie brak osobistego doświadczenia sowieckiego systemu. W trwającej niespełna sześć lat służbie dyplomatycznej lwiał część tego czasu Miłosz spędził poza granicami kraju, jako *attaché* kulturalny w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Paryżu. A właśnie oceniając niebezpieczeństwa totalitaryzmu, Herling odwołuje się – zwłaszcza w rozmowach – do biograficznych doświadczeń: „Ja wiedziałem to z doświadczenia osobistego, jako ten, kto był w Związku Sowieckim i siedział w sowieckim łagrze”⁸³. Sam – z perspektywy ofiary – opowiadał wprost o zasadach totalitarnej „edukacji”:

82 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981. Kraków 2011, s. 408.

83 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Dragonei...*, s. 33.

Były dwa etapy [...]. Pierwszy to przerażenie, drugi to powolne przyzwyczajanie się do tego, w co mnie wrzucono. Tak działają ustroje totalitarne. Najpierw walą mocno pałąk w głowę, a potem tych, co przeżyją, przyzwyczajają dzień po dniu do swoich okrucieństw⁸⁴.

Dlatego właśnie istotność osobistego doświadczenia Herling-Grudziński – pisarz doświadczenia – podkreśla wielokrotnie i nie tylko w kontekście książki Miłosa.

Podobne bowiem sformułowanie, „rozumowanie za biurkiem”⁸⁵, zostało użyte przez autora *Innego Świata* w kontekście pism Hannah Arendt, która opublikowała przypomniane już *Korzenie totalitaryzmu*⁸⁶. Konsekwentne zwracanie uwagi na to, z jakiej perspektywy zostały przedstawione problemy, wskazuje, że dla Herlinga-Grudzińskiego niezwykle ważnym aspektem pisarstwa, co więcej – aspektem kształtującym model uprawianej przez niego twórczości, jest doświadczenie osobiste; jego własne doświadczenie

84 [W. BOLECKI, G. HERLING-GRUDZIŃSKI]: „Mój Bildungsroman”..., s. 13.

85 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000. Kraków 2012, s. 231.

86 Choć semantyka obu wyrażeń jest bliska, naznaczona została jednak cieniem waloryzacji. Arendt opuściła Niemcy w 1933 roku, zaś pod koniec 1940 wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Była jednak świadkiem narodzin faszyzmu. Herling podkreślał walory książki *Korzenie totalitaryzmu*, dostrzegając głęboką analizę istoty zjawiska. Wskazując wartość tej i kolejnych publikacji Arendt, konsekwentnie zaznaczał brak osobistego doświadczenia ofiary totalitaryzmu: „Rewelacyjność książki zaćmiona jest przez jeden błąd, typowy dla badaczy o dość ograniczonych doświadczeniach bezpośrednich”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992. Kraków 2012, s. 536. Podobnie w kontekście książki *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła* z 1963 roku, czytanej przez Herlinga po angielsku (polski przekład ukazał się w 1987 roku), wyraża swą aprobatę, wskazując jednak drobne niedociągnięcia, wynikające, w jego przekonaniu, z „nieznajomości (na szczęście dla Hanny Arendt) mechanizmu funkcjonowania totalitarnej eksterminacji”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000..., s. 231.

ofiary stalinowskiego systemu. Zdaje się, że według autora *Dziennika pisanego nocą* tylko to, co na sobie samym sprawdzone, może stać się przedmiotem pisarskiego namysłu, a także – o czym przekonuje nowelistyczna twórczość Herlinga-Grudzińskiego – literackiej kreacji. Oczywiście nie odmawia on prawa wypowiedzi badaczom i pisarzom, którzy nie doświadczyli piekła zagłady. Ostatecznym jednak probierzem tworzonych wizji świata zawsze będzie dla niego osobiste doświadczenie.

Zanotowana przez Herlinga-Grudzińskiego diarystyczna uwaga, dotycząca błędnego rozpoznania, doczekała się rozwinięcia. 5 stycznia 1977 roku pisarz do niej powraca:

Miłosz odparował elegancko wzmiankę o *Zniewolonym umyśle* w moim dzienniku. Ma oczywiście rację, że nie załatwi się sprawy jednym zdaniem [...]. Tę wymówkę przyjmuję z zawstydzeniem. Co nie przeszkadza, że biję się w pierś tylko za grzech skrajnej lakoniczności⁸⁷.

Precyzyjnie – i nie bez ironii – punktuje własne zastrzeżenia do stawianej przez Miłosza diagnozy:

[...] odwołuje się do „heglowskiego ukąszenia”. Jego skutki są następujące: przekonanie, że „należy stawiać na ruch, który ma przyszłość, zorganizowany centralnie, hierarchicznie, oparty na marksizmie”, olśnienie, że „historia naszej planety stanowi jedność, rozwijającą się prawidłowo, zgodnie z pewnymi prawami”; urzeczenie „koniecznością historyczną”, a co za tym idzie, pilnowanie, „żeby nie narażać się bogini Historii”. Kto (jak ja) tłumaczy wszystko strachem, upraszcza zjawiska i procesy bardzo skomplikowane⁸⁸.

87 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 429.

88 Ibidem.

Herling-Grudziński stanowczo twierdzi, że poparcie dla komunizmu wynikało ze strachu. Jest przekonany, że prezentowana przez Miłosza teza, tłumacząca współpracę z ówczesną władzą procesem głębokiej przemiany wewnętrznej, to po prostu diagnoza chybia. W rozmowie z Włodzimierzem Boleckim podkreśla:

[...] Miłosz dostarczył argumentów – powtarzam jeszcze raz, znakomicie napisanych – że to „komunizantwo” było wynikiem bardzo głębokich i subtelnych procesów duchowych. A ja twierdzę, że było to zjawisko w swoim mechanizmie bardzo prymitywne. Ludzie, których znałem, z którymi się przyjaźniłem i którzy mnie odwiedzali w latach stalinowskich, jak dochodziło się do tego tematu, rzadko posługiwali się argumentami Miłosza – ale oczywiście byli i tacy – natomiast w zdecydowanej większości mówili wprost: „przecież ja mam rodzinę na utrzymaniu”, „coś muszę zrobić, bo mnie zniszczą”, „z nimi nikt nie wygra”⁸⁹.

Herling, powtórzę, odwołuje się do własnych doświadczeń i obserwacji, wskazując życiową *praxis*. Autor *Zniewolonego umysłu* zarzuty konsekwentnie odpiera:

Cóż się dziwić cudzoziemcom, jeżeli nawet ci, którzy w Polsce wyrosli, nie mogą wnikać w ówczesne nasilenie grozy. Nie tylko strachu. Ataki na mój *Zniewolony umysł*, że niby wymyśliłem jakieś głębie, podczas gdy działał po prostu strach o swoją skórę, nie trafiają w sedno. Była to groza na głębię uzyskanej świadomości, że następuje światowe zwycięstwo komunizmu i że marzenia o niepodległej Polsce trzeba złożyć do muzeum⁹⁰.

89 [W. BOLECKI, G. HERLING-GRUDZIŃSKI]: „Mój Bildungsroman”..., s. 24.

90 C. MIŁOSZ: *Rok myśliwego*. Kraków 1991, s. 51–52.

Jednocześnie Miłosz swoje doświadczenie uniwersalizuje:

W odniesieniu do pewnej liczby ludzi w Polsce, to, co napisałem [w *Zniewolonym umyśle* – przyp. A.D.K.], było prawdą. Tylko takich ludzi w Polsce było bardzo niewiele. Natomiast myślę, że sporo ich było i jest w różnych krajach. Ostatecznie to jest książka, która opisuje jakiś proces nawracania się na marksizm, jeżeli coś takiego istnieje⁹¹.

W zogniskowanej wokół *Zniewolonego umysłu* rozmowie z Włodzimierzem Boleckim poeta dodaje:

Do ulegania władzy skłaniał nie tylko strach, również przekonanie o nieuniknioności zwycięstwa doktryny marksistowskiej, która miała wszelkie cechy masowej religii⁹².

Odmierna pozostaje opinia Grudzińskiego, konsekwentnie wyrażana w wypowiedziach diarystycznych, jak choćby tej:

[...] w heglowskim zawierzeniu „historii rozumnej” i „przyszłości” – widzę istotnie maski strachu, znieprawienia, często głupoty, czasem ciągót do udziału we władzy⁹³,

oraz w wielokrotnie cytowanej rozmowie z Boleckim:

[...] intelektualiści po prostu dokonali wyboru – zrozumieli, że jeśli chcą wejść w ówczesny obieg kulturalny, to muszą

91 R. GORCZYŃSKA ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podrózny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*. Kraków 1992, s. 80.

92 [W. BOLECKI, C. MIŁOSZ]: „Strach przed odpłynięciem okrętu”. (Rozmowa o „Zniewolonym umyśle”). W: C. MIŁOSZ: *Zniewolony umysł; Lekcja literatury z Czesławem Miłoszem i Włodzimierzem Boleckim*. Pośl. W. BOLECKI. Kraków 2000, s. 6.

93 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 429.

identyfikować się z partią komunistyczną. To był układ, za który trzeba było zapłacić zniewoleniem umysłu⁹⁴.

Stanowiska obu twórców wydają się kategoryczne. Polemizując z Miłoszem, Grudziński notuje:

Według Miłosa moje „zainteresowania są czysto moralistyczne”, to też „lgnięcie tak zwanych intelektualistów do komunizmu” skłonny jestem powierzchownie wyjaśniać „po prostu ich głupotą i znieprawieniem”. Miłosz dodaje: „Różnica między nami na tym polega, że zarówno dawniej, jak i teraz przypisuję to działaniu przyczyn o wiele głębszych”⁹⁵.

Filozoficzne uzasadnienie akcesu do komunizmu pisarz traktuje jako alibi, formę usprawiedliwienia tych, którzy ulegli urokowi „Nowej Wiary”. Zdaniem diarysty:

[...] intelektualistom metafory wymyślone przez Miłosa były potrzebne jak proteza kulawemu. Umożliwiły im wytłumaczenie, że wejście do komunistycznego establishmentu kulturalnego, żeby drukować książki i ciągnąć profity z publicznego popierania Stalina, wymagało głębokich przeżyć psychologicznych i subtelnych refleksji filozoficznych. [...] Moim zdaniem, rzeczywisty „inny świat” degradował wszystkich ludzi, natomiast koncepcja „zniewolonego umysłu” nobilituje jego wyznawców⁹⁶.

Herling-Grudziński podważa zatem nie tylko diagnozę, ale także jej niebezpieczne konsekwencje etyczne. Emigracyjne kręgi Paryża zauważyły je po październikowych przemianach. Filozoficzna

94 [W. BOLECKI, G. HERLING-GRUDZIŃSKI]: „*Mój Bildungsroman*”..., s. 25.

95 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 429.

96 [W. BOLECKI, G. HERLING-GRUDZIŃSKI]: „*Mój Bildungsroman*”..., s. 26.

podbudowa okazała się wytrychem dla samousprawiedliwiających się agitatorów systemu. Odkrycie to wstrząsnęło środowiskiem pańskiej „Kultury”. Po latach pamięć Giedroycia utrwaliła jedynie fałsz zaprezentowanego w *Zniewolonym umyśle* rozpoznania. W pisanej u kresu życia *Autobiografii na cztery ręce* odnotował:

Zniewolony umysł był dla mnie książką ważną, gdyż odegrała bardzo wielką rolę, ale uważam ją za książkę fałszywą, gdyż, jak to zauważył Grudziński, kreowała mit ketmana, podczas gdy w grę wchodził pospolity strach i oportunizm. Książka ta nie ułatwiła mi zrozumienia świata komunistycznego. Ale ułatwiła mi zrozumienie polskiego środowiska intelektualnego, pozbywając mnie wielu złudzeń⁹⁷.

Cytowane głosy przedstawicieli emigracji wyraźnie ujawniają polityczny kontekst odbioru książki Miłosza. Na takim tle jakże odmiennie prezentuje się świadectwo Witolda Gombrowicza, który inaczej odczytał intencję poety:

Powiedziałbym, że Miłosz w swojej książce walczy na dwa fronty: tu idzie nie tylko o to, aby w imię kultury zachodniej potępić Wschód, lecz także oto, aby Zachodowi narzucić własne, odrębne przeżycie, stamtąd wyniesione, i swoją nową wiedzę o świecie. I ten pojedynek, już niemal osobisty, polskiego nowoczesnego pisarza z Zachodem, gdzie gra toczy się o wskazanie własnej wartości, siły odrębności, jest dla mnie ciekawszy niż cała analiza spraw komunizmu⁹⁸.

Uwaga zapisana przez polskiego diarystę, odsuwającego w niej na bok kwestię politycznych uwikłań, ujawnia inne, artykułowane przez Miłosza napięcia. Zauważmy, że w szerszym kontekście,

97 J. GIEDROYC: *Autobiografia na cztery ręce*. Warszawa 1994, s. 163.

98 W. GOMBROWICZ: *Dziennik 1953–1956*. Kraków 1986, s. 23.

już po lekturze późniejszych dzieł poety – *Zdobycia władzy*, tomu wierszy *Światło dzienne* Gombrowicz w przenikliwy sposób charakteryzował postawę autora *Zniewolonego umysłu*:

[...] to rekapitulacja pewnego okresu a także świadectwo i ostrzeżenie. Ale wyczuwam, że Miłosz pozwolił, aby Historia narzucała mu nie tylko temat, ale i pewną postawę, którą nazwałbym postawą człowieka przewróconego⁹⁹.

Spostrzeżenia Gombrowicza zbliżają się do odmiennego modelu lektury *Zniewolonego umysłu*, bliskiego odczytaniu książki zaproponowanym przez zachodnich intelektualistów.

Recepcja *Zniewolonego umysłu* w środowiskach intelektualistów Zachodu

Odbiorowi *Zniewolonego umysłu* w kręgach polskiej emigracji towarzyszyła recepcja wśród intelektualistów Zachodu¹⁰⁰. W zamierzeniu Miłosza głównym adresatem książki miał być właśnie zachodnioeuropejski czytelnik, a jej celem było zapoznanie go z przemianami, jakie zachodziły w krajach bloku wschodniego po II wojnie światowej. W przedmowie *Czytelnikowi polskiemu* Miłosz zaznaczył: „[...] tekst, który znajdzie [czytelnik – przyp. A.D.K.], nie został napisany z myślą o nim, tylko z myślą o czytelniku obcym”¹⁰¹. Po latach, w rozmowie z Boleckiem, podkreślił interwencyjny wręcz charakter książki:

Pisałem go z myślą o kolegach w Polsce, ale także z myślą o publiczności zachodniej, której chciałem uświadomić

99 Ibidem, s. 150.

100 Pisałam o tym szerzej w: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Ponadsystemowe próby uchwycenia sensu. Uwagi o recepcji „Zniewolonego umysłu” Czesława Miłosza*. „Sensus Historiae” 2018, nr 3, s. 161–173.

101 C. MIŁOSZ: *Zniewolony umysł*. Paryż 1953, s. 13.

powagę ofensywy ideologicznej na Wschodzie. W istocie ofensywa ta, połączona z terrorem, dawała razem klasyczne zjawisko podboju przy pomocy zarówno siły, jak argumentów filozoficznych¹⁰².

Świadectwa lektury zachodnich intelektualistów podkreślają przenikliwość i duchową głębię książki Miłosza. Jak zauważa Franaszek: „Kręgi niezauroczone komunistyczną utopią *Zniewolony umysł* przyjęły znakomicie”¹⁰³. Karl Jaspers, Albert Einstein, Nicola Chiaromonte, Thomas Merton, Albert Camus, Dwight Macdonald – to tylko niektóre postaci intelektualnego firmamentu europejskiej kultury i nauki, które wyraziły swój podziw dla dzieła Miłosza. Wypowiedzi intelektualistów zachodnich, zarówno z Europy, jak i ze Stanów Zjednoczonych, przyjęły rozmaite formy. Pojawiły się prasowe recenzje. O książce Miłosza dla „Partisan Review” pisał Chiaromonte¹⁰⁴, Macdonald na łamach „New Yorkera” dziwił się, że „tak ważna książka nie spotkała się z szerszym oddźwiękiem”¹⁰⁵. Podkreślał także: „[...] oprócz Hannah Arendt *Korzeni totalitaryzmu* [...] nie znam bardziej subtelniejszego i działającego na wyobraźnię studium mentalności totalitarnej”¹⁰⁶. *Zniewolony umysł* na stronach paryskiej „Kultury” omówił Jaspers. Intelektualiści Zachodu swoją opinię o dziele Miłosza wyrażali także w prywatnej korespondencji. W chicagowskim Archiwum Kongresu Wolności Kultury zachował się list otrzymany przez Miłosza od Einsteina¹⁰⁷, wieloletnia zaś ko-

102 [W. BOLECKI, C. MIŁOSZ]: „*Strach przed odpłynięciem okrętu*”..., s. 6.

103 A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia*..., s. 490.

104 N. CHIAROMONTE: *Intellectuals Under the „System”*. „Partisan Review” 1953, no. 20.

105 [W. BOLECKI, C. MIŁOSZ]: „*Strach przed odpłynięciem z okrętu*”..., s. 7.

106 D. MACDONALD: *In the Land of Diamat*. „The New Yorker” 14.II.1953. Cytat za: A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia*..., s. 490.

107 Einstein podkreślał, że książka Miłosza – jak pisze Olga Glondys – „jest bardzo ważnym wkładem dla lepszego zrozumienia przez intelektualistów zachodnich sytuacji za żelazną kurtyną”. O. GLONDYS: *Kongres Wolności Kultury*

respondencja polskiego noblisty z Mertonem, zainicjowana lekturą *Zniewolonego umysłu*, doczekała się osobnego wydania¹⁰⁸.

Karl Jaspers, który *Zniewolony umysł* uznał „zarazem za dokument i interpretację najwyższego rzędu”¹⁰⁹, zauważał:

Poznajemy Miłosza jako pisarza, dla którego oderwanie się od świata mowy ojczystej jest źródłem nieukozonej męki, nieustannym podawaniem w wątpliwość jego własnej istoty. W rozprawach tych zdarza się nam być świadkami rozmowy z samym sobą autora, który szuka gruntu pod nogami¹¹⁰.

Wypowiedź Jaspersa wskazuje istotny dla poety problem dotyczący języka ojczystego, w którym Miłosz myśli, czuje i pisze, a od którego, w wyniku opuszczenia rodzinnego kraju, czuje się oderwany. Obecność w obcej kulturze literackiej potęguje uczucie niepewności.

Co dokonuje się w ludziach, kiedy są pod naciskiem stałej groźby zniszczenia i zarazem kiedy działa na nich sugestia wiary w Dziejową Konieczność, tę konieczność, co narzuca się wraz z triumfem rzekomo niezwyciężalnej potęgi – to Miłosz pokazuje w zdumiewającej różnorodności odmian. [...] przemawia jako człowiek wstrząśnięty, którego troska o sprawiedliwość, o nieskrzywioną prawdę zmusza – poprzez analizę wydarzeń pod terrorem – do odsłaniania samego siebie. [...] odwieczne przeciwieństwa dobra i zła, szlachet-

i wolność Czesława Miłosza: refleksja o zaangażowaniu i drodze do prawdy w dobie zimnej wojny. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2011, z. 1-2, s. 130. Zwrócił także uwagę na przyjętą przez Miłosza postawę: prymat zrozumienia nad osądzeniem. Fragment listu Einsteina w: *ibidem*. Również Franaszek przywołuje datowany na 12 lipca 1953 roku list Einsteina do Miłosza. Zob. A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 490, 847 [przypis].

108 Zob. T. MERTON, C. MIŁOSZ: *Listy*. Tłum. M. TARNOWSKA. Kraków 2003.

109 K. JASPERS: *O książce Miłosza*. „Kultura” 1953, nr 6, s. 118.

110 *Ibidem*, s. 119.

ności i nikczemności, prawdy i fałszu pozostają wyczuwalne na dnie wszystkiego, co pisze, jakkolwiek daleko im do wygodnych, zgrabnych formuł¹¹¹.

Jaspers, sam będąc wykładowcą psychologii na uniwersytecie w Heidelbergu, zwraca uwagę na psychologiczne aspekty zawarte w dziele Miłosza. Uwalniając książkę z doraźnych kontekstów filozoficznych i ideologicznych, dostrzega uniwersalny jej sens, możliwy do uchwycenia dzięki przyjętej przez poetę postawie humanistycznej. Zdehumanizowanym wydarzeniom historii towarzyszy głęboko ludzka, egzystencjalna próba jej rozumienia – l u d z k i w y m i a r h i s t o r i i.

Duchowy aspekt dzieła Miłosza dostrzegł z kolei Thomas Merton, który poruszony lekturą *Zniewolonego umysłu* napisał (datowany na 17 stycznia 1958 roku) list do przyszłego noblisty, inicjując tym samym trwającą dziesięć lat wymianę korespondencji. O książce Miłosza mnich klasztoru trapistów notował:

Uważam ją za szczególnie ważną dla siebie, w mojej sytuacji mnicha, kapłana i pisarza. [...] Pańska książka zjawiała się zatem przede mną jako coś – szczerze mogę tak to nazwać – „duchowego”, to znaczy jako natchnienie do wielu przemyśleń, medytacji i modlitwy wokół moich własnych zobowiązań względem reszty rodzaju ludzkiego i wokół trudnego położenia nas wszystkich¹¹².

Podkreślając ponadmaterialistyczny charakter utworu, Merton zaprasza Miłosza do rozmowy, która wykracza ponad ideologiczne rozpoznania. Skłania do poszukiwania innej, już niewykłanej politycznie, postawy etycznej:

111 Ibidem, s. 118–119.

112 T. MERTON, C. MIŁOSZ: *Listy...*, s. 11–12.

[...] m u s i istnieć postawa trzecia, postawa prawości, która odrzuca poddawanie się naciskom ze strony obydwu zwar-tych bloków, stojących w świecie przeciwko sobie. Po prostu jasne jest, że według czystych kategorii dialektycznych przy-szłość zależy od tych z nas, którzy zaryzykują swoją głowę, karkiem i wszystkim – w trudnym, fantastycznym zadaniu znalezienia tej nowej postawy...¹¹³.

Sugerując brak pierwiastka etycznego w zaprezentowanej przez Miłosza diagnozie, poddaje ją niezwykle eleganckiej krytyce, któ-rej jednocześnie towarzyszy świadomość tego, że: „[...] na pewno jest to książka, która powinna była zostać napisana, a takiej książki naturalnie nie dałoby się w ogóle napisać bez ogromnych niedo-ciągnięć. Być może wszystkie one były nieuniknione”¹¹⁴.

Rozważania Mertona zogniskowane wokół *Zniewolonego umysłu* uwalniają problem zniewolenia od ideologicznego kontekstu, prze-nosząc go w rejony etyki chrześcijańskiej. Zniewolenie w refleksji trapisty jawi się jako problem wewnętrznych ograniczeń w dążeniu do prawdy:

Wiem tylko jedno – pisał Merton – że ktokolwiek interesuje się Bogiem, który jest Prawdą, musi rozbić gotowe skorupy po-staw „zniewolonych”, które zapewniają wygodną ucieczkę od wolności – ktoś, kto kocha wolność, musi przejść przez bolesne doświadczenie poszukiwania jej, być może bez powodzenia¹¹⁵.

Zarówno Jaspers, jak i Merton dostrzegają uniwersalny charakter książki Miłosza, jej wymiar psychologiczny, egzystencjalny, moral-ny i duchowy. Jest ona czytana jako świadectwo człowieka, który doświadczenie „Nowej Wiary” przeżył od wewnątrz.

113 Ibidem, s. 12.

114 Ibidem, s. 21.

115 Ibidem, s. 12.

Potworne realia – konkludował Jaspers – które już tylekroć przedstawiano, Miłosz dziwnie nam przybliża. Dochodzi tu do głosu serce, które drży na widok każdej rzeczywistości niszczącej ludzi, oko o wielkiej precyzji psychologicznej, poczucie sprawiedliwości niezdolne do wybiegów¹¹⁶.

Psychologiczna głębia interpretacji przedstawionej przez Miłosza staje się inspiracją do prowadzonych rozważań.

Książka Miłosza znalazła zatem uznanie wśród myślicieli egzystencjalnych, zarówno chrześcijańskich (Jaspers, Merton), jak i laickiego, którym był Camus. Świadcstwo lektury *Zniewolonego umysłu* Jaspers zapisał w formie recenzji, opinia Alberta Camusa została zaś przypomniana przez Miłosza we wspomnieniu tragicznie zmarłego przyjaciela: „Camus był jednym z tych nielicznych intelektualistów zachodnich, którzy podali mi rękę, gdy w 1951 opuściłem stalinowską Polskę”¹¹⁷. Dla ludzi Zachodu problematyka książki Miłosza jest głównie etyczna; mniej znaczący staje się dla nich – tak ważny dla polskich czytelników – kontekst polityczny.

Świadcstwa czytelników z różnych zakątków świata zostały utrwalone także przez polskich pisarzy. Józef Czapski w tekście *O dwóch napaściach*, przypominając reakcje Londynu na publikację przyszedłego noblisty, przywołał postawę jednego z czytelników: „Znałem młodego Brazylijczyka, który dopiero po przeczytaniu *Zniewolonego umysłu* po hiszpańsku zerwał z partią komunistyczną”¹¹⁸. Przytoczone świadectwo zostało opatrzone uniwersalizującym komentarzem: „Iluż takich na świecie wytrzeźwiły

116 K. JASPERS: *O książce Miłosza...*, s. 120.

117 C. MIŁOSZ: *L'interlocuteur fraternal*. „Preuves” 1960, n° 110; cyt. za: P. GRÉMION: *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*. Tłum. J.M. KŁOCZOWSKI. Warszawa 2004, s. 145; zob. także: C. MIŁOSZ: *Diariusz paryski*. „Kultura” 1960, nr 3. Ponadto Miłosz prowadził korespondencję z Camusem. Zob. O. TODD: *Albert Camus. Biografia*. Warszawa 2009, s. 527, 806.

118 J. CZAPSKI: *O dwóch napaściach*. „Kultura” 1957, nr 11, s. 128.

książki Miłosa¹¹⁹. Ów uniwersalny sens *Zniewolonego umysłu* najmocniej potwierdza światowa recepcja książki. W rozmowie z Renatą Gorczyńską sam Miłosz przytacza historię rozmowy z indonezyjskim poetą:

[...] kiedy dowiedział się, jak się nazywam, to aż przysiadł: „Pan nie wie, że jest naszym bohaterem narodowym”. „Jak to?” – mówię. „Bo pana *Zniewolony umysł* to myśmy przetłumaczyli i rozpowszechnili. I to jest nasza główna broń w walce z obecnym rządem”. To ja mówię: „Przecież wasz rząd jest prawicowy”. On na to: „No tak, ale co to ma za znaczenie – tak samo jest totalitarny. Pan napisał książkę przeciwko absolutyzmowi władzy. Ta książka jest ewangelią naszych intelektualistów, którzy walczą z rządem”¹²⁰.

Trzeba było aż takiego dystansu geograficznego i kulturowego, by wyzbyć się partykularnych uprzedzeń i docenić esencję utworu, który był czymś więcej aniżeli „wydumane za biurkiem” usprawiedliwienie dla uwiedzionych komunizmem.

Recepcja po 1989 roku

Dzieło Czesława Miłosa już w chwili swojego powstania zostało uwikłane w pozaartystyczne konteksty. Dlatego *Zniewolony umysł* zajął szczególne miejsce w polskiej, jak również – co warto podkreślić – w światowej myśli dotyczącej totalitaryzmu. Andrzej Walicki pisał:

W obszernej literaturze na temat totalitaryzmu – lub, ściślej mówiąc, k o m u n i s t y c z n e g o totalitaryzmu – *Zniewolony umysł* Czesława Miłosa zajmuje miejsce wybitne

119 Ibidem.

120 R. GORCZYŃSKA ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podróżny świata...*, s. 77.

i szczególnie. Jest osobistym świadectwem, a jednocześnie przenikliwą jego analizą; dokumentem historii, a jednocześnie jego interpretacją; dziełem o wielkich wartościach literackich, a jednocześnie wkładem do naukowego zrozumienia opisywanych w nim zjawisk¹²¹.

Zniewolony umysł został wydany w kulminacyjnym momencie „zimnej wojny”, w tym samym niemal czasie, co słynne *Korzenie totalitaryzmu* Hannah Arendt. Wcześniej ukazały się: *Rok 1984* George’a Orwella, w 1949 roku, zaś w 1955 – *Opium intelektualistów* Raymonda Arona, które w polskim przekładzie Czesława Miłosza opublikowano nakładem Biblioteki „Kultury” jako *Koniec wieku ideologii* już następnego roku. *Zniewolony umysł* wpisał się w światowy kanon studiów nad totalitaryzmem. Analityczny charakter książki Miłosza sprawił, że tekst literacki niejednokrotnie odczytywany był w perspektywie socjologicznej. Przyjęta przez poetę postawa chłodnego obserwatora zbliża jego rozważania do naukowych rozpraw, dla których rzetelna, zobiektywizowana, często zdystansowana analiza zjawisk staje się podstawą zrozumienia mechanizmów, jakie nimi rządzą. Podejmując próbę psychologicznej analizy bliskiego sobie środowiska pisarzy, Miłosz precyzyjnie przedstawia mechanizmy zniewalające człowieka niejako od wewnątrz. Dzieło ukazuje zniewolenie duchowe jako istotę komunistycznego totalitaryzmu. Stanowi materiał socjologicznych, politologicznych i historycznych rozpraw.

Zniewolony umysł sprowokował dyskusję dotyczącą postaw przyjmowanych przez polskich intelektualistów wobec ideologii komunistycznej. Rozpoczęła się ona, jak wiadomo, poza granicami kraju. Podjęli ją pisarze emigracyjni, jednak wyrażane przez nich opinie miały znaczący wpływ na późniejszy bieg owej debaty w Polsce. Dyskusji, w której głos zabierali nie tylko twórcy i badacze literatury, ale też historycy i socjologowie. Krystyna Kersten pisała:

121 A. WALICKI: *Zniewolony umysł po latach*. Warszawa 1993, s. 309.

Historyk, podejmując próbę analizy postaw i zachowań w przeszłości, musi wnikliwie rozróżniać fakty od interpretacji owych faktów oraz wyjaśniania determinujących je motywacji. Znane są tylko fakty: artykuł, wiersz, list, powieść, odczyt, audycja radiowa, podjęcie / nie podjęcie określonej działalności: zawodowej, politycznej, społecznej, podpis pod apelem, manifestem, protestem, uczestnictwo w przedsięwzięciu pro- lub anty- komuś bądź czemuś, powrót do kraju czy też przeciwnie, pozostanie na uchodźstwie, a więc – czyn i jego zaniechanie, mowa – milczenie. [...] Jeszcze trudniejsze – czasem zgoła niemożliwe – będzie ustalenie motywów generujących wybory dokonywane przez intelektualistów¹²².

Pomimo wskazanych trudności, po 1989 roku w Polsce pojawiły się rozprawy, których autorzy analizowali zjawisko współpracy polskich elit intelektualnych z komunistycznymi władzami PRL-u. Lektura tekstów badaczy dowodzi, że *Zniewolony umysł* pozostał ważnym punktem odniesienia dla mierzących się w naukowej refleksji ze złożoną problematyką uwikłania polskiej inteligencji w niejednoznaczne wybory światopoglądowe i etyczne. Należy więc podkreślić, że tocząca się po 1989 roku w Polsce dyskusję w dużej mierze określiło rozpoznanie zaproponowane przez Czesława Miłosza.

Problem motywacji zachowań i postaw rodzimych intelektualistów nadal domagał się analizy. Jerzy Szacki w artykule *Wokół polskiej zdrady „klerków”* zauważał:

Z pytaniem: „Jakże to było możliwe?” sam spotykałem się od czasu pierwszej „odwilży” dziesiątki razy i słyszałem już bodaj wszystkie możliwe odpowiedzi. Nigdy nie uzyskałem jednak poczucia, iż sprawa została zadowolająco wyjaśniona¹²³.

122 K. KERSTEN: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*. Londyn 1993, s. 114–115.

123 J. SZACKI: *Wokół polskiej „zdrady klerków”*. W: IDEM: *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa 1991, s. 402–403.

Szacki był przekonany, że uzasadnianie udziału polskich intelektualistów w budowaniu komunistycznej rzeczywistości wyłącznie poczuciem strachu, pragnieniem zaspokajania potrzeb materialnych uniemożliwia pełne zrozumienie problemu, bo dowodzi jedynie ułomności natury ludzkiej. Wskazanie innych racji okazuje się trudne, ponieważ:

Dokumentacja, jaką rozporządzamy, nie jest, niestety, bogata. W każdym razie nie jest szczególnie wartościowa, ponieważ od samego początku sytuacja wypowiedających się osób wyjątkowo sprzyjała zakłamaniu¹²⁴.

W naukowej rozprawie, dystansując się wobec jednoznacznych ocen moralnych, Szacki zmierza do ukazania zjawiska w jego złożoności. Socjolog powtarzając zatem za Miłozem¹²⁵: „Oczywiście zrozumienie nie musi oznaczać usprawiedliwienia czy rozgrzeszenia”¹²⁶, zaznaczał także:

Chodzi tylko o próbę odpowiedzi na pytanie: „Jakże to było możliwe?”. Tymczasem w miarę upływu lat miejsce badania procesów kształtowania się „umysłu zniewolonego” zajmują wyrazy – skądinąd całkiem słusznego – oburzenia na „hańbę domową”¹²⁷.

Historyk idei – świadomy złożoności problemu – stronił od sądów uogólniających:

[...] w interesującym mnie tu przypadku wyjaśnianie działań przez wskazanie na strach, oportunizm, pragnienie udziału

124 Ibidem, s. 408.

125 W odautorskim komentarzu do *Zniewolonego umysłu* Miłoz pisze: „Jednak «zrozumieć» nie znaczy tutaj «wszystko wybaczyc»”. C. MIŁOZ: *Zniewolony umysł...*, s. 16.

126 J. SZACKI: *Wokół polskiej „zdrady klerków”...*, s. 405.

127 Ibidem, s. 406.

w przywilejach itd. okazuje się mało pouczające, gdyż w końcu prowadzi jedynie do reafirmacji tezy o ułomności natury ludzkiej oraz stwierdzenia, że ci, którzy źle robią, są ponad wszelką wątpliwość złymi ludźmi¹²⁸.

W tym samym duchu własną postawę badawczą przedstawiała Kersten:

[...] wywód dotyczący wyborów podejmowanych przez intelektualistów postawionych w obliczu stalinowskiego zdominowania – dalece niepełny, z pewnością bardzo dyskusyjny – nie służy ani oskarżaniu, ani obronie czy to jednostek, czy całych środowisk. Jest próbą zrozumienia, co dokonało się z elitą intelektualną w Polsce po 1944 r., co, jak, dlaczego¹²⁹.

Szacki wyraźnie unikał upraszczających interpretacji, które pojawiały się zwłaszcza w tekstach publicystycznych oraz surowym materiale, jaki stanowił zbiór rozmów z pisarzami przeprowadzonych przez Jacka Trznadla¹³⁰. Tu jednoznaczny osąd moralny, czasem nawet ton oskarżycielski wyraźnie brały górę nad próbą opisu i zrozumienia. Taka perspektywa również zaznaczyła się w polskiej dyskusji dotyczącej postaw intelektualistów wobec powojennej rzeczywistości. Zdominowała ona teksty publicystyczne. Pisał Szacki:

Przewagę nad ujawnianiem faktów i nad analizą rządzących nimi mechanizmów uzyskuje nierzadko antystalinowska czy też antykomunistyczna retoryka, pozwalająca każdemu zdemonstrować swój radykalizm, odwagę i rygoryzm moralny, nie posuwająca wszakże naprzód poznania przeszłości¹³¹.

128 Ibidem.

129 K. KERSTEN: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem...*, s. 157.

130 Zob. J. TRZNADEL: *Hańba domowa*. Lublin 1993.

131 J. SZACKI: *Wokół polskiej „zdrady klerków”...*, s. 405.

Choć i taką postawę jako historyk próbował zrozumieć :

[...] po latach panowania półprawd i eufemizmów, jeśli nie łgarstw po prostu, ludzie muszą odczuwać potrzebę używania mocnych słów i ferowania wyroków bardzo surowych. Trudno wymagać od nich, aby starali się zrozumieć ludzi, którzy w tworzeniu zniechęconego porządku czynnie uczestniczyli¹³².

Stawał jednak po stronie zobiektywizowanej analizy i próby wskazania innych przyczyn niż „skazy charakteru”, które powodowały, że polscy intelektualiści popierali komunizm. W opinii socjologa, po upływie blisko czterdziestu lat od powstania *Zniewolonego umysłu*, dokument Miłosza „pozostaje ciągle najlepszym studium przedmiotu”¹³³.

W roku 1993 została opublikowana praca Krystyny Kersten *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*. Przedmiotem podjętych przez badaczkę rozważań stała się postawa polskiego społeczeństwa wobec powojennej rzeczywistości, której cechą charakterystyczną były: „[...] przemoc radziecka, wsparta o tę przemoc władza komunistów, zniewolenie zewnętrzne i wewnętrzne oraz procesy przystosowawcze prowadzące do samozniewolenia. [...] złudzenia i nadzieje nie będące jedynie racjonalizacją konformizmu i oportunistycznym”¹³⁴. Kersten przypominała w swej analizie o stratach środowiskowych:

Truizmem jest stwierdzenie, że inteligencja jako warstwa społeczna w wyniku wojny oraz jej bezpośrednich następstw poniosła wielkie straty. Wiadomo, że represje, zarówno niemieckie jak radzieckie, skierowane były przede wszystkim przeciw

132 Ibidem.

133 Ibidem, s. 409.

134 K. KERSTEN: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem...*, s. i.

elicie społeczeństwa, a więc obejmowały górną warstwę inteligencji. Wiadomo także, że niemała część powojennych elit podczas wojny znalazła się na uchodźstwie i wstrzymywała od powrotu do kraju. [...] Znane są liczby obrazujące rozmiary strat osobowych w poszczególnych zawodach. I tak straciło życie 57 proc. adwokatów, 21,5 proc. sędziów i prokuratorów, 39 proc. lekarzy, 68 proc. dentystów. [...] Spośród 2460 pracowników naukowych, zginęło 29,5 proc.¹³⁵.

Rzeczywistość powojenna jawiła się zatem jako ruina przedwojennego świata. „Tradycja chrześcijaństwa, etos lewicowości – miłość człowieka, prawda, wolność, sprawiedliwość – to wszystko, co stanowiło podstawowy zrąb europeizmu, prysło pod naciskiem nienawiści, gwałtu, bezprawia”¹³⁶. Poczucie upadku, schyłku cywilizacji, powszechne wśród mieszkańców całej Europy – w Polsce zaznaczyło się ze wzmożoną siłą. Na tę dramatyczną okoliczność – poczucia upadku – zwrócił uwagę Jerzy Szacki:

W Polsce było silniejsze niż gdziekolwiek indziej, albowiem [...] tu właśnie znajdował się Oświęcim, symbolizujący upadek dawnego ładu moralnego, i tu właśnie znajdowała się Warszawa – nieodparty na pozór dowód daremności ofiar i wysiłków. Wszystko wydawało się rozbite i obumarłe. Wezwania do wierności tradycyjnym czy też wiecznym wartościom brzmiały dla wielu ludzi pusto tym bardziej, że i przed katastrofą budziły one w kręgach intelektualnych sporo krytycyzmu¹³⁷.

Opisując różnorodne czynniki – historyczne, polityczne, socjologiczne i psychologiczne – Kersten wprowadza pojęcie samo-

135 K. KERSTEN: *Inteligencja wobec nowej rzeczywistości*. „Mówią Wieki” 1990, nr 7, s. 6–7.

136 K. KERSTEN: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem...*, s. 110.

137 J. SZACKI: *Wokół polskiej „zdrady klerków”...*, s. 410.

zniewolenia, jako stanu, w jakim znajdował się umysł polskiego intelektualisty w pierwszych latach pozornego wyzwolenia:

[...] na drodze ku samozniewoleniu znajdowali się oni [polscy intelektualiści – przyp. A.D.K.] przez cały czas pod ciśnieniem ciężącej nad Polską przemocą i spowodowanego przez tę przemoc strachu – mniej lub bardziej dopuszczanego do świadomości. Uderzenie terroru, jakie nastąpiło bezpośrednio po uwolnieniu spod okupacji niemieckiej, odegrało swą rolę, potęgując działanie syndromu pokłękowego¹³⁸.

Przedstawiając źródła postaw tej części polskiego społeczeństwa, która zgłosiła swe poparcie dla komunistycznej władzy, Krystyna Kersten odwołuje się do zjawiska określonego przez nią mianem „konglomeratu terroru i ułuda”. To terror i ułuda, zdaniem autorki, były tymi przesłankami, które pchnęły polską inteligencję w ramiona totalitarnego systemu. O ile w *Zniewolonym umyśle* wiara, czy raczej „Nowa Wiara”, prowadzi do zniewolenia, o tyle w naukowej rozprawie historyka nie wiara, lecz terror i ułuda kierują człowieka na drogę samozniewolenia¹³⁹.

138 K. KERSTEN: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem...*, s. 127–128.

139 W kontekście prowadzonych rozważań warto przywołać jeszcze studium nieco wcześniejsze – obszerną pracę Hanny Świdry-Ziemby *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, która ukazała się w 1989 roku. Mimo że to nie postawy intelektualistów stały się głównym przedmiotem rozważań, tezy autorki wydają się adekwatne także w odniesieniu do tego środowiska (należy podkreślić: środowiska, które po raz pierwszy zostało przedstawione w szerszym, społecznym kontekście). Odsłaniając mechanizmy, formy i skalę stalinowskiego terroru, badaczka analizuje, nazywa i definiuje formy przystosowania charakterystyczne dla polskiego społeczeństwa: zewnętrzne, wymuszone terrorem, i wewnętrzne, najbardziej, jej zdaniem, powszechne wśród inteligencji. Przystosowanie zewnętrzne, czyli opisany przez Miłosza „Ketman”, jako technika kamuflażu, przybierało rozmaite formy. „Jedną z tych form – ważną zwłaszcza w środowisku inteligenckim – było maskowanie swych prawdziwych poglądów i postaw. W tym to celu istotnym było rozpoznanie – na tyle,

Pionierskie rozpoznanie Miłosza zostało potraktowane przez komentatorów życia społecznego i politycznego jako wiarygodne świadectwo. Książka bowiem, przynosząc wiedzę o zasadach funkcjonowania państwa totalitarnego, odsłoniła mechanizmy zniewalające ludzki umysł. Andrzej Walicki pisał:

Zogniskowanie uwagi na problemie zniewolenia intelektualnego (a nie jedynie na środkach zewnętrznego przymusu) pozwoliło Miłoszowi ukazać z niezwykłą wyrazistością „ideokratyczny” wymiar fenomenu totalitarnego i wskazać tym samym na fundamentalną różnicę między autentycznym totalitaryzmem a biurokratyczną „partokracją”. Było to antycypacją klasycznej koncepcji totalitaryzmu, która pojawiła się w naukach politycznych w połowie lat pięćdziesiątych. Podobnie jak koncepcja Miłosza, kładła ona nacisk na swoistość (zarówno treści, jak funkcjonowania) totalitarnej ideologii: istotę totalitaryzmu upatrywała bowiem w żarliwym, mesjanistycznym zaangażowaniu ideologicznym, w zdolności sprawowania ideologicznej kontroli nad umysłami i sumieniami ludności oraz, oczywiście, w umiejętności mobilizowania energii mas do aktywnego (aczkolwiek najściślej kontrolowanego) uczestnictwa w „budowaniu nowego życia”¹⁴⁰.

na ile jest to możliwe – aparatu przemocy (kreatorów systemu) po to, by wobec nich nadawać fałszywe sygnały”. H. ŚWIDA-ZIEMBA: *Stalinizm i społeczeństwo polskie*. W: *Stalinizm*. Red. J. KURCZEWSKI. Warszawa 1989, s. 48. Analizie form wewnętrznego zniewolenia Hanna Świda-Ziemba pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku poświęciła osobne studium: H. ŚWIDA-ZIEMBA: *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*. Warszawa 1997. Znamienne jest, że w przeciwieństwie do badaczy, których rozpoznanie zostały przytoczone, autorka nie odwołuje się do wykładni zaproponowanej przez Miłosza w *Zniewolonym umyśle*, utwór ten nie został też przywołany w bibliografii wskazanej książki.

140 A. WALICKI: *Zniewolony umysł po latach...*, s. 317.

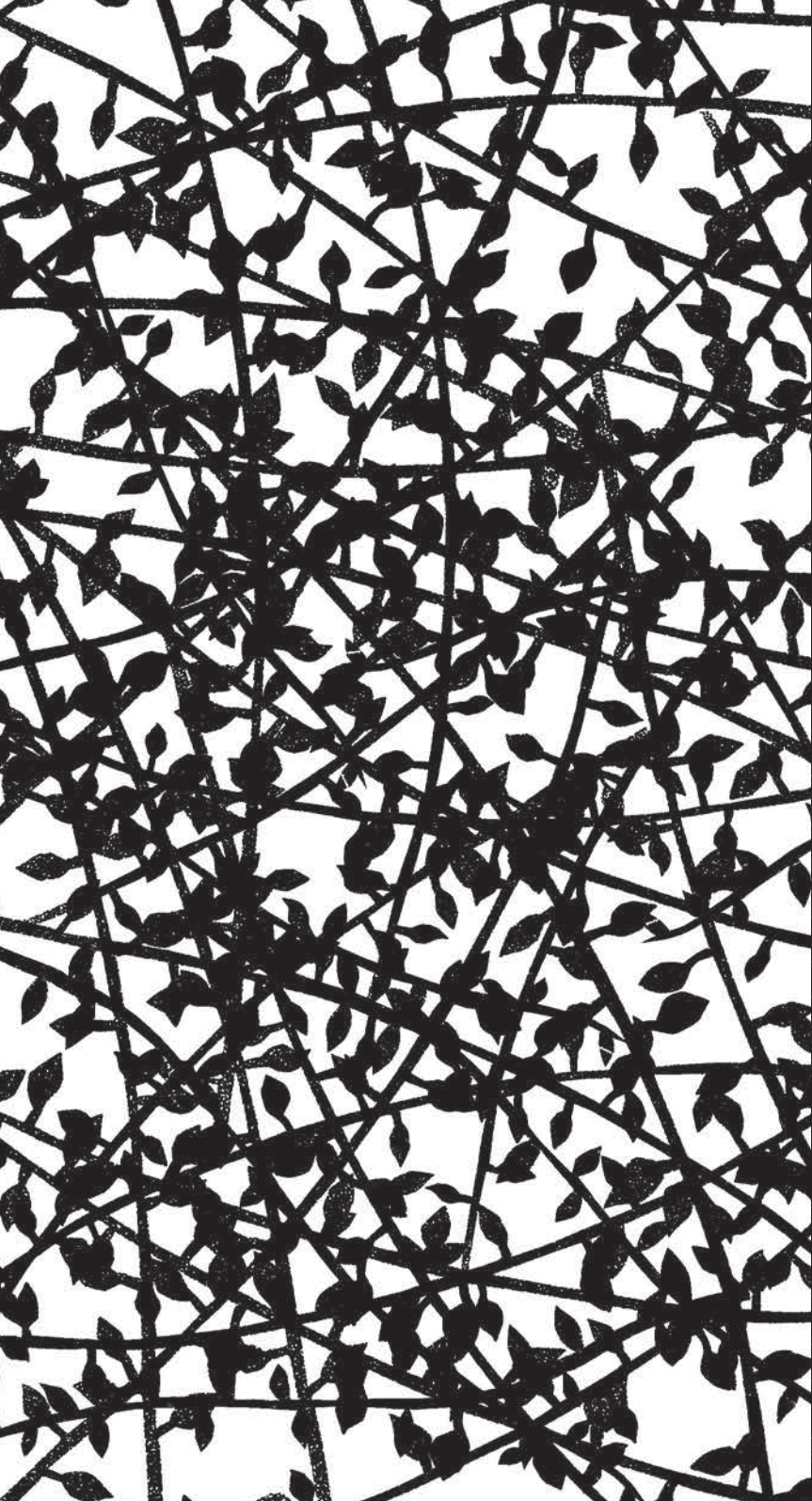
Trzeba dodać, że historycy z Zachodu, od chwili powstania książki aż po dziś, w swoich badaniach nad komunizmem odwołują się do przedstawionych przez Miłosza rozpoznań. Warto przypomnieć spostrzeżenie Dwight'a Macdonalda, który, pomimo odmiennych perspektyw obu prac, zestawiał *Zniewolony umysł z Korzeniami totalitaryzmu*. Wskazał on fundamentalne podobieństwo pomiędzy socjologiczno-filozoficznym, szerokim i kompletnym ujęciem Hannah Arendt a literackim obrazem, który zmierza do uchwycenia rzeczywistości przez konkret i dlatego jest fragmentaryczny. Dla Marci Shore, „klasyczna książka Czesława Miłosza”¹⁴¹ jest ważnym punktem odniesienia. Opowiadając o pokoleniu, które odkrywało marksizm w latach dwudziestych XX wieku, amerykańska historyk przekonuje, że „polski marksizm należy traktować poważnie jako autentyczny nurt umysłowy, który wywierał wpływ na polskie życie intelektualne na długo przed radziecką okupacją”¹⁴². Tony Judt, blisko sześćdziesiąt lat po publikacji książki Miłosza, uznaje, że jest to „najbardziej wnikliwa i ponadczasowa opowieść o uwiedzeniu intelektualistów przez stalinizm, i w sensie bardziej ogólnym, o tym, jak inteligencja poddaje się urokowi władzy totalitarnej”¹⁴³.

141 M. SHORE: *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Tłum. M. SZUSTER. Warszawa 2008, s. 32.

142 Ibidem.

143 T. JUDT: *Captive Minds*. „The New York Review of Books”; cyt. za: IDEM: *Zniewolone umysły dawniej i dziś*. Tłum. K. WITKOWSKA. „Gazeta Wyborcza” 6.09.2010.

WOBEC WSPÓLNOTY



Czytając *Dziennik pisany nocą*,
mam zatem dziwne wrażenie, jakby los
wyznaczył nam na wygnaniu identyczną
niemal marszrutę [...].

Konstanty A. Jeleński, *Portret dekady*
z wizerunkiem autora w lewym rogu

W kręgu Kongresu Wolności Kultury

W biografiach polskich pisarzy pozostających poza granicami kraju, a szczególnie w losach bohaterów niniejszej książki, odnaleźć można wyraźny ślad emigracyjnej, publicznej aktywności. Są nim podjęte różne formy współpracy z międzynarodowymi organizacjami. Biografie Konstantego A. Jeleńskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego posiadają w tym względzie szczególny, wspólny rys. Obaj przez całe dziesięciolecie angażowali się w działania na rzecz europejskiej wspólnoty. Również niezwykle znacząca, choć krótkotrwała, w początkach lat pięćdziesiątych, była obecność Czesława Miłosza na łamach wzorcowego miesięcznika Kongresu Wolności Kultury. Drukowane w kolejnych numerach „Preuves” teksty autora *Zniewolonego umysłu* wyraźnie określiły ideowy charakter periodyku. Głos przedstawicieli polskiej emigracji wpisał się tym samym w intelektualny chór powojennej Europy. Aktywność Miłosza, Jeleńskiego i Herlinga we francuskich i włoskich czasopismach dowodzi, że polska emigracja stanowiła integralny i równorzędny składnik ówczesnego europejskiego życia intelektualnego.

Zaangażowanie i determinacja polskiego środowiska emigracyjnego zaowocowały wieloletnią pracą Konstantego A. Jeleńskiego dla Kongresu Wolności Kultury – międzynarodowej organizacji społecznej skupiającej pisarzy, artystów, naukowców, powołanej w celu obrony wolności zagrożonej przez totalitaryzm. Dla porządku

przypomnijmy podstawowe fakty: organizacja powstała w Berlinie w lipcu 1950 roku. Jej utworzenie stanowiło swoistą ripostę dla podjętej przez ZSRR wielkiej kampanii formowania komunistycznych frontów ludowych wśród intelektualistów Zachodu. Berlińską konferencję poprzedziły, między innymi, powołanie w sowieckiej strefie wpływów Światowego Ruchu Pokoju i zorganizowanie we Wrocławiu w 1948 roku Światowego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju. Wśród uczestników berlińskiego, założycielskiego kongresu znaleźli się polscy emigranci, przedstawiciele kraju znajdującego się – jak pisze francuski monografista Kongresu Wolności Kultury Pierre Grémion – „pod okupacją radziecką”¹. Byli to Jerzy Giedroyc i Józef Czapski. Wraz z intelektualistami z wielu państw świata: Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Indii, Kolumbii, Łotwy, Niemiec, Norwegii, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Turcji, Wielkiej Brytanii i Włoch podejmowali dyskusje skupione wokół problemu wolności, dla której zagrożeniem był oczywiście totalitaryzm:

Cel Kongresu jest oczywisty: wolność przeciwko totalitaryzmowi. Dla intelektualistów i polityków zebranych w Berlinie w 1950 roku wszystko jest jasne: stolicą totalitaryzmu jest Moskwa. Choć więc temat totalitaryzmu jest wszechobecny i pojawia się niemal we wszystkich wystąpieniach, to jednak nikt nie próbuje poddać go pogłębionej analizie. W Berlinie dominuje zatem konieczność znalezienia szybkiej odpowiedzi moralnej i politycznej na groźbę totalitaryzmu².

Owoce berlińskiego spotkania stał się Manifest do ludzi wolnych³, zapowiadający przyszłą działalność Kongresu, promującą

1 P. GRÉMION: *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*. Tłum. J.M. KŁOCZOWSKI. Warszawa 2004, s. 9.

2 Ibidem, s. 10.

3 Jego treść podaje Grémion w: ibidem, s. 19.

politykę wolności, realizowaną w ramach różnych inicjatyw, między innymi przez organizację konferencji, seminariów naukowych, wydarzeń artystycznych, a przede wszystkim publikację ukazujących się w wielu krajach świata przez całe dziesięciolecia ważnych, opiniotwórczych periodyków. To najbardziej znaczące z dokonań Kongresu. Już od marca 1951 roku Sekretariat Międzynarodowy w Paryżu wydawał francuskie „Preuves” oraz okolicznościowe broszury. W latach 1953–1955 stworzono międzynarodową sieć czasopism. W języku hiszpańskim zaczęto wydawać „Cuadernos”, w Austrii „Das Forum”⁴, w Londynie w październiku 1953 roku zostaje wydany pierwszy numer anglo-amerykańskiego pisma „Encounter”, we Włoszech od 1955 roku wychodzi „Tempo Presente”. Także poza Europą ukazują się kongresowe czasopisma, między innymi w Japonii, Chinach, Australii, Indiach, na Filipinach i w Ameryce Południowej. Bez oficjalnego akcesu z Kongresem współpracują: brytyjskie „The Twentieth Century”, amerykańskie „Commentary” i „Partisan Review” oraz polska, wydawana w Paryżu „Kultura”⁵.

Słusznie więc Pierre Grémion uważa:

Utworzenie sieci czasopism jest najcenniejszym dokonaniem Kongresu [...]. Dzięki niej Kongres uchodzić może za międzynarodowy areopag wysokiej kultury, tak w sensie literackim, jak filozoficznym, historycznym czy dziennikarskim. Sieć pism w liczbie od dwudziestu do dwudziestu pięciu, w latach 1950–1965 mniej lub bardziej związanych z KWK,

4 To drugie w języku niemieckim pismo kongresowe. „Der Monat” ukazywał się jeszcze przed kongresem w Berlinie, relacjonowany na łamach pisma przebieg berlińskiego spotkania, jak sugeruje Grémion, „mógł jedynie przysporzyć mu czytelników w krajach niemieckojęzycznych, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, gdzie docierało ono do radzieckiej strefy okupacyjnej”. Ibidem, s. 22.

5 O międzynarodowej sieci czasopism pisze: P. GRÉMION: *Konspiracja wolności...*; zob. także: M.A. SUPRUNIUK: *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*. Warszawa 2008.

jest najlepszym świadectwem ogólnoświatowego wymiaru Kongresu⁶.

Kongres zjednoczył przecież na ich łamach intelektualistów z różnych zakątków świata, którzy mimo dzielących ich różnic etnicznych, politycznych i kulturowych z odwagą przeciwstawiali się neutralności świata Zachodu wobec zniewalającej ideologii rozprzestrzeniającej się zarówno w Europie Środkowej i Wschodniej, jak i w Azji Południowo-Wschodniej.

Swoisty fenomen Kongresu wskazał Walter Laquer. Wypowiedź amerykańskiego historyka ujawnia nie tylko stan badań dotyczących Kongresu, ale także rezultaty jego działalności:

Kongres Wolności Kultury bez wątpienia odegrał rolę w ideologicznej konfrontacji komunizmu z Zachodem, ale prawdziwy zasięg jego oddziaływania będzie znany dopiero wtedy, gdy uzyskamy dostęp do archiwów radzieckich i wschodnioeuropejskich. Na Zachodzie opublikowano już tysiące rozpraw na temat politycznych i militarnych aspektów „zimnej wojny”, ale przecież w ostatecznym rozrachunku to spór o serca i umysły narodów okazał się ważniejszy od któregośkolwiek ze strategicznych planów. Historycy poświęcili dotąd mało uwagi „liberalnemu spiskowi”, który tak naprawdę nie był żadnym spiskiem, lecz małą organizacją działającą dzięki skromnemu budżetowi i garstce administratorów. Była to dziwna koalicja antytalitarystów z lewicy, prawicy i centrum, którzy – poprzez sieć periodyków, konferencji i grup roboczych – starali się wpłynąć na klimat intelektualny lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych⁷.

6 P. GRÉMION: *Konspiracja wolności...*, s. 216.

7 W. LAQUER: *Kongres Wolności Kultury*. Tłum. D. FILAR. „Przegląd Polityczny” 1997, nr 33/34, s. 57–58.

Swoją działalność Kongres zakończył w 1967 roku, po tym, jak w amerykańskiej prasie opublikowano informacje dotyczące częściowego finansowania organizacji przez Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA). Niektóre z prowadzonych przez Kongres czasopism także zamknęły swoje łamy. „Preuves” ukazywały się wprawdzie do 1974 roku, ale przez ostatnie pięć lat jako kwartalnik. Najdłużej, bo aż do 1991 roku, wychodził „Encounter”.

Powiązanie działalności Kongresu z wątkiem wywiadowczym sprawiło, że jego dorobek obrósł ambiwalentnymi ocenami. François Bordes, dostrzegając, że „«Preuves» podzieliły los licznych czasopism: zapomnienie”⁸, przypuszcza, że stało się to właśnie za sprawą ich dwoistej legendy, a mianowicie: „Legendy czarnej [...], czasopisma utrzymywanego przez CIA”⁹. I choć faktycznie – zdaniem Bordesa – rewelacje o finansowaniu „Preuves” przez CIA zrujnowały reputację tego wysokiej rangi miesięcznika, to przecież pozostał on częścią historii intelektualnej i historii literatury. Badacz dostrzega jednocześnie, rozwijającą się „dyskretnie” od początku XXI wieku, złotą legendę¹⁰ „bojowników o wolność”¹¹. Walter Laquer z kolei podkreśla, że „wiele lat później «Preuves» doczekały się pośmiertnego uznania”¹².

W badaniach temat współpracy Kongresu z CIA nie jest wysuwany na plan pierwszy. Monografiści zachowują właściwe proporcje. Wykorzystywane przez propagandę sowiecką wywiadowcze sensacje

8 F. BORDES: *Preuves, revue marxienne ? Praxis intellectuelle et politique d'une revue de Guerre froide (1951-1969)*. „Cahiers du GRM” 2017, n° 12 [s.p.]. <http://journals.openedition.org/grm/924> [data dostępu: 10.09.2019] („La revue « Preuves » connaît le destin de nombre de revues : l'oublié”). Cytaty z publikacji obcojęzycznych, jeśli nie zostało wskazane inaczej, podaję w tłumaczeniu własnym – A.D.K.

9 Ibidem („Une légende noire [...] d'une revue « stipendiée par CIA »”).

10 Polska refleksja literaturoznawcza operuje terminami „jasna legenda”, „biała legenda”, pozostawiam jednak tłumaczenie dosłowne. („Depuis le début des années 2000, se développe aussi plus discrètement une « légende dorée »”. Ibidem).

11 Zob. ibidem („combattants de la liberté”).

12 W. LAQUER: *Kongres Wolności Kultury...*, s. 60.

są uznawane przez historyków za przyczynę rozpadu Kongresu i podjętych prób przekształcenia jego struktur. Dariusz Filar w artykule *Najpiękniejsza operacja CIA* pisał:

Działalność Kongresu Wolności Kultury zaowocowała wieloma dziełami, które można – nie wahając się ani przez chwilę – określić jako piękne. Jednocześnie nie sposób zaprzeczyć, że przewinął się przez tę działalność wątek wywiadowczy. Nie dominował nad nią. Zapewne nie był nawet najważniejszy. Ale przecież zarazem w pewnych momentach był Kongresowi niezbędny, bo stanowił istotne źródło jego sił żywotnych¹³.

Udział Polaków w działaniach Kongresu Wolności Kultury

Z punktu widzenia podjętej przeze mnie problematyki kluczowa wydaje się rola, jaką w działaniach kształtujących intelektualną historię Europy po II wojnie światowej odegrali polscy emigranci, zwłaszcza bohaterowie tej książki. Nie sposób jednak przemilczeć faktu, jak wątek wywiadowczy dotknął etatowego pracownika Sekretariatu Kongresu w Paryżu Jeleńskiego. Pochodzący z 1967 roku list polskiego eseisty do Pierre'a Emmanuela, naznaczony głębokim rozgoryczeniem, uwydatnia szczególnie rysy postawy autora *Zbiegów okoliczności*. Warto zacytować obszerny jego fragment:

Rozumowanie niektórych Amerykanów broniących Kongresu i mówiących mniej więcej tak: „szkoda, że źródła finansowania były takie a nie inne, ale fakt, że została wykonana dobra robota dla naszej sprawy”, jeszcze bardziej nas kompromituje. Kongres jest międzynarodową organizacją

¹³ D. FILAR: *Najpiękniejsza operacja CIA*. „Przegląd Powszechny” 1997, nr 33/34, s. 54.

intelektualistów powołaną dla obrony wolności słowa, niezależności twórców. Odwoływaliśmy się nierzadko w naszych statutach, deklaracjach i protestach do najwyższych wartości i w imię tych wartości potępialiśmy wszystkie formy manipulacji, jakim państwa totalitarne poddają intelektualistów. Przez te wszystkie lata każdy z nas – może zbyt lekkomyślnie – gwarantował swoją osobą niezależność naszej organizacji i uczciwość jej finansowania. Wystarczy wymienić nazwiska naszych przeszłych i obecnych honorowych przewodniczących, przejrzeć listę pisarzy i profesorów będących w naszych władzach oraz redaktorów naczelnych i współpracowników naszych pism, by zdać sobie sprawę, że większość znaczących osobistości lewicy antystalinowskiej i liberalnej została w ten sposób skompromitowana¹⁴.

Poczuciu odpowiedzialności za własne czyny, słowa, deklaracje towarzyszy poczucie odpowiedzialności za innych, zwłaszcza w sytuacji, gdy odwołanie się do najwyższych wartości uzasadniać ma podjęcie określonych działań. Autor listu jawi się jako idealista i ideowiec, wskazując najistotniejsze cele Kongresu:

Zadanie Kongresu było wówczas stosunkowo proste: przeciwstawiać się wszędzie stalinizmowi nie wchodząc bynajmniej w sojusze z wszystkimi reakcyjnymi antykomunistami. Pokazać, że można być antystalinowcem zwalczając także wszelkie formy prawicowego totalitaryzmu, wszelki nacjonalizm, każde zagrożenie „neofaszyzmem”, każde naruszenie wolności słowa wewnątrz naszych społeczeństw. Pilność walki przeciw stalinizmowi z pozycji „liberalnych” (szeroko i mądrze rozumianych) pozwoliła na zgromadzenie

14 List K. Jeleńskiego do P. Emanuela z 1967 roku (ze zbiorów Beinecke Rare Book & Manuscript Library), drukowany w: „Przegląd Polityczny” 1997, nr 33/34, s. 61.

w szeregach Kongresu ludzi o różnych przekonaniach religijnych i poglądach politycznych¹⁵.

Jeleński podnosi kwestię wiarygodności każdego z członków Kongresu, którzy bez własnej winy stracili zaufanie. Zauważa więc ze smutkiem:

Dzisiaj reputacja Kongresu została doszczętnie zniszczona przez a m e r y k a ñ s k ą kampanię rewelacji prasowych, stopniowaną w iście goebbelsowskim stylu. Odpieraliśmy po kolei te ataki, ale każdy atak następny przynosił dowód, że nieświadomi tego, kłamaliśmy poprzednim razem. Każdy z nas gwarantował swoją osobą wiarygodność Kongresu wobec naszych przyjaciół w Ameryce Łacińskiej, na Bliskim Wschodzie, w Hiszpanii i Portugalii, we Wschodniej Europie wreszcie. We wszystkich tych regionach świata zyskaliśmy dla naszej sprawy ludzi, którzy bezpośrednio nam zaufali. Dla tych ludzi w większości już poddawanych podwójnej kampanii oszczerstw [...] fakt naszego finansowania przez CIA jest poważnie i n i e b e z p i e c z n i e kompromitujący. Niewykluczone, że praca Kongresu, prowadzona z takim wysiłkiem przez siedemnaście lat, legła całkowicie w gruzach¹⁶.

Stanowiąc element kongresowej wspólnoty, Jeleński nie traci jednak nadziei zupełnie. Podkreśla bowiem: „Ale jeśli mamy próbować, raz jeszcze, odzyskać zaufanie naszych przyjaciół, to jest jeden warunek wstępny: musimy najpierw odzyskać zaufanie sami do siebie...”¹⁷. Cytowany list, napisany w roku wybuchu skandalu dotyczącego źródeł finansowania działalności Kongresu, dowodzi nieświadomości Jeleńskiego w kwestii współpracy organiza-

15 Ibidem.

16 Ibidem.

17 Ibidem.

cji z służbami wywiadowczymi. Świadczy także o jego braku „weny do polityki”¹⁸, nade wszystko jednak jest świadectwem głęboko humanistycznej – ludzkiej, po prostu – postawy autora *Apokalipsy i perspektywy*.

Do tej sprawy Jeleński powrócił jeszcze z początkiem lat osiemdziesiątych w artykule *O „Kulturze” dla Francuzów*. Sprawy nie przemilczał także w *Zarysie życiorysu*, otwierającym *Zbiegi okoliczności*. Publikując na łamach „Kultury”, dyskretny Jeleński odsłania jednak kulisy zdarzeń:

Mieliśmy nadzieję – należy wyznać – że to wielkie stowarzyszenie intelektualistów anty-faszystowskich i anty-stalinowskich, tak przecież bliskie pojęciu „Kultury” o swej roli, będzie mogło przyjść miesięcznikowi z pomocą. Nic z tego nie wyszło [...]. Kiedy wiele lat później wybuchnął skandal związany z finansowaniem Kongresu, jego sekretarz wykonawczy Michael Josselson wziął na siebie całą odpowiedzialność. Jak większość przyjaciół i współpracowników Kongresu, mimo doznanego szoku, zachowałem całą przyjaźń i szacunek dla tego człowieka, który potrafił zapewnić całkowitą niezależność wszystkim pismom i innym przedsięwzięciom Kongresu [...]. W czasie jednej z wielu rozmów, jakie potem prowadziliśmy, Josselson powiedział mi: „Rozumiesz teraz, dlaczego nie chciałem nigdy pomagać «Kulturze». Dla pisma emigracyjnego mogło to pewnego dnia stać się niebezpieczne...”¹⁹.

Świadectwo Jeleńskiego wydaje się znaczące: PRL-owskie władze przedstawiały Jeleńskiego jako agenta CIA; agenta, za którego

18 To termin Andrzeja Stanisława Kowalczyka charakteryzujący polityczny zapal Giedroycia i Mieroszewskiego a jednocześnie tytuł książki – A.S. KOWALCZYK: *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*. T. 1, 2. Warszawa 2014.

19 K.A. JELEŃSKI: *O „Kulturze” dla Francuzów*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 151.

pośrednictwem finansowana był działalność „Kultury”. Jak spostrzegł Grémion, na podstawie tych samych argumentów „współpraca z «Kulturą» (ośrodkiem działalności wrogiej systemowi) mogła posłużyć jako zarzut obciążający w procesach politycznych wytaczanych członkom polskiej opozycji”²⁰. Jeleński zatem, po przeszło trzynastu latach od ujawnienia sprawy powiązania działań Kongresu z tajnym wywiadem, zabiera głos w tej kwestii nie tyle po to, by siebie oczyścić z nonsensownych zarzutów, ile by odsłonić nieco kulisy i dowieść braku finansowych powiązań „Kultury” z Kongresem, zaprzeczając tym samym opiniom o związkach emigracyjnego czasopisma z Centralną Agencją Wywiadowczą. Powód owego wyjaśnienia przedstawia zresztą bardzo precyzyjnie:

Korzystam z okazji, aby sprostować tutaj po raz pierwszy i raz na zawsze tezę, którą polskie władze starały się głosić w artykułach, w policyjnej broszurze poświęconej „Kulturze”, a także w trakcie procesów politycznych działaczy opozycji, których przedstawiano jako agentów inspirowanych, poprzez „Kulturę”, przez CIA²¹.

Tym samym Jeleński daje wyraz niezwyklej odpowiedzialności za innych.

Obszerne tomy korespondencji emigracyjnych intelektualistów, bogate Archiwum Instytutu Literackiego ujawniają wielość problemów wartych analizy, narzucając rozmaite perspektywy badawcze. Choć życie polskiego wychodźstwa stanowi temat niezliczonych opracowań, to nadal pozostają obszary wymagające badawczej uwagi, zwłaszcza te, w których sprawa polska jest jednym z wielu elementów mozaiki. Do takich spraw bez wątpienia należy zaangażowanie Polaków w prace Kongresu Wolności Kultury.

20 P. GRÉMION: *Konspiracja wolności...*, s. 245.

21 K.A. JELEŃSKI: *O „Kulturze” dla Francuzów...*, s. 150.

O działalności tej organizacji napisano relatywnie mało. Znaną monografię: pionierską Petera Colemana – *The Liberal Conspiracy. The Congress for Cultural Freedom and the Struggle for the Mind of Post War Europe* z 1989 roku, poświęconą działalności Kongresu w Paryżu, przełożoną na język polski przywoływana tu już książka Pierre’a Grémiona (we Francji ukazała się w 1995 roku, w Polsce w 2004) oraz wydana w 2000 roku praca Ulrike Ackermann, dotycząca aktywności niemieckich intelektualistów w ramach Kongresu²². W 2018 roku ukazała się książka *En lutte contre les dictateurs. Le Congrès pour la liberté de la culture (1950–1978)*, będąca zapisem rozmowy z Roselyne Chenu – asystentką poety Pierre’a Emmanuela, dyrektora literackiego Kongresu Wolności Kultury. Wymienione pozycje to – jak na wieloletnią działalność międzynarodowej organizacji – niewiele. Na brak zainteresowania badaczy, również polskich, działalnością Kongresu zwracał uwagę Marek Beylin. „Do dziś poczyniono zaledwie pierwsze kroki w rekonstrukcji działań Kongresu”²³ – pisał w 2000 roku na łamach „Przeglądu Politycznego”. Wskazując istotne luki, wyliczał:

Nie ma pracy dotyczącej polskich czy też w ogóle wschodnioeuropejskich zaangażowań w działalność Kongresu ani jego „polityki wschodniej”. A przecież wpływową postacią w kongresowych środowiskach był Konstanty A. Jeleński, działał także Józef Czapski. Kontakty z tą instytucją utrzymywał również Jerzy Giedroyc; mieli z nią do czynienia Gustaw Herling-Grudziński i Jerzy Stempowski²⁴.

W 2008 roku Mirosław A. Supruniuk wydał książkę *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*, ale jak sam zaznaczył:

22 Zob. U. ACKERMANN: *Sündenfall der Intellektuellen. Ein deutsch-französischer Streit von 1945 bis heute*. Vorwort F. BONDY. Berlin 2000.

23 M. BEYLIN: *Kongres pół wieku później*. „Przegląd Polityczny” 2000, nr 46/47, s. 64.

24 Ibidem.

„To jednak wciąż jedynie przyczynek, wstęp do opisu”²⁵. Niemniej do dziś publikacja ta pozostaje najbardziej wnikliwą i znaczącą analizą zagadnienia udziału polskiej emigracji w pracach Kongresu, a ponadto stanowi punkt wyjścia do dalszych badań. Autor już we wstępie wskazał interesujące obszary wymagające opracowania. Dwa spośród trzech problemów wyszczególnionych przez badacza dziejów polskiej emigracji doczekały się rozwinięcia.

Andrzej Stanisław Kowalczyk rozdział swojej książki *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim* poświęcił, między innymi, okolicznościom udziału Giedroycia i Czapskiego w berlińskiej konferencji inicjującej działalność Kongresu, a także ich zaangażowaniu w spotkaniach następnym. Niepublikowana dotąd korespondencja, zgromadzona w Archiwum Instytutu Literackiego, wzbogaca wiedzę dotyczącą oczekiwań redaktora „Kultury” co do charakteru współpracy z Kongresem, a także dokumentuje atmosferę, w jakiej rodziła się owa współpraca²⁶. Również tzw. sprawa Miłosza z 1951 roku wiąże się z działalnością tej organizacji. Kwestię tę wnikliwie przedstawił Supruniuk w rozdziale *Zagadki Czesława Miłosza (Rok 1951 – wstęp do opisu)*. Zagadnienie to podjęła także Olga Glondys w artykule *Kongres Wolności Kultury i Wolność Czesława Miłosza: refleksja o zaangażowaniu i drodze do prawdy w dobie zimnej wojny*²⁷, okoliczności zaś pierwszego emigracyjnego wystąpienia Miłosza, w czasie konferencji prasowej zorganizowanej przez Kongres i stowarzyszenie Amis de la Liberté, przedstawia Kowalczyk. Supruniuk omawia jeszcze jeden przykład kongresowej aktywności Polaków, mianowicie istotny projekt Czapskiego i Giedroycia – ideę utworzenia uniwersytetu dla studentów zza żelaznej

25 M.A. SUPRUNIUK: *Przyjaciele wolności...*, s. 12.

26 Zob. A.S. KOWALCZYK: *Kongres Wolności Kultury. Jeleński. Miłosz*. W: IDEM: *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*. T. 1...

27 Zob. O. GLONDYS: *Kongres Wolności Kultury i wolność Czesława Miłosza: refleksja o zaangażowaniu i drodze do prawdy w dobie zimnej wojny*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice dokumenty” 2011, nr 1-2.

kurtyny²⁸. Udział emigracji polskiej w przedsięwzięciach Kongresu widoczny jest również na wielu innych obszarach. Precyzyjnie wyszczególnia je właśnie Supruniuk²⁹.

Zaangażowanie Polaków w działaniach Kongresu jest faktem istotnym i choć badacze, zwłaszcza francuskojęzyczni, wspominają o udziale głównie Jeleńskiego, to jednak nie doceniają należyte jego dokonań, a przecież pióro polskiego eseisty określiło na lata charakter wydawanego w Paryżu kongresowego czasopisma „Preuves”. Wszak było to, jak pisał Beylin, „dzieło Bondy’ego i Jeleńskiego”³⁰. Mimo tak znaczącej roli autora *Zbiegów okoliczności* we współtworzeniu periodyku, ta część jego pisarskiego dorobku nie znalazła się dotąd w polu uwagi badaczy krajowych, a też należy pamiętać, że to najlepiej udokumentowany obszar uczestnictwa Polaków w inicjatywach Kongresu. Co więcej, sądzę, że to teksty Jeleńskiego, które przez szesnaście lat ogłaszane były w kolejnych numerach pisma, stanowią najważniejsze uzasadnienie dla badań dotyczących zaangażowania polskiej emigracji w działania międzynarodowej organizacji, której podstawowym celem była obrona wolności kultury przed totalitaryzmem.

Postaram się niniejszym, na podstawie przeprowadzonych kwerend bibliotecznych i dostępnej (także francuskojęzycznej) literatury przedmiotu, w jakiejś mierze lukę tę wypełnić.

28 Zob. M.A. SUPRUNIUK: *Uniwersytet dla studentów zza żelaznej kurtyny. Projekt Józefa Czapskiego i Jerzego Giedroycia*. W: IDEM: *Przyjaciele wolności...* O zaangażowaniu Czapskiego i Giedroycia w to dzieło pisze także A.S. KOWALCZYK: *Kongres Wolności Kultury...*

29 Zob. M.A. SUPRUNIUK: *Wstęp*. W: IDEM: *Przyjaciele wolności...*, s. 12.

30 Ibidem.

W kręgu „Preuves”

W marcu 1951 roku ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Preuves”. Były one dziełem jednego człowieka – François Bondy’ego. Były też pierwszym periodykiem wydawanym bezpośrednio przez Sekretariat Międzynarodowy Kongresu. Na nich wzorować się będą pozostałe kongresowe czasopisma. Tworzony wówczas przez Bondy’ego miesięcznik pojawił się w środowisku sobie wrogim – we Francji, w której większość intelektualistów deklarowała prosowieckie poglądy. Ale nie tylko komuniści, zaprzeczający istnieniu sowieckich łagrów, przywitani „Preuves” z niechęcią. Również francuska prawica przejawiała duży sceptycyzm, ze względu na anglo-amerykańskie koneksje redakcji. Mimo że, jak zauważa Walter Laquer, „Francuzi nie byli gotowi do przyjęcia międzynarodowego czasopisma o zabarwieniu liberalnym, czas po prostu mu nie sprzyjał”¹, to początkowe numery wyraźnie określiły orientację pisma oraz jego zakres problemowy.

„Preuves” Bondy’ego – pisał Basil Kerski – były miesięcznikiem, który bronił Europy, opierając się na wartościach będących dorobkiem kultury europejskiej, jak prawo, jednost-

1 W. LAQUER: *Kongres Wolności Kultury*. Tłum. D. FILAR. „Przegląd Polityczny” 1997, nr 33/34, s. 60.

ka, wolność myślenia. Krytyka politycznych i kulturalnych aspektów komunizmu okresu stalinizmu i postalinowskiego, zaangażowanie w dialog francusko-niemiecki oraz propagowanie idei europejskiej, stworzenia wspólnej Europy, stały w centrum zainteresowań redakcji².

Cele twórców periodyku i jego obszary tematyczne, nakreślone w kolejnych numerach piórem założyciela i zaproszonych przez niego intelektualistów, podsumował francuski monografista Kongresu i jednocześnie autor wprowadzenia do antologii tekstów publikowanych na łamach „Preuves”. Wedle Pierre’a Grémiona należały do nich:

Obrona Europy i wsparcie wartości europejskich w walce ze stalinizmem [...]. Oddzielenie kultury rosyjskiej od radzieckiej. [...] Unikanie narzucanej przez przeciwnika stylistyki wyprawy krzyżowej, lecz dostarczenie „dowodów” [„preuves”] na temat sytuacji w radzieckiej kulturze. „Miesięczne zeszyty” Kongresu Wolności Kultury pragną dostarczyć swym czytelnikom wyczerpujących informacji opartych na wiarygodnych źródłach. W 1951 „Preuves” publikuje listę sześciu wydawanych we Francji biuletynów i czasopism, które podobnie jak sam miesięcznik nakierowują czytelnika na równie wiarygodne źródła. Są to: „La Réalité russe”, „Bulletin de l'Association d'études et d'informations politiques internationales”, „Masses-Information”, „Kultura”, „Contacts”, „Les Cahiers critiques du communisme”. [...] Poza informowaniem – refleksja nad totalitaryzmem [...]. Pismo ma być miejscem debaty transatlantyckiej³.

2 B. KERSKI: *Pisać i zachęcać do pisania. Portret François'a Bondy'ego*. W: IDEM: *Homer na placu Poczdamskim. Szkice polsko-niemieckie*. Lublin 2008, s. 24.

3 P. GRÉMION: *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*. Tłum. J.M. KŁOCZOWSKI. Warszawa 2004, s. 39.

Zarówno wyznaczone cele, jak i obszary zainteresowań okazują się zbieżne z linią programową paryskiej „Kultury”. Co więcej „Kultura” odcisnęła swe piętno na wzorcowym czasopiśmie Kongresu:

[...] oryginalność „Preuves” nie wynika tylko z profilu jego twórcy, ale ze skrzyżowania wielu intelektualnych sieci, kształtujących całość, w pierwszym rzędzie z polskim miesięcznikiem na wygnaniu „Kulturą”, która także jest w czołowie walki antytotalitarnej i europejskiej⁴.

Założenia obu periodyków, bez wątpienia fundamentalne dla realizacji wspólnych projektów, wspierały się na relacji przyjaźni pomiędzy twórcami miesięczników, zainicjowanej już w czasie pierwszego spotkania Kongresu, w którym uczestniczyli Jerzy Giedroyc i Józef Czapski. Ten ostatni – jak podkreślał Grémion – nie tylko odkrył przed Zachodem Katyń, ale także odegrał ważną rolę ministra spraw zagranicznych. Dzięki jego staraniom doszło do podjęcia współpracy „Kultury” na początku z Kongresem Wolności Kultury, a później z „Preuves”⁵.

Pierwsze kontakty nie zapowiadały jednak przyjacielskich relacji. Świadectwa obu stron dokumentują wzajemną niechęć. Ale nie pierwsze wrażenia, emocje czy uczucia określiły tę współpracę. Ważnym, strategicznym celem Giedroycia było wprowadzenie Konstantego A. Jeleńskiego do struktur Kongresu. W liście do przyszłego współtwórcy „Preuves” pisał:

Ostatnio Pana kandydaturą zainteresował się François Bondy, zastępca sekretarza gen., ponieważ ciągle jeździ do Rzymu,

4 P. GRÉMION: *Présentation*. W: « *Preuves* », une revue européenne à Paris. Présentation, choix de textes, notes P. GRÉMION. Postface F. BONDY. Paris 1989, s. 14. („[...] l'originalité de « Preuves » ne découle pas seulement du profil de son animateur mais tout autant des réseaux intellectuels qu'elle agrège avec, au première rang, la revue polonaise en exil « Kultura », elle aussi en pointe du combat antitotalitaire et européen”).

5 Ibidem, s. 14–15.

ma się z Panem skomunikować. Jest to amerykański Żyd ze wszystkimi wadami i nielicznymi zaletami tego gatunku. Nie jesteśmy z nim w najlepszych stosunkach, ale nie można go lekceważyć⁶.

François Bondy zaś, powracając w rozmowie z Anną Bikont do berlińskiego spotkania, wspominał:

Kontakt z nimi był uciążliwy, byli drażliwi, nadwrażliwi. Ich polonocentryzm wydawał mi się nieznośny. Klóciliśmy się na każdy temat, serdecznie ich zniechęciłem⁷.

Przywołane świadectwa nie tylko ilustrują wzajemne relacje, ale też odsłaniają determinację i postawę polskich emigrantów wobec dopiero formowanego Kongresu⁸. O ile jednak kontakty Giedroycza z Bondym pozostały czysto zawodowe, to relacje Czapskiego z redaktorem „Preuves” zyskały charakter przyjacielski:

Ciekawe – mówił Bondy – że początkowo, kiedy poznałem Czapskiego w Berlinie, wydał mi się antypatyczny, a potem był mi bardzo bliski. Charakteryzował go przede wszystkim *frâicheur d’esprit*, ogromne wycucie literatury i sztuki. Bardzo dobry malarz, „wybraniec muz”, wszechstronnie utalentowany. Widywaliśmy się potem często w Paryżu, wystawiano jego obrazy w Galerii Lambert. Lubilem jego malarstwo⁹.

6 J. GIEDROYC, K.A. JELEŃSKI: *Listy 1950–1987*. Wybór, oprac. i wstęp W. KARPIŃSKI. Warszawa 1995, s. 48.

7 F. BONDY: *Polska to moje najlepsze wspomnienie z Paryża*. Rozm. przepr. A. BIKONT. „Magazyn”, dodatek do: „Gazeta Wyborcza” 1.10.1993, s. 7.

8 Wnikliwie pisze o tym Kowalczyk, powołując się na niepublikowane dotąd listy, w: A.S. KOWALCZYK: *Kongres Wolności Kultury. Jeleński. Miłosz*. W: IDEM: *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*. T. 1. Warszawa 2014.

9 *Intelektualna Europa. Z François Bondym rozmawia Iza Chruścińska*. „Przegląd Polityczny” 1997, nr 33/34, s. 66.

Pierwsze wrażenia nie przekreśliły możliwości podjęcia współpracy, choć i ona różnie się układała, bo i stosunek Giedroycia do działań Kongresu był przecież złożony. Z bogatej korespondencji dowiadujemy się, dla przykładu, że Giedroyc, wspierając idee Kongresu, dbał jednocześnie o zachowanie całkowitej niezależności Instytutu Literackiego, a przede wszystkim o interesy „Kultury”. Jeden ze sporów z organizacją stał się głównym tematem listu Herlinga-Grudzińskiego do Giedroycia. Autor *Innego Świata*, wobec przedrukowania przez „Encounter” (pod redakcją Malvina Lasky’ego) tekstu Abrama Terca bez podania informacji o prawach autorskich, które należały do „Kultury”, pisał do Redaktora:

Jestem w tym sporze z Kongresem w stu procentach po Pana stronie. To, co zrobił „Encounter”, jest ordynarnym świństwem. [...] Opowiem to wszystko [...] Silonemu: jest on na te sprawy wyjątkowo czuły i jestem przekonany, że urządzi piekło na posiedzeniu Egzekutywy Kongresu. Jeśli Pan wycofa Terca z „Monatu”, to proszę go koniecznie dać „Merkurowi”; Bondy będzie wściekły; pamiętam, jak w Neapolu odgrażał się, że w żadnym razie „nie odda” (dosłownie) Terca „Merkurowi”¹⁰.

Miłosz i „Preuves”

W maju 1951 roku, w paryskiej siedzibie redakcji „Preuves”, w czasie konferencji prasowej prowadzonej przez Denisa de Rougemonta i Ignazia Silonego, nastąpiło ujawnienie się Czesława Miłosza, ukrywającego się od trzech miesięcy w siedzibie „Kultury” w Maisons-Laffitte. Poeta poinformował opinię publiczną o ucieczce z Polski

¹⁰ G. HERLING-GRUDZIŃSKI, J. GIEDROYĆ: *Korespondencja*. Vol. 1: 1944–1966. Red. W. BOLECKI. Oprac. S. BŁAŻEJCZYK-MUCHA et al. Kraków 2019 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 12), s. 234–235.

i wyborze życia na wygnaniu. Pierre Grémion wskazuje: „Drugim punktem wspierającym przymierze między «Preuves» a «Kulturą» jest C. Miłosz”¹¹. I dodaje: „Po jego przybyciu do Francji jest uroczyście goszczony przez Kongres Wolności Kultury”¹². Kulisy owej gościnności odsłonił Jerzy Giedroyc w *Autobiografii na cztery ręce*:

Działaczom Kongresu zawdzięczaliśmy zwłaszcza pomoc w lansowaniu Miłosza, którym oni się bardzo zaopiekowali. Drukowali jego eseje, a ponieważ mieli dużo pieniędzy, więc ich honoraria były bez porównania bardziej atrakcyjne niż nasze. Pomagał nam w tym zakresie zwłaszcza François Bondy¹³.

Twórca „Preuves” zaś wspominał:

Bliskie związki między „Kulturą” a „Preuves” – z których korzyści czerpaliśmy przede wszystkim my – datowały się sprzed przyjazdu Jeleńskiego do Paryża. Opublikowaliśmy większość rozdziałów *Zniewolonego umysłu* i inne eseje Miłosza. Pierre Grémion zwraca uwagę, że to dzięki esejom Miłosza pismo osiągnęło po raz pierwszy poziom, odpowiadający jego ambicjom i przyciągnęło uwagę czytelników politycznie mu wrogich, na których teksty Miłosza robiły jednak wrażenie¹⁴.

„Preuves” udostępniły zatem Miłoszowi swoje łamy. W trzecim, majowym numerze kongresowego pisma zostaje zaprezentowana

11 P. GRÉMION: *Présentation...*, s. 15. („Le second point d'appui de l'alliance entre « Preuves » et « Kultura » est C. Milosz”). W cytatach artykułów obcojęzycznych zachowuję oryginalną pisownię imienia i nazwiska poety. W tłumaczeniach i opisach bibliograficznych podaję je w języku polskim. Zasadę tę przyjąłem także w odniesieniu do pozostałych polskich imion i nazwisk.

12 Ibidem. („Dès son arrivée en France, il est solennellement accueilli par Congrès de la Liberté de la Culture”).

13 J. GIEDROYC: *Autobiografia na cztery ręce*. Warszawa 1994, s. 176.

14 F. BONDY: *Kot*. Tłum. J. JURYŚ. „Kultura” 1987, nr 7-8, s. 37.

jego sylwetka¹⁵, w następnych zaś numerach ukazują się teksty jego autorstwa, kolejne fragmenty pisanego wówczas *Zniewolonego umysłu*¹⁶. Współpraca Miłosza z Kongresem stanowiła dla poety istotne wsparcie w trudnym dla niego czasie, ale przecież gościnność czy opieka Kongresu nie były aktem bezinteresownym. Kongres Wolności Kultury po prostu Miłosza potrzebował. Budował przecież swoją pozycję na rynku wydawniczym. Świadectwo uznanego twórcy, uciekiniera zza żelaznej kurtyny, z całą mocą wpisywało się w linię programową formującego się periodyku. Dowodzi tego zarówno to, że „sprawa Miłosza” obficie wypełniała łamy pierwszych numerów „Preuves”¹⁷, jak i to, że w początkowym okresie ukazywania się miesięcznika (który liczył wówczas około trzydziestu stron) teksty polskiego poety stanowiły nawet jedną piątą całości. Sam Bondy dokonał analizy amerykańskiego przekładu *Zniewolonego umysłu*¹⁸. Ponadto, jak pisze Olga Glondys:

[...] dla Kongresu współpraca z Miłoszem była nie do przecenienia. Szczególnie istotny był jego udział w seminarium w Andlau (10–15 września 1951), które poświęcone było postawie intelektualistów wobec komunizmu. Warto zauważyć, że to spotkanie było zainspirowane właśnie sytuacją Miłosza i jego pojawieniem się w orbicie Kongresu¹⁹.

15 *Un poète Polonais Czeslaw Milosz*. „Preuves” 1951, n° 3.

16 C. MIŁOSZ: *Un païen devant Nouvelle Fois*. „Preuves” 1951, n° 4; IDEM: *Poésie et dialectique*. „Preuves” 1951, n° 6; IDEM: *B, ou l'amant malheureux*. „Preuves” 1951, n° 9; IDEM: *Je pense aux Baltes*. „Preuves” 1952, n° 12; IDEM: *Ketman ou les Hypocrites*. „Preuves” 1952, n° 20; IDEM: *Ribald ou le troubadour*. „Preuves” 1953, n° 29; IDEM: *L'occident*. „Preuves” 1953, n° 33.

17 Zob. np. A. PRUDHOMMEAUX: *Le cas Milosz*. „Preuves” 1952, n° 12, s. 62–63.

18 Zob. F. BONDY: *Comptes rendus*. „Preuves” 1953, n° 29.

19 O. GLONDYS: *Kongres Wolności Kultury i wolność Czesława Miłosza: refleksja o zaangażowaniu i drodze do prawdy w dobie zimnej wojny*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2011, nr 1-2, s. 126.

Grémion podkreślił zaś, że Bondy wydał w formie broszury tekst wystąpienia wygłoszonego przez Miłosza w trakcie alzackiego sympozjum²⁰.

Obecność Miłosza na łamach „Preuves” najmocniej zaznaczyła się w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, w początkach istnienia czasopisma, w czasie budowania ideowego profilu miesięcznika. Bondy wspominał:

Chcieliśmy walczyć o prawdę, pokazując, czym jest świat komunistyczny. Zależało nam na pokazywaniu natury stalinizmu i skutków sowietyzacji i zagrożeń, jakie niosły ze sobą, nie posługiwaliśmy się podobną stylistyką jak komuniści. Analizowaliśmy różne aspekty totalitaryzmu, w czasach kiedy znajomość tego zjawiska była nikła²¹.

Wraz z upływem czasu współpraca Miłosza z „Preuves” była coraz bardziej incydentalna, autor *Zniewolonego umysłu* odegrał jednak znaczącą rolę w historii związanego z Kongresem pisma.

W biografii Miłosza współpraca z „Preuves” wydaje się tylko epizodem; efektem przyjętej przez Giedroycia strategii, splotem dogodnych w tamtym czasie okoliczności. Swój ambiwalentny stosunek do Kongresu Miłosz wyraził po latach w *Abecadle*:

20 C. MIŁOSZ: *La Grande Tentation, Le drame des intellectuels dans les démocraties populaires*. Zob. P. GRÉMION: *Konspiracja wolności...*, s. 50.

21 *Intelektualna Europa...*, s. 66. Leszek Kołakowski, odtwarzając intelektualną atmosferę powojennej Europy, charakteryzował także język, którego używało wielu ludzi Zachodu mówiących i piszących o komunizmie, filozof wskazywał też obszary wyłączone z dominującej postawy zakłamania: „Obluda była dość powszechna, jednak można wskazać ludzi i środowiska całkiem jej pozbawione. Kongres Wolności Kultury w rozmaitych sprawach zajmował stanowisko ostre i nieustępliwe. Pozbawione frazesów o *detente* były też niektóre znane pisma, takie jak «Der Montat» w Monachium czy «Encounter» w Londynie albo «Preuves» w Paryżu”. *Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*. Cz. 2. Kraków 2008, s. 67.

Congrès pour la Liberté de la Culture. Mógłbym całą książkę o tym napisać, ale mi się nie chce. [...] Dzisiaj, z perspektywy należy powiedzieć, że „konspiracja liberalna” była całkowicie uzasadniona i potrzebna. Była to jedyna przeciwwaga sowieckiej propagandy, na którą szły astronomiczne sumy. Kongres wydawał znakomite periodyki w głównych językach europejskich: „Preuves” w Paryżu pod redakcją François Bondy’ego; „Encounter” w Londynie i „Quadranto” w Australii; „Tempo Presente” pod redakcją Ignazia Silone i Nicoli Chiaromonte w Rzymie; „Der Monat” w języku niemieckim; „Quadernos” w hiszpańskim. Do tej sieci chciano wciągnąć „Kulturę”, co wyprowadziłoby ją z finansowych kłopotów, ale Giedroyc odmówił²².

Swoje prywatne odczucia zapamiętał noblista następująco:

Byłem zbyt najeżony, obolały, podejrzliwy i przede wszystkim ubogi, żeby dobrze czuć się w tym towarzystwie. Ubóstwo ma celne spojrzenie na tkankę tłuszczową, którą otorbiają się bogaci, a wtedy Amerykanie z dobrymi pensjami byli w Paryżu bogaczami. [...] Nie zdawali sobie sprawy ze swoich błędów. Takimi było choćby założenie wspaniałych biur w najdroższej dzielnicy Paryża, przy Avenu Montaigne. Żeby jeszcze wyjaśnić moje doraźne tylko stosunki z Kongresem, trzeba dodać, że byłem osobnikiem, któremu odmawiano amerykańskiej wizej. Kongres nie był za to odpowiedzialny, ale zawsze²³.

Miłosz był zatem pierwszym polskim twórcą, którego teksty ukazywały się w „Preuves”. Jednak na kształt tego miesięcznika znaczący wpływ miało wieloletnie zaangażowanie się Konstan-

22 C. MIŁOSZ: *Abecadło*. Kraków 2001, s. 99–101.

23 *Ibidem*, s. 101.

tego A. Jeleńskiego w tworzenie periodyku oraz setki stron artykułów jego autorstwa opublikowanych na łamach paryskiego pisma.

Jeleński i „Preuves”

Z bliskiej współpracy François Bondy’ego i Konstantego Jeleńskiego narodziło się pismo świetne, najbardziej otwarte na Europę ze wszystkich pism wydawanych po wojnie w Paryżu: żadne mu dotąd nie dorównywało²⁴

– konstatował Pierre Grémion. W innym miejscu badacz podkreślał, że „przymierze między «Preuves» a «Kulturą» zostało zacieśnione przez przyjaźń między François Bondym i Konstantym Jeleńskim²⁵. Spośród Polaków to właśnie Jeleński najmocniej nazaczył swoją obecnością francuski periodyk związany z Kongresem. Dzięki staraniom Giedroycia został on zatrudniony w 1952 roku w Sekretariacie Generalnym Kongresu Wolności Kultury, podejmując pracę w redakcji miesięcznika „Preuves”²⁶. Jeleński wspominał w 1985 roku:

Gdy wstąpiłem do komitetu redakcyjnego „Preuves”, Francja żyła jeszcze *à l’heure de son clocher*. Intelktualne środowisko francuskie było wówczas do tego stopnia skrupowane „postępowym” dobrym wychowaniem, że widywało się przy stolikach „Flore” i „Deux Magots” intelektualistów czytających nasz miesięcznik schowany między stronami „przyzwoitej”

24 P. GRÉMION: *K. Jeleński a Kongres Wolności Kultury*. „Kultura” 1987, nr 9, s. 32.

25 P. GRÉMION: *Présentation...*, s. 15. („L’alliance entre « Preuves » et « Kultura » devait enfin être resserrée par l’amitié entre François Bondy et Constantin Jelenski”).

26 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Zarys życiorysu*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 20.

publikacji. Niewielu z nich dziś przyzna, że od dziesięciu lat z górą to samo środowisko zachowuje się, jakby było spadkobiercą „Preuves”; czego jedynym widowym znakiem jest przejęty od nas układ graficzny dwóch czy trzech *revues*. Jeśli chodzi o poglądy polityczne, zwycięstwo rzeczywistości nad mitologią, to dogoniła nas historia. W dziedzinie kultury natomiast wpływ „Preuves” był bardziej bezpośredni, świadczy o tym liczba cudzoziemskich pisarzy i myślicieli, dziś świętków tego środowiska, których wprowadziliśmy tu pierwsi. Była to zaś przede wszystkim zasługa François Bondy’ego, odkrywcy z powołania, szczodrego z natury, odczuwającego natychmiastową potrzebę przekazania innym każdego ze swych nowych zachwyków²⁷.

Francuskojęzyczne teksty Konstantego A. Jeleńskiego odnaleźć można w kolejnych numerach miesięcznika „Preuves”. Tylko nie-liczne z nich zostały przełożone na język polski i opublikowane w „Zeszytach Literackich”²⁸. Biblioteka Narodowa w Warszawie dysponuje prawie kompletnym zasobem numerów miesięcznika od 1951 do 1970 roku, brakujące pięć numerów (42 z 1954, 47 i 58 z 1955, 67 z 1956 i 109 z 1960) można znaleźć na przykład w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Przeprowadzona przeze mnie kwerenda biblioteczna pozwala stwierdzić, że Jeleński na łamach „Preuves” publikował artykuły własnego autorstwa od 1953 do 1968 roku. Liczba tekstów sygnowanych jego nazwiskiem jest imponująca. Choć François Bondy w drukowanym w „Kulturze”, pośmiertnym wspomnieniu przyjaciela pisał: „Przeczytałem w ostatnich dniach ponownie artykuły Kota w «Preuves». Było ich w sumie sto sześć, poczynając od

27 K.A. JELEŃSKI: *Pod znakiem dwugłowego Eckermanna. Na siedemdziesiątę urodziny François Bondy’ego*. W: IDEM: *Chwile oderwane*. Red. P. KŁO-CZOWSKI. Gdańsk 2007, s. 136.

28 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Fénéon: krytyk i amator* [prwdr. „Preuves” 1967, n° 191], *Gepard w proch obrócony* [prwdr. „Preuves” 1959, n° 97]. Tłum. P. KŁO-CZOWSKI. „Zeszyty Literackie” 1992, nr 40.

długich esejów a kończąc na krótkich notach”²⁹, to faktyczna liczba tekstów Jeleńskiego znacznie tę podaną przewyższa. Prawdopodobnie wydaje się, że redaktor „Preuves” uwzględnił tylko te teksty, które zostały wymienione w spisach treści kolejnych numerów miesięcznika. Jednak oprócz zatytułowanych, obszernych esejów czy komentarzy polityczno-społecznych ukazywały się wypowiedzi polskiego krytyka zamieszczane w rubrykach „Preuves”. Zazwyczaj znacznie krótsze, choć także tytułowane teksty znajdują się w działach: „Les Revues” (Przeglądy), „Les Periodiques” (Periodyki), „Notes et Contrenotes” (Noty i kontrnoty) oraz „Notes et Fausses Notes” (Noty i fałszywe noty). Łącznie jest ich ponad setka. Jeleński był współautorem kilku artykułów. Do francuskojęzycznego dorobku polskiego eseisty będę się odwoływać w dalszej części pracy³⁰.

„Preuves” były zatem oprócz „Kultury” najważniejszym miejscem publikacji pism Konstantego A. Jeleńskiego. Dla porównania, w „Kulturze” ukazało się „236 pozycji autorstwa Jeleńskiego”³¹. To podsumowanie obejmuje zarówno wielostronicowe eseje, jak i krótkie recenzje, sprawozdania i komentarze. Należy też podkreślić, że na łamach „Kultury” był obecny znacznie dłużej, bo od 1950 aż do swojej śmierci w 1987 roku. Jeśli wziąć pod uwagę długość okresu współpracy: dla miesięcznika Giedroycia pisał przez trzydzieści siedem lat, a dla „Preuves” – przez szesnaście, dorobek eseisty ogłaszany po francusku w miesięczniku Bondy’ego pod względem ilościowym zdecydowanie przewyższa ten ogłoszony w „Kulturze”. O ile jednak wybór tekstów powstałych dla emigracyjnego miesięcznika doczekał się książkowej publikacji, o tyle eseistyka i publicystyka z kongresowego periodyku pozostaje rozproszona. François Bondy zwracał uwagę:

29 F. BONDY: *Kot...*, s. 37.

30 Syntetyczną charakterystykę piśmiennictwa Jeleńskiego w „Preuves” zamierzam przedstawić w innym opracowaniu.

31 J. KANDZIORA: *Wprowadzenie*. W: *Konstanty Aleksander Jeleński w wydawnictwach Instytutu Literackiego*. Warszawa 2007, s. XIX.

Podczas kiedy eseje z „Preuves” takich ludzi jak Claude Mauriac, François Fontaine, Emmanuel Brel, Jean Bloch-Michael, Roger Caillois i – last but not least – Raymond Aron zebrane są w tomach, esejów Kota nikt nie zebrał, przynajmniej po francusku³².

Jerzy Kandziora, podejmując się charakterystyki pisarstwa Jeleńskiego, jakie ukazywało się w „Kulturze”, przywołuje artykuł Juliusza Mieroszewskiego *Budujemy dom* z 1954 roku, w którym angielski korespondent przedstawia źródła poczytności emigracyjnego miesięcznika. Autor opracowania bibliograficznego dorobku krytyka w wydawnictwach Instytutu Literackiego trafnie odnosi spostrzeżenia Mieroszewskiego do publicystyki i eseistyki Jeleńskiego. Wymienia więc za Londyńczykiem: „[...] podejmowanie tematów stanowiących tabu, o których się nie pisze, wszechstronna analiza przemian w Polsce, wiązanie czytelnika polskiego z żywą myślą Zachodu”³³, wskazując je na konkretnych przykładach tekstów Jeleńskiego, które odzwierciedlają tę typologię. Ujęcie zaproponowane przez Kandzioreę wydaje się dobrym punktem wyjścia do ukazania specyfiki tej części twórczości autora *Zbiegów okoliczności*, która została ogłoszona w „Preuves”. Poruszane przez Konstantego A. Jeleńskiego na łamach paryskiego miesięcznika wątki mieszczą się w dwóch obszarach problemowych kultury. Są to kwestie społeczno-polityczne oraz zagadnienia dotyczące sztuk plastycznych i literatury. W obu wypadkach można wskazać wypowiedzi sprawozdawcze i krytyczne, jak również odnaleźć te walory, o których Mieroszewski pisał, charakteryzując w połowie lat pięćdziesiątych „Kulturę”. Jeleński, kierując swą wypowiedź do czytelnika obcego, podejmował tematy, które bynajmniej nie cieszyły się zainteresowaniem zwłaszcza francuskich intelektualistów, choć zgodne były z celami, jakie postawił przed sobą Kongres Wolności

32 F. BONDY: *Kot...*, s. 37.

33 J. KANDZIORA: *Wprowadzenie...*, s. IX.

Kultury. Broniąc wolności kultury przed wszelkimi przejawami totalitaryzmu, Jeleński rzetelnie i wnikliwie zapoznawał francuskiego czytelnika z sytuacją polityczną i społeczną nie tylko w kraju swego pochodzenia, ale i w innych państwach Europy, które znalazły się w strefie wpływów ZSRR.

Już drugi tekst Jeleńskiego opublikowany na łamach „Preuves” wprowadza w realia totalitarnego terroru.

Po trzech dniach od skazania biskupa Kaczmarka na dwa-
naście lat więzienia nie można jeszcze ocenić wszystkich
konsekwencji, jakie dla społeczeństwa polskiego przyniesie
zawieszenie kardynała Wyszyńskiego, prymasa polski³⁴.

Tymi słowami Jeleński rozpoczyna relację dotyczącą pokazowego procesu, który polskie władze komunistyczne wytoczyły biskupowi kieleckiemu Czesławowi Kaczmarkowi. Metodami totalitarnego systemu, atakującego z niezwykłą mocą, przeciwstawia postawę reprezentowaną przez biskupa Kaczmarka i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jeleński przywołuje zatem słowa prymasa Polski, wypowiedziane trzy dni po skazaniu biskupa i tuż przed jego aresztowaniem: „Jest w człowieku wewnętrzna prawda, której nie może osiągnąć żadna siła fizyczna”³⁵. Do prasowych doniesień komentujących uwięzienie kardynała przez komunistyczne władze Jeleński powrócił w tekście *Correspondances catholiques*³⁶.

34 K.A. JELEŃSKI: *La vie intérieure et la force physique. Destin de l'Église en Pologne* [Życie wewnętrzne i przemoc fizyczna. Kierunki Kościoła w Polsce]. „Preuves” 1953, n° 33, s. 63. („On ne peut encore évaluer toutes les conséquences qu'aura pour le peuple polonais la suspension du cardinal Wyszyński, primat de Pologne, trois jours après la condamnation de l'évêque Kaczmarek à douze ans de prison”).

35 Ibidem, s. 65. („Il y a dans l'homme une vérité intérieure qui ne peut être atteinte par aucune force physique”).

36 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Correspondances catholiques* [Odpowiedzi katolików]. „Preuves” 1954, n° 36.

Polityczno-społeczne artykuły Jeleńskiego ujawniają jego publicystyczną rzetelność; omawiane zagadnienie zostaje ukazane w szerszym – z uwagi na potencjalnie niezorientowanego odbiorcę – kontekście. Przedstawione są zarówno źródła omawianych wypadków, jak i ich konsekwencje. Prezentacja szerszego tła ukazywanych wydarzeń charakteryzuje te artykuły Jeleńskiego, które poświęcił sytuacji społecznej i politycznej w krajach bloku wschodniego i w których analizuje oficjalne doniesienia prasowe odsłaniające skalę manipulacji dokonywanej przez komunistyczne władze.

Historyczne wydarzenia roku 1956 mocno zaznaczyły się w społeczno-politycznym nurcie pisarstwa Jeleńskiego. Polski krytyk i eseista poddaje analizie przemiany, jakie wówczas zaszły w Polsce, i znów czyni to na łamach zarówno „Kultury”, jak i „Preuves”. Majowy numer emigracyjnego pisma przynosi obszernie omówienie głównych tematów debaty w Polsce po XX Zjeździe KPZR³⁷. W czerwcowym zaś wydaniu „Preuves” ukazuje się adresowana do francuskojęzycznego odbiorcy wypowiedź Jeleńskiego dotycząca przemian zachodzących w państwach bloku wschodniego³⁸. Zamieszczony w kongresowym piśmie artykuł inicjuje cały cykl tekstów poświęconych sytuacji w Polsce.

Jako autor *Chronique de Poznan* publicysta przedstawia nie tylko przebieg czerwcowych wydarzeń, ale także rekonstruuje ich prasowy obraz³⁹. W *Les limites de l'indépendance polonaise* porównuje dwa zrywy⁴⁰ – węgierską rewolucję i polską ewolucję. Do wydarzeń z 1956 roku Jeleński powracał wielokrotnie, między innymi w tek-

37 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Po trzęsieniu ziemi*. „Kultura” 1956, nr 5.

38 Zob. K.A. JELEŃSKI: *La Pologne découvre le connu* [Polska odkrywa znane]. „Preuves” 1956, n° 64.

39 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Chronique de Poznan* [Kronika z Poznania], „Preuves” 1956, n° 66. [Nad artykułem zamieszczono rysunek autorstwa Józefa Czapskiego].

40 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Les limites de l'indépendance polonaise* [Granice polskiej niezależności]. „Preuves” 1956, n° 70.

stach: *La Pologne de Gomulka. Espoirs et dangers*⁴¹, *L'argument chinois en Pologne*⁴² czy w artykule *La Pologne entre l'étable et l'autel*⁴³, gdzie z dystansu trzech lat analizował i oceniał zmiany zainicjowane polskim Październikiem. Co charakterystyczne, eseista zmiany te przedstawia na wielu płaszczyznach: społecznej, ekonomicznej, kulturowej i etycznej. W polu jego uwagi znajduje się także relacja między władzą państwową a Kościołem katolickim.

Omawiając wydarzenia w Polsce 1956 roku, konsekwentnie zestawia je z tragiczną rewolucją węgierską i dla obu narodów kreśli możliwe scenariusze. W artykule *La Pologne de Gomulka. Espoirs et dangers* czytamy:

Nie może być mowy – w Polsce i na Węgrzech – o powrocie do „neostalinizmu”, który oznaczałby całkowitą fikcję istnienia. Pozostaje tylko wybór pomiędzy autonomicznym rozwojem demokratycznym – który niekoniecznie prowadzi do liberalnej demokracji w stylu zachodnim – a reżimem nacjonalistycznym, który zachowałby pewne hasła komunistyczne, będąc w istocie bliższym bałkańskiej półdyktaturze⁴⁴.

Jeszcze w latach sześćdziesiątych, z perspektywy 1964 roku i głośnego Listu 34, eseista powraca do wydarzeń z 1956 roku, by francu-

41 Zob. K.A. JELEŃSKI: *La Pologne de Gomulka. Espoirs et dangers* [Polska Gomulki. Nadzieje i niebezpieczeństwa]. „Preuves” 1957, n° 72.

42 Zob. K.A. JELEŃSKI: *L'argument chinois en Pologne* [Chiński argument w Polsce]. „Preuves” 1957, n° 77.

43 Zob. K.A. JELEŃSKI: *La Pologne entre l'étable et l'autel* [Polska między oborą a ołtarzem]. „Preuves” 1959, n° 106.

44 K.A. JELEŃSKI: *La Pologne de Gomulka...*, s. 45. („Il ne peut être question – en Pologne et en Hongrie – de retour à un « néostalinisme » qui impliquerait une fiction totale de l'existence. L'issue reste ouverte uniquement entre un développement démocratique autonome – qui ne doit pas nécessairement mener à une démocratie libérale de type occidental – et un régime nationaliste, borné, qui conserverait quelques slogans communistes, tout en étant plus proche dans son essence d'une semi-dictature balkanique”).

skiemu odbiorcy zaprezentować właściwy kontekst protestu polskich intelektualistów⁴⁵.

Omawiając dorobek Jeleńskiego prezentowany w „Preuves”, nie sposób uniknąć analogii do jego piśmiennictwa ogłoszonego w „Kulturze”. „Filologiczne” porównanie charakteryzuje wyraźnie nadawcę tekstów. Artykuły, które ukazały się we francuskim miesięczniku, nie są przedrukami tych ogłoszonych w „Kulturze”, choć oczywiście można wskazać pewne zbieżności. Łączy je przecież osoba autora. Te same tezy pojawiają się więc w tekstach drukowanych w obu pismach. Autor *Apokalipsy i perspektywy* korzysta, redagując swoje wypowiedzi, z fragmentów publikacji wcześniejszych, ale czyni to, pisząc i dla „Preuves”, i dla „Kultury”.

Tak dzieje się na przykład w wypadku przywołanych już artykułów *Po trzęsieniu ziemi* i *La Pologne découvre le connu*. W tekście z „Preuves” odnaleźć można obszerne fragmenty tego pierwszego. Odwrotny kierunek przemieszczania się całych akapitów zauważymy w *Bezdrożach komunizmu* drukowanych w numerze 5 „Kultury” z 1962 roku. Tu autor przypomniał tezy z *L'argument chinois en Pologne*, opublikowanego w „Preuves” w 1957 roku. Choć pośród tekstów o charakterze polityczno-społecznym ogłaszanych przez Jeleńskiego na łamach kongresowego pisma odnaleźć można przedruki, to lwią część tworzona była dla tego miesięcznika, dla wyraźnie określonego zachodnioeuropejskiego adresata, niezanurzonego w totalitarnej rzeczywistości.

W tych obszernych, nierzadko prawie dziesięciostronicowych, artykułach Jeleński przedstawia wnikliwą analizę wydarzeń krajowych. Przywołuje zatem szerszy kontekst wskazywanych problemów i potrzebne dla zrozumienia ich istoty okoliczności. Prezentacji faktów towarzyszy omówienie ich prasowych komentarzy, pochodzących z czasopism zarówno polskich, jak i europejskich, przede wszystkim francuskich, których twórcom zdarza się po-

45 K.A. JELEŃSKI: *La Pologne à l'heure du polycentrisme* [Polska w czasie policentryzmu]. „Preuves” 1964, n° 160.

wielać oficjalną narrację. Ukazując społeczno-polityczne problemy Polski i omawiając tragiczne wydarzenia (pokazowy proces biskupa Kaczmarka, uwięzienie prymasa Wyszyńskiego, poznański Czerwiec), przybliży Francuzom Polskę, a jednocześnie unaoczni dramat życia w kraju sowieckiego terroru.

Jeleński zapoznaje czytelnika zachodniego nie tylko z wydarzeniami krajowymi. Prezentuje też dzieła polskich filozofów marksistowskich. Przełomowym książkom Leszka Kołakowskiego (*Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku*) i Adama Schaffa (*Marksizm a jednostka ludzka*) poświęca tekst *Marxisme : religion de la grâce ou religion de la loi* ⁴⁶. Artykuł rozpoczyna od znanej przecież w kręgach zachodnich intelektualistów analogii:

Zinstytucjonalizowany marksizm był często porównywany do Kościołów ustanowionych, a rewizjoniści do heretyków. Dwie ważne książki, które właśnie opublikowano w Polsce – jedna autorstwa Adama Schaffa, a druga Leszka Kołakowskiego – podkreślają tę analogię, z symetrią bardzo satysfakcjonującą dla umysłu ⁴⁷.

Wpisując te dwie prace w szerszą refleksję filozoficzną, historyczną i polityczną, w konkluzji Jeleński udziela jednoznacznej odpowiedzi na postawione w tytule artykułu pytanie:

W czasach rewizjonistycznej działalności Leszka Kołakowskiego, Adam Schaff często przeciwstawiał mu się, w imię

46 K.A. JELEŃSKI: *Marxisme : religion de la grâce ou religion de la loi* ? [Marksizm: religia łaski czy religia prawa?]. „Preuves” 1965, n° 178.

47 Ibidem, s. 81. („On a souvent comparé le marxisme institutionnalisé aux Églises établies, et les révisionnistes aux hérétiques. Deux livres importants qui viennent de paraître en Pologne, l’un d’Adam Schaff, l’autre de Leszek Kolakowski mettent en relief cette analogie, avec une symétrie fort satisfaisante pour l’esprit”).

swoich ortodoksyjnych poglądów, z grzeczną ale stanowczą polemiką. Załóżmy, że Leszek Kołakowski przeczytał ostatnią książkę swojego starszego kolegi, odbierając ją z sympatią i satysfakcją. Musiał wówczas z pewnością pomyśleć, w zakresie tego ważnego tematu historycznego, którym się zajął, o tym, w jaki sposób „religia łaski”, nawet jeśli nie może zapewnić zwycięstwa, może łagodzić i ucłowieczać „religię prawa”⁴⁸.

Tłumaczy więc w przystępny sposób zawiloci światopoglądowe obecne w koncepcjach filozofów zaangażowanych w czasy „Nowej Wiary”.

Drugi nurt zainteresowań Jeleńskiego określających jego artykuły drukowane w „Preuves” obejmuje zagadnienia związane z literaturą i sztukami plastycznymi. I w tym obszarze odnajdziemy te walory pióra eseisty, które zaznaczyły się w tekstach o charakterze społeczno-politycznym. Zresztą, pisząc o sztuce (podobnie jak o polityce), nie sposób nie odnieść się do problematyki społecznej. Jeleński zainteresowany jest wszelkimi przemianami, jakie dotyczą tej sfery, zwłaszcza w państwach pozostających pod wpływem ZSRR. Dlatego też wyznaczenie ostrych granic problemowych ma charakter porządkujący, wskazuje dominantę. W swoich artykułach sprawozdawczych, krytycznych, a także w tekstach eseistycznych autor *Awangardy i Rewolucji* zmierza do całościowego ujęcia prezentowanego zagadnienia.

Podjmując próbę problemowej charakterystyki pisarstwa Jeleńskiego, jakie znamy z łamów „Preuves”, pragnę się teraz skupić na

48 Ibidem, s. 84. („Du temps de l'activité révisionniste de Leszek Kolakowski, Adam Schaff lui a souvent opposé, au nom de l'orthodoxie, une polémique courtoise mais ferme. Gageons que Leszek Kolakowski a lu le dernier livre de son aîné avec sympathie et satisfaction. Il a dû penser irrésistiblement, dans le grand thème historique qu'il a traité, à la façon dont la « religion de la grâce », même si elle ne peut s'assurer la victoire, peut assouplir et humaniser la « religion de la loi »”).

Awangardzie i Rewolucji z 1960 roku. Co ciekawe, tekst ów, poświęcony sztuce w porewolucyjnej Rosji, ukazał się niemalże równoległe w kwietniowym numerze „Tempo Presente”⁴⁹ – wydawanego we Włoszech czasopisma Kongresu Wolności Kultury, majowym numerze „Kultury”⁵⁰ i również majowym zeszytcie „Preuves”⁵¹. Sądzę, że należy przywołać ten esej przynajmniej z kilku kluczowych przyczyn. Opublikowanie eseju w trzech periodykach sugeruje, że prezentowana w nim refleksja była istotna dla samego Jeleńskiego. Jako ważną i aktualną traktowali ją również redaktorzy przywołanych miesięczników. Wreszcie z rozważaniami polskiego eseisty mieli szansę zapoznać się czytelnicy z trzech różnych kręgów językowych! W skierowanym do polskiego czytelnika tekście wyraźnie został wskazany powód prowadzonej przez Jeleńskiego refleksji:

Paryż zapowiada na maj wielką wystawę współczesnego malarstwa sowieckiego. Ironicznym zrządzeniem losu, ma się ona odbyć w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Nie zamierzam oczywiście powtarzać tutaj znanych banałów o wartości socrealizmu w malarstwie. Wolę zwrócić uwagę na pewien paradoks: nowoczesny, abstrakcyjny Zachód zbyt łatwo zapomina, jak późno uznał malarstwo bezprzedmiotowe. W Związku Sowieckim było ono sztuką oficjalną, kiedy Mondrian uchodził w Paryżu za biednego wariata. [...] Dlaczego symbioza między Awangardą a Rewolucją trwała tak krótko? A wydawała się tak oczywista...⁵².

Kierowane do włoskiego i francuskiego czytelnika eseje pozabawione są informacji o planowanym w Paryżu wydarzeniu

49 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Avanguardia e rivoluzione*. „Tempo Presente” 1960, n° 4.

50 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Awangarda i Rewolucja*. „Kultura” 1960, nr 5.

51 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Avant-garde et Révolution*. „Preuves” 1960, n° 111.

52 K.A. JELEŃSKI: *Awangarda i Rewolucja*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 323.

i krytycznej uwagi dotyczącej stosunku zachodniej Europy do malarstwa bezprzedmiotowego. Po raz kolejny zatem Jeleński moduluje swoją wypowiedź, uwzględniając określonego adresata. Niemniej zasadniczy trzon rozważań eseisty nie ulega modyfikacjom. Niezmiennie, zgodnie z tytułową deklaracją, artykuł dotyczy awangardy i rewolucji, czyli sztuki i polityki. Analiza awangardowych ruchów w Rosji początku XX wieku prowadzi Jeleńskiego do oryginalnych (zwłaszcza w początku lat sześćdziesiątych XX wieku) i przenikliwych wniosków:

Wydaje mi się jednak, że istniał głębszy związek pomiędzy rewolucją październikową i sztuką awangardy. Komunizm ma teologiczną wizję świata. Chodzi mu o koniec historii, o złoty wiek, który przemieni stosunki między ludźmi. [...] Nie bez znaczenia jest, że dwa wielkie kierunki rosyjskiej awangardy związanej z rewolucją – suprematyzm i konstruktywizm – wynikają z abstrakcji geometrycznej. Wszystkie wyrażone przez człowieka utopijne wizje, mające związek z tym ostatecznym złotym wiekiem, królestwem Bożym na ziemi, którym miało być urzeczywistnienie komunizmu, mają wspólną podejrzliwą niechęć nie tylko do sztuki figuratywnej, jak mógł przypuszczać Platon, ale do wszystkiego, co łączy sztukę z życiem organicznym. Idealiści, bezwiedni platonieści, natury pionowo religijne i purytańskie odczuwają pociąg do abstrakcji geometrycznej. Jakże często powtarza się przymiotnik „mistyczny” w pismach poświęconych Mondrianowi czy Malewiczowi. Wiemy skądinąd, że te same natury skłaniają się nieraz ku komunizmowi, przerzucając na płaszczyznę społeczną swój instynkt religijny⁵³.

Zauważmy, że Jeleński dostrzega pewne związki awangardowych kierunków w sztuce z totalitaryzmem. To powinowactwo wskazuje

53 Ibidem, s. 324–325.

również w szkicu *Après cinquante ans d'avant-garde*, ogłoszonym na łamach „Preuves” w 1964 roku. W artykule eseista odnosi się do przeprowadzonej przez paryski miesięcznik ankiety – komentuje wypowiedzi trzech osób związanych ze światem sztuki dotyczące *art informel*, europejskiego kierunku malarstwa z lat pięćdziesiątych XX wieku. By przedstawić „sprzeczności sztuki nowoczesnej”, wypowiedzi ankietowanych umieszcza, jak sam pisze, w „kontekście bardziej ogólnym”⁵⁴. Korzysta zatem z własnych rozpoznaw zaprezentowanych we wnikliwym eseju *O kilku sprzecznościach sztuki nowoczesnej*⁵⁵ i powtarza francuskiemu czytelnikowi te tezy, które nieco wcześniej adresował do polskiego odbiorcy:

Widzimy, że dylemat Malarstwo – Antymalarstwo zahacza o inny: Ciągłość – Rewolucja. Przeszło pół wieku od chwili, gdy Sztuka Nowoczesna głosi swą rewolucyjność. W ciągu tego półwiecza ustaliła się już istotnie w tej dziedzinie tradycja rewolucji. Rewolucyjny jest Klee: „Chcę być jak noworodek, niewiedzący nic, absolutnie nic o Europie... Chcę być niemal prymitywny”. A także (inaczej) Mondrian: „Stworzenie czegoś w rodzaju Raju nie jest możliwe, jeśli się go naprawdę chce”. Często (jest to logika naszego Wieku) Sztuka Rewolucyjna i Polityka Rewolucyjna zawierały przymierze, jak w ZSSR w latach 1917–1922⁵⁶.

54 K.A. JELEŃSKI: *Après cinquante ans d'avant-garde* [Po pięćdziesięciu latach awangardy]. „Preuves” 1964, n° 158, s. 28.

55 Zob. K.A. JELEŃSKI: *O kilku sprzecznościach sztuki nowoczesnej*. „Kultura” 1963, nr 9.

56 K.A. JELEŃSKI: *O kilku sprzecznościach sztuki nowoczesnej*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 309–310. Ten sam fragment – po francusku – odnajdziemy w: IDEM: *Après cinquante ans d'avant-garde...*, s. 30–31. („Voici le dilemme peinture–antipeinture lié à un autre: continuité–révolution. Il y a maintenant un demi-siècle que l'art modern se veut révolutionnaire. Il l'est avec Klee : « Je veux être comme un nouveau-né, ne sachant rien, absolument rien de l'Europe... Je veux être presque promitif ». Ou avec Mondrian : « La création

Rok później, również równolegle, w „Kulturze” i w „Preuves” Jeleński podejmuje zagadnienie kultury masowej. Znów zarówno na łamach pisma Instytutu Literackiego, jak i na stronach paryskiego miesięcznika ukazują się artykuły *O kulturze masowej inaczej*⁵⁷ i *Civilisation industrielle et authenticité*⁵⁸, których swoistą kontynuacją stanowi *Nowe oblicze Marksa i Malthusa*⁵⁹. Choć w centrum zainteresowań eseisty jest kultura, to zwraca on tutaj uwagę na jej ukształtowanie przez koncepcje społeczne i wydarzenia polityczne. Jeleński nie deprecjonuje kultury masowej i nie poddaje jej druzgocącej krytyce. Uważa ją za ważny element życia społecznego.

Pośród licznych tekstów dotyczących zagadnień związanych ze sztuką istotne miejsce zajmują sprawozdania z kolejnych zjazdów związków literatów. Cykliczne spotkania pisarzy, zwłaszcza tych z krajów demokracji ludowych, odnotowane przez Jeleńskiego na łamach „Preuves”, układają się w cykl wypowiedzi, których problematyka oscyluje pomiędzy literaturą a polityką. Sprawozdawczy charakter zostaje naznaczony refleksją nad zakresem wolności w krajach komunistycznych. Pierwszymi artykułami, w których Jeleński podejmuje te kwestie, są publikowane równolegle w „Kulturze” i „Preuves”, różnie tytułowane i w różny sposób modulowane: *Tryb literatury*⁶⁰ – zamieszczony w polskim miesięczniku i *Trois congrès d'écrivains*⁶¹ – adresowany do Francuzów, poświęcony trzem zjazdom pisarzy, jakie odbyły się w Polsce, Jugo-

d'une sorte d'Éden, dit-il, n'est pas impossible s'il y a la volonté. » Et sou-
vent (c'est dans la logique même de notre siècle) art révolutionnaire et poli-
tique révolutionnaire ont eu partie liée, comme en U.R.S.S. de 1917 à 1922”).

57 Zob. K.A. JELEŃSKI: *O kulturze masowej inaczej*. „Kultura” 1961, nr 5.

58 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Civilisation industrielle et authenticité* [Cywilizacja przemysłowa i autentyczność]. „Preuves” 1961, n° 125.

59 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Nowe oblicze Marksa i Malthusa*. „Kultura” 1962, nr 9; IDEM: *Nouveaux visages de Marx et de Malthus*. „Preuves” 1963, n° 143.

60 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Tryb literatury*. „Kultura” 1955, nr 3.

61 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Trois congrès d'écrivains* [Trzy kongresy pisarzy] „Preuves” 1955, n° 49.

sławii i ZSRR w 1954 roku. Zjazd pisarzy polskich we Wrocławiu w 1958 roku Jeleński omawia w artykule *Les terreurs relatives*⁶² drukowanym w „Preuves”. Ponadto odnotowuje i komentuje wizytę w ZSRR Antoniego Słonimskiego, ówczesnego prezesa Zrzeszenia Pisarzy Polskich, i wywiad, jakiego ten udzielił moskiewskiemu czasopismu⁶³. Opiswane przez Jeleńskiego wydarzenia stają się niejednokrotnie impulsem do wyrażenia myśli znacznie bardziej ogólnej, uniwersalnej, wykraczającej poza doraźność rzeczywistości. W *Trybie literatury* czytamy jakże niepokojąco aktualne zdania:

Tak przyzwyczajono się powtarzać, że wolność jest zaraźliwa, że oczekuje się może zbyt wiele od literatury. [...] Państwo totalitarne może sobie pozwolić na zbytek wolnej literatury. Na zbytek ten często pozwalają sobie dyktatury „prawicowe” z ich wrodzoną pogardą dla intelektualistów i wątpliwością co do czytelnich zdolności obywateli. Pod dyktaturą komunistyczną sprawa przedstawia się odmiennie. Została ona wymyślona przez intelektualistów, którzy niechętnie przyznają, że literatura nie jest znów tak ważna w konkretnych problemach koszar, fabryk, głosowania przez aklamację, obozów przymusowej pracy. Zwykło się tu mówić o „trybach”. Niezbędność trybu literatury w tej maszynie wydaje mi się wątpliwa. Jeśli życie nie przekonuje, to czy może przekonać literatura? Jeśli nie ma przekonać ani życie, ani literatura, to może wystarczyłyby łapsy i karabiny, a niechby sobie w ograniczonym wydaniu wyszedł *Trans-Atlantyk*. Cóż z tego kiedy fikcja marksizmu wymaga kalkującej ją literatury. A fikcja ta jest nie tylko ważnym pretekstem, ale syjamską siostrą systemu. I tak literatura w sowieckim świecie, mimo że jest bronią

62 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Les terreurs relatives* [Względne terrory]. „Preuves” 1959, n° 96.

63 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Une hirondelle polonaise à Moscou* [Polska jaskółka w Moskwie]. „Preuves” 1958, n° 93.

zbyteczną, wydaje się skazana – ona jedna, i w próżni – na kulturyzację reżymowego „Ethosu”⁶⁴.

W przywołanych tekstach Jeleński – wnikliwy obserwator rzeczywistości – kontynuuje podjętą w *Awangardzie i Rewolucji* problematykę związków polityki i sztuki. Przykłady literackiej twórczości uwikłanej w polityczną rzeczywistość stają się argumentem potwierdzającym słuszność oraz uniwersalny i ponadczasowy charakter postawionych tez.

Eseista przedstawia osiągnięcia jugosłowiańskiej sztuki pisarskiej na tle literatury ZSRR:

Skąd bierze się w dzisiejszej Jugosławii ta wolność, ta kultura, ta subtelność literatury? Oczywiście zerwanie z Sowietami było tu zasadniczym warunkiem. Ale także jugosłowiańscy przywódcy komunistyczni wydają się z całej wschodniej Europy najmniej przywiązani do abstrakcyjnych koncepcji intelektualnych. Pozostając krajem totalitarnym, Jugosławia wyszła z dusznego i purytańskiego świata komunistycznego. Wolność literatury niekoniecznie prowadzi do wolności ludzi. Ale może przechowuje załączki tej wolności?⁶⁵.

Lektura literatury powstałej zarówno w warunkach wolności, jak i w sytuacji zniewolenia przynosi wiele recenzji drukowanych przez Jeleńskiego w „Preuves”. Omówieniu konkretnych utworów towarzyszy zwykle bogaty kontekst, stąd też charakterystyczne wydaje się dążenie eseisty do ukazania ich na tle intelektualnych nurtów współczesnego świata. Pierwsza recenzja jego autorstwa, która ukazała się na łamach miesięcznika, dotyczy książki Bernarda Minoreta

64 K.A. JELEŃSKI: *Tryb literatury...*, s. 13. Ten sam passus znajduje się w: IDEM: *Civilisation industrielle et authenticité...*, s. 76.

65 K.A. JELEŃSKI: *Tryb literatury...*, s. 13–14; zob. także: IDEM: *Civilisation industrielle...*, s. 76.

*Camarilla*⁶⁶. W powieściowym kraju pojawiają się rewolucjoniści i komuniści. Jeleński, dostrzegając w utworze zręczną, choć powierzchowną kondensację losów dyktatorów i dyktatur, uznaje dzieło Minoreta za gotowy scenariusz filmowy⁶⁷. Uwagę recenzenta przykuwają zatem te teksty, które poruszają ważką i nurtującą jego samego problematykę. Licznym recenzjom nowości wydawniczych towarzyszą omówienia dotyczące twórczości wybranych pisarzy i poetów europejskich. Wśród nich znajduje się szkic *L'Histoire et la fable*, o pisarstwie Itala Calvina, tworzący dwugłos z publikacją François Bondy'ego⁶⁸, czy artykuł prezentujący twórczość Elsy Morante⁶⁹.

Poza utworami literackimi Jeleński na łamach „Preuves” omawia także książki z zakresu historii sztuki i refleksji estetycznej. Uwagę poświęca zarówno pracom o sztuce dawnej, zwłaszcza baroku (*L'exemple Caravage*⁷⁰, *Actualité du baroque*⁷¹ czy *Unifier l'espace*⁷²), jak i książkom, które prezentują współczesnych artystów (*Max Ernst : « oiseau d'espèce supérieure »*⁷³) oraz najnowsze tendencje w sztuce (*Réinventions*⁷⁴,

66 K.A. JELEŃSKI: *La Camarilla et M. Wurmser*. „Preuves” 1954, n° 43. Uwagi o książce zostały zamieszczone także w *Notatkach wydawniczych* na łamach „Kultury” 1954, nr 6.

67 Zob. K.A. JELEŃSKI: *La Camarilla...*, s. 96.

68 *Pour Comprendre Calvino*: F. BONDY: *La morale et la tactique* [Moralność i taktyka], K.A. JELEŃSKI: *L'Histoire et la fable* [Historia i bajka]. „Preuves” 1957, n° 82.

69 K.A. JELEŃSKI: *Le paradis des limbes et la réalité* [Raj otchłani i rzeczywistość]. „Preuves” 1963, n° 150.

70 K.A. JELEŃSKI: *L'exemple Caravage* [Przykład Caravaggia]. „Preuves” 1960, n° 117.

71 K.A. JELEŃSKI: *Actualité du baroque* [Wiadomości barokowe]. „Preuves” 1959, n° 103.

72 K.A. JELEŃSKI: *Unifier l'espace* [Ujednolicić przestrzeń]. „Preuves” 1965, n° 175.

73 K.A. JELEŃSKI: *Max Ernst : « oiseau d'espèce supérieure »* [Max Ernst: ptak wyższej przestrzeni]. „Preuves” 1959, n° 105.

74 K.A. JELEŃSKI: *Réinventions* [Ponowne odkrycia]. „Preuves” 1955, n° 55.

*Éros et modern style*⁷⁵). Krytyczny dorobek Jeleńskiego obfituje ponadto w recenzje wystaw: *Les six Giorgione et Les cent trente Giorgioneschi*⁷⁶, *De Giotto à Bellini, d' Ajaccio à Cherbourg*⁷⁷, *La jeune école de Paris à Vienne*⁷⁸. Są też teksty znacznie przekraczające ramy recenzji, dla których wystawa bywa jedynie punktem wyjścia do refleksji nad twórczością artystyczną: *Stanislao Lepri i Ernst Fuchs*⁷⁹, *Hans Bellmer ou la douleur déplacée*⁸⁰. Przytoczone tytuły to oczywiście ułamek krytycznego dorobku Jeleńskiego publikowanego w „Preuves”. Niemniej, próba ta dowodzi wszechstronności autora *Awangardy i Rewolucji*. Rozległość zainteresowań polskiego eseisty w zakresie sztuki najmocniej zaznaczyła się w problemowych tekstach krytycznych.

W obszarze refleksji społeczno-politycznej istotne miejsce zajmuje sytuacja w Polsce, a w dziedzinie sztuki ważnymi tematami tekstów z „Preuves” stają się dzieła polskich twórców. Jerzy Giedroyc w *Autobiografii na cztery ręce* wypowiedział znaczące słowa:

„Kultura” miała [...] dwóch ambasadorów – lepiej ministrów spraw zagranicznych: Józia Czapskiego i Kota Jeleńskiego. Zawdzięczaliśmy im niemal wszystkie nasze znajomości poza kręgiem polskim⁸¹.

Niewątpliwie, Jeleński odgrywał rolę „ministra spraw zagranicznych” w działaniach na rzecz Instytutu Literackiego, jego pisarska i orga-

75 K.A. JELEŃSKI: *Éros et modern style* [Eros i styl nowoczesny]. „Preuves” 1965, n° 170.

76 K.A. JELEŃSKI: *Les six Giorgione et les cent trente Giorgioneschi* [Sześciu Giorgione i stu trzydziestu Giorgioneschi]. „Preuves” 1955, n° 57.

77 K.A. JELEŃSKI: *De Giotto à Bellini, d' Ajaccio à Cherbourg* [Od Giotta do Belliniego, od Ajaccio do Cherbourg]. „Preuves” 1956, n° 64.

78 K.A. JELEŃSKI: *La jeune école de Paris à Vienne* [Młoda szkoła paryska w Wiedniu]. „Preuves” 1959, n° 104.

79 K.A. JELEŃSKI: *Stanislao Lepri et Ernst Fuchs*. „Preuves” 1954, n° 41.

80 K.A. JELEŃSKI: *Hans Bellmer ou la douleur déplacée* [Hans Bellmer albo niestosowny ból]. „Preuves” 1964, n° 163.

81 J. GIEDROYC: *Autobiografia...*, s. 173.

nizacyjna aktywność, zarówno na łamach europejskich czasopism, jak i w strukturach organizacyjnych Kongresu, dowodzi zaś, że był on przede wszystkim ambasadorem i promotorem kultury polskiej na Zachodzie. Podobnie jak czytających paryską „Kulturę” zapoznawał z myślą Zachodu, tak czytelnikowi wolnej części Europy ukazywał artystyczne dziedzictwo Polski. Swym piarstwem przybliżał europejskiemu odbiorcy dzieła polskiej sztuki plastycznej, a przede wszystkim literackiej. Świadczą o tym liczne teksty z „Preuves”, między innymi *À la recherche de l'unique*⁸² czy *L'art informel et non-conformisme*⁸³, dotyczący w dużej mierze dwudziestowiecznej sztuki polskiej, zwłaszcza jej nowatorskich rozwiązań, które w równym stopniu objęły twórczość plastyczną i literacką. Tej ostatniej poświęcił najwięcej uwagi.

W 34. numerze „Preuves” ukazał się fragment *Dziennika* Witolda Gombrowicza, poprzedzony wprowadzeniem autorstwa Jeleńskiego⁸⁴. Tekst ten rozpoczął długoletni proces prezentacji literackiej twórczości autora *Ferdydurke* czytelnikom z Zachodu. Jerzy Giedroyc podkreślał:

Dzięki Jeleńskiemu Kongres, a właściwie Bondy i „Preuves” pomogli nam również w przypadku Gombrowicza, którego wiele drukowali. Jest to ich bardzo wielka zasługa. Istotną rolę w tej sprawie odegrał Bondy⁸⁵.

Twórczość Gombrowicza wydaje się ważnym zwornikiem przyjaźni między Bondym a Jeleńskim. Obydwaj podkreślają wagę dzieła autora *Transatlantyku*. „Dzięki Gombrowiczowi zmieniło się moje pojmowanie literatury. Pierwszą książką, którą przeczytałem, była

82 K.A. JELEŃSKI: *À la recherche de l'unique* [W poszukiwaniu wyjątkowego]. „Preuves” 1960, n° 107.

83 K.A. JELEŃSKI: *L'art informel et non-conformisme* [Sztuka informel i nonkomformizm]. „Preuves” 1962, n° 133.

84 K.A. JELEŃSKI: *Witold Gombrowicz*. „Preuves” 1953, n° 34.

85 J. GIEDROYC: *Autobiografia...*, s. 176.

Ferdydurke w hiszpańskim tłumaczeniu, oczarowała mnie”⁸⁶ – pisał Bondy. W kreślonym zaś ręką Jeleńskiego *Zarysie życiorysu* czytamy: „Lektura *Ferdydurke* Gombrowicza w roku 1937 wydaje mu się kluczem do tego, czym jest rodzina, szkoła i kraj”⁸⁷. Jeleńskiego i Bondy’ego łączy zatem chęć promocji twórczości Gombrowicza na Zachodzie. Obydwaj podejmują działania zmierzające do tego, by poznała go Europa. W tekście *Pod znakiem „dwugłowego Eckermanna”*. *Na siedemdziesiąte urodziny François Bondy’ego* Jeleński wspominał:

Spośród przezwisk, jakie człowiek wlecze za sobą od dzieciństwa, najbardziej mnie ucieszył przydomek „dwugłowego Eckermanna”, nadany nam łącznie – François Bondy’emu i mnie – przez Gombrowicza i jednoczący nas w syjamskich bliźniaków na służbie jego rozgłosu. Gombrowicz szczerze mi przypisuje w *Dzienniku* zasługę francuskiego wydania *Ferdydurke* – i to prawda, że łąziłem po paryskich wydawcach zachwalając to dzieło, ze skrótem i tłumaczeniem kilku ustępów pod pachą. Ale moje wysiłki spełzały na niczym, aż do chwili, gdy pożyczyłem Bondy’emu hiszpańskie wydanie *Ślubu*. Dwa czy trzy dni później François wpadł do mojego biura z wypiekami na twarzy: – „To genialne!”. Postanowiliśmy bezzwłocznie poświęcić Gombrowiczowi kilkanaście stron „Preuves”⁸⁸.

Publikacja w grudniowym „Preuves” spotkała się z natychmiastową reakcją. Maurice Nadeau z paryskiego wydawnictwa Julliard zaproponował wydanie *Ferdydurke* po francusku. A Gombrowicz już w liście do Giedroycia z 22 grudnia dzielił się „ważną wiadomo-

86 *Intelektualna Europa...*, s. 67.

87 K.A. JELEŃSKI: *Zarys życiorysu...*, s. 18.

88 K.A. JELEŃSKI: *Pod znakiem „dwugłowego Eckermanna”*. *Na siedemdziesiąte urodziny François Bondy’ego*. W: IDEM: *Chwile oderwane...*, s. 134.

ścią” od „Marszałka Jeleńskiego”: „Maurice Nadeau prosi o moje prawa dla Julliard albo Corea”⁸⁹. W styczniu 1954 zaś donosił: „Z listów Jeleńskiego (Bóg mi go zesłał) wynoszę, że sprawa francuskiej *Ferdydurki* wykluwa się i oby się wykluła”⁹⁰. Powieść ukazała się w październiku 1958 roku w serii *Les lettres nouvelles* prowadzonej przez Nadeau⁹¹. Oto jak wyglądała skuteczna troska o polską kulturę – równoważną światowej.

Po francuskim wydaniu książki Gombrowicza, Jeleński i Bondy nadal, konsekwentnie promowali jego twórczość w swoim miesięczniku. Ta fascynacja jego twórczością zaowocowała nie tylko kolejnymi artykułami, sygnowanymi nazwiskiem zarówno Bondy’ego⁹², jak i Jeleńskiego⁹³, ale także wspólną książką⁹⁴ dotyczącą sztuk teatralnych autora *Transatlantyku* i przygotowanym wspólnie przekładem na język niemiecki nieznaney, wczesnej sztuki

89 J. GIEDROYC, W. GOMBROWICZ: *Listy 1950–1969*. Wybór, oprac. i wstęp A.S. KOWALCZYK. Warszawa 2006, s. 51.

90 Ibidem, s. 147.

91 Okoliczności, w jakich doszło do wydania dzieła Gombrowicza, zostały omówione między innymi w publikacjach: *Gombrowicz – walka o sławę. Korespondencja*. Cz. 2: K.A. Jeleński, F. Bondy, D. de Roux. Układ, przedm. J. JARZĘBSKI. Przypisy T. PODOLSKA, M. NYCZ, J. JARZĘBSKI. Tłum. listów z języka francuskiego I. KANIA. Kraków 1998; M. MIECZNICKA: *Gombrowicz à la française*. „Teksty Drugie” 2002, nr 3; P. RODAK: *Wielka bitwa paryska. O pierwszym francuskim wydaniu „Ferdydurke”*. „Przestrzenie Teorii” 2013, nr 20.

92 F. BONDY: *Note sur „Ferdydurke”*. „Preuves” 1953, n° 32. Do „Preuves” Bondy napisał ponadto: *Witold Gombrowicz ou les duels d’ombre d’un gentilhomme polonais* [Witold Gombrowicz, czyli szlachcica polskiego pojedynki cieniów]. „Preuves” 1966, n° 183.

93 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Witold Gombrowicz ou l’immaturité adulte* [Witold Gombrowicz lub dorosła niedojrzałość]. „Preuves” 1959, n° 95. (Odnajdziemy w nim tezy z głośnego szkicu *Bohaterskie nie bohaterstwo Gombrowicza*. „Kultura 1957, nr 9). Obok tekstu Jeleńskiego w „Preuves” zamieszczono fragment *Dziennika* Witolda Gombrowicza. Uwagi dotyczące dzieła Gombrowicza znajdują się ponadto w eseju: IDEM: *L’art informel et non-conformisme...*

94 F. BONDY, C. JELEŃSKI: *Witold Gombrowicz*. Munchen 1978.

Gombrowicza *Historia*⁹⁵. Utwór autora *Ferdydurke* opublikowała najpierw „Kultura”, a po niej „Theater Heute”⁹⁶.

Za sprawą Jeleńskiego „Preuves” zapoznają francuskiego czytelnika z twórczością kolejnych polskich pisarzy. W kwietniowym numerze z 1957 roku ukazują się utwory: Marii Dąbrowskiej, Antoniego Słonimskiego, Jerzego Andrzejewskiego, Juliana Przybosia, Mieczysława Jastruna, Jerzego Brauna, Jana Kotta, Wiktora Woroszyńskiego, Aleksandra Wata, Adama Ważyka, Juliusza Żuławskiego, Pawła Hertza, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta, Mirona Białoszewskiego i Marka Hłaski⁹⁷. Opowiadanie Hłaski *Odlatujemy w niebo*, poprzedzone tekstem Jeleńskiego, zostanie opublikowane w miesięczniku rok później⁹⁸. Prezentacji sylwetki autora zbioru *Pierwszy krok w chmurach* zachodniemu odbiorcy towarzyszy omówienie specyfiki stalinowskiej literatury, operującej jedynie idealnym schematem pozytywnego bohatera⁹⁹. Na tle literatury upaństwowionej Jeleński przedstawia fenomen pisarstwa Hłaski:

W tych opowiadaniach odnajdujemy tematy, które zostały już omówione gdzie indziej. Czy polityczne „reżymy”, choć się różnią, obejmują głębsze pokrewieństwa psychologiczne? A może pokolenie Hłaski napotyka wszędzie tę samą trudność: gdzie i jak znaleźć ważne zaangażowanie społeczne? Bohater Marka Hłaski odpowiada wizerunkowi Marlona Brando lub Jamesa Deana - „twardego” chłopca, cynicznego, ale zawsze

95 Pisał Jeleński: „[...] *Historia* jest ciekawostką, a nie dziełem sztuki – nie mam nawet wcale pewności, czy Witold zamierzał ją wykończyć. [...] Nie mam natomiast wątpliwości, że ogłoszenie tego zarysu sztuki w «Kulturze» wywoła w Polsce s e n s a c j ę”. J. GIEDROYC, K.A. JELEŃSKI: *Listy 1950–1987...*, s. 415.

96 W liście do Giedroycia Jeleński wspominał: „Za warunek postawiłem, żeby nie ogłaszano tego przed numerem listopadowym, gdyż uważałem, że pierwodruk należy się «Kulturze»”. Ibidem.

97 Zob. „Preuves” 1957, n° 74.

98 M. HŁASKO: *En route vers le ciel*. „Preuves” 1958, n° 87.

99 K.A. JELEŃSKI: *Marek Hłasko*. „Preuves” 1958, n° 87.

„anielskiego”, zbuntowanego przeciwko społeczeństwu, ale nie mogącego wyrazić tego buntu jakimkolwiek wyborem społecznym, ponieważ wszystkie wybory wydają mu się równie obrzydliwe, z powodu jego obsesyjnej nostalgii za absolutem¹⁰⁰.

Bez wątpienia, Jeleński jako członek redakcji „Preuves” miał znaczący wpływ na dobór materiałów publikowanych w miesięczniku. Jego obecność w redakcji otworzyła łamy miesięcznika polskim twórcom literackim¹⁰¹, a ich utwory współkształtowały miesięcznik. Przyszedł też czas na zaproponowanie europejskiej publiczności synestezyjnego, niepokojącego dzieła twórcy patronującego współczesności – Brunona Schulza. Jak podkreślał François Bondy:

„Preuves” nie skłaniały się ku temu, by odkrywać pisarzy francuskich, ale miały szansę ujawnić pisarzy zagranicznych, na pierwszym miejscu Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza, później Bruno Schulza, zamordowanego przez SS w 1942 roku. Jego *Traktat o manekinach* został zilustrowany przez Leonor Fini¹⁰².

100 Ibidem, s. 21. („Nous trouvons, dans cet récit, des thèmes déjà entrevus par ailleurs. Les « régimes » politiques, aussis différents qu'ils apparaissent, recouvrent-ils des affinités psychiques plus profondes ? Ou, plutôt, la génération de Hlasko se heurte-t-elle partout à la même difficulté : où et comment trouver un engagement social valable ? Le héros de Marek Hlasko correspond à une image personnifiée par Marlon Brando, ou James Dean – le garçon « dur », cynique, mais toujours « angélique », révolté contre la société, mais ne pouvant exprimer cette révolte par aucun choix social, car tous les choix lui paraissent également détestables, obsédé qu'il est par une nostalgie de l'absolu”).

101 O publikację w „Preuves” zabiegał także Jan Józef Szczepański, który na początku 1958 roku przebywał w Paryżu. Choć Jeleński wyraził pozytywną opinię o przedstawionych mu opowiadaniach, nie ukazały się one w „Preuves”. Autor *Zbiegów okoliczności* zarekomendował opowiadanie *Pojedynek* do „La Neuf de Paris”. Zob. J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik 1957–1963*. T. 2. Kraków 2011, s. 78, 95.

102 F. BONDY: *Une revue française pas comme les autres*. W: „Preuves”, *une revue européenne à Paris...*, s. 572. („« Preuves » n'avait pas pour vocation

Traktat o manekinach ukazał się w majowym numerze pisma z 1960 roku, poprzedzony artykułem Artura Sandauera¹⁰³. W następnym roku paryski miesięcznik opublikował wnikliwy esej krytyczny Jeleńskiego *Drohobycz et Tchernopol*¹⁰⁴. Artykuł ten towarzyszył francuskiej edycji dzieł twórcy *Sklepów cynamonowych*. Refleksje autora *Awangardy i Rewolucji* oscylują tutaj z jednej strony wokół problematyki przekładu, a z drugiej – wokół fenomenu piarstwa Schulza. Jeleński odwołuje się do znanego już czytelnikom „Preuves” krytycznego studium sytuującego dzieło Schulza w literaturze współczesnej¹⁰⁵, autorstwa Sandauera. Proponuje także przyjęcie znacznie szerszej aniżeli tylko literackiej perspektywy:

[...] *Traktat o manekinach* nie jest tylko dziełem czystej wyobraźni. Bez wchodzenia w abstrakcyjne rozważania krytyczne, Bruno Schulz jest prawdziwym prekursorem nowej koncepcji aktu twórczego, w którym cały nacisk kładziony jest na *materiał*, zarówno słowny, jak i plastyczny. Czytanie Schulza często wywołuje dreszcz, ten wewnętrzny wstrząs, jaki odczuwa się w obecności przedmiotu lub wobec sytuacji, które są nam jednocześnie znane i obce. Wrażenie sensne, *déjà vécu* – czegoś już przeżytego (ale kiedy?), *déjà vu* – już widzianego (ale gdzie?). Bez wątpienia stanowi dowód autentycznego charakteru wizjonerskiej próby. Doszedłem jednak do wniosku, że odkryłem także inne zjawisko: podczas gdy jego działalność zawodowa przede wszystkim kojarzy

de découvrir des écrivains français, mais eut la chance de révéler des écrivains étrangers, en premier lieu Czesław Miłosz et Witold Gombrowicz, plus tard Bruno Schulz assassiné par SS en 1942. Son *Traité des mannequins* était illustré par Leonor Fini”).

103 A. SANDAUER: *Présentation de Bruno Schulz* [Prezentacja Brunona Schulza]. „Preuves” 1960, n° 111.

104 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Drohobycz et Tchernopol*. „Preuves” 1961, n° 127.

105 Zob. *ibidem*, s. 84.

nam się z ciekawymi rysunkami, umieszczonymi gdzieś w połowie drogi między ekspresjonizmem a surrealizmem, pisane dzieło Schulza daje przecucie najbardziej plastycznego dzieła naszych czasów, tak jakby przeciętny malarz był w stanie wyrazić się jedynie za pomocą genialnego pisarza¹⁰⁶.

Nic zatem dziwnego, że do dzieła Schulza Jeleński powraca także w artykule *L'art informel et non-conformisme*¹⁰⁷.

Dla podkreślenia powtórzę: obecność polskich pisarzy w czytelnym obiegu Europy stała się faktem – także, a może przede wszystkim – za sprawą przyjaźni łączącej Konstantego A. Jeleńskiego z François Bondym. A przecież, jak wskazują badacze, duet ten określił charakter paryskiego miesięcznika. Tuż po śmierci Jeleńskiego w drukowanym w „Kulturze” wspomnieniu Bondy zaznaczył:

Nie umiałbym dziś powiedzieć, czy Kot kierował moimi urzeczzeniami artystycznymi, czy tylko je potwierdzał, wiem natomiast, że nasze gusty literackie były niemal tożsame¹⁰⁸.

106 Ibidem. („[...] *Traité des mannequins* n'est pas seulement une œuvre d'imagination pure. Sans jamais se lancer dans des considérations critiques abstraites, Bruno Schulz est véritable précurseur d'une conception tout récente de l'acte créateur, où tout l'accent est mis sur le *matériau*, qu'il soit verbal ou plastique. La lecture de Schulz donne souvent ce frisson, cette petite secousse intérieure que l'on ressent en présence d'un objet, d'une situation qui nous est à la fois étrange et familière. Sensation de nature onirique, celle du « déjà vécu » (mais quand ?), du « déjà vu » (mais où ?). Preuve du caractère authentique de son don de visionnaire, sans doute. Mais il m'a semblé aussi y découvrir un autre phénomène : tandis que de son activité professionnelle nous restent des dessins curieux, à mi-chemin entre l'expressionnisme et le surréalisme, l'œuvre écrite de Schulz contient le pressentiment de l'œuvre plastique la plus avancée de notre temps, comme si le peintre médiocre n'avait su l'exprimer qu'à travers l'écrivain génial”).

107 Zob. K.A. JELEŃSKI: *L'art informel et non-conformisme...*

108 F. BONDY: *Kot...*, s. 38.

Tę samą myśl powtórzył w cytowanej już rozmowie z Izą Chruślińską, dodając:

„Preuves” wiele mu zawdzięcza. Sam napisał ponad 100 artykułów, ale wiele spraw inspirował, ankiety o sztuce, dyskusje. Zajmował się analizą wydarzeń politycznych, historycznych i kulturalnych w Polsce, ale również tematami związanymi ze społeczeństwem przemysłowym, kulturą międzynarodową, literaturą, przyciągnął do „Preuves” nie tylko pisarzy i intelektualistów z Polski, ale również zachodnich. Dzięki niemu poznałem Leszka Kołakowskiego, Jana Kotta, Marka Hłaskę czy Adama Michnika¹⁰⁹.

Zresztą Bondy niezwykle cenił sobie kontakty z polskimi intelektualistami. W rozmowie z Anną Bikont podkreślał znaczenie tych ludzi, którzy świadomi własnego dziedzictwa kulturowego odciskali jego piętno na kulturze powszechnej, nadając historii ludzki – własny wymiar:

Polska to moje najlepsze wspomnienie z Paryża. Moi polscy przyjaciele byli znacznie bardziej inteligentni niż Francuzi, to było po prostu wyższe stadium inteligencji. W Paryżu żyłem w środowisku Polaków¹¹⁰.

Przedmiotem niniejszej refleksji są przede wszystkim teksty, które wyszły spod pióra Jeleńskiego, należy jednak zasygnalizować także jego zaangażowanie organizacyjne w promocję kultury polskiej w Europie. Warto zaakcentować wspomniane już starania o francuskie wydanie dzieł Gombrowicza. Jeleński z równym zaangażowaniem zabiegał o publikację utworów autora *Ferdydurke* w Niemczech i we Włoszech. Sam Gombrowicz tę kwestię jedno-

109 *Intelektualna Europa...*, s. 67.

110 F. BONDY: *Polska...*, s. 7.

znacznie wyraził w swoim *Dzienniku*: „Wszystkie wydania moich dzieł w obcych językach powinny być opatrzone pieczętą «dzięki Jeleńskiemu»”¹¹¹. Wagę roli Jeleńskiego w polskiej i europejskiej recepcji dzieł Gombrowicza podkreśliła też żona pisarza:

[...] dzieje książek Gombrowicza w Europie zaczęły się od niego. To Jeleński doprowadził do przełożenia na francuski – i na inne języki – utworów, które Gombrowicz pisał „tam, daleko”, w swoim pokoiku przy ulicy Wenezuelskiej w Buenos Aires. To on niezmordowanie walczył o Gombrowicza, bo walczył z miłości. Wojciech Karpiński nazwał go „pełnym energii sobowtórem”. Jeleński był także jednym z ostatnich świadków przedwojennego świata Gombrowicza, świata, który bezpowrotnie zaginął. Był jego tłumaczem, *alter ego*, świadkiem wtajemniczonym. Wraz z Jeleńskim Gombrowicz w pewnym sensie umiera po raz drugi¹¹².

Choć w „walkę o Gombrowicza” zaangażował się także Bondy, to przecież jej inspiratorem i inicjatorem był Jeleński. W swych literackich fascynacjach był niezwykle wiarygodny, przekonywał do nich również innych, nie tylko Bondy’ego, ale i jego syna Luca, który jako uczestnik kursów teatralnych w Paryżu przygotowywał adaptację *Biesiady u hrabiny Kotłubaj*. Jeleński wspominał:

W rozmowie jego pomysły wydawały mi się szaleńcze: jedno-razowe amatorskie przedstawienie zachwyciło mnie śmiałością wyobraźni (kilkanaście lat później zawdzięczamy Lucowi najciekawszą reżyserię *Iwony*)¹¹³.

111 W. GOMBROWICZ: *Dziennik 1961–1966*. Warszawa 1989, s. 18.

112 R. GOMBROWICZ: *Paryż, 15 czerwca 1987*. W: K.A. JELEŃSKI: *Chwile oderwane...*, s. 457.

113 K.A. JELEŃSKI: *Pod znakiem dwugłowego Eckermanna...*, s. 135.

Dążeniom, by zapoznać Zachód z kulturowym dorobkiem Europy Środkowo-Wschodniej, towarzyszyły jednocześnie starania, by myśl Zachodu mogła być odkryta przez wschodnioeuropejskich intelektualistów. Konstanty A. Jeleński wraz z Ignaziem Silonem zainicjowali w Zurychu spotkanie redaktorów pism literackich i społecznych. W efekcie tego zjazdu powstało stowarzyszenie prowadzące działalność na rzecz wzajemnej pomocy ludzi kultury Wschodu i Zachodu. „Jeleński był do końca duszą tego komitetu”¹¹⁴ – zanotował Grémion.

Pierwszą akcją stowarzyszenia było sporządzenie – z inicjatywy Jeleńskiego – listy wydanych na Zachodzie książek z dziedziny nauk społecznych i politycznych. Listę tę przetłumaczono na wszystkie języki Europy wschodniej, żeby tamtejsi filozofowie, socjologowie i historycy mogli sobie zamawiać odpowiednie tytuły. Następnie te książki wysłano. [...] potem udzielano stypendiów, wspomagano młodych nonkonformistycznych malarzy z Europy wschodniej, organizowano im w Paryżu wystawy¹¹⁵.

Jeleński angażował się w działania stowarzyszeń budowanych na kanwie Kongresu Wolności Kultury. Po rozwiązaniu Kongresu udzielał się w Międzynarodowym Stowarzyszeniu na rzecz Wolności Kultury. Na przekór politycznemu podziałowi świata Konstanty A. Jeleński nieustannie zabiegał o jedność kultury europejskiej.

114 P. GRÉMION: *K. Jeleński a Kongres...*, s. 33.

115 Ibidem.

W kręgu „Tempo Presente”

Francuskie „Preuves” nie były jedynym europejskim czasopismem, w którym znaczącą rolę odegrali polscy intelektualiści. Związane z Kongresem Wolności Kultury, ukazujące się od kwietnia 1956 roku, włoskie „Tempo Presente” publikowało artykuły wychodzące spod pióra – przede wszystkim – Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, a także teksty Czesława Miłosza¹, Konstantego A. Jeleńskiego², poezje Aleksandra Wata³. Bez wątpienia jednak tym razem to Grudziński był ważną postacią. Włoscy badacze podkreślają znaczący wpływ polskiego pisarza na kształtowanie linii programowej miesięcznika. Gustaw Herling nazwany został przez Simone Guagnelli „trzecim umysłem «Tempo Presente»”⁴.

1 Zob. C. MIŁOSZ: *Lamore assoluto. Nota su un giovane narratore polacco*. „Tempo Presente” 1957, n° 2.

2 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Avanguardia e rivoluzione*. „Tempo Presente” 1960, n° 4.

3 A. WAT: *Tre poesie*. „Tempo Presente” 1960, n° 11.

4 S. GUAGNELLI: «*Tempo Presente*». *Une rivista italiana crypto tamizdat*. „eSamizdat” 2012–2013, s. 89. [http://esamizdat.it/rivista/2012-2013/pdf/guagnelli_eS_2012-2013_\(IX\).pdf](http://esamizdat.it/rivista/2012-2013/pdf/guagnelli_eS_2012-2013_(IX).pdf) [data dostępu: 15.10.2018]. („la terza mente dei «Tempo Presente»»). Także na włoskiej stronie Wikipedii, obok nazwisk redaktorów pisma, przywołano nazwiska jeszcze dwóch intelektualistów, współpracujących z „Tempo Presente” – zostali wspomniani Sergio Quinzio, włoski filozof i teolog, komentator tekstów biblijnych, i właśnie Gustaw Herling. Zob. *Tempo presente*. https://it.wikipedia.org/wiki/Tempo_presente#Prima_Serie [data dostępu: 15.10.2018].

Pismo, stworzone przez Ignazia Silonego i Nicolę Chiaromonte-
go, ukazywało się do 1968 roku. Po dwunastu latach nieobecności,
w 1980 roku „Tempo Presente” ponownie pojawiło się na włoskim
rynku czasopiśmienniczym, prowadzone przez Angela G. Sabati-
niego wraz z komitetem redakcyjnym, w którego składzie znalazł
się Gustaw Herling, a także François Bondy.

„Tempo Presente” wpisywało się w tworzoną przez Kongres sieć
wydawnictw periodycznych. Grémion tak je przedstawia:

[...] chciały przyczynić się do odtworzenia życia intelektual-
nego, literackiego i artystycznego Europy, osiągając ten po-
ziom, jakim szczytyły się „Criterion” Eliota w Wielkiej Bryta-
nii, „Rivista de Occidente” Ortegi y Gasseta w Hiszpanii, czy
„Nouvelle Revue Française” w Paryżu. Nawet jeśli nie tworzyły
żadnego ruchu literackiego – kontynuuje badacz – pisma eu-
ropejskie pierwszej generacji i ich nowojorscy kuzyni były
jedną wielką rodziną. Miały one swych domowych bogów:
wielkich pisarzy antytotalitarnych, antykomunistycznych
i antyfaszystowskich – Orwella, Koestlera, Camusa i Miłozza⁵.

Wskazując ową spójność międzynarodowej sieci kongresowych
czasopism, monografista Kongresu Wolności Kultury jednocześnie
zauważa szczególny rys miesięcznika:

To włoskie pismo redagują wspólnie Silone i Chiaromonte:
z jednej strony przesiąknięty do głębi kulturą włoską autor
powieści *Fontanamara*, rzecznik *cafonich*, z drugiej eseista
najbardziej kosmopolityczny w swoim pokoleniu⁶.

Zdaniem badacza „włoski przegląd jest i pozostanie przez cały
czas swego istnienia bazą lewicowego skrzydła KWK po jednej i po

5 P. GRÉMION: *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu
(1950–1975)*. Tłum. J.M. KŁOCZOWSKI. Warszawa 2004, s. 220.

6 Ibidem, s. 218.

drugiej stronie Atlantyku”⁷. Co więcej, podkreślając pozycję jego redaktorów – Silonego i Chiaromontego – w strukturach Kongresu, uznaje ich za strażników niezależności pisma. „Nie ma mowy, żeby Josselson, a już na pewno Hunt, wtrącał się w ich sprawy”⁸. Grémion, który przecież wielokrotnie dystansował się od doniesień dotyczących udziału amerykańskich tajnych służb w działaniach podejmowanych przez Kongres, podkreślał niezależność i autonomię intelektualistów publikujących na łamach europejskich czasopism. Granice istnienia redagowanego przez Silonego i Chiaromontego miesięcznika okazały się zbieżne z ważnymi dla Europy polityczno-społecznymi wydarzeniami lat 1956 i 1968.

Pierwszy numer „Tempo Presente” pojawił się więc niemal równoległe z mową Chruszczowa wygłoszoną na XX Zjeździe KPZR, mową tak szeroko komentowaną przez publicystów periodyków związanych z działalnością Kongresu, a zakończyło swoją działalność w 1968 roku, w którym nastąpiła interwencja sił zbrojnych Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Obecny przez trzynaście lat na łamach miesięcznika Gustaw Herling-Grudziński w końcu lat dziewięćdziesiątych komentował:

W pewnym sensie „Tempo Presente” jakby urodziło się w chwili odpowiedniej, i z rozmaitych powodów zostało zamknięte, głównie ze względów finansowych, w 1968 roku, kiedy już było mniej potrzebne, bo wtedy była inwazja Czechosłowacji i komuniści włoscy musieli się zdecydować, po której są stronie. Longo, sekretarz partii po śmierci Togliattiego, potępił interwencję w Czechosłowacji. Rozpoczął się wówczas proces zakończony tym, że pewnej pięknej nocy komuniści włoscy stali się socjaldemokratami⁹.

7 Ibidem.

8 Ibidem.

9 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Przeszłość, która dzieli*. Rozm. przepr. A. MORAWSKI. „Przegląd Polityczny” 1997, nr 35, s. 108.

Podobnie jak było to we Francji, intelektualny klimat Włoch lat pięćdziesiątych bynajmniej nie sprzyjał problematyce prezentowanej przez autorów tekstów drukowanych na łamach periodyku. W *Dzienniku pisanym nocą* Herling-Grudziński zanotował:

Dziś słyszy się i czyta nierzadko komplementy pod adresem „Tempo Presente” jako najbardziej żywego, pobudzającego i niezależnego czasopisma włoskiego po wojnie. Ale wtedy, w atmosferze konformizmu intelektualnego, złej wiary, dezinformacji i opętania moralnego, zeszyty „Tempo Presente” przyjmowano na ogół z niechęcią, jeśli nie ze wstrętem i zgrzytaniem zębów, przy użyciu zwykłej, głupiej etykiety „produkt zimnej wojny”¹⁰.

Obserwacja ta koresponduje z cytowanym wcześniej spostrzeżeniem Jeleńskiego. Zauważmy, że polscy twórcy wskazują niechętnie kongresowym czasopismom reakcje intelektualnych elit włoskich i francuskich. Jednakże wraz z upływem czasu środowiska te przystąpiły przecież raczej tym, którzy wbrew powszechnym tendencjom politycznym i społecznym mieli odwagę iść pod prąd. Jak wspomina Francesco Cataluccio:

Herling nawiązał przyjaźń z Silonem i innym „heretykiem”, Nicolą Chiaromonte, założycielami miesięcznika „Tempo Presente”, najlepiej pokazującego, jak w tych latach można

10 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisanym nocą*. T. 1: 1971–1981. Kraków 2011, s. 520. O sytuacji „Tempo Presente” na włoskim rynku piśmienniczym wspominał również Grudziński, wskazując analogię z sytuacją „Preuves” we Francji. Na łamach „Przeglądu Politycznego” zanotował: „Partia komunistyczna we Włoszech zakazała czytania tego pisma. A jednak wielokrotnie sprawdziłem, że wybitni komuniści czytali nasze czasopismo «pod kołdrą». Podobna sytuacja, jak mi opowiadał Konstanty Jeleński, była we Francji, gdzie komuniści i komunizanci czytali po cichu «Preuves». *Przeszłość, która dzieli...*, s. 103.

było zachować wolność myśli i uchronić się od ideologicznych kłapek na oczach¹¹.

W trzynastoletniej historii istnienia miesięcznika Gustaw Herling-Grudziński zajmował ważne miejsce. Współpracę z „Tempo Presente” autor *Dziennika*... rozpoczął tuż po zamieszkaniu w Neapolu: „Poznałem Silonego pod koniec roku 1955, równocześnie z Nicolą Chiaromontem. Zaproponowali mi pisywanie do ich nowo założonego miesięcznika «Tempo Presente»”¹².

Podobnie jak przyjaciele Jeleńskiego, przyjaciele Herlinga stają się bliscy paryskiej „Kulturze”:

I Silone, i Chiaromonte stali się szybko przyjaciółmi „Kultury”. W Bibliotece „Kultury” wyszedł *Wybór towarzyszy Silonego*, wszystkie tomy serii *Archiwum rewolucji* opieczętowane są na odwrocie okładki jego krótkim i pięknym tekstem¹³.

Na łamach „Kultury” drukowane są więc teksty włoskiego pisarza¹⁴, omawiane są jego dzieła¹⁵. Silone zaś uczestniczył w imprezach organizowanych przez paryskie środowisko emigracyjne¹⁶. Podkreślić należy, że zarówno Giedroyc, jak i Czapski poznali Silonego znacznie wcześniej, przyszedł redaktor „Tempo Presente” brał bowiem udział w berlińskim, założycielskim spotkaniu. Obraz współpracy, zwłaszcza Silonego, z polskim miesięcznikiem wyłania się także z korespondencji Giedroycia z Jeleńskim. Listy ukazują, jak bardzo

11 F.M. CATALUCCIO: *Herling-Grudziński i Włochy*. Tłum. J. USZYŃSKI. „Zeszyty Literackie” 1997, nr 3, s. 151.

12 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 520.

13 Ibidem, s. 521.

14 Zob. I. SILONE: *Po prostu*. „Kultura” 1961, nr 6.

15 Zob. K.A. JELEŃSKI: *Wieczne źródło Fontamary*. „Kultura” 1960, nr 6.

16 Zob. J. GIEDROYC, K.A. JELEŃSKI: *Listy 1950–1987*. Wybór, oprac. i wstęp W. KARPIŃSKI. Warszawa 1995, s. 226, 261.

twórcy „Kultury” zależało na dobrych kontaktach z Silonem. Pisał Giedroyc:

Raz jeszcze wracam do sprawy Silone. Niech Pan mi wierzy, że nie idzie mi o jeszcze jeden artykuł czy esej do „Kultury”. Silone naprawdę jest ważny w pewnych kombinacjach i z różnych powodów pewni Amerykanie się z nim liczą. Pozyskanie go sobie może być bardzo wielkim atutem¹⁷.

Z kolei Czapski w liście do Jeleńskiego z 24 października 1950 roku podkreślił:

Wracam od Silonego, któremu wykladałem projekt uniwersytetu. Mówiłem mu o panu z dużym entuzjazmem i on prosił, żeby Pan do niego koniecznie zaszedł, jak Pan będzie w Rzymie. Niech Pan, proszę, tego nie zlekceważy. Może to być ważne dla Pana. Z Silonem bardzo się liczą¹⁸.

Z tymże Ignaziem Silonem połączyły więzy przyjaźni Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Jak wspomina córka pisarza:

Bardzo bliski był mu włoski pisarz Ignazio Silone, właśnie liberał o sympatiach socjalistycznych. Ta wrażliwość ojca niedaleka była poglądom tego autora, czego ślady znaleźć można w rocznikach czasopisma „Tempo Presente”, z którym ojciec współpracował w latach 1955–1968. To czasopismo gromadziło wokół siebie środowisko laicko-liberalne i ojciec tam się odnalazł, obok takich ludzi jak Silone czy Chiaromonte. Poza tym był osobistością bardzo niezależną¹⁹.

17 Ibidem, s. 100.

18 Ibidem, s. 24–25.

19 *Rozmowa z Martą Herling-Grudzińską o jej ojcu*. Rozm. przepr. K. MA-SŁOŃ. „Plus Minus”, dodatek do: „Rzeczpospolita” 11.12.2010.

Herling, wielokrotnie odwołując się do słów Włocha, określał go mianem „emigranta we własnym kraju”. W *Dzienniku pisanym nocą* czytamy:

[...] raz w momencie przygnębienia bąknąłem coś gorzkiego o moich emigranckich bólach. Spojrzał na mnie niemal ze zdumieniem: „Byłem wiele lat emigrantem w Szwajcarii, teraz jestem emigrantem we Włoszech”²⁰.

Właśnie rysami Silonego twórca *Dziennika pisanego nocą* obdarzył bohatera *Księcia niezłomnego*, opowiadania, którym w 1956 roku powrócił na łamy „Kultury”. Często omawiał teksty, które wyszły spod pióra Silonego, wydobywając zawarte w nich przez autora doświadczenie emigracji²¹. Francesco Cataluccio podkreśla, że „wśród nielicznych, którzy go [Herlinga-Grudzińskiego – przyp. A.D.K.] rozumieli, był pisarz Ignazio Silone”²².

Tym bardziej wstrząsające musiały być (i zapewne były) mroczne tajemnice z przeszłości twórcy „Tempo Presente”. Już po śmierci Silonego, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, została ujawniona jego agenturalna przeszłość. Włoski intelektualista w latach 1919–1930 miał być tajnym agentem faszystowskiego rządu. Bez wątpienia z taką informacją Herling-Grudziński musiał się zmierzyć. Wydaje się, że nie uwierzył w te oskarżenia, więc w żaden sposób ich nie komentował. Brak jego reakcji w tej sprawie skomentowany jednak został. Ewa Bieńkowska pisała:

Czekaliśmy wszyscy na reakcję Herlinga, tak bezwzględnie wobec ludzi, którzy się moralnie potknęli. Reakcja nie

20 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 109.

21 Zob. m.in. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Bagaż emigrantów*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998; Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*. Zebrał Z. KUDELSKI, V. WEJS-MILEWSKA. Oprac. J. BŁAŻEJOWSKA et al. Kraków 2013 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 3).

22 F.M. CATALUCCIO: *Herling-Grudziński i Włochy...*, s. 151.

przyszła. Pewnie była niemożliwa wobec takiego przywiązania, budowanego przez dziesięciolecia, wręcz utożsamiana z duchową sylwetką przyjaciela²³.

W swoim *Dzienniku*... Herling-Grudziński wielokrotnie podkreślał zbieżność losów własnego i dwójki przyjaciół z „Tempo Presente”:

[...] byłyby mi trudno przebrnąć przez początkowy okres życia we Włoszech, gdyby mi los nie zesłał daru przyjaźni dwóch osób, dwóch „emigrantów w ojczystym kraju” (bo za takich uważali się długo, i naturalnie uchodzili we włoskim „obozie postępu”, Silone i Chiaromonte)²⁴.

Podobnie jak długoletnia współpraca Jeleńskiego i Bondy’ego, określająca kształt „Preuves”, alians polskiego diarysty z redaktorami „Tempo Presente” wspierał się na fundamencie przyjaźni, zrodzonej ze wspólnych doświadczeń i przekonań. Herling notował:

We Włoszech zaprzyjaźniłem się z dwoma wybitnymi pisarzami, którym wiele zawdzięczam. Jednym był Nicola Chiaromonte, drugim Ignazio Silone. [...] Kiedy chciałem

23 E. BIEŃKOWSKA: *Pisarz i los. O twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Warszawa 2002, s. 53. Jak wynika z relacji Agnieszki Kosińskiej, sprawa zarzutów stawianych Ignazio Silonemu poruszyła także Miłosza. Autorka przytacza w książce rozmowę z noblistą: „CM: Pani Agnieszko, całe życie miałem go [Ignazia Silonego – przyp. A.D.K.] za wzór moralny. Był przyjacielem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. / AK: A czy Gustaw wiedział? / CM: Nie, nie mógł. To niemożliwe. A on [Silone – przyp. A.D.K.], taki nieprzejednany w prozie, był agentem. I to bardzo wcześnie. Co robić? Całe życie w niego wierzyłem. Słyszałem jakieś pogłoski, ale nie dawałem im wiary. Herling też musiał słyszeć, ale zmarł bez potwierdzenia”. A. KOSIŃSKA: *Miłosz w Krakowie*. Kraków 2015, s. 344–345.

24 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992. Kraków 2012, s. 263.

o czymś poważnym porozmawiać, to albo jechałem do Rzymu do redakcji „Tempo Presente”, albo Chiaromonte przyjeżdżał do Neapolu²⁵.

Kiedy Nicola Chiaromonte zmarł, Grudziński zamieścił 19 stycznia 1972 roku poruszający i wiele mówiący nekrolog:

Każda nowa rozmowa, każda nawet drobna nota polityczna lub recenzja teatralna ukazywały mi pisarza niezwyklego we Włoszech, kraju tradycyjnych *letterati*, wirtuozów zgrabnego i błahego czernienia papieru na usługach bieżących mód intelektualnych. Pisać tak, by zdanie było przekazem nie tylko jasnej i swobodnej myśli, lecz nieustannego napięcia moralnego, by w słowie żył całym sobą, kto wypowiada je jako długo odważaną i cierpianą prawdę – to pociągało mnie zawsze. I tak pisał Nicola. Nie dał się nigdy uwikłać w sieć „wielkich systemów”, i „generalnych interpretacji”, odnosił się z nieufnością do „sztuczek dialektycznych” kaleczących życie i do „cieni ideologicznych” zasłaniających rzeczywistość, gardził psychologizmem i historyzmem, interesował go konkretny człowiek w obliczu konkretnych wydarzeń, po tołstojowsku zdolny do sądu etycznego i równocześnie świadomy czegoś poza nim nieprzeniknionego. Ten humanizm ograniczony jakże miał wywołać szerszy odzew w świecie opętanym retoryką fałszywych ideologii „uniwersalnych”, w klimacie hipokryzji pół na pół przemieszanej z fanatyzmem, w „konsumpcyjnej cywilizacji” oschłości serc i jałowości umysłów? Nicola zdawał sobie coraz ostrzej sprawę ze swego osamotnienia²⁶.

25 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*. Kraków 2000, s. 103.

26 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 120–121.

Poza tą doświadczoną przez Herlinga samotnością w myśleniu przywołany fragment wspomnienia włoskiego pisarza (powtórzony zresztą przez diarystę w szkicu z 1992 roku *Nicola: portret włoskiego przyjaciela*) ujawnia także inne, niezwykle znaczące powinowactwo. Charakterystyka pisarstwa Chiaromontego brzmi jak *credo* twórczości Grudzińskiego.

Oprócz tego, że utrzymywał relacje z Herlingiem, Nicola Chiaromonte gościł na stronach miesięcznika „Kultura”, bywał też w jego siedzibie:

[...] przyjechał z wizytą do Laffitte – wspominał Herling – dawno już chciał zobaczyć, jak się tu żyje i pracuje. Odprowadziłem go na dworzec, wsiadając do pociągu, nachylił się nagle do mnie i szepnął: „Zazdroszczę wam”. W ustach Nicoli, pesymisty przekonanego, że wyłącznie na Wschodzie próbuje się jeszcze walczyć o wartość egzystencji ludzkiej, miało to bardzo określony wydźwięk²⁷.

Już po zamknięciu włoskiego pisma w „Kulturze” ukazał się dialog Grudzińskiego i Chiaromontego o Sołżenicynie²⁸. „Kultura” wreszcie wyraziła swój żal z powodu zaprzestania publikacji „Tempo Presente”, podkreślając w owym pożegnaniu rolę i wagę włoskiego miesięcznika, utrzymującego bliskie i życzliwe kontakty z polskim piśmem emigracyjnym²⁹. Podkreślając obecność polskich pisarzy na łamach rzymskiego miesięcznika, „Kultura” wyraziła nadzieję na wznowienie periodyku.

27 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 121.

28 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI, N. CHIAROMONTE: *Dialog o Sołżenicynie*. „Kultura” 1971, nr 4.

29 Czytamy zatem w „Kulturze”: „Po trzynastu latach istnienia przestał wychodzić, na skutek trudności finansowych, miesięcznik włoski «Tempo Presente» [...]. «W ciągu tych trzynastu lat – czytamy w artykule redakcyjnym *Commiato* – nasz miesięcznik pozostał wierny pierwotnemu programowi: informował uczciwie i dyskutował swobodnie problemy polityczne i kulturalne

Herling-Grudziński i „Tempo Presente”

Ja nie byłem z Kongresem Wolności Kultury związany, nie byłem na zjeździe założycielskim, i w ogóle nigdy nie brałem udziału w pracach Kongresu. [...] Związałem się z „Tempo Presente” bez przechodzenia przez fazę Kongresu Wolności Kultury, choć zacząłem z pismem współpracować od pierwszego numeru³⁰.

Tą uwagę Herling-Grudziński rozpoczyna wypowiedź dotyczącą swojej publicystycznej aktywności we włoskim miesięczniku. Choć faktycznie pisarz nie był uczestnikiem berlińskiego spotkania, to przecież, zanim jeszcze osiedlił się we Włoszech, opublikował we wzorcowym kongresowym periodyku „Preuves” swoją relację z podróży do Birmy³¹. Jak podaje Mirosław Supruniuk, podróż tę sfinansował właśnie Kongres³². W 1963 roku w „Preuves” ukazał

współczesnego świata, nie licząc się z żadnymi ograniczeniami czy uprzedzeniami ideologicznymi i nacjonalistycznymi». Brzmi to skromnie. W praktyce miesięcznik Chiaromonte i Silone, założony jako trybuna niezależnej lewicy w przeddzień wypadków w Polsce i na Węgrzech w roku 1956, stał się jednym z katalizatorów kryzysu, jaki opanował wówczas komunistyczny *establishment* intelektualny we Włoszech. Intelktualiści komunistyczni i ich różnego autoramentu *compagni di strada* (włoski odpowiednik popuczczików) zwalczały przez te wszystkie lata «Tempo Presente», ale czytali z uwagą każdy nowy numer pisma. Lukę, jaka powstała we Włoszech z zawieszeniem «Tempo Presente», może wypełnić tylko jego wznowienie». „Tempo Presente”. „Kultura” 1969, nr 3, s. 110.

30 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Przeszłość, która dzieli...*, s. 103.

31 Zob. G. HERLING: *Routes birmanes*. „Preuves” 1952, n° 18-19.

32 Zob. M.A. SUPRUNIUK: *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*. Warszawa 2008, s. 39. Ponadto przypomina Supruniuk o kwietniowej konferencji z 1957 roku, zorganizowanej przez włoski oddział Kongresu, w rocznicę wyzwolenia Włoch, w czasie której Herling wygłosił referat „Kłęska i bunt dworzaniń”, i przywołuje udział polskiego pisarza wraz z Jeleńskim w konferencji „La jeunesse et ses masques”, która w kwietniu 1964 roku odbywała się we włoskim Serapo. Ibidem, s. 39-40.

się szkic Grudzińskiego *De Tchékov à Soljénitsyne*³³. Tym niemniej, spośród europejskich czasopism „Tempo Presente” stało się dla polskiego twórcy najistotniejszą przestrzenią wyrażania własnych myśli. Przywołując okoliczności podjęcia współpracy z tym miesięcznikiem, diarysta wspominał:

Silone i Chiaromonte znali obaj moją książkę *Inny Świat*. Poznałem najpierw Chiaromonte, który do mnie napisał; spotkaliśmy się wiosną 1956 w Rzymie [...] i zaproponował mi, bym współpracował z pismem. Szalenie mi się podobał Chiaromonte, zdaje się, że to była wzajemna sympatia, tak że czułem, że to będzie pismo, w którym znajdę dla siebie jakieś miejsce. Później mnie zapoznał z Silonem i nawiązałem z nim również kontakt. Moim zadaniem było zajmowanie się Europą Wschodnią włącznie z Rosją. No i mogłem ogłosić też w „Tempo Presente” moje utwory literackie, np. opowiadanie *La torre* (*Wieża*) ukazało się w „Tempo Presente”. Dostawałem jakąś miesięczną sumkę, niewielką, bo to było biedne pismo, ale przyjeżdżałem co pewien czas do redakcji, jako stały pracownik³⁴.

W trzynastoletniej historii „Tempo Presente” teksty Gustawa Herlinga (na europejskiej scenie literackiej, polski pisarz używał tylko pierwszego członu nazwiska) były publikowane od pierwszego numeru aż po ostatni rok ukazywania się periodyku.

Monika Podkówka, autorka książki *Tropami „przygody” dziennikarskiej Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na łamach „Tempo Presente”*, zamieszcza w swojej pracy bibliografię artykułów Herlinga opublikowanych we włoskim miesięczniku. Jest ich ponad setka³⁵. Są to

33 Zob. G. HERLING: *De Tchékov à Soljénitsyne* [Od Czechowa do Solżenicyna]. „Preuves” 1963, n° 148.

34 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Przeszłość, która dzieli...*, s. 103.

35 Zob. M. PODKÓWKA: *Tropami „przygody” dziennikarskiej Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na łamach „Tempo Presente”*. Kraków 2018, s. 105. W nocie

teksty różnej objętości, od krótkich notek i recenzji (drukowanych w różnych rubrykach: „Gazzetta”, „Libri”, „Glossario”), poprzez szkice krytyczne, obszerne artykuły o charakterze społeczno-politycznym, aż po eseje i opowiadania wreszcie. Udokumentowana przez autorkę liczba jest imponująca i zaskakująca. Chociaż Herling w „Tempo Presente” był „ekspertem od spraw Europy Środkowowschodniej i ZSRR”³⁶, to przecież jego dorobek we włoskim miesięczniku mocno poza tę rolę wykracza. Recenzował europejskie, zwłaszcza włoskie nowości wydawnicze. Odnotowywał ważne wydarzenia kulturalne.

Znamienne, że podobnie jak w przypadku Jeleńskiego i „Preuves”, ten obszar aktywności Gustawa Herlinga-Grudzińskiego nie został objęty badawczą refleksją. Tym bardziej należy docenić znaczenie pionierskiej pracy Podkówki o nierozpoznanych dotąd aspektach jego pisarstwa. Ukazanie skali aktywności Herlinga na łamach czasopism obcych uświadamia niezwykle zaangażowanie polskiego eseisty w działania na rzecz wspólnoty antytotitarnej. Udział Herlinga przypomina odgrywaną przez Jeleńskiego rolę ambasadora sprawy i kultury polskiej w Europie. Mimo że autor *Dziennika pisanego nocą* nie zabiegał u włoskich wydawców o publikację twórczości literatów z Polski, to przecież za jego pośrednictwem „Tempo Presente” udostępniało im swoje łamy, a sam recenzował w periodyku książki ukazujące się na polskim rynku wydawniczym.

Pierwszym tekstem, jaki Herling ogłasza w „Tempo Presente”, jest *Il cappello verde. Notizie sul disgelo letterario nei paesi satel-*

dotyczącej bibliografii artykułów pisarza czytamy: „Spis zawiera wszystkie teksty, które ukazały się w «Tempo Presente» opatrzone imieniem i nazwiskiem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, a właściwie Gustawa Herlinga (często też inicjałami). Gwiazdką oznaczono publikacje anonimowe, lecz o funkcji, stylu i tematyce pozwalających podejrzewać, że zostały napisane przez tą samą osobę. Jako że są to krótkie notki towarzyszące utworom innych autorów, możliwe, że było ich więcej i nie wszystkie udało się odnaleźć”. Ibidem, s. 195.

³⁶ Z. KUDELSKI: *Wprowadzenie*. W: *Gustaw Herling-Grudziński w wydawnictwach Instytutu Literackiego w Paryżu. Bibliografia*. Oprac. Z. KUDELSKI. Warszawa 2008, s. XXI.

*liti*³⁷. Przedmiotem zainteresowania pisarza stają się dzieła powstałe w klimacie odwilży. Herling, poprzez analizę utworów literackich komentuje przemiany zachodzące w Polsce i w państwach bloku wschodniego. Sięga między innymi po paraboliczne opowiadanie Kazimierza Brandysa *Niedole oportunistów, czyli zielony kapelusz* i utwór Jerzego Andrzejewskiego *Złoty lis* (jego tom nowel również omawia, w felietonie emitowanym przez Radio Wolna Europa). Cytuje teksty poetyckie *Sen* Mieczysława Jastruna, *Człowiek* oraz głośny *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka. W literackich kreacjach odbija się PRL-owska rzeczywistość. Komentarzem staje się zatem i przywołana przez pisarza reakcja władz na poemat Ważyka, i ucieczka pułkownika bezpieczeństwa Józefa Światła.

Publicystyczny debiut na łamach „Tempo Presente” inicjuje kolejne refleksje dotyczące odwilży. Podjęta problematyka znajduje bowiem swoją kontynuację w tekstach następnym. Herling komentuje zarówno polską panoramę kulturalną³⁸, jak i wydarzenia polityczne. Relacjonuje (jak Jeleński dla paryskiego czasopisma) zryw wolności w Poznaniu³⁹. Omawia sytuację polityczną i społeczną w dwóch stolicach państw bloku wschodniego w artykule *Due rivoluzioni: Varsavia e Budapest (Dwie rewolucje: Warszawa i Budapeszt)* z listopadowego numeru z 1956 roku⁴⁰.

37 G. HERLING: *Il cappello verde. Notizie sul disgelo letterario nei paesi satelliti* [polskie tłumaczenie tytułu podają za Moniką Podkówką: *Zielony kapelusz*. Notatki o odwilży literackiej w krajach satelickich]. „Tempo Presente” 1956, n° 1. O pierwszym artykule Herlinga w „Tempo Presente” zob. M. PODKÓWKA: *Tropami „przygody”...*, s. 126–142.

38 Zob. G. HERLING: *Il disgelo letterario a Mosca e a Varsavia* [polskie tłumaczenie tytułu podają za Moniką Podkówką: *Odwilż literacka w Moskwie i Warszawie*]. „Tempo Presente” 1956, n° 3.

39 G. HERLING: *Poznan: il retroscena* [Poznań: za kulisami]. „Tempo Presente” 1956, n° 4; IDEM: *Ancora Poznan* [Poznań raz jeszcze]. „Tempo Presente”, n° 6/7. Ten i następne tytuły artykułów z „Tempo Presente” w tłumaczeniu Marii Łąkomik.

40 G. HERLING: *Due rivoluzioni: Varsavia e Budapest*. „Tempo Presente” 1956, n° 8. Artykuł ten w języku polskim, pt. *Dwie rewolucje: Warszawa i Buda-*

Zagadnienia społeczno-polityczne są poruszane przez polskiego pisarza także w kolejnych numerach miesięcznika, w artykułach: *Sondaggi in Polonia*⁴¹ czy *Cronache del disgelo. Da Abram Terz a Sergei Voronin*⁴², *Nuove cronache del disgelo (Il piede e la scarpa; La lettrrea di Boris Gorbатов)*⁴³. Podobnie jak Jeleński, Herling zapoznaje czytelnika nie tylko z politycznymi i społecznymi problemami ówczesnej Polski, ale też z sytuacją krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Podejmując problematykę polityczno-społeczną, porusza (i znowu – jak Jeleński w „Preuves”) zagadnienia związane z estetyką. W 1958 roku na łamach „Tempo Presente” ukazuje się zatem artykuł *Estetica marxista*⁴⁴. Pisarz notuje w nim następujące spostrzeżenie:

Od jakiegoś czasu socrealizm wydawał się martwy, jeśli nie w Rosji, to w samej Polsce, gdzie udało się jęgo mizerny los podtrzymać tylko przez kilka lat. Ale wciąż próbuje swoich

peszt, został zamieszczony w tomie *Dzieł Zebranych Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998...* Podano tu informacje dotyczące pierwodruku w języku polskim: „Nasza Sprawa (Neustra Causa). Tygodnik Społeczno-Kulturalny” 1957, nr 6 i 7 (53, 54), s. 4–5. Wskazano także miejsce publikacji tłumaczenia hiszpańskojęzycznego: *Dos Revoluciones: Varsovia y Budapest*. „Crítica. Suplemnto Literario Letras Mundiales” (Buenos Aires) 1957. Zob. *Przypisy, komentarze, glosy do tekstów*. W: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998...*, s. 893. Należy jednak podkreślić, że włoska wersja tekstu ukazała się jako pierwsza.

41 G. HERLING: *Sondaggi in Polonia* [Sondaże w Polsce]. „Tempo Presente” 1959, n° 12.

42 G. HERLING: *Cronache del disgelo. Da Abram Terz a Sergei Voronin* [Kroniki z odwilży. Od Abrama Terca po Siergieja Woronina]. „Tempo Presente” 1960, n° 4. W języku polskim artykuł ukazał się wcześniej na łamach „Kultury”; zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Z kroniki odwilży*. „Kultura” 1960, nr 3.

43 G. HERLING: *Nuove cronache del disgelo (Il piede e la scarpa; La lettrrea di Boris Gorbатов)* [Nowe kroniki z odwilży (Stopa i but; List Borysa Gorbaczowa)]. „Tempo Presente” 1963, n° 3-4.

44 G. HERLING: *Estetica marxista* [Estetyka marksistowska]. „Tempo Presente” 1958, n° 8.

się; tutaj nawet ostatnio dokonał zamachu, by powrócić do życia, i chodzi tu o zamach posiadający raczej wszystkie cechy poważnej dyskusji niż dekretu administracyjnego Ministra Kultury (jak w przypadku roku 1949, podczas kongresu polskich pisarzy w Szczecinie), warto na to zwrócić uwagę czytelników⁴⁵.

Konsekwentnie obnażając głupotę socrealizmu – nurtu niedługo wcześniej dominującego w oficjalnym obiegu kultury państw bloku wschodniego, nie tylko pyta, czy istnieje estetyka marksistowska. Odwołując się do pokrętnych i sprzecznych wywodów klasyków marksizmu i leninizmu wskazujących polityczną, ale nie estetyczną jej „wartość”, podważa sens sztucznego utrzymywania jej przy życiu.

Bezsensem jest zatem, że Polacy lub inni próbują wskrześcić ciało socrealizmu w imię estetyki marksistowskiej. Najwięcej, co można zrobić, to zamknąć oczy i powiedzieć (poruszeni uczuciem litości, pomimo całego zła, które uczynił podczas swojego życia) trzy sakramentalne słowa: *Requiescat in pace*⁴⁶.

45 Ibidem, s. 677. („Da qualche tempo il realismo socialista sembrava già cadavere, se non nella Russia stessa almeno in Polonia, dovéra riuscito a trascinare la sua misera esistenza solo per un paio d'anni. Eppure cerca ancora di muoversi anche in Polonia; qui anzi ha fatto ultimamente un tentativo per tornare in vita, e trattandosi di un tentativo che ha tutte le apparenze di una seria discussione piuttosto che di un semplice decreto amministrativo del ministero della Cultura (come avvenne nel 1949, durante il congresso degli scrittori polacchi a Szczecin), vale la pena di segnalarlo all'attenzione dei lettori”). Ten i następne cytowane fragmenty artykułów z „Tempo Presente” w tłumaczeniu Marii Łakomik.

46 Ibidem, s. 679. („È inutile, dunque, che i polacchi o altri tentino di risuscitare il cadavere del realismo socialista in nome dell'estetica marxista. Il massimo che si può fare è di chiudergli gli occhi e pronunziare (mossi dal sentimento della pietà, malgrado tutto il male che ha fatto durante la sua vita) le tre parole sacramentali: *Requiescat in pace*”).

Wreszcie, tak jak Jeleński francuskojęzycznym odbiorcom prezentuje literaturę polską, tak Herling przedstawia Włochom ważnych polskich pisarzy. Komentuje twórczość Mirona Białoszewskiego, Marka Hłaski, Tadeusza Różewicza, Aleksandra Wata⁴⁷ czy Sławomira Mrożka⁴⁸, recenzuje nowości wydawnicze⁴⁹. W tej obszernej bibliografii znajdują się także teksty drukowane w „Kulturze”, by wymienić chociażby włoski przekład eseju *W oczach Conrada. (W setną rocznicę urodzin pisarza)*⁵⁰. Warto wspomnieć, że podobne „pierwszeństwo publikacyjne” przyznawał swoim utworom *stricte* literackim. Dla przykładu – *Wieża* swój pierwodruk miała na łamach pisma polskiego, w lipcowym numerze z 1958 roku⁵¹, a we włoskim miesięczniku ogłoszona została w styczniu 1959⁵². Pierwszeństwo „Kultury” nie było jednak stałą regułą. Istnieje bowiem grupa tekstów, które były publikowane niemal równocześnie, w dwóch wersjach językowych, w obu miesięcznikach. Na przykład jeden jako *Cronache del disgelo. Da Abram Terz a Sergei Voronin* ukazał się w „Tempo Presente” w kwietniu 1960 roku⁵³ i jako *Z kroniki odwilży*⁵⁴ – w „Kulturze” w marcu tego samego roku; *Lekcję Czechowa*⁵⁵ zamieszczono w styczniowej „Kulturze” z 1961 roku i również w pierwszym numerze z 1961 roku pisma Silonego i Chiaromontego

47 Zob. G. HERLING: *Scrittori Polacchi d'oggi* [Polscy pisarze współcześni]. „Tempo Presente” 1957, n° 8.

48 Zob. G. HERLING: *La Grande Mano* [Wielka Ręka]. „Tempo Presente” 1961, n° 9-10.

49 Zob. G. HERLING: *Il cappello verde. Notizie sul disgelo letterario nei paesi satelliti*. „Tempo Presente” 1956, n° 1.

50 G. HERLING: *Sotto gli occhi di Joseph Conrad. Nel centenario della nascita dello scrittore*. „Tempo Presente” 1957, n° 12; zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *W oczach Conrada. (W setną rocznicę urodzin pisarza)*. „Kultura” 1957, nr 10.

51 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wieża*. „Kultura” 1958, nr 7.

52 Zob. G. HERLING: *La Torre*. „Tempo Presente” 1959, n° 1.

53 Zob. H. HERLING: *Cronache del disgelo. Da Abram Terz a Sergei Voronin*. „Tempo Presente” 1960, n° 4.

54 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Z kroniki odwilży*. „Kultura” 1960, nr 3.

55 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Lekcja Czechowa*. „Kultura” 1961, nr 1.

został opublikowany artykuł *Lezione di Cechov. Perché anche Ehrenburg ama tanto Anton Pavlovic?*⁵⁶; podobnie *Proces Lady Chatterley* znalazł się w 4/5 numerze „Tempo Presente” z 1961 i w 4 zeszytcie „Kultury” z tego roku.

Są też w dorobku Herlinga-Grudzińskiego i takie teksty, które zostały ogłoszone najpierw po włosku w związonym z Kongresem miesięczniku, a potem dopiero w języku polskim, na łamach „Kultury”. O swojej podróży do Hiszpanii opowiada pisarz czytelnikom włoskim w przesiąkniętym refleksją polityczną, historyczną i kulturową artykule *Da Burgos a Barcellona. Noterelle di viaggio*⁵⁷ już w grudniu 1962 roku, a polscy czytelnicy „Kultury” poruszoną w nim problematykę poznali wraz z ukazaniem się podwójnego, styczniowo-lutowego zeszytu pisma⁵⁸ w roku 1963. Ta relacja z podróży, dzięki wnikliwej obserwacji świata natury i kultury, uważnej lekturze prasy, przeprowadzonym rozmowom, staje się dla Herlinga także pretekstem, by podjąć rozważania o politycznej dyktaturze. Doświadczenie historii pisarz odkrywa nie tylko w materialnych śladach przeszłości, ale i w ludzkiej świadomości. W notatkach z podróży czytamy:

W Prado przykuwa uwagę niewielki obraz *Goi Pánico y Caos*, który przedstawia ogromne i ciemne widmo o ludzkich kształtach, ścigające przerażony i rozsypany w popłochu tłum. O tym widmie myśli się często, słuchając objaśnień na temat sytuacji w Hiszpanii. To widmo jest obecne dniami i nocą w hiszpańskiej podświadomości zbiorowej⁵⁹.

56 G. HERLING: *Lezione di Cechov. Perché anche Ehrenburg ama tanto Anton Pavlovic?* [Lekcja Czechowa. Dlaczego również Ehrenburg tak bardzo kocha Antona Pawłowicza?]. „Tempo Presente” 1961, n° 1.

57 Zob. G. HERLING: *Da Burgos a Barcellona. Noterelle di viaggio* [Z Burgos do Barcelony. Notatki z podróży]. „Tempo Presente” 1962, n° 12.

58 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Od Burgos do Barcelony*. „Kultura” 1963, nr 1-2.

59 Ibidem, s. 17.

W listopadowym numerze „Tempo Presente” z 1963 roku ukazał się szkic *Il demone dei nostri tempo. Eichmann, ovvero la banalità del male*⁶⁰. Esej opublikowany został następnie w tomie *Drugie przyjście* w grudniu 1963 i styczniowo-lutowym zeszycie „Kultury” z 1964 roku. Tekst Herlinga jest pierwszym świadectwem lektury pism Hannah Arendt. Trzy miejsca publikacji *Demona Naszych Czasów* świadczą o tym, jak ważną książką dla pisarza stał się jej *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Z uwagi na jej etyczny wymiar, wyrażony już w samym podtytule, dzieło znajduje się nader często w orbicie zainteresowań Grudzińskiego.

Przywołane przykłady publicystycznego dorobku Herlinga z „Tempo Presente” przekonują, że podobnie jak cała jego twórczość, pisarstwo to wymyka się jednoznacznym przyporządkowaniom. Ów specjalista od zagadnień polityczno-społecznych dotyczących Europy Środkowo-Wschodniej niejednokrotnie przedstawia je w znacznie szerszym niż tylko politycznym i geograficznym aspekcie. W swych publicystycznych rozważaniach podejmuje fundamentalną i uniwersalną problematykę doświadczenia człowieka XX wieku.

Pośród świadectw Herlinga-Grudzińskiego są i takie, które wskazują, że pisał on także po włosku. W *Najkrótszym przewodniku po sobie samym* opowiadał:

Współpraca z pismami włoskimi była dla mnie przygodą, samo pisanie w obcym języku – choć tylko tekstów publicystycznych – co prawda bardzo mnie męczyło. Lecz równocześnie przez swą nowość sprawiało mi wielką przyjemność⁶¹.

Wydaje się jednak, że artykuły adresowane do włoskiego czytelnika powstawały przede wszystkim w języku polskim. W *Dzienniku 1957–1958* czytamy:

60 Zob. G. HERLING: *Il demone dei nostri tempi. Eichmann, ovvero la banalità del male* [Demon naszych czasów. Eichmann, czyli banalność zła]. „Tempo Presente” 1963, n° 11.

61 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik...*, s. 83–84.

Napisałem wreszcie ten artykuł o *Socjalizmie i intelektualistach*, posłałem go do „Wiadomości”, a z kopii podyktowałem go po włosku Lidii dla „Tempo Presente”⁶².

W innym miejscu niepublikowanego za życia dziennika pisarz notuje:

W redakcji „Tempo Presente” pracowałem nad włoskimi poprawkami w włoskim tekście mojego szkicu o Conradzie⁶³.

Wreszcie na łamach „Tempo Presente” publikuje własne opowiadania – przywołaną już *Wieżę* i poświęcony Neapolowi *Most. Z kroniki naszego miasta*⁶⁴. Jest to ostatni tekst polskiego pisarza we włoskim miesięczniku, w jednym z końcowych jego numerów.

62 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik 1957–1958*. Kraków 2018, s. 55.

63 Ibidem, s. 165.

64 Zob. G. HERLING: *Il ponte (delle cronache della nostra città)*. „Tempo Presente” 1968, n° 9/10.

Jeleńskiego i Herlinga „wymiar historii” na łamach europejskich czasopism

Na zakończenie tej części proponuję przyrzeć się bliżej wybranym, konkretnym przykładom tego, w jaki sposób Herling i Jeleński – równolegle – nadawali historii swymi interpretacjami obserwowanych zdarzeń własny, ludzki wymiar. Sięgnę tutaj po francuskie, wybrane wypowiedzi Jeleńskiego i niektóre włoskie Herlinga.

Profil pisarstwa obu polskich intelektualistów skłania do zestawiania ich artykułów publikowanych w dwóch związanych z Kongresem Wolności Kultury miesięcznikach. Porównywalna jest problematyka podejmowana przez Jeleńskiego i Herlinga, porównywalna jest także skala ich publicystycznej aktywności. Ale to, co wydaje się szczególnie istotne, to fakt, że obaj w tekstach o charakterze społeczno-politycznym reagują na wydarzenia w Polsce, a przede wszystkim sekundują wszelkim zrywom wolności w kraju swojego urodzenia.

Jednym z istotnych tematów publicystycznych wypowiedzi Herlinga i Jeleńskiego stają się wydarzenia poznańskiego Czerwca 1956 roku. Czytelnik „Tempo Presente” zostaje zapoznany z nimi już w lipcowym numerze. Herling-Grudziński niemal natychmiast ogłasza artykuł *Poznan: il retroscena*¹. Do sprawy powraca wkrótce

1 G. HERLING: *Poznan: il retroscena*. „Tempo Presente” 1956, n° 4.

w *Ancora Poznan*². Francuskojęzyczny czytelnik „Preuves” z obszerną analizą poznańskiego zrywu wolności miał szansę zapoznać się w sierpniu 1956 roku. W 66. numerze miesięcznika ukazał się wnikliwy artykuł Konstantego A. Jeleńskiego *Chronique de Poznan*³. Ze względu na wykazywaną wielokrotnie równoległość postaw, wyborów, ról, a nawet zainteresowań i przekonań obu twórców, warto przyrzeć się bliżej tekstom autorstwa Grudzińskiego i Jeleńskiego, wskazać zbieżność rozpoznań, zaznaczając jednocześnie indywidualne rysy ich wypowiedzi.

Oba artykuły Herlinga ukazały się w rubryce „Gazzetta”. „Dział – jak odnotowuje Podkówka – zapewniał comiesięczny przegląd aktualności, niepozbawiony jednak krótkiego komentarza autorskiego. Składał się z większej liczby notatek pisanych przez autorów na rozmaite tematy”⁴. Pierwszy z tekstów zajmuje prawie trzy dwukolumnowe strony, drugi – stanowiący kontynuację lipcowego (nawiązanie zostało zaznaczone już w tytule, ponadto Herling kilkakrotnie odwołuje się do wyrażonych wcześniej spostrzeżeń) – dwie strony. Oba, przedstawiając bieżące wydarzenia, eksponują obszerny komentarz autorski polskiego pisarza.

Artykuł *Chronique de Poznan* Jeleńskiego nie został podporządkowany wymogom żadnej z rubryk „Preuves”. Ów dziesięciostronicowy tekst jest jednym z czterech wiodących problemowych artykułów numeru. Oprócz różnicy objętości wypowiedzi, należy podkreślić, wskazany już, czasowy dystans ich publikacji. Pierwsze wystąpienie Herlinga nie zaznajamia czytelnika ze szczegółami dotyczącymi protestu robotników z Poznania, artykuł jest pozbawiony informacji o liczbie uczestników strajku, samym jego przebiegu, wreszcie o liczbie ofiar. Te fakty zostały opisane dopiero w podwójnym wrześniowo-październikowym numerze. *Poznan: il retroscena*

2 G. HERLING: *Ancora Poznan*. „Tempo Presente” 1956, n° 6-7.

3 K.A. JELEŃSKI: *Chronique de Poznan*. „Preuves” 1956, n° 66.

4 M. PODKÓWKA: *Tropami „przygody” dziennikarskiej Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na łamach „Tempo Presente”*. Kraków 2018, s. 110.

wydaje się zatem natychmiastową reakcją na zaistniałe wydarzenie. Zgodnie z tytułową zapowiedzią, pisarz przygląda się kulisom poznańskiej tragedii. Rekonstruuje ciąg zdarzeń prowadzących do wolnościowego zrywu, ukazuje procesy, których niespodziewanym skutkiem okazał się wybuch poznańskiego strajku, przewiduje także możliwe jego konsekwencje. W opinii pisarza protest stanowi konsekwencję raportu Chruszczowa:

Kiedy w Polsce w ograniczonym i numerowanym nakładzie, dostępnym jedynie dla członków partii, został wydany tajny raport Chruszczowa, natychmiast, dzięki tej typowej dla Polaków zdolności do spiskowania i lekceważenia prawa, raport zaczął krążyć z rąk do rąk, aby w końcu dotrzeć za granicę i stać się tekstem źródłowym, który Amerykanie, Włosi, Anglicy i Francuzi czytali w swojej prasie. Wkrótce polscy komuniści zaczęli mówić o „trzęsieniu ziemi”. Nikt jednak nie spodziewał się, że trzęsienie ziemi przyjmie tak materialne i konkretne skutki jak **strajk robotniczy w Poznaniu**⁵.

Wydarzenia poznańskiego Czerwca konsekwentnie przedstawiane są na szerszym tle przemian politycznych i społecznych oraz oczekiwań ekonomicznych w komunistycznej Polsce. Mowa zatem o kryzysie ideologicznym wywołanym destalinizacją. Zdaje się, że przywołany przez pisarza kontekst tłumaczyć ma włoskiemu czytelnikowi istotę poznańskiego strajku, wyrastającego z racji

5 G. HERLING: *Poznan: il retroscena...*, s. 344. („Quando in Polonia è stato pubblicato, nella traduzione polacca, il rapporto segreto di Kruscev in un ristretto numero di copie numerate, riservate ai soli membri del partito, subito, con quel tipico dono polacco della cospirazione e della noncuranza delle leggi, esso ha cominciato a circolare di mano in mano, fino a giungere all'estero e costituire il testo originale che gli americani, gli italiani, gli inglesi e i francesi hanno letto nella loro stampa. I comunisti polacchi hanno subito parlato di «terremoto». Nessuno però si aspettava che il terremoto avrebbe assunto forme tanto materiali e concrete quelle della **rivolta operaia di Poznan**”).

ekonomicznych, by wraz z rozwojem wypadków stać się protestem o charakterze ideologicznym. Herling przypomina wypisane przez robotników na transparentach hasła: upominali się przecież nie tylko o chleb, ale także o demokrację i wolność, i jeszcze o jedno – „Rosjanie precz”⁶, co nie pozostawiało żadnych złudzeń dotyczących istoty wystąpień. Publicysta „Tempo Presente” zastanawia się nad możliwą do przyjęcia przez rządzących strategią polityczną po, jak to określiła PRL-owska propaganda, „wypadkach poznańskich”. Rozważa możliwe konsekwencje decyzji Józefa Cyrankiewicza, który postanowił brutalnie stłumić ten zryw wolności. Jasno podkreśla, że Cyrankiewicz „wraca z Poznania do Warszawy, aby odebrać ster rządowy jako eks-socjalista z rękoma splamionymi krwią robotników”⁷, a zarazem jednoznacznie ten fakt komentuje: „Tak wyglądają kulisy strajku robotników w państwie rządzone przez «partię robotniczą»”⁸. Wnikliwa analiza tragicznych czerwcowych wydarzeń prowadzi do sformułowania wniosków, które ukazują ich procesualny charakter. Choć poznański zryw został zdławiony, to będzie miał – w opinii pisarza – swój ciąg dalszy:

Oddolny nacisk od dziesięciu lat szykował proch strzelniczy, natomiast detonator włączyło zamieszanie na szczycie. Kto myśli, że problem rozwiąże zwyczajny bieg wsteczny, zapomina, że machina, chociaż chwilowo została zatrzymana w Poznaniu, jest w pełnym ruchu w Warszawie i Moskwie⁹.

6 Zob. ibidem, s. 346 („[...] non solo «pane», ma anche «democrazia», «libertà» e «via i russi»”).

7 Ibidem, s. 346. („[...] torna da Poznan a Varsavia per riprendere il timone del governo come ex-socialista con le mani macchiate di sangue operaio”).

8 Ibidem. („Tale è il retroscena della rivolta proletaria nel paese governato dal «partito proletario»”).

9 Ibidem. („La polvere da sparo è stata preparata da dieci anni di pressione dal basso, ma la miccia è stata accesa dalla confusione in alto. Chi crede che il problema possa essere risolto con una semplice marcia indietro dimentica

Herling wciela się tutaj w rolę wytrawnego publicysty, w artykule nie zostaje, bynajmniej, ujawnione literackie zaplecze autora. To warsztat publicystyczny zdecydowanie determinuje wypowiedź: sformułowaną tezę potwierdza analiza faktów, wnioskowanie zaś skłania do prognozowania możliwych zdarzeń.

Publicystyczny ton zdominował także kolejny artykuł Herlinga dotyczący zrywu wolności w Poznaniu. *Ancora Poznan*, poprzez konfrontację świadectwa naocznego świadka i uczestnika czerwonego zrywu z błędną, zdaniem pisarza, opinią włoskiego publicysty „Mondo” Ernesta Rossiego, potwierdza postawioną wcześniej diagnozę. Autor *Dziennika pisanego nocą*, doskonale zaznajomiony z mechanizmami świata totalitarnego, a także zdeklarowany antykomunista, obala stawiane przez Rossiego przypuszczenia i tezy; także tę dotyczącą roli domniemanego finansowego wsparcia, które miało zainicjować poznańską rewoltę:

To bardzo mało prawdopodobne żeby, jak sugeruje Rossi i wielu innych, w grę wchodziły słynne amerykańskie dolary, skoro nawet nie zdołano przygotować spisku – niezbędego elementu każdego buntu. Żeby wystąpiły „elementy zorganizowanego *działania* podczas zdarzeń”, nie potrzebne były dolary amerykańskie; potrzeba jedynie trochę zdrowego rozsądku i trochę instynktu kolektywnego, kiedy już walka się toczy¹⁰.

che la macchina, sobbene sia stata fermata momentaneamente a Poznan, è in pieno moto a Varsavia e a Mosca”).

10 G. HERLING: *Ancora Poznan...*, s. 557–558 („Ora, è assai poco probabile che se i famosi dollari americani fossero veramente corsi così come lo suppone Rossi e con lui molti altri, non siano neppure riusciti a preparare una cosa essenziale per ogni rivolta: la congiura. E per «gli elementi di azione organizzata durante gli avvenimenti» non occorrono dollari americani; ci vuole solo un poco di buon senso e un altro poco di istinto collettivo quando la lotta è già scoppiata”).

Pisarz konstatuje: „[...] trudno jest przypisać dolarom cudowną moc pchnięcia do podjęcia ryzyka 50 000 obywateli w systemie totalitarnym”¹¹. Odrzuca także tezę, mówiącą o potencjalnym zagrożeniu pojawienia się, za sprawą ogarniającej sowiecki świat rewolty, nowego „zbawiciela Rewolucji”, nowego Stalina, który mógłby stanowić zagrożenie dla wolności na świecie. Zarówno spotkanie z uczestnikiem poznańskiego strajku, jak i lektura prasowych komentarzy analizujących wydarzenia w Polsce, a przede wszystkim dalszy – po stłumieniu buntu – bieg wydarzeń skłaniają Herlinga do niepozbawionej nadziei konkluzji:

[...] bunt w Poznaniu to być może jedyne powstanie polskie, które zamiast zakończyć się zwykłą bohaterską porażką, otwiera perspektywy na konkretne zyski i sukcesy. I w żaden sposób nie zagraża „wolności na świecie”¹².

Na marginesie (a dla porządku) należy tu przypomnieć, że tradycja zwycięskiego powstania już właśnie w Poznaniu istniała, albowiem to tutaj rozegrało się zakończone sukcesem powstanie wielkopolskie na przełomie 1918 i 1919 roku.

Wróćmy jednak do reakcji na poznański Czerwiec. Obszerny artykuł Konstantego A. Jeleńskiego już w pierwszym akapicie ujawnia publicystyczny zamiar:

Raporty o rewolcie robotników z Poznania, pojawiające się w niezależnej prasie zachodniej, były liczne i często wybitnie precyzyjne. Informacje, które od tego czasu docierały do nas

11 Ibidem, s. 558. („Ma è altrettanto difficile attribuire ai dollari americani le capacità miracolose di far correre il rischio a 50.000 cittadini di un regime totalitario”).

12 Ibidem, s. 559. („[...] la rivolta di Poznan è stata forse l'unica insurrezione polacca che invece di finire con la solita eroica sconfitta, apre le prospettive a successi e guadagni concreti. E non ostacola certamente in nessun modo la «libertà del mondo»”).

bezpośrednio z Polski – tak oficjalne, jak i ze źródeł prywatnych – zezwalają jednak na rekonstrukcję dokładnej chronologii zdarzeń i wyeliminowanie sprzeczności przed podjęciem próby przedstawienia buntu w szerokim kontekście sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej w Polsce¹³.

Eseista, na podstawie prasowych doniesień i relacji świadków, rekonstruuje przebieg czerwcowego buntu, wskazując jego ekonomiczne podłoże. O ile jednak Herling przedstawia okoliczności zewnętrzne, stanowiące inspirację dla poznańskiego zrywu wolności, o tyle Jeleńskiego, zgodnie zresztą z tytułową zapowiedzią, interesuje przede wszystkim sam przebieg protestu. Autor *Zbiegów okoliczności*, dokonując rekonstrukcji zdarzeń, przyjmuje tutaj postawę nowelisty, buduje dramatyczną narrację.

Interesują go zatem nie tylko nagie fakty. Z przebiegu protestu wydobywa postawy i zachowania ludzi:

Tym, co najbardziej zadziwia wszystkich świadków, jest szybkość i precyzja łączności pomiędzy różnymi zakładami i innymi ośrodkami społecznymi w mieście. Od pierwszych godzin rannych najmłodszy pracownicy fabryki odgrywali rolę kurierów. Różne komitety zakładowe zostały w ten sposób zaalarmowane¹⁴.

13 K.A. JELEŃSKI: *Chronique de Poznan...*, s. 52. („Les comptes rendus de la révolte ouvrière de Poznan, qui on paru dans la presse occidentale indépendante, ont été abondants et souvent remarquablement précis. Des informations qui, depuis, nous sont parvenues directement de Pologne – de source officielle et de sources privées – permettent pourtant de reconstituer plus exactement la chronologie des événements et d'éliminer certaines contradictions avant de tenter d'examen de la révolte dans le contexte plus vaste de la situation sociale, économique et politique de la Pologne”).

14 Ibidem, s. 53–54. („Ce qui a le plus étonné tous les témoins c'est la rapidité et la précision des liaisons entre différentes usines et avec les autres centres

Opisując gęstniejący na ulicach tłum – „od godziny dziesiątej, manifestujących było sto tysięcy”¹⁵ – Jeleński akcentuje obecność dzieci:

Robotnicy nie pozostali zbyt długo sami. Studenci i uczniowie szybko dołączali do orszaku. Zauważono znaczący odsetek dzieci pomiędzy 11 a 14 rokiem życia, a nawet małe pochody dzieci ze szkół podstawowych, dzieciaków sześciolletnich! Mówiono nawet w Polsce – kontynuuje Jeleński – że widziano pośród tej ostatniej grupy dzieci pracowników urzędu bezpieczeństwa¹⁶.

Między innymi poprzez odnotowanie uczestnictwa najmłodszych członków poznańskiego zrywu Jeleński buduje dramaturgię wydarzeń.

Niczym naoczny i emocjonalnie zaangażowany świadek ukazuje atmosferę towarzyszącą manifestacji. Przytacza wypisane na transparentach, już nie tylko ekonomiczne, żądania uczestników protestu: „Chleb i sprawiedliwość” „Podnieście płace, obniżcie ceny!”, „Precz z dyktaturą!”, „Precz z okupacją sowiecką”¹⁷. Szczegółowo relacjonuje bieg wydarzeń: działania manifestujących i działania milicji. Prowadzi swojego czytelnika wprost do wnętrza rozgrywanego się na poznańskich ulicach dramatu:

sociaux de la ville. Dès les premières heures du matin, les plus jeunes ouvriers jouent le rôle de courriers. Les divers comités d'entreprise sont alertés”).

15 Ibidem, s. 54. („Dès dix heures, les manifestantes étaient cent mille”).

16 Ibidem. („Les ouvriers ne restèrent pas longtemps seuls. Les étudiants et les écoliers se joignirent rapidement au cortège. On remarquait un pourcentage important d'enfants de 11 à 14 ans, et même des petits cortèges d'enfants décoles élémentaires, des gosses de 6 ans ! O affirme même en Pologne qu'on a vu dans ce dernier groupe des enfants d'employés de l'appareil de sécurité”).

17 Ibidem („[...] du pain et une justice”, „Haussez les salaires et abaissez les prix !”, „À bas la dictature !”, „À bas l'occupation soviétique !”).

[...] przed południem manifestujący ruszyli w kierunku ulicy Kochanowskiego, gdzie mieści się gmach urzędu bezpieczeństwa [...]. Jeszcze trwali w nadziei. Kobiety i dzieci szły na czele – manifestanci myśleli zapewne, że nie odważą się do nich strzelać. Kiedy mijali budynek Bezpieki, pierwsze strzały. Dwoje dzieci upadło, martwych¹⁸.

Dodajmy, że wśród pięćdziesięciorga siedmiu zabitych w czasie czerwcowego zrywu wolności, jedenaścioro nie ukończyło osiemnastego roku życia. Najmłodszą ofiarą było dziecko – trzynastoletni Romek Starzałkowski. Powściągliwy zazwyczaj Jeleński, opisując tragiczne wydarzenia w Poznaniu, nie ukrywa swojego emocjonalnego zaangażowania. Eseista ewidentnie jest wstrząśnięty tym, co dzieje się w Polsce. Ukazując ów dramat, pragnie wstrząsnąć także francuską opinią publiczną.

W kolejnych fragmentach *Chronique de Poznan* Jeleński powraca już do publicystycznego stylu wypowiedzi. Zwraca uwagę na skalę manipulacji faktami przez komunistyczne władze w Polsce, konsekwentnie konfrontując oficjalne stanowisko z relacją naocznych świadków, również zagranicznych dziennikarzy, którzy w związku z rozpoczynającymi się wówczas Międzynarodowymi Targami Poznańskimi stali się obserwatorami robotniczego buntu. Obszernie przedstawia i wnikliwie komentuje poświęcone wydarzeniu artykuły, publikowane na łamach polskiej i europejskiej prasy.

Sam Jeleński w *Dwugłosie o Iwaszkiewiczu (z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim)* przywołuje ten artykuł, nazwany przez Iwaszkiewicza wzorem obiektywizmu, i dodaje: „[...] przeczytaj go,

¹⁸ Ibidem. („[...] avant midi, que les révoltés se dirigent vers la rue Kochanowskiego, où se trouve l'édifice de l'appareil de sécurité [...]. Pourtant, un espoir persistait. Les femmes et les enfants marchaient en tête – les manifestants pensaient évidemment que l'on n'oserait pas tirer sur eux. C'est alors que partirent, de l'édifice de la «Bezpieka», les premiers coup de feu. Deux enfants tombaient, morts”).

a zrozumiesz, jak zdębieli obecni na zebraniu lewicowi Francuzi – jak by ich trafił grom z jasnego nieba”¹⁹. Podobnie jak Herlinga, interesuje go szeroki kontekst poznańskiego zrywu – jego historyczne i społeczne podłoże. Konfrontuje historyczne manifestacje, w których protestujący wychodzili na ulicę „w imię pewnej idei przeciw innej”²⁰, z czerwcowym strajkiem, którego uczestnicy „powołują się na idee i poglądy [...] ujęte w programie ich prześladowców...”²¹. Artykułuje zatem te same, co Herling, spostrzeżenia. Eseista poprzez wnikliwą obserwację sytuacji, lekturę prasy polskiej i dostrzegając „odrodzenie odwagi”²², sugeruje – również jak autor *Dziennika pisanego nocą*, choć mniej kategorycznie – możliwy dalszy rozwój wydarzeń.

Historia pokazała, że przebywający na zachodzie Europy polscy intelektualiści nie mylili się w swoich diagnozach. Chwilowo zatrzymana w Poznaniu machina przemian była – jak przewidywał Grudziński – w pełnym ruchu w Warszawie, w Moskwie i, jak się okazało, w Budapeszcie. Zmieniająca się sytuacja w krajach Europy Środkowo-Wschodniej stawała się wiodącym tematem w zachodniej prasie. Herling i Jeleński reagowali subiektywnie, a zarazem w imię wspólnoty, na bieżące wydarzenia polityczne i społeczne.

Przyjrzyjmy się teraz ich reakcjom na wydarzenia 1956 roku na Węgrzech. W listopadowym numerze „Tempo Presente” opublikowany zostaje obszerny artykuł Herlinga *Due rivoluzioni: Varsavia e Budapest*²³, zaś w grudniowych „Preuves” – *Les limites de l’in-*

19 K.A. JELEŃSKI: *Dwugłos o Iwaszkiewiczu (z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim)*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 138.

20 K.A. JELEŃSKI: *Chronique de Poznan...*, s. 56. („[...] au nom d'une idée contre une autre”).

21 Ibidem. („[...] s'inspirent d'idées ou de sentiments qui sont inscrits au programme même de leurs oppresseurs...”).

22 Ibidem, s. 60. („renaissance du courage”).

23 Zob. G. HERLING: *Due rivoluzioni: Varsavia e Budapest*. „Tempo Presente” 1956, n° 8.

*dépendance polonaise*²⁴ Jeleńskiego. W obu tekstach dochodzi do zestawienia dwóch ruchów wolnościowych – październikowych przemian politycznych w Polsce i krwawo stłumionej z początkiem listopada przez interwencję wojsk sowieckich węgierskiej rewolucji. Pisarze w różny sposób rozłożyli akcenty. Herlinga w równym stopniu interesowały przemiany zachodzące na najwyższych szczeblach władzy w Warszawie i wolnościowy zryw społeczeństwa węgierskiego. Dla Jeleńskiego „tragedia narodu węgierskiego”²⁵ stała się punktem odniesienia w prezentacji procesów trwających w ówczesnej Polsce. Przez pryzmat węgierskiego zrywu eseista interpretował sytuację w swoim kraju. Jeleński spostrzegwał zatem:

Stawka wydawała się ta sama. Ale jednak, kiedy pierwszy, być może, raz w historii Polakom we wszystkich posunięciach zdawało się dopisywać szczęście, Węgrzy, zjednoczeni tym samym celem, zderzali się z nieprzejeźdnym przeznaczeniem²⁶.

Jeleński znów drobiazgowo przedstawiał i analizował wydarzenia, które rozegrały się w Polsce pomiędzy 18 a 21 października. Autor *Zbiegów okoliczności* podkreślał, że w każdym momencie „rzeczy mogły podążać zupełnie inną ścieżką, zdecydowanie bardziej tragiczną”²⁷. Nie krył także głębokich emocji, związanych przede wszystkim z wydarzeniami na Węgrzech. Skalę poruszenia wskazują powracające na stronach artykułu sformułowania: „tragedia

24 K.A. JELEŃSKI: *Les limites de l'indépendance polonaise* [Granice polskiej niepodległości]. „Preuves” 1956, n° 70.

25 Ibidem, s. 35. („la tragédie du peuple hongrois”).

26 Ibidem. („L'enjeu paraissait semblable. Mais, pour la première fois peut-être dans l'histoire, tous les éléments ont été favorables aux Polonais; par contre, les Hongrois, unis pour le même but, se heurtaient, à chaque pas, à un implacable destin”).

27 Ibidem, s. 36. („[...] les choses auraient pu évoluer d'une tout autre façon, infiniment plus tragique”).

narodu węgierskiego”²⁸, „tragedia węgierska”²⁹, „mord na narodzie węgierskim”³⁰.

Herling zaś w swej intelektualnej analizie wydarzeń ukazywał polski Październik i węgierski Listopad w perspektywie szerszego procesu, który wyraźnie objawił się czerwcowym strajkiem robotników z Poznania. Dlatego też konsekwentnie potwierdzał słuszność wcześniejszej diagnozy:

Rewolucja węgierska została pokonana, rewolucja polska przechodzi być może chwile niepewności, lecz od dnia śmierci Stalina, zanim mógłby powstać nowy Stalin, stworzył się w świecie sowieckim nastrój rewolucyjny, który może zmieniać formę lub tracić natężenie, lecz nigdy nie zostaje całkowicie przerwany³¹.

Diarystę interesują tu, przede wszystkim, możliwe konsekwencje przedstawianych wydarzeń, dalszy bieg historii.

Przebywając na Zachodzie, obaj autorzy uważnie śledzili postawy przywódców państw europejskich. Niepobawiony goryczy jest sąd Herlinga dotyczący braku zdecydowanej, manifestującej się w działaniu reakcji wolnej Europy:

Polacy, widząc agonię Budapesztu, nie mogli nie myśleć o agonii Warszawy w roku 44-tym. „Chcemy broni, a nie słów!” – dokładnie to samo wołanie podniosło się dzisiaj

28 Ibidem, s. 35. („la tragédie du peuple hongrois”).

29 Ibidem, s. 42. („la tragédie hongroise”).

30 Ibidem. („le meurtre de la nation hongroise”).

31 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dwie rewolucje: Warszawa i Budapeszt*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998; Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*. Zebra. Z. KUDELSKI, V. WEJS-MILEWSKA. Oprac. J. BŁAŻEJOWSKA et al. Kraków 2013 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 3), s. 16.

w Budapeszcie, a wczoraj w Warszawie, i, niestety dokładnie z tym samym skutkiem³².

Listopadowe wydarzenia w Budapeszcie sprawiły, że „nowa Polska – jak przekonywał Jeleński – przeżyła pierwszy wstrząs już kilka dni po swoim powstaniu”³³. Co więcej, eseista zauważał:

Polska ewolucja jest zablokowana. Tylko wielka inicjatywa międzynarodowa [...] mogłaby zwrócić Polakom nadzieję, która płonęła w nich jeszcze kilka tygodni temu³⁴.

Kres rewolucji węgierskiej – tyleż w opinii Herlinga, ile w przekonaniu Jeleńskiego – miał „zaciążyć na losach rewolucji polskiej”³⁵. I faktycznie, już jesienią 1957 roku pojawiły się pierwsze sygnały zmiany kursu obranego w październiku 1956 roku.

Polscy emigracyjni pisarze konsekwentnie na łamach europejskich czasopism wiele uwagi poświęcali problemom swojego kraju. Pośród licznych prasowych wystąpień, w których zarówno Grudziński, jak i Jeleński odnosili się do ówczesnej rzeczywistości Polski, sekundując wszelkim manifestacjom walki o wolność, znajdują się wypowiedzi, które we Włoszech i Francji nagłaśniają sprawę listu trzydziestu czterech polskich intelektualistów, stających w obronie wolności kultury.

Na stronach kolejnych numerów „Tempo Presente” Herling potwierdził swój talent publicystyczny, a wnikliwa znajomość działania systemu totalitarnego i swoisty „nerw do polityki” ułatwiający mu trafne prognozowanie następstw analizowanych wydarzeń bez

32 Ibidem, s. 15.

33 K.A. JELEŃSKI: *Les limites de l'indépendance polonaise...*, s. 42. („La nouvelle Pologne a subi un premier choc grave quelques jours après sa naissance”).

34 Ibidem. („L'évolution polonaise est bloquée. Seule une grande initiative internationale [...] pourrait rendre aux Polonais l'espoir qu'en était si ardent chez eux il y a quelques semaines”).

35 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dwie rewolucje...*, s. 12.

wątpienia także określiły pozycję polskiego pisarza w redakcji rzymskiego miesięcznika. W tekście *La carta in Polonia*³⁶ z lipcowego numeru z 1963 roku, którego fragment przytoczony został przez Herlinga w artykule dla „Kultury” z maja 1964 roku, czyli już po opublikowaniu Memoriału Trzydziestu Czterech, czytamy:

Wysunąwszy się od roku 1956 na czoło procesu odnowy, literatura polska zaczyna ostatnio zdradzać objawy zmęczenia, zniechęcenia i dezorientacji. Czasopisma są znowu szare i nudne. Książki o pewnej wartości można policzyć na palcach. Zgasły wielkie polemiki. Pisarze, nawet ci, którzy w przeszłości dawali niejednokrotnie dowody odwagi intelektualnej, nie gardzą wypadami w rejony banału³⁷.

Tej obserwacji towarzyszy pozornie tylko kuriozalne uzasadnienie:

Przyczyna? Mówi się coraz częściej w Polsce o kryzysie przemysłu papierniczego. Wyjątkowo surowa zima dała się we znaki także na odcinku wyrębu lasów³⁸.

Tym niemniej tok rozumowania pisarza pozostaje precyzyjny:

Przymrozek klimatyczny pociąga za sobą wznowiony przymrozek literacki w tym sensie, że przy zmniejszonym przydziale papieru arbiter-dystrybutor jest zawsze ten sam: partia. Zobaczyć wydrukowany artykuł lub wydaną książkę oznacza dla autora być gotowym do większych ustępstw. Zachęta do konformizmu, do adaptacji staje się dosłownie

36 G. HERLING: *La carta in Polonia* [Papier w Polsce]. „Tempo Presente” 1963, n° 7.

37 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Memoriał Trzydziestu Czterech*. „Kultura” 1964, nr 5, s. 3; zob. także: G. HERLING: *La carta in Polonia...*, s. 83–84.

38 Ibidem.

papierowa: cenzor nie będzie odtąd musiał mówić otwarcie o „błędach”, o konieczności „przemysłenia rzeczy na nowo”, lecz odwoła się po prostu do braku, do wymogu cierpliwego czekania w ogonku. O tym, która książka jest ważniejsza i pilniejsza od innych, decydują naturalnie władze, lecz oczekuje się od kandydatów małego „dobrowolnego” wysiłku, jeśli chcą przeskoczyć w ogonku parę martwych oczek³⁹.

Jak słusznie zauważa Monika Podkówka, ów idealnie logiczny sposób rozumowania „musiał wydawać się dziwny, jeśli nie absurdalny, czytelnikowi włoskiemu, żyjącemu w zupełnie innej rzeczywistości, w której trudno wyobrazić sobie, by zima mogła mieć wpływ na rynek wydawniczy”⁴⁰.

Rzeczywistość totalitarna potwierdziła słuszność obserwacji Herlinga: jako wiadomość z ostatniej chwili, zamieszczono w marcowo-kwietniowym numerze „Tempo Presente” z 1964 roku treść listu sygnowanego nazwiskami trzydziestu czterech polskich intelektualistów, z komentarzem autora *Wieży*⁴¹. Podkówka wskazywała:

„List 34” był ewidentnym sukcesem Herlinga jako dziennikarza – z wyprzedzeniem zasygnalizował problem niedoboru papieru i cenzury w Polsce, a kilka miesięcy później wybuchł skandal w pełni potwierdzający słuszność jego rozumowania. Ów skandal sprawił, że świat usłyszał tych, w których imieniu Grudziński interweniował na łamach prasy. Było to ostatnie głośne polskie wydarzenie kulturalne opisane szczególnie na łamach „Tempo Presente”, które wzbudziło taki odzew⁴².

39 Ibidem.

40 M. PODKÓWKA: *Tropami „przygody”*..., s. 154.

41 Zob. G. HERLING: *Carta e censura*. „Tempo Presente” 1964, n° 3-4, s. 114.

42 M. PODKÓWKA: *Tropami „przygody”*..., s. 157.

W czerwcowym numerze „Preuves” został natomiast opublikowany obszerny artykuł Konstantego A. Jeleńskiego *La Pologne à l'heure du polycentrisme*⁴³, przedstawiający zmieniającą się sytuację na polskim rynku wydawniczym, która doprowadziła uczonych i artystów do konieczności wyrażenia swojego sprzeciwu. Publicysta „Preuves” przytaczał głośny list adresowany do ówczesnego premiera – Józefa Cyrankiewicza. W artykule czytamy:

Ten list został podpisany przez trzydziestu czterech pisarzy i uczonych, reprezentujących to, co w kulturze polskiej cieszy się najwyższym uznaniem⁴⁴.

Zaznaczając rangę dzieł i dokonań stojących za nazwiskami sygnatariuszy listu, autor *Apokalipsy i perspektywy* podkreślał niezwykłą wagę protestu polskiej elity intelektualnej.

W sprawie Listu 34 ani Herling, ani też Jeleński nie poprzestali na podaniu i skomentowaniu wydarzenia w prasie włoskiej i francuskiej. Obydwaj zabrali także głos w „Kulturze”. Kolejne numery miesięcznika zawierają opinie, stanowiska i analizy polskich pisarzy emigracyjnych. Majowy zeszyt przyniósł tekst Herlinga-Grudzińskiego, w którym autor na wstępie przytaczał sądy, wyrażone kilka miesięcy wcześniej w „Tempo Presente”. Wyraźnie podkreślał:

[...] w Memoriale Trzydziestu Czterech czuje się nóż przyłożony do gardła. Doskonale i jasno sformułowany, uderza on w tony dramatyczne: nie używa się w Warszawie na wiatr takich słów jak „zagrożenie rozwoju kultury narodowej”. Jeśli cokolwiek można mu zarzucić, to że narodził się dość późno, gdy proces rozkładu poczynił już pewne postępy. Głos nie-

43 K.A. JELEŃSKI: *La Pologne à l'heure du polycentrisme*. „Preuves” 1964, n° 160.

44 Ibidem, s. 60. („Cette lettre porte la signature de trente-quatre écrivains et universitaires qui représentent ce que la culture polonaise a de plus prestigieux”).

pokoju miał prawo, a nawet obowiązek, odezwać się o wiele wcześniej. Co najmniej od roku trwa intensywna operacja komunistów zmierzająca do zamknięcia kultury polskiej w obłązonym mieście, z którego „chętni” lub zmęczeni obłążeniem mogą się wykupić tylko za cenę kapitulacji⁴⁵.

Grudziński zareagował natychmiast (tekst datowany jest na 11 kwietnia) i nie znając dalszego ciągu wydarzeń, zwrócił uwagę na rolę, jaką List 34 mógłby odegrać w Polsce, albowiem to perspektywa krajowa interesowała go najbardziej:

Jeśli zdoła [List 34 – przyp. A.D.K.] skupić wokół siebie znakomitą większość uczonych i pisarzy polskich, jeśli będzie sygnałem do ocknięcia się i działania, jeśli wszelkimi dostępnymi kanałami dotrze do szerokiej opinii publicznej w kraju, spełni swoje zadanie. W przeciwnym razie pozostanie szlachetnym protestem najlepszych⁴⁶.

Jeleński z kolei, w następnym, czerwcowym numerze opublikował *Protest 34 w perspektywie międzynarodowej*. Analizie zostały tutaj poddane zbiorowe wyrazy solidarności intelektualistów Zachodu. Należy podkreślić, że duże zainteresowanie zachodnich środowisk intelektualnych i ich głos poparcia wywołały niezadowolenie polskich władz, które zmierzając do odparcia ataku, przygotowały wystąpienie stanowiące swoistą przeciwwagę dla Listu 34⁴⁷.

Eseista nakreśli polityczny profil związków i stowarzyszeń europejskich, które wyraziły łączność z sygnatariuszami listu do Cyrankiewicza: „lewicowy, liberalny, antykonformistyczny”⁴⁸. Ten

45 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Memoriał Trzydziestu Czterech...*, s. 5.

46 Ibidem, s. 7.

47 Zob. J. EISLER: *List 34*. Warszawa 1993, s. 78–79.

48 K.A. JELEŃSKI: *Protest 34 w perspektywie międzynarodowej*. „Kultura” 1964, nr 6, s. 51–52.

sam profil dostrzegął, odnosząc się do ukazujących się na rynku europejskim czasopism, na których łamach temat ów był dyskutowany. Protest polskich intelektualistów zestawiał z innymi protestami pisarzy i uczonych ówczesnego świata. Ten szerszy kontekst pozwala uchwycić nie tylko podobieństwa i różnice między głosami sprzeciwu w systemach demokratycznych i totalitarnych, precyzyjnie wskazanymi przez Jeleńskiego, lecz również bliską publicznie postawę etyczną. Autor *Zbiegów okoliczności* pisał:

Istnieje natomiast bardzo ważny element wspólny, związany z przemianą, jakiej uległo na szczęście w ciągu ostatnich dziesięciu lat pojęcie „zaangażowania” pisarza, intelektualisty. Z brechtowsko-sartrowskiego zaangażowania we własnej twórczości (które, poczęte w imię „służby” idei, kończyło się zbyt często na wysługiwaniu się aparatom), pojęcie to nawróciło do prostszej koncepcji Tolstoja, Zoli, do zwykłego poczucia odpowiedzialności za prawdę⁴⁹.

Publicystyczną aktywność Konstantego A. Jeleńskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na łamach czasopism zachodnich charakteryzują liczne zbieżności. Pisarze reagowali na wydarzenia krajowe, nagłaśniali je na forum europejskim, tłumaczyli francuskim i włoskim czytelnikom sytuację polityczną, społeczną i historyczną Polski. Szeroki kontekst służył objaśnianiu omawianych zjawisk. Ich artykuły były efektem bacznej obserwacji rzeczywistości, uważnej lektury, analizy relacji świadków opisywanego wydarzenia. Obaj zmierzali do przedstawienia prawdy. Każda publikacja została naznaczona sygnaturą autora zatroskanego o ludzki wymiar dziejącej się i tworzonej historii.

Swoimi tekstami Herling reagował niemal natychmiast, co świadczy o silnej potrzebie przedstawienia własnego stanowiska. Niemniej nie emocjonalne zaangażowanie, ale precyzyjna, intelek-

49 Ibidem, s. 43.

tualna analiza faktów stała się dominantą jego wypowiedzi. Grudzińskiego szczególnie interesowały konsekwencje, możliwe następstwa przedstawianych wydarzeń. Pisarz komentował wydarzenia polityczne, nie stroniąc przy tym od polemiki, okazał się świetnym analitykiem i interpretatorem, wnikliwym obserwatorem obdarzonym zmysłem formułowania – jakże często – trafnych diagnoz. Wprowadzając czytelnika do zbioru szkiców *Wyjścia z milczenia*, pisarz zaznaczał: „Nie będąc nigdy publicystą, ocierałem się niekiedy o publicystykę”⁵⁰.

Warsztat publicystyczny Herlinga charakteryzuje pasja polemiczna i ów „nerw do polityki”. Pomimo deklarowanej niejednokrotnie niechęci do publicystyki, działalność tę nieustannie podejmował w „Tempo Presente”, „Wiadomościach”, „Kulturze”, a także w eterze – na falach Radia Wolna Europa⁵¹. I choć twórczość artystyczna pozwoliła Herlingowi w pełni realizować pisarskie aspiracje i stanowiła, jak się wydaje, najistotniejsze ogniwo jego pracy, to przecież już początki emigracji autora *Wieży* były związane z aktywnością dziennikarską. Wybierając polityczną emigrację, i pozostając przede wszystkim artystą, pisarzem pracującym nocą, zdawał się traktować publicystykę jako powinność i obowiązek. Z tego przekonania wynikała potrzeba angażowania się i współdziałania wraz z innymi na rzecz wspólnoty – zarówno wspólnoty emigracyjnej, jak i szerszej europejskiej wspólnoty antytotalitarnej.

Choć Jeleński w swym pisarskim dorobku szeroko rozumianej problematyce politycznej poświęcił wiele stron, trudno dostrzec w niej charakterystyczną dla innych koryfeuszy „Kultury” (Giedroycia, Mieroszewskiego czy Grudzińskiego) polityczną pasję. Aktualne zjawiska opisywał i komentował zarówno w „Kulturze”, jak

50 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wyjścia z milczenia*. Warszawa 1993, s. 6.

51 Opracowania tego obszaru jego działalności podjęła się Wejs-Milewska. Zob. V. WEJS-MILEWSKA: *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy: Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*. Kraków 2007.

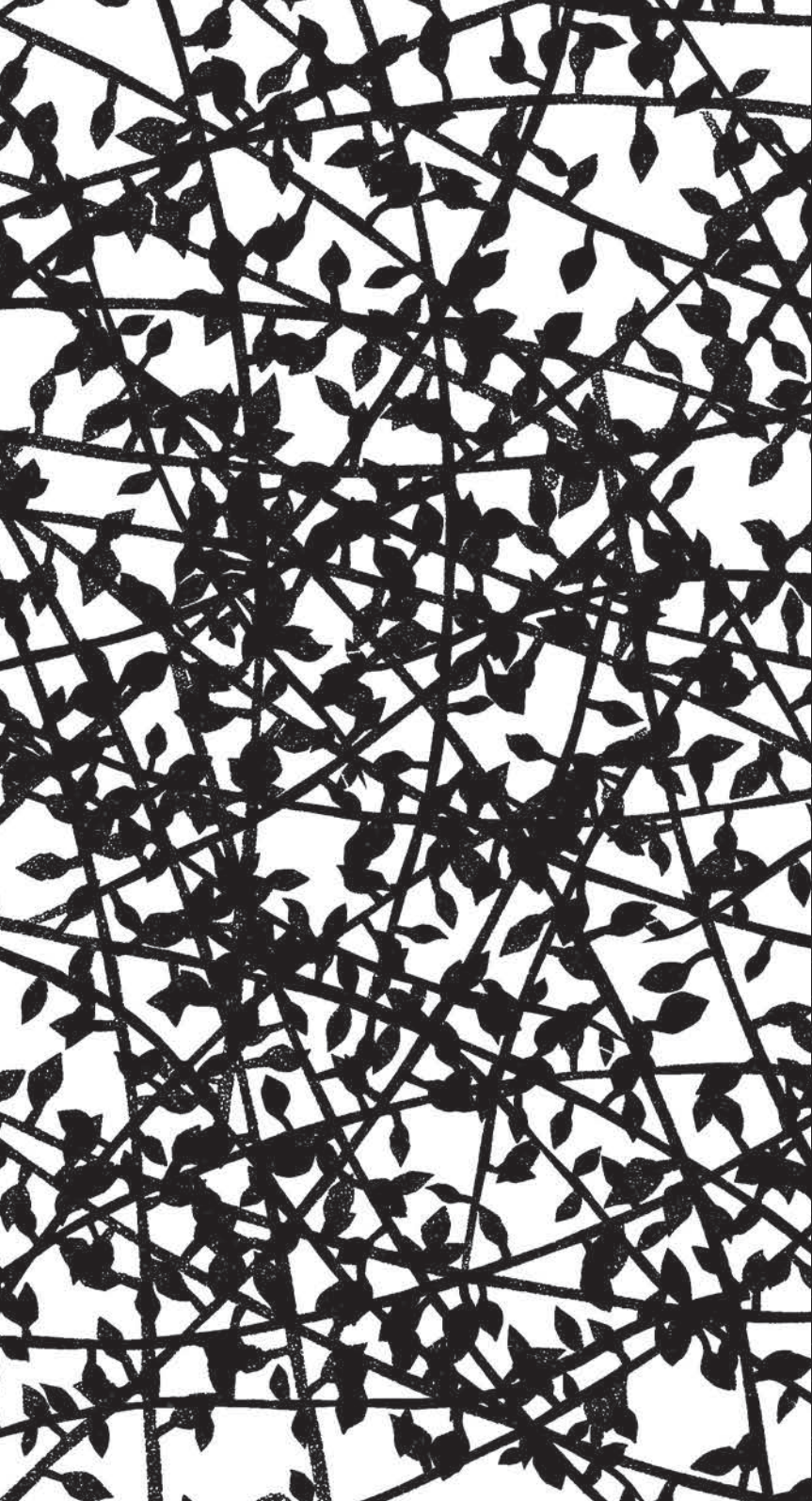
i w „Preuves”. Badał, analizował, przedstawiał analogie, eksponował sprzeczności, wyciągał wnioski. Poruszony wydarzeniami nie krył swojego emocjonalnego do nich stosunku. Wydaje się, że tłumacząc opisywane sytuacje, chciał wstrząsnąć opinią publiczną Zachodu – wszak za politycznymi, zwłaszcza gwałtownymi, wypadkami kryją się ludzkie dramaty. Jeleński wnikliwie pochylał się nad problemem, zmierzając do uchwycenia jego istoty. Unikał kategorycznych sądów, próbował zrozumieć.

Obydwojaj uprawiali pisarstwo zaangażowane, zrodzone ze „zwykłego poczucia odpowiedzialności za prawdę”⁵². Pamiętali zapewne o lekcji, jakiej „udzielił” im Stanisław Brzozowski. Odważnie zdzierali „maski myślowej obłudy z prawdziwego oblicza rzeczywistości”⁵³. Ich niezwykła aktywność publicystyczna rozwinęła się w środowisku europejskiej koalicji antytotalitarnej. Problemy Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza Polski, znajdowały się w centrum ich zainteresowań. Liczne artykuły, które wyszły spod pióra Jeleńskiego i Grudzińskiego, dowodzą, że byli oni wybitnymi ambasadorami sprawy polskiej na Zachodzie.

52 Ibidem.

53 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Nota o Brzozowskim*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac. W. BOLECKI et al. Kraków 2009 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 1), s. 345.

WOBEC POWINNOŚCI ARTYSTY



Religia to metafizyka, a kto jej używa do celów
doraźnych, zamienia ją w karykaturę.

Gustaw Herling-Grudziński,
Rozmowy w Neapolu

[...] człowieka [...] zredukować nie można,
tak jak nie można zredukować – do czego? –
ani psa, ani kota.

Konstanty A. Jeleński,
Lebenstein – mitotwórca natury ludzkiej

Horyzont metafizyczny

W artystycznych kreacjach, w eseistycznych refleksjach, w prowadzonej korespondencji, a także poprzez życiowe wybory bohaterowie niniejszych rozważań określają swoje stanowisko dotyczące powinności artysty. Bez wątpienia kwestia ta zajmuje ważne miejsce w literackim dorobku Konstantego A. Jeleńskiego, Czesława Miłosza i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Podejmując próbę zmierzenia się z zawartą w dziełach i wypowiedziach twórców problematyką obowiązku, zadania czy roli artysty, należy zacząć od fundamentalnego zagadnienia – horyzontu metafizycznego, gdyż wszelkie inne artykułowane sądy wydają się jego pochodną.

Słowo „metafizyczny” odnosi się do tego, co przekracza fizyczny porządek rzeczywistości; do tych jej aspektów, których nie sposób poznać rozumem ani zmysłami. I w tym szerokim, potocznym wręcz rozumieniu terminu prowadzona będzie refleksja. Bo i tradycja filozoficzna określiła szeroki zakres znaczeniowy metafizyczności. Władysław Stróżewski pisze:

[...] możemy ustalić, że za metafizyczne wolno uznać to, co jest związane z (1) bytem jako bytem i tym, co do niego istotowo należy, (2) i (lub) to, co fundamentalne, (3) to, co transcendentne, (4) i (lub) to, co transcendentalne w scholastycznym rozumieniu tego słowa. Zakres tak rozumianej metafizycz-

ności jest więc bardzo szeroki. Ale właśnie taki jej sens potwierdza historia filozofii¹.

Polscy literaturoznawcy także zajmują się problematyką duchowości², która swoim zakresem wskazuje konteksty metafizyczne, etyczne, estetyczne i religijne³ oraz wręcz obecność *sacrum* w literaturze⁴. Pojęcia te mają jednak wyraźnie aspektowy charakter. Dlatego też wydaje się, że termin „horyzont metafizyczny”, a nie „duchowość” czy „elementy literackiego *sacrum*”, bardziej precyzyjnie eksponuje moment przekroczenia dostrzegalny w pisarstwie Konstantego A. Jeleńskiego, Czesława Miłosza i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Metafizyczna perspektywa zostaje przywołana w kontekście sztuki. Filozofowie, podejmując próby zdefiniowania sztuki metafizycznej, skłaniają się także ku jej szerokiemu ujęciu. Stróżewski, idąc śladem Władysława Tatarkiewicza, proponuje wyjaśniać pojęcie sztuki metafizycznej, używając definicji alternatywnej. Autor *Szkiców z estetyki* trafnie określił fundamenty procesu twórczego odzwierciedlającego ambicje większe niż opis rzeczywistości.

Sztuka metafizyczna to taka sztuka, która stara się wyrazić najgłębsze doświadczenia istoty (głębi) istnienia, albo Transcendencji, w szczególności Transcendencji w immanencji (czyli w granicach bezpośrednio danego nam świata), albo

1 W. STRÓŻEWSKI: *Wokół piękna. Szkice z estetyki*. Kraków 2002, s. 97.

2 Zob. A. LUBASZEWSKA: *Poetyka doświadczenia duchowego. W stronę antropologii form literackich*. Kraków 2009.

3 Zob.: K. DYBIAK: *Literatura wobec religii – izolacja czy przenikanie?* „Znak” 1977, nr 281–282; D. HECK: *Bez znaku, bez śladu, bez słowa. W kręgu duchowości we współczesnej literaturze polskiej*. Wrocław 2004.

4 Zob.: M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA: *Horyzonty literackiego sacrum*. Lublin 2003; Z. ZARĘBIANKA: *Tropy sacrum w literaturze XX wieku. Od zagadnień motywicznych do perspektyw hermeneutycznych*. Bydgoszcz 2001; EADEM: *Czytanie sacrum*. Kraków–Rzym 2008.

istoty naszej egzystencji transcendującej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu i nieuchronności śmierci. Jest to sztuka starająca się mówić o byciu i nicości, o Bogu i stworzeniu, o Dobru i złu. Kluczową rolę odgrywa tu, jak się zdaje, pojęcie transcendencji, najgłębiej spokrewnione z samym pojęciem metafizyczności⁵.

Przyjmując ów szeroki zakres rozumienia sztuki metafizycznej, trzeba zaznaczyć, że w przypadku omawianych tutaj autorów metafizyczność przenika całą ich twórczość, nie tylko jej część *sensu stricto* artystyczną.

Jeleński

Lektura eseistyki Konstantego A. Jeleńskiego uzmysławia, że sztuka ma wartość wtedy, gdy posiada metafizyczny fundament. W eseju *O kilku sprzecznościach sztuki nowoczesnej* czytamy:

W tradycji zachodniej malarstwo było procesem twórczym podobnym do alchemii (wiemy dziś, że alchemik dokonywał szeregu operacji materialnych, nie wiedząc, czym jest „kamień filozoficzny”, który był rzekomo celem jego wysiłków). Z tym że malarze, w przeciwieństwie do alchemików, swój „kamień filozoficzny” (cud malarstwa) często osiągnęli. Ale ten „cud” nie był sam w sobie celem, był poniekąd niezamierzoną nagrodą. Malarz malował dany „obraz”, wkładając weń wszystkie swe możliwości. Samo malarstwo leżało u kresu dłuższej i wyczerpującej wyprawy, której prawdziwy cel był nieznany. Co pewien czas okazywało się, że wartość, na której miało rzekomo polegać malarstwo, idzie do lamusa – a malarstwo trwa. Czym jest malarstwo? – zapytajmy

5 W. STRÓŻEWSKI: *Wokół piękna...*, s. 120.

przesłe pokolenia. Odpowiedzą nam: *Cose sublimi, maniera nobile, thèmes dignes d'être peints*, wzruszenie, psychologia, rzeczywistość – nigdy malarstwo⁶.

Choć termin „metafizyka” nie został tu bezpośrednio użyty, to przecież Jeleński odwołuje się do jego zakresu znaczeniowego. Empiria bowiem może zostać przekroczona, nieznany cel – osiągnięty, niezamierzona nagroda – otrzymana. Trwałą i niezmienną wartością staje się zatem to, co byt przekracza, z czego rodzi się, jak zauważa eseista, cud malarstwa. Praktyka artystyczna sprzęgnięta zostaje z doświadczeniem metafizycznym. Pisarz nie po raz pierwszy i nie jedyny, poprzez wprowadzenie słownictwa przynależnego obszarom religii, łączy sztukę i religię. Bliskie wydaje mu się zapewne prezentowane w *Traktacie o historii religii* stanowisko Mircei Eliadego. Filozof dowodził: „Literatura może dotrzeć i w jakimś stopniu dociera do owych zapomnianych źródeł, wypływałych obrazów, może nawiązywać i w jakimś stopniu nawiązuje do owej symboliki sakralnej, jest bowiem jej pokrewna”⁷.

Do tego pokrewieństwa odnosił się Jeleński także w eseju *Czyste malarstwo czy poetyka* z 1961 roku:

[...] doświadczenie artystyczne i doświadczenie religijne jest tej samej natury. Twierdzenie to nie jest nowe i w pewnym sensie zgodzi się na nie każdy, kto rozumie podział ludzkiego istnienia na dziedzinę powszednią, szarej ciągłości utrzymania życia materialnego, czynności powtarzanych w biologicznym połykaniu czasu, i dziedzinę sakralną, przerwania ciągłości, ognia, otchłani, święta, buntu przeciwko bytowi. Do tej dziedziny sakralnej należy esencja doświadczenia

6 K.A. JELEŃSKI: *O kilku sprzecznościach sztuki nowoczesnej*. W: IDEM: *Szkice*. Kraków 1990, s. 180.

7 M. ELIADE: *Traktat o historii religii*. Tłum. J. WIERUSZ-KOWALSKI. Warszawa 1966, s. 188.

religijnego, podobnie jak pewne formy doświadczenia artystycznego (jak erotyzm, narkotyki, wojna)⁸.

Ponieważ ów esej dotyczy twórczości Józefa Czapskiego, Jeleński precyzuje, kontynuując swoją myśl:

Wydaje mi się, że Czapskiemu nie wystarczyłoby to zaliczenie doświadczenia artystycznego do dziedziny sakralnej ludzkiego istnienia. Podejrzewam u niego transfer chrześcijańskiej religijności na sztukę⁹.

Przytoczone wypowiedzi dotyczą sztuki i jej metafizycznego fundamentu. Skłaniają, by wspomnieć o złożonym podejściu pisarza do spraw wiary i religii.

Rekonstruując światopogląd Jeleńskiego i jego stosunek do kwestii wiary, Paweł Bem z niezwykłą łatwością sięga po proste etykiety. Pisze: „[...] był ateistą, nigdy tego nie ukrywał – mogłoby się zdawać, że wręcz przeciwnie”¹⁰. Choć rzeczywiście w twórczości publicysty odbija się jego światopogląd, czyli sposób postrzegania świata zewnętrznego, to przecież niezwykle trudno wnioskować na tej podstawie o wewnętrznym, duchowym życiu autora *Apokalipsy i perspektywy*. Sam Jeleński niezwykle rzadko odwołuje się do własnej biografii, niechętnie mówi o sobie wprost, nie podkreśla więc także ani nie manifestuje swego spojrzenia na wiarę. Świadcstwa jego postawy, zwłaszcza wypowiedzi krytyczne i eseistyczne, dowodzą niezwykłego przywiązania pisarza do... chrześcijańskiego

8 K.A. JELEŃSKI: *Czyste malarstwo czy poetyka*. W: IDEM: *Chwile oderwane*. Gdańsk 2007, s. 193–194.

9 Ibidem, s. 194. O religijności Czapskiego zob. również: M. KRAKOWIAK: „Człowiek spragniony absolutu”. *Józef Czapski wobec własnej i cudzej religijności*. W: *Dziedzictwo religijne w literackiej kulturze Europy XIX i XX wieku*. Red. L. ROŻEK. Częstochowa 2005, s. 119–133.

10 P. BEM: *Światopogląd Konstantego Jeleńskiego: próba rekonstrukcji*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2010, z. 1-2, s. 62.

systemu wartości. Trudno też mówić o ewidentnych deklaracjach dotyczących życia duchowego.

W *Zarysie życiorysu* eseista wskazuje wprawdzie własne pochodzenie, określając tylko ideowe postawy środowiska, w którym się wychował:

Zarówno babka jak i rodzice są z różnych względów poniekąd wyobcowani ze swojego środowiska (niewierzący, o światopoglądzie silnie antyendeckim, a w wypadku matki nawet powierzchownie lewicowym)¹¹.

Światopoglądowa atmosfera rodzinnego domu kształtowała dystans do katolicyzmu i krytyczną postawę wobec narodowo-katolickiej wizji Polski, lansowanej przez radykalnie prawicowe ugrupowania. Ów krytycyzm oczywiście bez trudu odnajdziemy w jego eseistyce i korespondencji. Jeleński wielokrotnie i wyraźnie prezentował swój stosunek do świata zewnętrznego. Równoległe także, podejmując refleksję o sztuce i odnosząc się do prac poszczególnych artystów – pisarzy, poetów, malarzy – opowiadał o dziełach, które głęboko przeżył. Przez pryzmat własnej wrażliwości, także metafizycznej, wydobywał i podkreślał duchowy, niejednokrotnie transcendentny horyzont poszukiwań tyleż omawianych artystów, ile własny. Badacze twórczości Jeleńskiego chętnie dostrzegają ateizm czy agnostycyzm, a jednocześnie zanurzenie w chrześcijańskim systemie wartości. Wojciech Karpiński zwracał uwagę:

Kot podkreślał swój ateizm, ale pisał też z przejęciem o Acedii, o grzechu przeciw Duchowi Świętemu, grzechu zobojętnienia, bał się wysysającego wiru nicości. Lustrzanym dopełnieniem Acedii bywała Pycha. Jemu pycha nie zagrażała¹².

11 K.A. JELEŃSKI: *Zarys życiorysu*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 17.

12 W. KARPIŃSKI: *Uśmiech Kota*. „Zeszyty Literackie” 1988, nr 21, s. 71.

Krzysztof Jeżewski zaś wspominał: „[...] jego głęboki racjonalizm kazał mu wystrzegać się zarówno utopii komunizmu, jak i transcendencji religii”¹³. Jednocześnie komentował:

„Całe jego życie – jak podkreślił śp. ks. Zenon Modzelewski w pięknym kazaniu w czasie mszy na jego intencję – było poszukiwaniem piękna, dobra i prawdy”. I w tym Konstanty Jeleński, choć agnostyk, jakże był bliski ideałom chrześcijaństwa¹⁴.

Wypowiedzi badaczy eksponują dwie zasadnicze, choć należące do różnych porządków kwestie: stosunek do świata zewnętrznego (deklarowany ateizm) i bogactwo życia wewnętrznego (głęboka duchowość wsparta na fundamencie wartości chrześcijańskich, manifestująca się w przyjętej przez eseistę postawie). Wypowiedź Jeżewskiego, łącząc te dwa różne porządki, sugeruje pewną sprzeczność, której nie sposób odnaleźć w spuściźnie Jeleńskiego.

Cytowane wspomnienia wydobywają jednocześnie i deklarowany stosunek do rzeczywistości zewnętrznej, i głęboką – zakodowaną niejako – wrażliwość na *sacrum*. Zofia Zarębianka, odwołując się do ustaleń badaczy, zwłaszcza Christophera Dawsona i Mircei Eliadego, przekonuje:

[...] religię uznać należy za siłę twórczą kultury. Każda wielka, historyczna kultura była inspirowana i w pewnym sensie ukształtowana przez którąś z wielkich religii. Związki te trwają i na dalszych etapach rozwoju kultury. Myślenie kategoriami *sacrum* zostało więc niejako zakodowane w człowieku¹⁵.

13 K. JEŻEWSKI: *Wspomnienie w dziesiątą rocznicę śmierci. Konstanty Jeleński*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 1999, z. 2, s. 220.

14 Ibidem.

15 Z. ZARĘBIANKA: *Czytanie sacrum...*, s. 19.

O ile jednak autorzy przywołanych wspomnień tak chętnie eksponują tę rozbieżność, o tyle Gustaw Herling-Grudziński kwestię stosunku eseisty do wiary przedstawia nieco inaczej. W *Dzienniku pisanym nocą* notuje: „Gombrowicz natychmiast dostrzegł, kim i czym jest Jeleński jako umysłowość, wrażliwość moralna, polot metafizyczny i dar pisarski”¹⁶. Po czym dodaje, już od siebie:

Jest pisarzem śmiertelnie (pod maską „łatwości”) poważnym i nieustannie napiętym, o wyostrzonym słuchu na sprawy ostateczne, walczącym poprzez twórczość innych (jeśli bywa nią urzeczony albo częściej do głębi przejęty) o siebie, o swoją duchową istotę i prawdę¹⁷.

Dla Herlinga, widać to przecież wyraźnie, horyzont metafizyczny jest nierozzerwalnie związany z doświadczeniem religijnym.

Kot zawsze słucał lekko nastroszony wywodów trącących „transcendencją”, robił wyjątek (za przykładem Jana Potockiego) tylko dla cudów „jedynego dowodu na istnienie Boga”. Nastroszony, tak, lecz równocześnie z wyrazem pragnienia w oczach¹⁸.

Spostrzeżenie pisarza wydobywa istotne rysy duchowej optyki Jeleńskiego. Herling wskazuje pewną ambiwalencję postawy eseisty: dystans, ale nie ateizm czy zaprzeczenie istnienia Boga, i tęsknotę jednocześnie. Ponadto zauważa wyczulenie na cud, czyli zjawisko bądź zdarzenie, którego nie sposób wyjaśnić racjonalnie, co więcej, które ma potwierdzać istnienie Boga. W tym wspomnieniu przyjaciela powraca do myśli wyrażonej niespełna pięć lat wcześniej. Kreśląc wówczas profil eseisty, pisał:

16 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992. Kraków 2012, s. 59.

17 Ibidem.

18 Ibidem, s. 437.

Na uniwersytecie Saint-Andrews koledzy młodego Jeleńskiego pokpiwali z jego maniackiej *theory of coincidence*. Była ona – widać to teraz w wielu miejscach *Zbiegów okoliczności* – niezbyt daleką krewną „teorii cudów” Jana Potockiego: niezaprzeczalnego faktu istnienia cudów jako jedyne dowodu na istnienie Boga. „Obaj jesteśmy jak żołnierze w okopach, zarazem lekkomyślni i tragiczni”. Niewierzący wierzą, nierzadko z intensywnością religijną, w tajemniczy desień ludzkiego bytu i losu¹⁹.

Autor *Dziennika pisanego nocą* w żaden sposób nie nazywa przyjętej przez Jeleńskiego postawy; nie używa zatem ani terminu ateista, ani nawet agnostyk.

Grudziński, wbrew czy na przekór sygnalizowanym deklaracjom Jeleńskiego, postrzega jego postawę w perspektywie religijnej. Jest przecież pisarzem metafizycznym, co wyraźnie zaznaczył choćby w *Rozmowach w Dragonei*: „[...] z natury i upodobań jestem pisarzem o zainteresowaniach metafizycznych”²⁰. Metafizyka właśnie stanowi dominantę opowiadań Herlinga²¹. Zarówno obrazy literackiej rzeczywistości wyraźnie potwierdzają bezwarunkową wiarę w istnienie duchowego wymiaru świata, jak i stosowana przez niego poetyka

19 Ibidem, s. 60.

20 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Dragonei*. Warszawa 1997, s. 152.

21 O metafizycznym charakterze prozy Grudzińskiego zob. m.in.: Z. KUDELSKI: *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*. Lublin 1998; Z. MOCARSKA-TYCOWA: *O tajemnicy cierpienia w prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997; R. NYCZ: *Zamknięty odprysk świata. O pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Herling-Grudziński i krytycy...*; A.S. KOWALCZYK: *Dni naszej śmierci...* W: *Herling-Grudziński i krytycy...*; J. BIELSKA-KRAWCZYK: *Świat w sąsiedztwie zaświatów. Gustaw Herling-Grudziński, Krystyna Herling-Grudzińska, Jan Lebenstein*. Kraków 2011; A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Zwycięstwo nad dojmującą samotnością. Herling-Grudziński wobec samobójstwa*. „Kultura – Media – Teologia. Kwartalnik naukowy Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie” 2016, nr 26, s. 98–108.

przypowieści²², której istotą jest przecież przekonanie o istnieniu prawd niezmiennych i uniwersalnych. Opierając twórczość własną na fundamencie metafizycznym, metafizycznego horyzontu poszukuje w dziełach innych artystów. W *Dzienniku pisanym nocą* czytamy:

Podziwiam artystów, dla których sztuka jest nieustannym wysiłkiem przebiccia się na inny brzeg. Osadzeni mocno w rzeczywistości i w naturze wyrrywają się z uporem ku czemuś przeczuwalnemu, lecz nieznanemu²³.

Z kolei Czesław Miłosz, pomimo przypomnienia świątopoglądowych deklaracji Jeleńskiego, we wspomnieniu *Konstanty: polskie tło* zauważa:

Kiedy zdarzało mi się pisać o ateistach błogosławionych, miałem na myśli, nie ukrywam, przede wszystkim Jeleńskiego. Jeżeli ludzie wierzą w pośmiertną karę albo nagrodę, łatwiej ich szlachetne postęпки do tej wiary przypisać. Kot miał ogromną potrzebę niesienia bliźnim pomocy [...]. Gdyby zebrać głosy tych wszystkich, którzy doznali jego czynnej życzliwości, zebrałaby się monumentalna księga. Nadaję tym jego czynom głębokie, metafizyczne uzasadnienie: na ziemi opuszczonej przez Boga, oddanej we władze zła, tylko człowiek ma dar współczucia, niech więc robi, co może, żeby zmniejszyć sumę cierpień – Kot zdawał się rozumować tak, jak rozumował podobnie ofiarny bohater *Dżumy* Camusa²⁴.

22 O poetyce paraboli zob.: A. WAŚKO: *Prawda i parabola. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*. W: *Polski esej. Studia*. Red. M. WYKA. Kraków 1991; A. MORAWIEC: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność*. Kraków 2000.

23 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 529.

24 C. MIŁOSZ: *Konstanty: polskie tło*. W: K.A. JELEŃSKI: *Chwile oderwane...*, s. 488.

Paradoksalnie niemal, zaznaczając laicką postawę autora *Zbiegów okoliczności*, jednocześnie i niezależnie od wyrażanych przez niego i ewoluujących deklaracji światopoglądowych, Miłosz podkreśla szczególny i stały rys wewnętrznego, duchowego świata Jeleńskiego:

Do istotnych cech Kota zaliczyłbym jego pobożność. Nie dlatego, że jak nieraz oświadczał, wstydził się prymitywnego ateizmu swojej młodości i zrozumiał wielkość religii, widząc w niej najwyższe osiągnięcie ludzkiej wyobraźni. Pobożność określiłbym jako szacunek dla istnienia i radość, że rzeczy nas otaczające są, bo przecież mogłyby nic nie być²⁵.

Na poparcie swojej tezy Miłosz przywołał fragmenty eseju Jeleńskiego, poświęconego własnej *Ziemi Ulro*; zatem książka, która w prowadzonej tu refleksji stanowić będzie zwornik. W niej i wobec niej ujawnia się metafizyczny horyzont bohaterów niniejszych rozważań. Książki, w której, jak pisał Michał Heller, „dwudziestowieczny poeta Czesław Miłosz przyznaje, że mieszkał w Ziemi Ulro na długo przed tym, jak dowiedział się od Blake’a, jak się ta kraina nazywa, ale mimo to nie godził się na takie miejsce pobytu”²⁶. Blake’owska kraina Ulro to świat, który, zniewolony przez rozum, został pozbawiony głębszego znaczenia, dlatego oznacza „krajnę duchowych cierpień, jakie znosi i musi znosić człowiek okaleczony”²⁷.

Jeleński i Miłosz

Ziemia Ulro, „opowieść o niektórych moich duchowych przygodach”²⁸, staje się duchową autobiografią; zapisem metafizycznego, a w zasadzie teologicznego – bo Miłosz przecież posługuje się

25 Ibidem.

26 M. HELLER: *Moralność myślenia*. Kraków 2015, s. 62.

27 C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro*. Kraków 1994, s. 48.

28 Ibidem, s. 21.

filozoficznymi metodami, tłumacząc świat w jego relacji do Boga – horyzontu poety. Zmusza jej wnikliwego czytelnika – Konstantego A. Jeleńskiego do usytuowania siebie, choć nie bez trudu, wobec wskazanych zagadnień, do prezentacji własnego stanowiska, wreszcie do określenia własnych, duchowych perspektyw. Te, już wyrażone, stanowią z kolei dla Herlinga-Grudzińskiego dowód religijnej optyki Jeleńskiego, bo „człowiek religijny – jak pisał Eliade – «łaknie bytu», przenika go «łaknienie ontologiczne»”²⁹, Miłosza zaś przekonują o wewnętrznej pobożności Jeleńskiego. I jeszcze jedno – refleksja ta dowodzi, iż horyzont metafizyczny ujawnia się zarówno w dziele sztuki, jak i w krytyce, w pisaniu o sztuce.

Ziemia Ulro nastęrcza Jeleńskiemu trudności. W liście z Nonzy z 24 sierpnia 1976 roku czytamy: „Jestem tu od tygodnia i poza paroma godzinami morza właściwie nie opuszczam *Ziemi Ulro*”³⁰. W eseju z 1979 roku *O „Ziemi Ulro” po dwóch latach* zaś wyznaje:

Dlaczego więc ta książka jest mi bliska, dlaczego uważam ją za piękną i ważną [...]. Od roku z górą zamierzam napisać ten szkic o *Ziemi Ulro*, zaczynam go i odstawiam natrafiając zawsze na tę samą trudność³¹.

Jeleński potrzebował zatem czasu, co zaznaczył w tytule, by zmierzyć się z problematyką wyrażoną w *Ziemi Ulro*. Również Stanisław Barańczak sygnalizował potrzebę takiego czasowego dystansu. W 1979 roku w *Summie Czesława Miłosza* wspominał:

Z początku książka Miłosza przytłoczyła mnie, oszołomiła, uczyniła bezradnym. Szczęśliwy przypadek zrządził, że

29 M. ELIADE: *Sacrum i profanum. O istocie religijności*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 1996, s. 53.

30 C. MIŁOSZ, K.A. JELEŃSKI: *Korespondencja*. Warszawa 2011, s. 167.

31 K.A. JELEŃSKI: *O „Ziemi Ulro” po dwóch latach*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 26.

byłem jednym z pierwszych jej krajowych czytelników; jeśli nie wykorzystałem okazji i nie spełniłem od razu swojej recenzenckiej powinności, to dlatego, że przed powtórną lekturą czułem po prostu potrzebę zaczerpnięcia oddechu. Nabieranie oddechu trwało jednak niespodziewanie długo: kilka miesięcy³².

Wypowiadany przez pisarzy interpretacyjnym problemem czy kłopotem wydaje się zasadniczość też Miłosza, a wobec tego konieczność ustosunkowania się do świadomie przez poetę prezentowanego światopoglądu. Barańczak tłumaczył: „[...] trudno było pisać o książce, której pełne objęcie wymaga nie tylko większej niż zwykle umysłowej pracy, ale i dogłębnego przemyślenia samego siebie, własnej postawy wobec wszystkiego, o czym tu mowa”³³. Inny czytelnik *Ziemi Ulro* Marek Zaleski podkreślał:

„[...] sugestywna aż z nadmiarem, nie pozostawiająca żadnego ze znanych mi czytelników obojętnym, [...] jest książką manifestem, zważywszy radykalizm też Miłoszowych, żarliwość i pasję argumentacji, zaangażowanie aż do granic intymności w drażnieniu problematyki religijnej”³⁴.

Poeta, zdaniem badacza, staje się „rzecznikiem odrestaurowania światopoglądu religijnego, opowiada się za teologią jako spoiwem, gwarantką sensowności projektu ludzkiego świata”³⁵.

Ta jednoznaczność też stawianych przez Miłosza eseistę zmusza Jeleńskiego do zmierzenia się z problematyką religijną. W perspektywie podjętych tu rozważań wypowiedź autora *Apokalipsy*

32 S. BARAŃCZAK: *Summa Czesława Miłosza*. W: *Poznawanie Miłosza*. [T.] 2: (1980–1989). Cz. 2. Red. A. FIUT. Kraków 2001, s. 257.

33 Ibidem.

34 M. ZALESKI: *Principia poetica Czesława Miłosza, czyli o „Ziemi Ulro”*. W: IDEM: *Zamiast. O twórczości Czesława Miłosza*. Kraków 2005, s. 59.

35 Ibidem, s. 67.

i perspektywy zyskuje znaczenie szczególne. Lidia Burska skłania się ku temu, by potraktować *O „Ziemi Ulro” po dwóch latach*: „[...] jako pewną sumę poglądów autora, jako jego stanowisko w sporze o nowoczesność, nabierającym nowej jakości u schyłku XX wieku – na granicy czasu, w momencie kryzysu idei modernizacyjnych”³⁶. Postawa, jaką reprezentuje krytyk, wydaje się szczególna. Wyraźnie uwidocznione stanowisko autora sprawia, że postrzegamy go raczej jako zaangażowanego partnera dialogu z Miłoszem, dzielącego się także własnymi przeżyciami i doznaniem. Zdaje się, że szkic stanowi kontynuację prowadzonej wcześniej korespondencji. Odczytaniu *Ziemi Ulro* poświęcone są bowiem listy, które latem 1976 i wiosną 1977 roku wymieniali Miłosz i Jeleński. Zachwycony Jeleński („[...] podziw mój i uczucie czulej przyjaźni dla Ciebie wzrosły jeszcze po tej lekturze”³⁷) z Miłoszem jednak polemizuje. Podziw nie wyklucza krytyki też zaprezentowanych w dziele.

Myślę, że się mylisz – kontynuuje w swoim liście Jeleński – myśląc, że Zachód (w każdym razie Europa) jeszcze tkwi c a ł k o w i c i e w Ziemi Ulro. Mam wrażenie, że najbardziej żywe prądy dzisiaj są reakcją przeciw sakralizacji rozumu (która rozum spacza) i potwierdzeniem „obecności mitu”. Dzieje się tak nie tylko przeciw trupowi Diamatu na tronie, ale także przeciw technokracji „Zachodu”. Zasadniczą między nami różnicą jest, że nie uważam człowieka za ośrodek wszechświata³⁸.

Podsumowaniem tego dialogu staje się powstały w 1979 roku esej Jeleńskiego, z wyraźnym autobiograficznym komentarzem, że

36 L. BURSKA: *W poszukiwaniu treści życia (Konstanty A. Jeleński)*. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*. Red. A. BRODZKA-WALD, T. ŻUKOWSKI. Warszawa 2003, s. 202.

37 C. MIŁOSZ, K.A. JELEŃSKI: *Korespondencja...*, s. 167.

38 *Ibidem*.

świadectwem własnej drogi poznania i rozumienia nie tylko tej książki Miłosza:

Wiem po prostu z doświadczenia, że Miłosza (jak Szekspira) mogę stworzyć na ślepo, a natrafię na ślad, odbicie czy echo czegoś w przestrzeni między „mną” i „światem”, co nada znaczenie egzystencji, o której wiem skądinąd, że jest pozbawiona jakiegokolwiek sensu. Piszę „nada znaczenie” i już się łąpię na bezmyślnym odruchu, który przypisuję temu – że jak każdy człowiek snuje znaczenie jak pajak swą nić, niezależnie od tego, co myślę o świecie i o swoim krótkim życiu³⁹.

Zestawiając *Ziemię Ulro* z utworami poetyckimi Miłosza, Jeleński dostrzega różnicę wewnątrz dzieła późniejszego autora *Traktatu teologicznego*. Różnicę pomiędzy wyrażanymi w eseju poglądami a praktyką poetycką. Różnicę wreszcie pomiędzy jednoznaczną filozoficzną wykładnią a bogatą i wieloznaczną poezją. Szkicując metafizyczny horyzont wierszy Miłosza i możliwe perspektywy ich odbioru, Jeleński tłumaczy:

To, co odczuwam czytając je, ma w sobie coś z własnych zapamiętanych zachwyków, coś z rezygnacji (niemal radosnej), określiłbym to najchętniej słowem „łaska”. Następuje zgoda niedopowiedziana (bo ją teraz dopiero wnioskuję, z doświadczenia, które trudno przekazać), nie tylko na moją własną śmierć, ale na to, że nie będzie kiedyś ani wierszy Miłosza, ani ludzi, którzy mogliby je czytać: wystarczy, że j e s t, t e r a z, c o ś, o czym te wiersze świadczą. Pisząc o *Ziemi Ulro* byłbym zatem tej ziemi zrezygnowanym obywatelem, nieświadomym własnego okaleczenia, paradoksalnie czerpiącym ukojenie w wierszach Miłosza, który ją ma za ohydną niewolę⁴⁰.

39 K.A. JELEŃSKI: *O „Ziemi Ulro”...*, s. 25.

40 Ibidem.

Znów Jeleński poszukuje ostatecznego sensu, ujawnia ludzką potrzebę transcendencji, silniejszą od kalkulacji światopoglądowych.

Wbrew formułowanym sądom nie bez trudności pochyła się nad zagadnieniami prezentowanymi w *Ziemi Ulro*, nad wyraźnie zarysowaną teologiczną linią refleksji Miłosza, dotyczącej cywilizacji chrześcijańskiej; refleksji wyrażonej w kategoriach wiary. Polemizuje z poetą: „[...] wiary Miłosza na pewno nie podzielałam, a nawet nie łączę się z nim bez zastrzeżeń w oczekiwaniu odnowy, jaką ma na myśli”⁴¹. W opozycji do Miłosza, nie chce, nie potrafi i nie zgadza się na odrzucenie dziedzictwa oświecenia, w którym autor *Ziemi Ulro* dostrzega początki religijnego kryzysu Europy. Nie potępia też świeckiego humanizmu, w którym Miłosz widzi wewnętrzną pustkę. Postulat wyczekiwania religijnej odnowy, mającej przynieść ulgę człowiekowi XX wieku, wydaje mu się iluzją. Mimo wszystko próbuje jednak zbliżyć stanowiska i akceptuje liczne argumenty poety przeciw współczesnej cywilizacji. W osobistych refleksjach do głosu nieustannie dochodzi ambiwalencja:

Myszę, że gdybym był wierzący, to na sposób Miłosza. Wstydzę się dziś, że długo byłem ateistą nie tylko antyklerykalnym, ale antyreligijnym nawet, że odczuwałem nad wierzącymi naiwne poczucie wyższości. Mam nadzieję, że stałem się z biegiem lat tym „ateistą prawdziwym”, o którym Miłosz pisze, że religia powinna być dla niego „godnym podziwu tworem ludzkiej wyobraźni” (choć wątpię, by była, jak dalej sądzi Miłosz, „skutecznym środkiem łagodzącym dotkliwość życia i śmierci”)⁴².

Pełne utożsamienie wydaje się niemożliwe. Miłosz stanowczo i jednoznacznie opowiada się za perspektywą religijną; składa pascalskie wyznanie wiary: „Nie myślę o śmierci, bo czy nastąpi

41 Ibidem, s. 26.

42 Ibidem, s. 27–28.

ona za miesiąc, czy za pięć lat, spełni tylko, co zasądził dla mnie Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, nie Bóg filozofów⁴³. Jeleński zaś, dystansując się od religijnych doświadczeń, przywołuje horyzont metafizycznych poszukiwań: „[...] niezdolny od dziecka do «wiary w Boga», odczuwałem zawsze potrzebę «wiary w cuda» i cieszy mnie każda ich afirmacja⁴⁴. Przyznaje:

Nie ośmieliłbym się pisać tego artykułu, gdyby granice Miłoszowej *Ziemi Ulro* wyznaczone były tylko w kategoriach wiary. Z pomocą przychodzi mi tu właśnie drugi nurt książki, który określiłbym jako medytację o źródłach wyobraźni, jej roli w życiu indywidualnym i zbiorowym oraz groźbie jej wyjałowienia⁴⁵.

Miłosza bowiem tyleż co teologia interesuje nieortodoksyjna, ezoteryczna, sytuująca się często na granicy herezji myśl religijna, która zdaniem poety: „[...] wykazuje dużą żywotność, tj. przemawia do wyobraźni⁴⁶. Stąd wynika zainteresowanie tymi myślicielami, którzy poruszają się po granicy ortodoksji i którzy przeciwstawiają się destrukcyjnej mentalności narzucanej przez naukę. Nowożytna nauka, zdaniem Miłosza, ogołociła człowieka z mocy wyobraźni. Systemy teologiczne zaś – w opinii poety – stawiają opór umysłowi, gdyż nie przekładają pojęć na obrazy. Powstała w ten sposób pustkę musi coś wypełnić. Pustka owa – zauważa poeta – „zostaje wypełniona synkretyczną mieszaniną, ułamkami religii dobieranymi bez sensu i rozeznania⁴⁷. Aspiracje Miłosza są teologiczne i literackie. Autor *Ziemi Ulro* artykułuje wprost swe zamiary:

43 C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 247.

44 K.A. JELEŃSKI: *O „Ziemi Ulro”...*, s. 29.

45 Ibidem, s. 28.

46 C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 191.

47 Ibidem, s. 192.

Przypuszczam, że jednym z moich motywów w tym teraz literackim przedsięwzięciu jest przekora: a nuż, sięgając do pism nieortodoksyjnych, uda się coś powiedzieć o sprawach, które wydają mi się ważne, w języku i intelektualnie zrozumiałym, i dostatecznie obrazowym, żeby zostawił w umyśle ślad i w ten sposób przyczyniał się do złamania bram Ulro?⁴⁸.

Poeta chętnie przyznawał się do gnostyckich i manichejskich zainteresowań. Czynił to w licznych autokomentarzach do swojej twórczości. W rozmowie z Renatą Górczyńską wskazywał ich młodsze źródła:

[...] z początku nie można mówić o jakiejś poważnej wiedzy. Młodzi ludzie spotykają się, przeczytają jedną stronę tu, drugą ówde. W rezultacie książki, które się nosi ze sobą w tornistrze, są ważniejsze. A nosiłem w tornistrze historię Kościoła, gdzie pisano o różnych herezjach, to było główne moje źródło⁴⁹.

Miłosz odwoływał się do inspirujących dalsze poszukiwania lektur. To one zdają się pierwotne wobec późniejszych doświadczeń.

Wielokrotnie określał obszar swoich poszukiwań. W liście do Thomasa Mertona z 16 lipca 1959 roku pisał: „Odczuwam siłę przyciągania tradycji manichejskiej”⁵⁰. W *Rodzinnej Europie* notował: „Moimi ulubieńcami byli gnostycy, manichejczycy i albigensi”⁵¹. I dalej: „Dualistyczna gorycz, Absolut ocalony za tę cenę upajały mnie jak chropowata powierzchnia po gładziźnie, której nie da się uchwycić”⁵². Podobnie w *Traktacie teologicznym*, stanowiącym

48 Ibidem.

49 R. GÓRCZYŃSKA ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*. Kraków 1992, s. 52.

50 T. MERTON, C. MIŁOSZ: *Listy*. Tłum. M. TARNOWSKA. Kraków 2003, s. 48.

51 C. MIŁOSZ: *Rodzinna Europa*. Warszawa 1990, s. 82.

52 Ibidem.

swoiste podsumowanie wieloletnich poszukiwań i wieńczącym jego dzieło, wyznawał: „W sam raz dla mnie wędrowanie po obrzeżach herezji”⁵³. Tu jednak w inny sposób motywując swe nieortodoksyjne zainteresowania: „Nie z frywolności dostojni teologowie, / zajmowałem się wiedzą tajemną wielu stuleci – / ale bólu serdecznego, patrząc na okropności świata”⁵⁴. Manichejska doktryna, najważniejszy z punktu widzenia historii religii owoc gnostycyzmu⁵⁵, stanowi istotny składnik dualistycznej koncepcji postrzegania i rozumienia rzeczywistości w dziele Miłosza. Świadcstwo lektury tekstów Emanuela Swedenborga sugeruje raczej inspirujące poetę kierunki poszukiwań, jednak nie potwierdza całkowitej akceptacji wizji. W liście do Mertona pisał autor *Ziemi Ulro*:

Czytam Swedenborga. Nie żebym zamierzał zostać teozofem. Jest zadziwiający i dzięki niemu pojąłem pewne rzeczy, zwłaszcza dzięki jego teorii korespondencji: widzi się, jak dalece XIX wieczny symbolizm opierał się na niej, ale posługiwał się nią w rozmytej i zdegenerowanej formie. Swedenborga można używać jako komentatora do Dantego. Poza tym jego przykład potwierdza to, co Simone Weil mówi o prawdzie absolutnie identycznej we wszystkich pismach mistycznych. To była wielka luka w moim wykształceniu, powinienem był przeczytać Swedenborga lata temu⁵⁶.

Manichejskie skłonności poety, artykułowane *explicite* w *Rodzinnej Europie*, *Roku myśliwego*, *Ziemi Ulro*, dostrzeżone zostały przez krytyków. Jeleński w szkicu *Poeta i przyroda*, odwołując się do *Wychowania katolickiego z Rodzinnej Europy*, podkreśla te naj-

53 C. MIŁOSZ: *Traktat teologiczny*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 1258.

54 Ibidem, s. 1263.

55 Zob. H. JONAS: *Religia gnozy*. Tłum. M. KLIMOWICZ. Kraków 1994, s. 222.

56 T. MERTON, C. MIŁOSZ: *Listy...*, s. 62.

wcześniejsze doświadczenia poety, które były sygnalizowane już w utworach przedwojennych.

W wierszu *Do księdza Ch.* (1934) charakterystycznie dedykowanym szkolnemu prefektowi, temu „Chomikowi”, o którym pisze Miłosz w *Rodzinnej Europie*, że zawdzięcza mu „wrażliwość na zapach siarki piekielnej, zasadniczy dualizm, trudności w nawiązaniu przyjaźni z tym drugim w nas, nad którym nie panujemy, a musimy przetykać wstyd za niego”, pojawia się już ta nuta manichejskiej odmowy świata i trudności życia⁵⁷.

Nieco dalej czytamy: „Nic dziwnego, że motyw ten, nieco retoryczny u dwudziestoletniego poety, powtarza się bardziej przejmująco w trzydzieści lat później”⁵⁸.

W latach sześćdziesiątych, na potrzeby akademickich wykładów w Berkeley, Miłosz pogłębia wiedzę o manicheizmie. Wspomina o tym nie tylko w *Ziemi Ulro*⁵⁹, ale i w autokomentarzach⁶⁰, ujawniając głęboką znajomość tematu⁶¹. Z uwag Jeleńskiego można wnioskować o pewnych manichejskich predyspozycjach poety. Omawiając jego *Historię literatury polskiej*, pisał: „Tych, którzy doceniają manichejskie podłoże psychiki i umysłu Miłosza, nie zdziwi, że poświęca on cały rozdział braciom polskim, anabapty-

57 K.A. JELEŃSKI: *Poeta i przyroda*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 194. Problematykę doświadczenia gnostyckiego we wczesnej twórczości Miłosza podjął Zbigniew Kaźmierczyk; zob. Z. KAŹMIERCZYK: *Dzieło demiurga. Zapis gnostyckiego doświadczenia we wczesnej poezji Czesława Miłosza*. Gdańsk 2011.

58 Ibidem.

59 Zob. C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 45.

60 Zob. A. FIUT: *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*. Kraków 1981, s. 118. („Dałem parę razy kurs o manicheizmie, też w ramach wydziału słowiańskiego. [...] Ale dałem ten kurs tylko parę razy, bo jednak było mało studentów. Szalenie egzotyczny kurs”).

61 Szczególnie widoczne w rozmowie z Gorczyńską zob. R. GORCZYŃSKA ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podróżny świata...*, s. 53–54.

stom, arianom”⁶². Wypowiedzi Jeleńskiego i uwagi samego Miłosza wskazują na dualistyczną wrażliwość w sposobie odczuwania rzeczywistości, w której nieustannie ścierają się siły światła i ciemności, dobra i zła. Zresztą, jak czytamy w *Ziemi Ulro*: „Manichejczyków w sensie dosłownym dziś nie ma, są tylko różne stopnie nasilania się tej skłonności”⁶³.

W *O „Ziemi Ulro” po dwóch latach* Jeleński nie przywołuje manicheizmu wprost. Przedstawia własny, odmienny od zaproponowanego przez Miłosza, model lektury tekstów autorów, którzy pocie wskazali drogę.

Blake’a odkryłem przypadkiem, wkrótce po przyjeździe do Anglii w roku 1940 [...]. Do Swedenborga (i Jakuba Böhme) dotarłem w dziesięć lat później [...]. Oskara Miłosza zawdzięczam Leonor Fini, jego powieść *L’Amoureuse Initiation* jest jej ulubioną książką. [...] Ale ani Swedenborg, ani Blake, ani Mickiewicz, ani autor *Miłosnego wtajemniczenia* nie byli dla mnie nigdy eschatologicznymi prorokami. Interesowali mnie (żeby się trzymać podobnej terminologii) jako ontologiczni mistycy, jasno widzący – teraz i dziś – ukryte związki między poszczególnymi przedmiotami i istnieniami⁶⁴.

Jeleński czyta ich dlatego, że dają wyraz zainteresowaniom mistycznym. Dostrzeżona przez komentatorów współczesności wzmożona predylekcja do alternatywnej wobec nauki Kościoła religijności⁶⁵ zaznaczyła się także w sztuce⁶⁶. Jeleński w artystycznych poszukiwaniach

62 K.A. JELEŃSKI: *Czesław Miłosz – historia literatury Rzeczypospolitej*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 219.

63 C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 169.

64 K.A. JELEŃSKI: *O „Ziemi Ulro”...*, s. 27.

65 Zob. *W poszukiwaniu samozbawienia. Z ks. prof. Wincentym Myszorem rozmawia Zbigniew Nosowski*. „Znak” 1991, nr 7, s. 3.

66 Pisze o tym m.in. E. WOLICKA: *Wizerunki kapryśne*. „Znak” 1991, nr 7. Autorka odwołuje się do prezentowanych w paryskim Centre Pompidou, nie-

sztuki drugiej połowy XX wieku wyraźnie zauważa obecność myśli manichejskiej⁶⁷. Eseista komentuje ów fakt wartościującym pytaniem: „Dlaczego ostatnie wcielenie manichejskiej herezji dokonało największego spustoszenia właśnie w sztuce plastycznej?”⁶⁸.

Powszechne zainteresowanie gnozą i manichejską doktryną, jak każda tendencja czy moda, zwłaszcza w epigońskich czasach triumfu neoawangardy, musiało być powierzchowne. Komentarz Jeleńskiego sugeruje zatem, że należący do odległej przeszłości manicheizm – wywodzący się z otwartego na metafizyczną perspektywę gnostycyzmu, który był przecież „mitologiczny i surowy – nawet na tle swoich czasów miał w sobie coś ekscentrycznego i nigdy nie został przyjęty do szacownego grona naszej tradycji filozoficznej”⁶⁹ – stał się atrakcyjnym hasłem wpisanym w artystyczne programy. Zaznaczając swój stosunek do najnowszych tendencji w sztuce, Jeleński stawia kolejne pytanie: „Dlaczego autorzy zdażeń, notatek, konceptów, z trudno zrozumiałych powodów nadal uważani za kontynuatorów imprezy zaczętej w Altamirze i zaklasyfikowanej w muzeach, wydają się siły mitotwórczej pozbawieni?”⁷⁰.

Zamiast odpowiedzi podaje przykłady prac artystycznych prezentowanych w muzeach sztuki nowoczesnej na całym świecie. Zauważa, że ich cechą wspólną jest „nieufność do «wyższych»

co później bo w 1987 roku, prac, a przede wszystkim do towarzyszących im autokomentarzy artystów.

67 Bez trudu możemy wskazać tego przyczyny, wynikało to po pierwsze z ogólnego zainteresowania religiami, po drugie zaś – zwłaszcza na fali rewolty końca lat sześćdziesiątych – z poszukiwaniem alternatywnych form duchowości. „Już samo słowo «gnoza» – pisał Wincenty Myszor – i związana z nim terminologia i symbolika tworzą aurę tajemniczości, niezwykłości a zarazem i herezji – jako element nieortodoksyjny w stosunku do nauczania Kościoła”. *W poszukiwaniu samozbawienia...*, s. 3.

68 K.A. JELEŃSKI: *Lebenstein – mitotwórca natury ludzkiej*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 94.

69 H. JONAS: *Religia gnozy...*, s. 337.

70 K.A. JELEŃSKI: *Lebenstein...*, s. 94.

funkcji ludzkich, chęć redukcji człowieka”⁷¹. Zawężający bogactwo człowieka i rzeczywistości uproszczony dualizm, wywiedziony wprawdzie z manichejskiego stylu myślenia, jednak odcięty od jego mitologicznych korzeni – w opinii eseisty – sztukę zubaża. Pisze dalej Jeleński: „Nieufność, stara zresztą jak mądrość narodów, wyrażona w przysłowiu francuskim *qui veut faire l'ange fait la bête*, opartym na niezrozumieniu, że anioł w człowieku jest r ó w n i e ż zwierzęciem, zwierzę r ó w n i e ż aniołem”⁷². Wbrew deklaratywnej „głębi” sztuki drugiej połowy XX wieku, Jeleński nie dostrzega jej metafizycznych umocowań. Jego eseistyczny wywód staje się krytyczną charakterystyką tendencji odcinających sztukę od jej naturalnych, metafizycznych przeciwieństw źródeł.

Miłosz

W kulturze amerykańskiej końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku Czesław Miłosz dostrzegł wzmożenie ezoterycznych zainteresowań. Autor *Zniewolonego umysłu*, zauważając żywotność gnostyckich elementów we współczesnej sztuce (choć pozbawionych swoich pierwotnych, metafizycznych fundamentów), charakteryzował możliwą do odczytania w przyszłości, kulturową rzeczywistość tamtych lat. W *Widzeniach nad Zatoką San Francisco* czytamy:

Kiedy nasi potomni będą szukać określenia dla naszych czasów, prawdopodobnie posłużą się słowem „neomanicheizm”, ze względu na charakterystyczny uraz do złej materii, której rozpaczliwie jest przeciwstawiona wartość, choć już nie pochodząca z boskiego źródła, wyłącznie ludzka [...]. Wtedy też wszelkie pochwały ciała, swoboda w obyczajach okażą się jako pozory: strach przed ogniem piekielnym nie zniknął,

71 Ibidem.

72 Ibidem.

jedynie Piekło, jak dla dawnych uczniów Manesa, zagnieździło się w samym naszym poddaństwie, w bezbronności wobec rezydujących w nas naturalnych sił, dziś domeny biologa, lekarza i psychiatry⁷³.

W opinii Miłosza, manichejskie predylekcje współczesności odległe są od swoich źródeł: „[...] moi współcześni, silnie tchnięci manicheizmem, a chcę, czy nie chcę, jestem jednym z nich, bardzo oddalili się od nauk o zgodności z Naturą jako wskazówce zachowania się, o mądrym przyjęciu jej rytmu”⁷⁴. Świadomy kulturowych i cywilizacyjnych przeszkód, poeta chce wracać do źródeł.

Literackim owocem badań – również w związku z przygotowywanym dla studentów kursem o manicheizmie – stał się poemat *Hymn o Perle*. Utwór otwiera tom wierszy pod tym samym tytułem, wydany w 1982 roku. Poemat i towarzyszący mu komentarz datowane są na rok 1977. I właśnie towarzyszący utworowi komentarz wydaje się – w perspektywie omawianej problematyki – szczególnie interesujący: „Tekst poniższy jest wolną przeróbką, nie przekładem. *Hymn o Perle* należy do apokryfów gnostycznego pochodzenia”⁷⁵. Okoliczności powstania poematu Miłosz przedstawił w rozmowie z Gorkczyńską:

[...] kiedy wykładałem na uniwersytecie kurs o manicheizmie, to jako podręcznik dawałem studentom książkę Hansa Jonasa, takiego niemieckiego profesora, o gnostycyzmie. On tam cytuje niektóre teksty, m.in. klasyk literatury gnostycznej, to jest opowieść o perle. Ja tę opowieść przetłumaczyłem. Oczywiście nie tłumaczyłem z oryginału. Tekst był napisany bodaj po syryjsku⁷⁶.

73 C. MIŁOSZ: *Widzenia nad Zatoką San Francisco*. Kraków 1989, s. 23.

74 Ibidem.

75 C. MIŁOSZ: *Hymn o Perle*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie...*, s. 685.

76 R. GORCZYŃSKA ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podróżny świata...*, s. 51.

Komentarz poety jasno wskazuje intencje – bynajmniej nie translatorskie. Miłosz przekłada bowiem gnostycki apokryf już z tłumaczenia, które w swojej książce *Religia gnozy* zawarł Hans Jonas. Co więcej, zamieszczone w pracy źródło jest niepełne i fragmentaryczne – skrojone na potrzeby prowadzonego przez Jonasa wywodu. Zdaje się zatem, że to nie szczegółowa interpretacja bogatej symboliki utworu staje się celem poety i nie intencja odkrycia prawdy tekstu stoi u źródeł autorskich poszukiwań. W komentarzu jednoznacznie przecież zaznacza: „Symbolika utworu jest tak bogata, że dostarczyłaby okazji do obszernego komentarza. Można się jednak bez niego obejść”⁷⁷.

Artystyczne wybory poety, potwierdzone umieszczeniem utworu w tomie wierszy, sugerują raczej intencje literackie. Autor *Traktatu teologicznego* zdaje się uniwersalizować doświadczenie gnostyckie. Gnostycka myśl, uczuciowość, wrażliwość zyskują ponadczasowy charakter. Zresztą poeta wyraźnie podąża tu tropem Jonasa⁷⁸. Ale też „wolna przeróbka” opowieści o perle przedstawia to – jakże autobiograficznie bliskie autorowi – dualistyczne doświadczenie egzystencji człowieka. Uniwersalny charakter tego rodzaju przeżycia potwierdza, zestawiony przez Miłosza z *Hymnem o perle*, jego wiersz wcześniejszy *Wcielenie* z 1937 roku⁷⁹.

77 C. MIŁOSZ: *Hymn o Perle...*, s. 685.

78 Jonas we *Wstępie do Religii gnozy* pisał: „To, że istnieje coś takiego jak gnostyczny duch, a więc jakaś istota gnostycyzmu jako całości, było wrażliwym, które odniosłem już przy pierwszym zetknięciu się z jego świadectwami i które pogłębiło się wraz z postępującą zażyłością z nimi. Zgłębienie i interpretacja owej istoty stały się sprawą nie tylko historycznego zainteresowania z racji tego, że przyczynić się mogą w zasadniczy sposób do zrozumienia okresu historii człowieka Zachodu. Są one ważne także z powodów filozoficznych, ponieważ stawiają nas twarzą w twarz z jedną z bardziej radykalnych odpowiedzi, jakie człowiek udzielił w kwestii własnego położenia, oraz z intuicjami, których źródłem mogło być jedynie owo radykalne stanowisko. Refleksja nad istotą gnostycyzmu przyczynia się zatem do naszego zrozumienia siebie jako ludzi”. H. JONAS: *Religia gnozy...*, s. 15.

79 Sam Miłosz powiedział: „*Wcielenie* jest podobne do *Hymnu o perle*”. R. GORCZYŃSKA ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podrózny świata...*, s. 55–56. Zbi-

Literackie aspiracje w pracy nad *Hymnem o perle* wydają się bardziej wyraźne w zestawieniu z podejmowanymi przez poetę od lat siedemdziesiątych próbami przekładu ksiąg Biblii. Doświadczenie translacji nieobce było autorowi *Ziemi Ulro*⁸⁰. Sześćdziesięcioletni Miłosz rozpoczął naukę greckiego, a następnie hebrajskiego, by przygotować przekład z oryginału. W 1977 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazała się *Księga Koheleta czyli Eklezjasta*⁸¹, zaś w miesięczniku „Znak” – *Ewangelia według św. Marka*⁸². Oba teksty Miłosz tłumaczył z języka greckiego. Na sierpień 1978 roku datowana jest *Przedmowa tłumacza do Księgi Psalmów*, przełożonych z języka hebrajskiego. Zawarte w niej uwagi nie tylko świadczą o dążeniu do translacyjnej staranności, ale również wyrażają pragnienie osiągnięcia zgodności z intencją oryginału⁸³.

Komentarz poety towarzyszący *Hymnowi o Perle* zestawiony z uwagami tłumacza *Księg biblijnych* wyraźnie wyostre literackie motywacje przekładu gnostyckiego apokryfu. Zasadne wydaje się zatem twierdzenie Tomasza Garbola dotyczące odczytania poematu. Píše on:

Trudno traktować *Hymn o perle* [...] jako świadectwo akcesu do manicheizmu. Bardziej zasadne byłoby przypusz-

gniew Kaźmierzyk przedstawił analizę porównawczą tłumaczenia („wolnej przeróbki”) *Hymnu o perle* i wiersza *Wcielenie*. Zob. Z. KAŹMIERCZYK: *Dzieło demiurga...*, s. 61–74.

80 O tłumaczeniach Biblii przez Miłosza zob. m.in.: Z.J. NOWAK: Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii. „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 7/8; J. SZYMIK: Świat Biblii. *Natchnione dostojeństwo mowy*. W: IDEM: *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*. Katowice 1996; L. HAMPL: *Czesław Miłosz jako tłumacz tekstów biblijnych (analiza tekstologiczna wybranych przykładów)*. W: *Miłosz. Dyskursy*. Red. M. BERNACKI, A. MATUSZEK. Bielsko-Biała 2016.

81 Zob. *Księga Koheleta czyli Eklezjasta*. „Tygodnik Powszechny” 1977, nr 11-12.

82 Zob. *Ewangelia według św. Marka*. „Znak” 1977, nr 281-282.

83 Zob. C. MIŁOŚZ: *Przedmowa tłumacza*. W: IDEM: *Księgi biblijne. Przekłady z języka greckiego i hebrajskiego*. Kraków 2003, s. 37–45.

czenie, że poeta dostrzega w nim po prostu poetycką urodę, a zarazem myślową wspólnotę ze swoją własną twórczością, nie przeceniając znaczenia konkretnej, manichejskiej jego interpretacji⁸⁴.

Gnostyckie i manichejskie konteksty twórczości Miłosza obszerny komentarzem – od wnikliwych artykułów po monograficzne ujęcia problemu. Zostały objęte namysłem przez literaturoznawców⁸⁵, filozofów, teologów⁸⁶ i gnostyka. Rekapitulacja spostrzeżeń zawartych w tych opracowaniach wykracza poza podejmowaną w niniejszej pracy problematykę i przyjętą w związku z tym dyscyplinę wywodu. Należy jednak podkreślić sygnalizowaną przez badaczy trudność towarzyszącą prezentacji zagadnienia. Gnostyckie aspekty dzieła Miłosza nie są przecież ani jednoznaczne,

84 T. GARBOL: *Po upadku. O twórczości Czesława Miłosza*. Lublin 2013, s. 209.

85 Wskazywane przez poetę inspiracje nie zawsze też przekonują komentatorów jego twórczości. Wprost zaznaczyła to Ewa Bienkowska: „Miłosz, który przyznaje się w paru książkach, że przez całe życie towarzyszyła mu pokusa manicheizmu, w wierszach bezustannie układa jak gdyby dowód antymanichejski. Materia okazuje się schronieniem i ratunkiem, darem miłości. Powrotem do tego, co elementarne: do zasady wyobraźni”. Nieco dalej dodaje: „[...] wcale nie manichejska tradycja patronuje tej twórczości, zwierzchnia autobiograficzna nie muszą prowadzić na dobry trop”. E. BIENKOWSKA: *Przestrzeń ocalenia*. „Więź” 1981, nr 3, s. 35–36.

86 Z szacunkiem, choć krytycznie oceniających ezoteryczne treści z teologicznej perspektywy. Ks. Jerzy Szymik podkreślał: „Rozumiem i doceniam ich źródła, ponieważ biorą się one ze współczucia i nieprzeciętnej wrażliwości na cierpienie cudze i swoje. [...] Ale jestem głęboko przekonany – jako chrześcijanin, teolog i człowiek, którego cierpienie nie omija – że gnoza i manicheizm to ślepe zaułki. [...] Tym zajmują się współcześnie na swój sposób (post)niuejdżowskie mody, drugorzędna beletrystyka, wróżki oraz niektórzy ponowoczesni filozofowie, z którymi przecież Miłosz nie ma i nie chce mieć zbyt wiele wspólnego. Zbyt słaby to oręż przeciw demonom *Ziemi Ulro*”. Ks. J. SZYMIK: *Miłosz i teologia*. W: *Miłosz i Miłosz*. Red. A. FIUT, A. GRABOWSKI, Ł. TISCHNER. Kraków 2013, s. 218–219.

ani jednorodne. Nieustannie ścierają się z chrześcijańską, teologiczną wizją świata, ewoluują. Autor *Traktatu moralnego* jest twórcą poszukującym, zgłębiającym różne obszary myśli. Tęskniącym za pewnością. Gnostyckie wątki jego poezji i prozy stanowią, być może, jedną z dróg prowadzących do prawdy.

W pisany u schyłku życia *Traktacie teologicznym*, próbie scalenia trwających całe życie metafizycznych poszukiwań, spotykają się podejmowane już wcześniej przez Miłosza kwestie religijne, także te związane z „wędrowaniem po obrzeżach herezji”. I choć poeta ponownie wyraża, znaną z *Pieska przydrożnego*, nieśmiałość: „Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę”⁸⁷, to dzieli się już w pierwszych słowach traktatu nadzieją: „Oby do naszej mowy wróciła rzeczywistość. / To znaczy sens, niemożliwy bez absolutnego punktu odniesienia”⁸⁸. Jednego dnia wierząc, czuje bliski związek z Bogiem wcielonym. Poeta nie eksponuje jednak ludzkich aspektów Ukrzyżowania, a zdaje się, że sięga wprost do największej tajemnicy chrześcijaństwa, jądra teologii, która bez wiary nie istnieje, interpretując wcielenie jako dobrowolne, prowadzące do zbawienia człowieka uniżenie Chrystusa. Poruszający wiersz *Im więcej* to nade wszystko zachwyt nad uniżeniem wcielenia, który prowadzi do bezwarunkowego wyznania wiary:

Im więcej raz na dzień jesteś znieważony,
Im śmieszniejsze na ciebie wkładają korony
I krzyczą urągając; pokaż swoją siłę,
Albo liczą cię między pamiątki niebyłe,
Im więcej żalu, drwiny, gniewu, oskarżenia,
Bo słowo twoje z miejsca nie ruszy kamienia,

87 C. MIŁOSZ: *Traktat teologiczny...*, s. 1273. W powstałym nieco wcześniej tekście *Wierzyć, nie wierzyć* Miłosz pisał: „Byłem człowiekiem głęboko wierzącym. Byłem człowiekiem najzupełniej niewierzącym”. C. MIŁOSZ: *Piesek przydrożny*. Kraków 1997, s. 27.

88 C. MIŁOSZ: *Traktat teologiczny...*, s. 1257.

Tym bardziej pewnym mogę być tego jednego:
Że ty jesteś, zaiste, Alfą i Omega⁸⁹.

Akt wiary ma swoje konsekwencje. W *Ziemi Ulro* przecież czytamy: „Zacznę od nietaktu, przyznając się, że wierzę w istnienie natury ludzkiej”⁹⁰. A zatem – w co i jak wierzy artysta? „Wędrowanie po obrzeżach herezji” zbliża Miłosza do zadawanego przez gnostyków pytania:

Unde malum: skąd zło – a więc stare, olbrzymie pytanie, czy wszechświat nie jest dziełem jakiegoś złośliwego demiurga, zaprowadziło mnie do używanego u nas w szkole podręcznika historii Kościoła do uprawianych później obszernych lektur w zakresie teologii i historii religijnych doktryn, aż wreszcie po latach do wykładania o manicheizmie⁹¹.

Do wyrażonego w *Ziemi Ulro* pytania poeta powracał wielokrotnie. Dyskutował z Tadeuszem Różewiczem w wierszu *Unde malum* (z tomu *To* z 2000 roku). W utworze *Wysokie tarasy* (z *Drugiej przestrzeni*, 2002) pisał: „Całe życie próbowałem odpowiedzieć na pytanie: skąd zło? / Niemożliwe żeby ludzie tak cierpieli, kiedy Bóg jest na niebie i koło mnie”⁹². W *Traktacie teologicznym* przyznał się, że odpowiedzi poszukiwał w tekstach heretyków, kabalistów, alchemików, rycerzy Różanego Krzyża⁹³, albowiem: „[...] oni właśnie zajmowali się tym, co zaszło w łonie Bóstwa / przed tym błyskiem, czyli jak pojawiło się Tak i Nie, dobro i zło”⁹⁴.

W wierszu *Unde malum*, choć nie zostaje to wypowiedziane bezpośrednio, również widoczne są inspiracje gnostyczne rodem

89 C. MIŁOSZ: *Im więcej*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie...*, s. 585.

90 C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 112.

91 Ibidem, s. 44–45.

92 C. MIŁOSZ: *Wysokie tarasy*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie...*, s. 1237.

93 Zob. C. MIŁOSZ: *Traktat teologiczny...*, s. 1263.

94 Ibidem, s. 1264.

z Emanuela Swedenborga i Williama Blake'a. Poeta nie zgadza się z wizją świata przedstawioną w wierszu Różewicza *Unde malum?* (którego pierwsze pięć wersów czyni mottem swojego utworu). Polemizuje z zaproponowaną przez autora *Niepokoju* koncepcją wyraźnie oddzielającą „dobrą naturę” i „złego człowieka”: „Niestety panie Tadeuszu / dobra natura i zły człowiek / to romantyczny wynalazek”⁹⁵. Zło nie jest bowiem domeną jedynie ludzkiego świata, skażona jest nim także natura – jest przecież „krew rozszarpanego przez wilki jelenia”. Zło, czyli także cierpienie, jest stałym elementem istnienia, jego całkowite usunięcie jest niemożliwe. „Skąd bierze się zło? / jak to skąd / z człowieka / zawsze z człowieka / i tylko z człowieka”⁹⁶ – czytamy w utworze Różewicza. Dla Miłosza zło, tak jak i dobro, jest domeną ludzkiej świadomości:

na pofabrycznych pustkowiach
wyrósł dębowe lasy
krew rozszarpanego przez wilki jelenia
nie będzie przez nikogo widziana
jastrzęb będzie spadać na zająca
bez świadków
zniknie ze świata zło
kiedy zniknie świadomość⁹⁷.

I pozornie tylko uzgadniając sądy, autor *Doliny Issy* pisze: „rzeczywiście panie Tadeuszu / zło (i dobro) bierze się z człowieka”⁹⁸. Bierze się z człowieka i powoduje skażenie tworzonej przez niego historii – chciałoby się dopowiedzieć, rozważając jej „ludzki wymiar”.

95 C. MIŁOSZ: *Unde malum*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie...*, s. 1195.

96 T. RÓŻEWICZ: *Unde malum? Recycling*. W: IDEM: *Zawsze fragment. Recycling*. Wrocław 1998, s. 117–118.

97 C. MIŁOSZ: *Unde malum...*, s. 1195.

98 Ibidem.

Herling-Grudziński (kontra Miłosz)

Herling-Grudziński odrzuca zasadność przywoływanego przez Miłosza pytania gnostyków. W zakończeniu szkicu *Martwy Chrystus*, w malarskich przedstawieniach cierpienia i męki Pańskiej dostrzega istotę chrześcijaństwa. Nawiązuje do dyskusji filozofów, uczonych i poety, która odbyła się w krakowskiej siedzibie miesięcznika „Znak” we wrześniu 1994 roku⁹⁹:

Caravaggio i Mantegna, a do pewnego stopnia Masaccio i Antonello da Messina, utrafili w sedno chrześcijaństwa, religii cierpienia, głębokiego związku cierpiących z Ukrzyżowanym. Niezbyt sensowne więc wydaje się pytanie *Unde malum?* Zło jest w naszym świecie, w nas i obok nas, w „ból istnienia” i w cierpieniu. Można i należy z nim walczyć, nie można go definitywnie pokonać. Taki jest świat, to czują chrześcijanie wpatrzeni w obraz Chrystusa, wierzący w Jego „cykl”, po cóż więc przypominać im, że zmijka połyka robaka, ptak połyka zmijkę, lis szykuje się do skoku na ptaka, człowiek łowi w żelazne kleszcze lisa, sam zaś dobrze wie, że na niego również ktoś lub coś zastawia sidła¹⁰⁰.

W tej wypowiedzi Herling-Grudziński niezwykle stanowczo wskazuje teologiczny zakres swojej refleksji i wyraźnie odcina się od gnostycznych i manichejskich inspiracji. Mimo tak jednoznacznej deklaracji stosunek autora *Wieży* do manicheizmu wydaje się nieco bardziej skomplikowany.

99 Zob. *Unde malum? Skąd przychodzi zło? Dyskusja w „Znaku” filozofów, uczonych i poety* [J.A. Kłoczowski, L. Kołakowski, C. Miłosz, M. Podraza-Kwiatkowska]. „Plus Minus”, dodatek do: „Rzeczpospolita”, 8.10.1994, s. 16. Herling dyskusję skomentował także w: G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Neapolu*. Warszawa 2000, s. 221.

100 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Martwy Chrystus*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000. Kraków 2012, s. 255–256.

W 1988 roku w artykule *Manicheizm na użytek naszych czasów*¹⁰¹ Krzysztof Pomian postawił tezę o manichejskich przekonaniach pisarza. Od tego czasu Herling wydawał się przywiązany do sformułowanej przez Pomiana opinii. Podkreślał to przywiązanie zwłaszcza w autokomentarzach. W rozmowie z Włodzimierzem Boleckim tłumaczył:

To nie znaczy, że możemy zwyciężyć zło, bo jestem w tej sprawie, podobnie jak Simone Weil, manichejczykiem [...] Jestem przekonany, że zła nie można pokonać – i to jest ta moja manichejskość – ale można je złagodzić, poskromić, powstrzymać przed dalszą inwazją¹⁰².

Diarysta wyraźnie zaakcentował istnienie zła w ludzkiej rzeczywistości, ale świadomość ta wynikała raczej z obserwacji i doświadczenia świata niż ze z góry przyjętych założeń. Ponadto trudno znaleźć w jego *Dzienniku*... ślady wnikliwego zainteresowania tą doktryną religijną. Herling-Grudziński nie jest ani teologiem, ani filozofem. Jest pisarzem przedstawiającym świat, ukazującym różne, złe i dobre oblicza rzeczywistości. Jego refleksje zdają się mieścić w głównym nurcie chrześcijaństwa. Nie krążą – jak to jest w przypadku Miłosza – po obszarach herezji. Trudno też wskazać, w tym kontekście, filozoficzno-teologiczne zaplecze twórczości.

Problem zła w twórczości pisarza poruszany jest w dwóch perspektywach. Herling-Grudziński opisuje zło w aspekcie moralnym – jako czyn człowieka. Bohaterowie opowiadań czynią zło; jak hrabina z *Portretu weneckiego*, która decyduje się na – moralnie wymagający potępienia – akt podwójnego fałszerstwa. Jej syn Alvi

101 Zob. K. POMIAN: *Manicheizm na użytek naszych czasów*. W: Herling-Grudziński i krytycy... Artykuł został opublikowany także w: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą 1971–1972*. Warszawa 1995; IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981. Kraków 2011.

102 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Neapolu...*, s. 176–177.

podejmuje decyzję o przystąpieniu do wstawionych w okrucieństwie faszystowskich oddziałów. Herling opisuje także, próbując zrozumieć, zło metafizyczne, napierające na człowieka, obezwładniające go. Takiego zła doświadczają bohaterowie *Szczytu lata*. Zło nie jest dla Herlinga-Grudzińskiego ani ideą, ani abstrakcyjnym pojęciem. Zło ma wymiar realny: „Przeraża mnie zło, które nas otacza”¹⁰³. Notuje w *Najkrótszym przewodniku po sobie samym*: „Opisuję je, bo mam poczucie, że jesteśmy opanowani i obłożeni przez zło w różnych postaciach”¹⁰⁴. Zło – zadawane i doświadczane – stanowi niezbywalny element ludzkiej egzystencji. Cała proza twórcy przekonuje, że zło jest w naturze: w trzęsącej się ziemi, jak w opowiadaniu *Gruzy* czy we fragmentach *Dziennika*... dotyczących zagrożenia ze strony niszczycielskich sił natury. Zauważmy jednak, że i w opowiadaniu, i w diarystycznym zapisie Herling zestawia „zło natury” ze „złem człowieka”. W *Gruzach* czytamy:

Wojna oswoiła nas z widokiem zburzonych miast, miasteczek i wsi, z pustyniami gruzów, ze szkieletami domów, z cementarzami pod kłębowiskiem murów i żelastwa. Czemu więc ten obraz był tak przejmujący? Gdybym umiał to powiedzieć! Gdybym potrafił w niewielu słowach wskazać różnicę pomiędzy „ludzkimi” wojnami i ciosem „znikąd”¹⁰⁵.

W *Dzienniku*... pisarz wspomina o trzęsieniach ziemi nawiedzających Włochy. 9 maja 1976 roku zauważa: „Jest w trzęsieniu ziemi coś metafizycznego, wymykającego się zmysłom”¹⁰⁶. W *Gruzach* notuje: „Dwie rzeczy odkryłem podczas minionych tygodni. Że noc zdaje

103 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*. Kraków 2000, s. 108.

104 Ibidem.

105 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Gruzy*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 719.

106 Ibidem, s. 386. Pisarz przywołuje także relacje innych, którzy doświadczyli trzęsienia ziemi – Benedetto Crocego, Jerzego Stempowskiego.

się potęgować grozę trzęsienia ziemi. I że jest to groza stawiająca człowiekowi pytania ostateczne z wyjątkową jaskrawością i mocą”¹⁰⁷.

W obliczu grozy pochodzącej z zewnątrz człowiek staje bezradny wobec zagadnień eschatologicznych. Obserwacja i doświadczenie niszczycielskiej mocy natury prowadzi do wewnętrznej, metafizycznej refleksji. W diarystycznym zapisie do głosu dochodzi świadomość trudności jej wyrażenia:

Naraz ogarnęło mnie, a właściwie przeszło, uczucie, którego nie umiem opisać. Nie, nie strach, znam strach dobrze, jest w nim świadomość konkretnego źródła zagrożenia; i świadomość, że istnieje przecież jakieś wyjście. Tu nie. Tu osaczało coś bezkształtnego, nieodpartego i wszechobecnego, coś daleko poza mną, tuż obok i równocześnie we mnie¹⁰⁸.

Ta świadomość towarzyszy także narratorowi *Gruzów*, ale w perspektywie prowadzonej refleksji najistotniejsze jest to, że w rozległe sfery mroku dociera, wbrew wszystkiemu, nadzieja. Porażające są słowa opowiadającego o trzęsieniu ziemi w Tora Alta:

Dlaczego Nadzieja pojawia się nagle, na mgnienie oka, gdy jest najmniej oczekiwana; dlaczego jej cień ma twarz Boga, a nie Losu; dlaczego w jej zagadkowym uśmiechu miłość przeplata się z szyderstwem i okrucieństwem; to wszystko niech pozostanie sekretem. Czego usta twoje nie są zdolne wymówić, by w głosie twoim dźwięczała pewność, tego nie mów wcale; i módl się bezgłośnie zamiast paplać po próżnicy¹⁰⁹.

107 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Gruzy...*, s. 713.

108 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 677.

109 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Gruzy...*, s. 723.

Herling nie szuka odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzi zło dotykające człowieka. Nie czyni odpowiedzialnym za nie ani Boga, ani szatana. Doświadczenie niewyobrażalnego zła i jego negatywny wymiar skłaniają, by zwrócić się ku transcendencji. Wbrew porażającym faktom, szuka przeciwwagi dla rozpaczcy. Odautorskie, eseizowane komentarze wprowadzają transcendentną perspektywę rozważań, w których nadzieja – konsekwentnie – pochodzi od Boga. Podobnie w relacji przyjaciela narratora, który opowieść o trzęsieniu ziemi w Tora Alta kończy obrazem:

Był tam żłóbek, zrobiony zapewne przez dzieci z osiedla. Zrobiony – to może powiedziane na wyrost. Zresztą, bo ja wiem... Spróbuj sobie wyobrazić kupkę gruzów na podłodze, w środku tekturowe pudło wypchane włosiem i pakułami, a w nim nagą i pokłutą lalkę z szeroko otwartymi oczami. Dziury w różowym plastiku były podmalowane czerwonymi jęczyczkami, takimi, jakie widuje się na krucyfikach w przydrożnych kapliczkach i kościołach wiejskich, w starych obrazach i rzeźbach Ukrzyżowania. To wszystko. Nic więcej¹¹⁰.

Zaznaczony w *Ziemi Ulro* metafizyczny horyzont Miłosza waloryzuje także powierzchowne aspekty religijności. Pomimo wyrażonych osobistych zastrzeżeń:

Rzymski katolik – ileż dodatknych znaków temu pojęciu towarzyszy. Polak szczery, patriota, katolik z prapradziada, a to i poczciwość, i staropolska gościnność, i kochajmy się, i sto lat, i strzemiennego. Wkładając na siebie obyczajową szatę, czułbym się winien oszustwa. O moim konflikcie z polską obyczajowością, dla mnie samego tajemniczym, bolesnym, dotychczas nie rozplątanym, świadczą wszystkie moje książki¹¹¹.

110 Ibidem, s. 726.

111 C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 260.

Miłosz broni wspólnotowych form obrzędu religijnego: „Struktury społeczne, które w jakiejś mierze chronią człowieka od popadania w skrajne zło, zasługują na szacunek”¹¹². Poeta, zakładając, że człowiek to *homo ritualis*, podkreśla: „[...] zalet obrzędu, który wprowadza wymiar sakralności, nie można lekceważyć”¹¹³. Będąc sceptycznym wobec powierzchownych form polskiego katolicyzmu, dostrzega jego wartość przez pryzmat obecności *sacrum*. W sposób bezpośredni widzi sakralny wymiar rytuału.

Dwie dekady wcześniej w *Rodzinnej Europie* kategorycznie dystansował się jeszcze wobec wspólnotowych form religijnego obrzędu: „Udział w obrzędach razem z małpami poniżał mnie. Religia jest rzeczą świętą, jak to być może, żeby ich Bóg był jednocześnie moim Bogiem?”¹¹⁴. Wskazując indywidualne doświadczenia religijne, dodawał: „Akt pokory wobec Bytu winien być ściśle dobrowolny i osobisty, poza społecznym obyczajem. Przrzekłem sobie, że nie zawrę nigdy przymierza z polskim katolicyzmem – niekoniecznie używając tego terminu – czyli, że nie poddam się małpom”¹¹⁵. Stosunek Miłosza do religijnej obrzędowości ewoluował więc – od dezaprobaty, poprzez pochwałę wspólnotowego jej aspektu, po pozucie odnalezienia się w zbiorowej modlitwie.

Już na początku lat osiemdziesiątych Zdzisław Łapiński zwrócił uwagę na religijny charakter twórczości Miłosza, dostrzegając jednocześnie znaczenie roli obrzędu religijnego wskazane w jego poezji:

W ostatnim dwudziestolecu stał się z kolei Miłosz wielkim poetą religijnym. [...] człowiek z wierszy Miłosza nie stracił swojego publicznego charakteru, ale obecnie jest to istota znajdująca swoje spełnienie w czynnościach obrzędowych¹¹⁶.

112 Ibidem, s. 261.

113 Ibidem, s. 262.

114 C. MIŁOSZ: *Rodzinna Europa...*, s. 86.

115 Ibidem, s. 93.

116 Z. ŁAPIŃSKI: *Między polityką a metafizyką. O poezji Czesława Miłosza*. Londyn 1981, s. 28. Zdzisław Łapiński wskazuje istotniejsze – niż bezpośrednio

Sam Miłosz w blisko ćwierć wieku późniejszym od *Ziemi Ulro*, bo datowanym na 2001 rok *Traktacie teologicznym* ponownie podkreśla rolę i znaczenie zbiorowego obrzędu, przede wszystkim czyni to jednak w wymiarze indywidualnym:

Ale jest mi dobrze w modlącym się tłumie.
Ponieważ oni wierzą, pomagają mi wierzyć
W ich własne istnienie, istot niepojętych¹¹⁷.

Dalej dodaje:

Pod swoją brzydota, piętnem ich praktyczności,
są czyści, w ich gardłach, kiedy śpiewają,
pulsuje tętno zachwytu¹¹⁸.

We wspólnotowym doświadczeniu liturgii stary poeta odkrywa sakralne źródła rytuału.

Sakralności we wspólnotowych formach obrzędowych nie dostrzega natomiast Herling-Grudziński. Widzi je jako zewnętrzne, gotowe, wymagają jedynie zbiorowego uczestnictwa. *Sacrum*, według

opisywane przez poetę zewnętrzne aspekty rytuału – związki uprawianej przez Miłosza sztuki z nadprzyrodzonym porządkiem: „Żeby podkreślić ich radykalny charakter – pisze Łapiński – może lepiej będzie wprowadzić określenie «mystycyzm». Przekazywanie tych doświadczeń w języku to coś zupełnie innego niż transponowanie mowy obrzędowej. Obrzęd przychodzi do nas z zewnątrz, w gotowej szacie słownej, szukając potwierdzenia w przeżyciu. Natomiast wtańczenie mistyczne przedziera się z naszego wnętrza na świat. [...] Mowa obrzędu jest ze swojej istoty socjalna, mowa mistyki – jest zamachem na ową socjalność, czynem wyrotowym. Ten język, niechętny samemu sobie, jest właśnie językiem współczesnej literatury, choć doznania, które w nim szukają wyrazu, przeobraziły się w mistycyzm negatywny, przeżycie boskiej nieobecności”. Ibidem, s. 31. Z kolei o fascynacji Herlinga-Grudzińskiego religijnością mistyczną pisała Joanna Bielska-Krawczyk; zob. J. BIELSKA-KRAWCZYK: *Świat w sąsiedztwie zaświatów...*, s. 278–293.

117 C. MIŁOSZ: *Traktat teologiczny...*, s. 1273.

118 Ibidem.

Herlinga, pochodzi z wnętrza jednostki. Zapisanym na stronach *Dziennika*... licznym obserwacjom obrzędów religijnych kulturowanych na włoskim południu nie towarzyszy bezpośrednio ujawnienie ich sakralnego wymiaru. Choć Herling-Grudziński z uwagą i zainteresowaniem przygląda się uroczystościom religijnym, to dla pisarza, tak bardzo przecież wyczułonego na *sacrum*, nie stają się one bezpośrednim źródłem metafizycznych rozważań. Przywołane przez niego procesje skłaniają raczej ku socjologicznej i kulturowej refleksji.

Ileż procesji widziałem na Południu Włoch w ciągu minionych czterdziestu lat! Letnie są pogodne, radosne, barwne, ze świętym patronem na noszach, feretronami i chorągwiami. Idą krokiem to zwalnianym uroczyście, to przyspieszanym nagle i posuwistym, w takt skocznych często melodii przygrywanych przez orkiestry strażackie. Każą myśleć o „szczęśliwym chrześcijaństwie” [...].

„Szczęśliwe chrześcijaństwo” ustępuje miejsca dramatycznemu w procesjach wielkanocnych. Niezapomniane dwie mam ciągle przed oczami. W Sorrento przed bitwą pod Monte Cassino, woskową figurę Zdjętego z Krzyża, pokrytą czerwonymi plastrami, niósł tłum w czarnych kapturach; nawet dzieciom po obu stronach pochodu, trzymającym w rączkach duże gromnice, nałożono na główki kaptury ze szparami na wysokości wzroku. Procesja bez twarzy i bez głosów, stąpająca tak wolno, jakby musiała z nadludzkiem wysiłkiem pokonywać swój naturalny odruch okamienienia.

Dziesięć lat temu procesja wielkanocna w Palermo, w najbardziej przestępczej dzielnicy Bagheria. Ta miała w sobie coś z walki, szarpaniny, gwałtownych i wściekłych zapasów. Ogromnego leżącego Chrystusa niosło ośmiu młodych mężczyzn, posuwając się naprzód napiętymi do ostateczności skokami. Gdy wydawało się, że nie zdołają już wykonać ostatniego skoku, że Umarły przydusi do ziemi niosących swoim ciężarem, zastępowali ich inni. Tysiące spojrzeń wpi-

jały się w tę scenę jak na arenie; każdy skok znaczyło krótkie i słabe uderzenie dzwonu kościelnego¹¹⁹.

Ten rozbudowany, precyzyjny, oddający charakter i atmosferę wydarzenia opis został opatrzony jednozdaniowym komentarzem: „Mógłby to namalować Caravaggio”¹²⁰. Poprzez malarskie skojarzenie myśl pisarza biegnie jednak w rejony metafizyki – dopiero malarskie zapośredniczenie ujawnia transcendentną perspektywę wydarzenia. I nie chodzi bynajmniej tylko o sakralne motywy twórczości Caravaggia, ale również o jakże bliską Herlingowi, wielokrotnie przez niego dostrzeganą, malarską religijność autora *Wskreszenia Łazarza*.

Doświadczenie religijne w obrazach Caravaggia i pisarskich kreacjach autora *Szczytu lata* ma zawsze wymiar indywidualny. W eseju *Caravaggio – światło i cień* przecież czytamy: „Jest coś febrycznego i niepoahamowanego w jego wizjach, chciałoby się o nim powiedzieć: malarski dramaturg religijności głębokiej, bardzo osobistej, w której tylko głupcy mogli węszyć «bezbożnictwo»”¹²¹. Praktyka pisarska Herlinga-Grudzińskiego przekonuje, że i on jest dramaturgiem głębokiej i niezwykle osobistej religijności na przekór wszelkiej ortodoksji i poza nią.

Mottem eseju *O zgiełku wielu religii z Widzeń nad Zatoką San Francisco* z 1969 roku Miłosz czyni dostrzeżony na plakacie koło uniwersytetu w Berkeley napis:

„Bóg umarł”
– Nietzsche.
„Nietzsche umarł”
– Bóg¹²².

119 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 314–315.

120 Ibidem, s. 315.

121 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Caravaggio: światło i cień*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 679.

122 C. MIŁOSZ: *Widzenia...*, s. 65.

W datowanym na 5 maja 1973 roku zapisie dziennikowym Herling-Grudziński notuje pewne spostrzeżenie:

Napis *Dio s'è*, „Bóg jest”, wysmarowany białą farbą na przydrożnej skale, zauważyłem miesiąc temu w okolicach Pompei. Myślałem, że to wyskok lokalny; podczas podróży do Paryża, między Grosseto a Pizą, mignęło mi z okna pociągu kilka jego replik¹²³.

Symptomatyczna była ta zbieżność czasu, bo dostrzeżone i wydobyte z otaczającej ich obu rzeczywistości – amerykańskiej i europejskiej – kreślone ludzką ręką przypomnienia o istnieniu Boga współlistniały przeciw z ogarniającą oba kontynenty kontrkulturą lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Znaczący jest nie tylko fakt dostrzeżenia ich przez pisarzy. Owe cytaty z rzeczywistości włączone zostały w krwioobieg literatury. Miłosz i Grudziński, odwołując się do tych manifestacji, nie tylko podkreślili ich wagę, ale też nadali im znaczenia.

Oba cytaty nawiązują do jakże chętnie przytaczanego zdania z prac Fryderyka Nietzschego. Ten podany przez Miłosza – atrakcyjnie, na potrzeby kultury popularnej, zestawiający tezę z antytezą – stanowi bezpośredni komentarz do najbardziej rozpowszechnionego wymyka z pism uczonego. „Bóg jest” z przydrożnej skały to antyteza słów zapisanych przez proroka czasu nihilizmu. Choć nazwisko filozofa ujawnione zostaje w przywołanym przez poetę zdaniu, to bynajmniej nie odsyła ono do historycznej postaci ani do dzieł Nietzschego, ale do żywotnego, szeroko rozpowszechnionego wyobrażenia o jego filozoficznych poglądach; do jednego zdania, które, jak niewiele innych, dopuszcza wiele różnych – często uproszczonych – interpretacji.

123 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 234.

Dodać jednak należy, że nazwisko niemieckiego myśliciela pojawia się w pisarstwie Miłosza i Herlinga¹²⁴, stając się ważnym kontekstem prowadzonych przez twórców rozważań. W przywołanych spostrzeżeniach Nietzsche staje się znakiem, bezpośrednim punktem odniesienia w kulturowej diagnozie stawianej przez Miłosza i kontekstem wzmacniającym formułowane przez poetę tezy. Jest również źródłem dla prowadzonej przez Grudzińskiego refleksji dotyczącej kondycji człowieka współczesnego.

Napis na plakacie w okolicach uniwersytetu w Berkeley inicjuje refleksję dotyczącą amerykańskiej religijności:

Wszędzie Bóg, jak produkty codziennej higieny i leki, Bóg z dolarowych monet [...]. Bóg narodowy, gwarant ustalonego porządku, pomagający tym, co w niego wierzą, rozmnażający ich owce i wielbłądy albo maszyny, karzący niewiernych, nakazujący wybrać: albo z nim, albo przeciw niemu, przychylny podziałowi: my – przyzwoci, oni – bezbożni. Bogactwo narodów i jednostek jest zewnętrznym dowodem prywatnego z nim obcowania w posłuszeństwie i cnocie, nędza zdradza wewnętrzną skazę, świadczy o ciężkości uchybień. Chodząc do świątyni pokazuje się sąsiadom, że jest się kimś, komu można ufać, bo albo ma się wobec Boga uzasadnioną wdzięczność, albo przez sam udział w obrzędzie przyświadczają, że boska opieka zaoszczędzi nam upadku¹²⁵.

Miłosza w pierwszym rzędzie interesuje społeczeństwo, formy zbiorowego rytuału związane z odrodzeniem religijnym w Stanach Zjednoczonych. Jego świadectwo wyrasta z wnikliwej obserwacji rzeczywistości, widzianej przez przybysza z Europy. Spostrzeżenia

124 Wnikliwie na ten temat pisała Dorota Heck; zob.: D. HECK: *Motywika chrześcijańska w dziełach Czesława Miłosza*. W: EADEM: *Bez znaku, bez śladu...*; EADEM: *Antychrześcijanin i jego cień w prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: EADEM: *Bez znaku, bez śladu...*

125 C. MIŁOSZ: *Widzenia...*, s. 65–66.

poety punktowane w eseju *O zgiełku wielu religii*, zbieżne są z obserwacjami innego polskiego pisarza, przebywającego na przełomie 1968 i 1969 w tym kraju. Jan Józef Szczepański zanotował w swoim *Dzienniku*:

Stucham w tej chwili nieprawdopodobnej audycji niedzielnej – kazania i cytaty z Biblii przeplatają się z jazzem i reklamami. Jakiś pastor stawia za przykład odwagę św. Jana, a zaraz potem wymowny facet zapewnia, że trzeba jeść kurczaki u Howarda Johansona – „*because Howard Johanson loves you*”¹²⁶.

W konfrontacji z taką rzeczywistością Miłosz przyglądał się sobie:

Otwieram radio w wozie i znów nie mogę połączyć z żadnym człowiekiem jako istotą rozumną bełkotu kazań, zaklęć, nawoływań sąsiadujących z jazzem i muzyką konkretną. Zaiste język ich mówi, nie oni mówią językiem, i jest to doprowadzona do absurdu wszechwładza niepotrzebującej żadnego odniesienia formy. Pozostaje tylko śledzić skutki, jakie we mnie powoduje takie wystawienie na znaki bez żadnej dającej się ustalić pomiędzy nimi koherencji. Porywa to moją nieufność, ginie wspólny język z innymi, ci inni mają być w swoim osobliwym zachowaniu się przejęci jak gatunki zwierząt, po prostu są, i oto ta tolerancja zmienia świat ludzki w świat bezwładu, bezwoli Natury¹²⁷.

Miłosz wskazywał na powierzchowność tego, co określone zostało mianem odrodzenia religijności:

Niestety wietrzeje treść tego Boga, i imię jego wymawiane z kazalnicy i publicznych trybun, jest puste jak imiona bóstw

126 J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik 1964–1972*. Kraków 2013, s. 396.

127 C. MIŁOSZ: *Widzenia...*, s. 66–67.

w rzymskim cesarstwie, służy jedynie do manifestowania szacunku wobec tradycyjnych wartości¹²⁸.

Już wówczas poeta zaznaczał, tak przecież wyraźnie artykułowaną w *Ziemi Ulro*, tezę o kryzysie religijnym, którego źródeł upatrywał w oświeceniowym rozbiciu spójności chrześcijańskiego uniwersum i usunięciu z centrum refleksji o człowieku myśli teologicznej. Pisał zatem w amerykańskim eseju:

Jak kościelny budynek przestał być centralnym punktem grodu, tak religijna całość obejmująca kiedyś filozofię, naukę i sztukę została od nich odcięta i te nowe całości są jej nieprzychylnie¹²⁹.

W Stanach Zjednoczonych odczuwał swoiste rozdwojenie – zdaje się, że jest to pokłosie krytykowanego w *Ziemi Ulro* oświeceniowego racjonalizmu zrywającego z religijnym światopoglądem. Stechniczowany świat zdawał się zaprzeczać istnieniu Boga. „Cywilizacja, w której tkwię, zaprzecza religii”¹³⁰ – wyznawał Miłosz. Jednocześnie poeta dostrzegał wyrażaną przez amerykańskie społeczeństwo potrzebę powoływania się na Boga:

[...] nie mogę przypisać żadnym zrozumiąłym dla mnie intencjom olbrzymich neonowych napisów głoszących: „Jezus ratuje od grzechu” w złowrogim krajobrazie betonowych spirali, pogruchotanego żelastwa na samochodowych cementarzyskach, fabryk, łuszczących się ruder. Jeżeli nie ludzie to ustawili, to kto? Oni, ale i nie oni¹³¹.

128 Ibidem, s. 66.

129 Ibidem.

130 Ibidem.

131 Ibidem.

Eseistycznej refleksji dotyczącej amerykańskiej religijności *en bloc* towarzyszył namysł nad nieodgadnioną postawą jednostkowego człowieka:

[...] jest jeszcze pojedynczy człowiek, ona, on, uczestniczący w nabożeństwie, a zupełnej ich odmienności ode mnie, w tym, co wtedy czują i myślą, nie potrafię założyć. Każdy jest otwarty, przepuszczalny, wystawiony na nieświadomie wchłaniane obrazy poczęte przez naukę i technikę, w najdrobniejszej maszynie, jaką się posługuje, zawarty jest światopogląd, zarazem każdy przez samo swoje człowieczeństwo, z głębokiej potrzeby jest stworzeniem adorującym, i sprzeczność, jaka stąd powstaje, jest także moją sprzecznością¹³².

Problematyka społeczna nie wyklucza tutaj trudnej refleksji dotyczącej wnętrza człowieka. To, co możliwe do opisanie – zewnętrzne manifestacje zbiorowości – zostało skonfrontowane z intuicją dotyczącą duchowego życia jednostek. W zakończeniu eseju, który antycypuje przecież podjętą w *Ziemi Ulro* problematykę rozpadu cywilizacji chrześcijańskiej Europy, czytamy:

Ale ja zamknięty w granicach mojej skóry, zniszczalny i świadomy mojej zniszczalności, jestem istotą mówiącą, czyli potrzebuję Ty, do którego mógłbym się zwrócić, nie umiem przemawiać do chmur i kamieni. Istniejące religie tylko częściowo zaspokajają tę tęsknotę, tak ludzką jak mowa, albo nie zaspokajają jej wcale. Ale wtedy całą cywilizację spowija aura religijnego oczekiwania i poszukiwania¹³³.

Dostrzeżony przez Miłosza napis staje się impulsem do szerzej refleksji. Poeta próbuje zrozumieć specyfikę amerykańskiego

132 Ibidem, s. 67.

133 Ibidem s. 70.

społeczeństwa, interesuje go kontekst. Z kolei zauważone przez Herlinga-Grudzińskiego, wymalowane białą farbą na przydrożnej skale jedno zdanie „Bóg jest” nie obrosło obszernym komentarzem. Nie stało się więc ani punktem wyjścia do rozważań o charakterze socjologicznym, ani nie skłoniło pisarza do osobistych wyznań. Sprovokowało natomiast do postawienia zasadniczych pytań, dotyczących kondycji współczesnego człowieka i realnej obecności Boga w jego świecie.

Słysząc w tym jakiś krzyk, ale niełatwo odgadnąć, co wyraża. Zakłęcie przeciw „jeśli Boga nie ma, wszystko wolno”? Szukanie twardego gruntu pod nogami na osypujących się wydmach piaszczystych? Czy już tylko nadzieję, że odpowie przynajmniej echo?¹³⁴.

Choć komentarz diarysty zawiera tylko pytania, to została w nich wskazana problematyka zagubienia człowieka w świecie, który odchodzi od fundamentalnych wartości i kwestionuje transcendentny wymiar rzeczywistości. Poprzez stawiane pytania Herling szkicuje niepewną sytuację człowieka, który, tak jak liczni bohaterowie jego opowiadań, wbrew czy na przekór otaczającej go teraźniejszości samotnie poszukuje metafizycznego uzasadnienia istnienia.

W przeciwieństwie do Miłosza, który wpisuje własne obserwacje w szerszy – społeczny, obyczajowy, ekonomiczny i duchowy kontekst, Grudzińskiego interesuje tylko perspektywa metafizyczna, indywidualna, głęboka religijność wewnętrzna.

Objasniając pojęcie metafizyczności w sztuce, Stróżewski pisał:

Chodzi tu o szczególne metafizyczne treści, jakie sztuka jest w stanie objawić czy wyrazić. Ich źródłem jest przede wszystkim doświadczenie istnienia, bycia, podstawy (zasady, *arche*) bytu, wszechstronne przeżywanie egzystencji. Doniosłe zna-

134 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 234.

czenie ma tu także doświadczenie Absolutu i przeżywanie *sacrum*¹³⁵.

W takim kontekście metafizyczny horyzont pisarstwa Herlinga-Grudzińskiego jest jednocześnie horyzontem religijnym. Od lat badacze wskazują metafizykę jako fundamentalny wymiar jego twórczości. Uwagi na ten temat znajdują się zarówno w pionierskich artykułach poświęconych emigracyjnemu pisarzowi, które ukazały się jeszcze przed 1989 rokiem, jak i w pierwszych monografiach o Herlingu. Włodzimierz Bolecki notował:

[...] człowiek w jego utworach istnieje tylko przez odniesienie do nadrzędnej metafizycznej sankcji: nie ma w tych utworach pojęcia człowieka bez pojęcia człowieczeństwa, nie ma pojęcia człowieczeństwa bez uniwersalnych atrybutów jego losu: bez cierpienia i krzyża, bez odkupienia i Chrystusa, bez odróżnienia dobra i zła. Wszystkie utwory Herlinga-Grudzińskiego, a przede wszystkim najczęściej przywoływany *Inny Świat*, są więc traktatami o granicy, bez której nie odróżnialibyśmy światła od ciemności¹³⁶.

Także Zdzisław Kudelski, odnosząc się do metafizycznego wymiaru pisarstwa Herlinga, przywoływał aspekty sakralne:

Nie tylko *Dziennik*, ale cała jego twórczość z *Innym Światem* na czele pozwala go nazwać pisarzem „metafizycznym”. Sposób opisywania krajobrazów, dywagacje o istocie snu, czy dar bezustannego zdziwienia nad niepojętymi zawłościami ludzkich losów – zdanie to potwierdzają. Podobnie jak

135 W. STRÓŻEWSKI: *Wokół piękna...*, s. 118–119.

136 W. BOLECKI: *Szkic do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: IDEM: *Ciemna miłość. Szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Kraków 2005, s. 69 [prwdr. 1985].

przykuwające uwagę, obsesyjne wręcz powroty do obrazów o męce Chrystusa¹³⁷.

W obszernej literaturze przedmiotu odnajdziemy i takie pozycje, w których bezpośrednio odwołano się do religijnych aspektów dzieła autora *Wieży*¹³⁸. Jego piarstwo znaczą przecież rozliczne ślady związków z religią. Charakteryzując religijne aspekty literatury, Krzysztof Dybciak pisał:

[...] ślady kontaktów z religią odnaleźć można na każdym poziomie organizacji utworu literackiego – będą więc nimi słowa szczególnie związane z sacrum: cytaty z ksiąg świętych lub formuły liturgiczne, formy stylistyczne przejęte z pism sensu stricto religijnych. Jeszcze większe nasilenie wpływu elementów zsakralizowanych następuje wraz z pojawieniem się większych całości znaczeniowych, a więc wtedy gdy pojawiają się w utworze obrazy, sceny, postaci, sekwencje wydarzeń, schematy fabularne. [...] wreszcie trzeba brać pod uwagę ważny czynnik zawartości ideowej dzieła, jej globalnego sensu, zbliżonego lub zgodnego ze światopoglądem religijnym¹³⁹.

W przypadku Herlinga naturalny, wynikający z twórczości zakres badawczych zainteresowań jest dodatkowo wspierany bogatym odautorskim komentarzem. Bez trudu wskazać możemy istotę – religijny fundament metafizycznego horyzontu diarysty.

137 Z. KUDELSKI: *Studia o Herlingu-Grudzińskim...*, s. 153.

138 Zob. m.in.: Z. KUDELSKI: *Na tropach transcendencji. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*. W: *Od Brzozowskiego do Kotakowskiego. Polscy pisarze XX wieku wobec religii*. Red. P. NOWACZYŃSKI. Lublin 2001; K. MALINOWSKA: *Topika religijna w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Kraków 2006; P. PANAS: *Doświadczenie religijne w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Lublin 2009; J. JAGODZIŃSKA-KWIATKOWSKA: *Między świętością a szaleństwem. O postaciach i sytuacjach liminalnych w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Bydgoszcz 2013.

139 K. DYBCIAK: *Literatura wobec religii...*, s. 1367.

Autor *Szczytu lata* sam wielokrotnie wyznaje: „Wiara jest potrzebą absolutu, bez tej potrzeby by jej nie było, musimy bowiem mieć poczucie, że jest jeszcze coś ponad nami”¹⁴⁰. Religijny horyzont Herlinga-Grudzińskiego wyrasta z judeochrześcijańskiej tradycji. Pisarz wybiera ten wzorzec, jeden z filarów kultury europejskiej, ale nie jest to raczej wybór automatyczny. Podobnie jak w życiowych decyzjach, tak i w tej fundamentalnej kwestii podąża własną, indywidualną drogą. W najpełniejszym komentarzu do swojej twórczości – rozmowie z Włodzimierzem Boleckim Herling zgadza się z opinią badacza: „We wczesnej młodości byłeś racjonalistą, dopowiedzmy – lewicującym i ateistycznym”¹⁴¹. I dodaje od siebie: „Nigdy w młodości nie miałem żadnych ciągót religijnych. Trudno o mnie z tamtych lat coś takiego powiedzieć”¹⁴². Wspomina jednak towarzyszące mu w czasach młodości „przeblyski” potrzeby zgłębienia problematyki religijnej. Przywołuje świadectwo nawrócenia Alexisa Carrela, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, który w Lourdes stał się świadkiem niewytłumaczalnych dla medycyny uzdrowień:

[Carrel składa – przyp. A.D.K.] broń racjonalizmu i uznaje sferę zjawisk nadprzyrodzonych za faktycznie istniejącą. Kiedy czytałem tę książkę – wspomina Herling – byłem młodym, radykalnym chłopcem. Po jej lekturze poczułem respekt dla świata nadprzyrodzonego. [...] istnieje w naszym życiu tajemnica¹⁴³.

W dramatycznych doświadczeniach czasu wojny dostrzegł moment przebudzenia wrażliwości religijnej:

140 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik...*, s. 139.

141 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Neapolu...*, s. 303.

142 Ibidem.

143 Ibidem, s. 302. Do książki Carrela nawiązuje także w *Dzienniku...*, wskazując wagę tej lektury, w jej kontekście przywołuje także papieską encyklikę *Fides et ratio*; IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000..., s. 874–876.

Po prostu, w łagrze, w obliczu tego, co widziałem i przeżywałem, zacząłem stawać się wrażliwy na treści religijne. To były sytuacje ekstremalne i wtedy zrozumiałem, że jedynym wyjściem z tego koszmarnego świata, w jakim zostaliśmy pogrążeni, jest wiara w transcendencję, w sferę zjawisk nadprzyrodzonych – nie mam lepszego określenia¹⁴⁴.

O doświadczeniu innego świata, jego fundamentalnej dla dalszej twórczości Herlinga-Grudzińskiego roli przekonuje przede wszystkim jego dzieło, a potwierdzają to również wypowiedzi badaczy. Bolecki pisał o nim: „Był człowiekiem żyjącym w długim cieniu łagru”¹⁴⁵. W perspektywie podjętej tu problematyki należy zaznaczyć, że pod wpływem dramatycznego doświadczenia łagrowego dochodzi do przełomu wewnętrznego, który prowadzi wprost do odkrycia i pogłębienia religijności. Zestawiając postawę Herlinga z koncepcją autora *Pożegnania z Marią*, Zdzisław Kudelski podkreślał:

U Borowskiego doświadczenia obozowe doprowadziły do załamania się jego wiary w człowieka i w sens kultury europejskiej. U Herlinga – co może wydawać się paradoksalne – stały u źródeł opowiedzenia się po stronie owych wartości elementarnych, ich afirmacji wręcz. Był to wybór dramatyczny, na przekór, czy pomimo łagrowej rzeczywistości i odkrytej tam prawdy o człowieku¹⁴⁶.

Choć jeszcze przed wojną Herling podejmował próby pisarskie, w czasie wojny uprawiał publicystykę, publikował liczne teksty krytycznoliterackie, a w 1945 wydał zbiór *Żywi i umarli. Szkice literackie* to – jak sam podkreślał – jako pisarz narodził się w łagrze. Stając się człowiekiem religijnym, stał się jednocześnie pisarzem.

144 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Neapolu...*, s. 304.

145 W. BOLECKI: *Szkic do portretu...*, s. 84.

146 Z. KUDELSKI: *Na tropach transcendencji...*, s. 202.

Wiara w transcendencję nadaje sens ludzkiej egzystencji w każdym, nawet – a raczej: zwłaszcza, czego dowodzi świadectwo *Innego Świata* – nieludzkich warunkach. Dlatego też perspektywa religijna to dla pisarza nie tyle doktryna i instytucja, których krytykiem bywa¹⁴⁷, nie tyle liturgia i obrządek, choć jest także kronikarzem włoskich obrzędów religijnych, ile nade wszystko osobiste, głęboko wewnętrzne przeżycie. Charakteryzując twórczość Grudzińskiego, Marek Zieliński notował:

147 Herling wyraźnie odróżnia i rozgranicza chrześcijaństwo, czyli naukę Chrystusa i jego zinstytucjonalizowaną formę. Stając zawsze i kategorycznie po stronie myśli i wartości chrześcijańskich, niejednokrotnie krytycznie i polemicznie wypowiada się o nauce Kościoła katolickiego. Czytelnik *Dziennika pisanego nocą* odnajdzie w nim zapisy, które bezpośrednio nawiązują do głoszonej przez Kościół nauki i prowadzonej polityki. Pisarz obszernie komentuje homilie Jana Pawła II, odwołuje się do jego wypowiedzi i apeli, prezentując własne stanowisko wobec omawianej kwestii. Jeśli nie podziela opinii kościelnych hierarchów, wyraźnie to artykułuje, podając kontrargumenty. Pontyfikatowi Jana Pawła II przygląda się z uwagą, dostrzegając wiele mądrych, szlachetnych decyzji podejmowanych przez polskiego papieża, jak choćby potępienie inkwizycji, rehabilitacja Galileusza, Giordana Bruna (zapisy z 30 stycznia 1997, 7 lutego 1998, 9 września 1999), dążenia ekumeniczne (1 listopada 1998), wystąpienie przeciw karze śmierci (9 marca 1999), podkreślenie wartości „laickiej świętości”, poprzez zestawienie postawy Maksymiliana Kolbego z heroizmem Janusza Korczaka (12 października 1982). Zgłasza też jednak swoje wątpliwości wobec papieskiej encykliki *Fides et ratio* (22 października 1988, 30 stycznia 1999). Konsekwentnie krytykuje religijny rygoryzm Kościoła dotyczący antykoncepcji, aborcji i celibatu. Zdaniem pisarza: „[...] religijny rygoryzm jest już niemożliwy bez narażenia wiernych na głębokie konflikty sumienia”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Najkrótszy przewodnik...*, s. 141. Jego wypowiedź wskazuje wyraźnie wagę i prymat religijności wewnętrznej (głębokie konflikty sumienia). Problem aborcji najpełniejsze – artystyczne rozwinięcie znajduje w opowiadaniu *Błogosławiona, święta*. Utwór powstał niejako w odpowiedzi na nagłośniony medialnie apel Jana Pawła II, skierowany do bośniackich kobiet, by te zdecydowały się urodzić poczęte w wyniku gwałtu dzieci. Problematykę tę porusza: A. SZUBIANKA: *Gustaw Herling-Grudziński, diarysta „Kultury” o moralności w dwudziestym stuleciu*. W: *W szkole polskich eseistów*. Red. M. KRAKOWIAK. Katowice 2007.

To piarstwo jest przepojone niewygodnym, bo dalekim faryzeizmowi, ascetycznym, męczeńskim chrześcijaństwem. Nie chrześcijaństwem-maską, nakładaną z poczucia tradycji, ze zobowiązań wobec wspólnoty narodowej bądź rodzinnej. I nie chrześcijaństwem prozelityzmu, zwołującym pod sztandary, do karnych szeregów, do walki, której cel ma wszystko uświęcić. Lecz innym, tym, które nie czeka na zapłatę i które przyjmuje w siebie ciosy, bo wie, że tak trzeba, że wypełnieniem historii i urzeczywistnieniem losu jest ostatecznie ofiara¹⁴⁸.

Akcentując religijne aspekty twórczości Herlinga-Grudzińskiego, badacze są zgodni: podkreślają jej głęboki i niezwykle osobisty wymiar¹⁴⁹. Kudelski zauważał: „Całe widzenie rzeczywistości jest u Herlinga metafizyczne. Z pokorą przystaje przed tym, co nienazwane i wymyka się poznaniu. Świadom jest, że człowieczy los ma swój wymiar transcendentny”¹⁵⁰. W diarystycznej refleksji nie bez powodu przytacza słowa bohatera utworu *Przygody biednego chrześcijanina*: „Bóg stworzył dusze, nie instytucje. Nieśmiertelne są dusze, nie instytucje, nie królestwa, nie armie, nie kościoły, nie narody”¹⁵¹. Jak dalej zaznacza Fra Pietro z utworu Ignazia Silonego:

Ojcie Świąty, jeżeli wychyliš się z tego okna, zobaczysz na schodach katedry obdartą staruchę, żebraczkę, istotę bez znaczenia w życiu naszego świata; przesiaduje na schodach od rana do wieczora. Lecz za milion lat, za tyśiąc milionów lat, istnieć będzie jeszcze jej dusza, gdyż Bóg stworzył ją nieśmiertelną. A tymczasem Królestwo Neapolu, królestwa

148 M. ZIELIŃSKI: *Ręka w ogniu*. W: *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 70 [prwdr. „Kontakt” 1989, nr 3].

149 Zaznaczając jednocześnie, że diarystyczne zapisy, a także liczne opowiadania budziły kontrowersje. Kwestia ta została przypomniana w artykule: Z. KUDELSKI: *Na tropach transcendencji...*

150 Z. KUDELSKI: *Studia o Herlingu-Grudzińskim...*, s. 153.

151 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 508.

Francji i Anglii i wszystkie inne, ze swoimi wojskami, trybunałami i fanfarami, obróćą się w nicość¹⁵².

Przywołany przez pisarza fragment ponownie uwypukla teologiczny aspekt metafizyki Herlinga: dusza pochodzi od Boga, jest w człowieku i stanowi jego istotę. Horyzont autora *Innego Świata*, powtórzyć, jest horyzontem religijnym. Herling-Grudziński przekonany jest, że w człowieku istnieje trwały, niezmienny element, którego nawet nieludzkie doświadczenie XX wieku zniszczyć nie zdoła. Tym szerokim horyzontem religijności obejmuje tych, którzy z odwagą przeciwstawiają się wszelkim – także totalitarnym – próbom zniszczenia „twardego jądra” w człowieku:

Zetrzeć na miał „twarde jądro” w człowieku: czy to w ogóle do pomyślenia? Kto mówi: nie, jest człowiekiem wierzącym, religijnym, choćby stronił od świątyń Boga i słowem „człowieczeństwo” zastępował słowo „dusza”¹⁵³.

Warto wskazać na jeszcze jeden w perspektywie Herlingowej prozy niezwykle znaczący ślad Boga w człowieku. Bohaterowie wykreowanych przez pisarza opowiadań doświadczają cierpień. Temat ludzkiego cierpienia powraca w diarystycznych zapiskach. Cierpienie zdaje się w jego utworach istotą człowieka, a przede wszystkim – znakiem Boga. Męka Chrystusa na krzyżu, uświęcając cierpienie, nadaje mu boski wymiar. Chrześcijaństwo, zdaniem Grudzińskiego – przekonuje o tym lektura *Dziennika pisanego nocą* – jest religią cierpienia. Pisarz przypomina o tym wielokrotnie: „Chrześcijaństwo powstało z tęsknoty ludzi do Boga cierpiącego. I z tęsknoty Boga do uczestnictwa w ludzkim cierpieniu”¹⁵⁴. Dlatego też jego uwagę przykuwają obrazy ukazujące

152 Ibidem.

153 Ibidem, s. 604.

154 Ibidem, s. 254.

skazanie i mękę Chrystusa. Znamienne, że powraca do tych dzieł, które eksponują nie świętość, ale fizyczny ból i ludzkie cierpienie Ukrzyżowanego. „W dwóch *Ecce Homo*, rzeczywiście ukazują się Chrystus odarty z boskości, wyłącznie ludzki”¹⁵⁵ – pisał 30 lipca 1977 roku. W listopadzie 1981 roku powracał do wcześniejszych spostrzeżeń, dopowiadając:

Antonello należy do moich ulubionych malarzy. Wspominałem już o nim kiedyś w dzienniku, podziwiając jego trzy *Ecce Homo* [...] wizerunek Chrystusa odartego z boskości i wyłącznie ludzkiego, studium fizycznego bólu i cierpienia bez nadprzyrodzonej aury męczeństwa¹⁵⁶.

Z kolei oglądając obrazy Francisa Bacona z obecnym na nich motywem Ukrzyżowania, zauważał:

Nie znam we współczesnym malarstwie równie potężnej i równie fizycznej wizji samotności człowieka rzuconego w świat, rozpiętego na samym swoim istnieniu, umęczonego nim, zagubionego w pustce rzeczywistości¹⁵⁷.

Przywoływał także *Ukrzyżowanie* Masaccia: „[...] głowa Chrystusa wyrasta wprost z torsu, jakby przetrącono Mu kręgosłup przed przybiciem do krzyża”¹⁵⁸.

Perspektywa religijna jest stałym i niezmiennym elementem dzieła autora *Innego Świata*. Świadomość, że Bóg istnieje realnie, jest nade mną i wokół mnie, i także we mnie, zdaje się towarzyszyć pisarzowi. Znamienne, że nigdy nie wypowiada on tego *expressis verbis*. W dziennikowej poetyce posługuje się raczej przywołaniem,

155 Ibidem, s. 459.

156 Ibidem, s. 760.

157 Ibidem, s. 445.

158 Ibidem.

opinią; cytaty stają się świadectwem. Horyzont religijny swym zakresem obejmuje także, wpisane w rytm dziennika, opowiadania. W literackiej konstrukcji *Portretu weneckiego*, podobnie zresztą jak w większości opowiadań Herlinga-Grudzińskiego, narrator występuje jako autor. Wątki autobiograficzne są tu wyjątkowo wyraźne. Wyimki z życiorysu łączą się z prezentowanymi w utworze faktami. Znow, jak w wypracowanym misternie *Dzienniku pisanym nocą* i w organicznym (nie mechanicznym) jego składniku, jaki stanowią opowiadania, tak i tu współistnieje obok siebie prawda i zmyślenie. Ów rys szczególnie Herlingowego dzieła ujawnia się nie tylko w tworzonym na styku gatunków modelu prozy¹⁵⁹, lecz także przez powtarzalność pewnych wątków. Jednym z nich jest przedstawiana w różnych wariantach bliskość życia i twórczości. W autotematycznym passusie *Portretu weneckiego* czytamy:

Lorenzo Lotto! Padło nazwisko wielkiego i długo zapoznanego malarza – głównie portrecisty – weneckiego. Piszę je z pewnym zażenowaniem. Czy czytelnik uwierzy – a zależy mi, by uwierzył – że zaraz na początku mojej podróży (i mojego opowiadania) natrafiłem na trop tak ważny w *Portrecie weneckim*? Jeśli czytając dalej, przymruży sceptycznie oko, proszę go tylko o pamiętanie, że nie autor jest panem kapryśnych, przecinających się nieoczekiwanie i rozchodzących się ni stąd, ni zowąd linii losów; autor bywa sam zaskakiwany Ręką, która prowadzi jego rękę¹⁶⁰.

Tak wyraźnie wskazywana przyległość życia i twórczości, bezpośrednio ujawnienie siebie jako bohatera, narratora i autora opowiadania nie czyni jednak z Herlinga jedyne go sprawcy dzieła. Tym

159 Zob.: A. MORAWIEC: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego...*; A. WAŚKO: *Prawda i parabola...*

160 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Portret wenecki*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000..., s. 61.

literackim wyznaniem wiary¹⁶¹ pisarz przywołuje transcendentny wymiar nie tylko życia, ale i twórczości. Konstatacja autora *Dziennika pisanego nocą* stanowi egzemplifikację tezy wskazującej źródło literackiej kreacji. Jak trafnie zauważył Marek Zieliński: „Pisarstwo Herlinga, jego nieliteracka literatura wyrosły z ducha religijnego”¹⁶². Z wiary w transcendencję!

Ten aspekt religijności wydaje się szczególnie istotny w jego późnym utworze *Szczyt lata. Opowieść rzymska*. To, powstałe u schyłku życia, jedno z ostatnich opowiadań Herlinga najpełniej i w najbardziej bodaj przejmujący sposób rozwija dwa ważne, nurtujące go przez lata, ludzkie doświadczenia. Pierwszym jest doświadczenie samobójstwa, drugim – doświadczenie ukrytego po pascalowsku Boga. W opowiadaniu autor *Dziennika...* pochyla się nad tajemnicą samobójstwa. Tym przeżyciem naznaczona jest jego prywatna biografia: 3 listopada 1952 roku samobójczą śmiercią zginęła jego żona Krystyna Herling-Grudzińska¹⁶³. Także w listopadzie 1952 roku na własne życie targnął się przyjaciel pisarza i autor angielskiego przekładu *Innego Świata* – Andrzej Ciołkosz. Do dramatycznych przeżyć Grudziński powrócił w niepublikowanym za życia (i nieprzeznaczonym do druku) dzienniku. Refleksje o samobójczej śmierci obojga pojawiają się wielokrotnie w obejmujących zaledwie siedemnaście miesięcy zapisach. Odbijają się w twórczej pracy nad powieścią, o której powstaniu opowiada:

Rano do *Ciemnego Stawu*. Poprawiłem trochę napisane już rozdziały i siedziałem do wieczora nad próbą samobójstwa Lucjana. [...] Za długo nad tym siedziałem dzisiaj, by mieć jakiś sąd – w pewnym momencie zaczęło mi się wydawać sztuczne i nieprzeżyte.

161 Zwolennik innej metodologii dostrzeże tu być może egzemplifikację teorii procesu twórczego Carla Gustawa Junga.

162 M. ZIELIŃSKI: *Ręka w ogniu...*, s. 70.

163 Krystynie Herling-Grudzińskiej poświęcono pracę; zob. J. BIELSKA-KRAWCZYK: *Cienie K. Krystyna Herling-Grudzińska i jej obrazy*. Toruń 2009.

[...] Zarzut nieprzeżycia zaskoczył mnie samego. To prawda, że sam tego nigdy nie przeżyłem, ale o czym innym myślałem bez przerwy w ciągu tych czterech przeszło lat jak nie o Andrzeju i o Krystynie?¹⁶⁴.

7 czerwca 1957 roku zaś zanotował: „Nic. Właściwie można się wprawić w stan samobójczy”¹⁶⁵. Tragiczne doświadczenie na trwale złączyło się z pisarskim światem Herlinga. Niemą obecnością Krystyny naznaczone zostały diaryistyczne noty. Na stronach dziennika pojawia się jako K., „Cieniom K.” zadedykowany został esej *Rembrandt w miniaturze*, jej wspomnienia umieszczone zostały w licznych, późnych opowiadaniach, jak *Portret wenecki* czy *Zima w zaświatach*. Jednakże sam problem samobójstwa znalazł najpełniejsze rozwinięcie w utworze *Szczyt lata. Opowieść rzymska*.

Samobójstwom i stanom przedsamobójczym poświęconych jest wiele stron *Dziennika*... Samobójcze śmierci pisarzy, artystów zostają przez Herlinga-Grudzińskiego skrzętnie odnotowane. Refleksje o specyfice tego rodzaju śmierci goszczą na kolejnych stronach diariusza. Czasem inspirowane myślą Dostojewskiego¹⁶⁶, stanowią próbę rekonstrukcji mechanizmów prowadzących człowieka na skraj otchłani. *Szczyt lata*, jak tyleż innych opowiadań, wyrasta ze spostrzeżeń i refleksji notowanych w *Dzienniku*... Krystalizuje się latami, narasta wraz z kolejnymi zapisami. 15 czerwca 1974 roku pisarz zanotował:

Obojętne jak to nazwiemy – martwą pogodą, depresją czy czarną passą. Choćby się przeżywało takie okresy regularnie, za każdym razem odzywa się w nas głos: nie, z tego już nie wybrnę, to koniec. Groza martwej pogody, próżni, której

164 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik 1957–1958*. Kraków 2018, s. 73.

165 Ibidem, s. 215.

166 O wpływie twórczości Dostojewskiego na pisarstwo Herlinga-Grudzińskiego zob. T. SUCHARSKI: *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*. Lublin 2002.

nie zakłóca najbliższy podmuch wiatru, tkwi właśnie w przekonaniu o jej nieodwracalności. [...] Gdy stan depresyjny przedłuża się w rozpacz, duszę ogarnia noc. Czasem zapala się w niej światełko wiary, częściej dojrzewa samobójstwo, które być może wolno określić jako akt religijności negatywnej. Człowiek jest porażony (i przerażony) poczuciem własnej skończoności i dwojako na nie reaguje: albo z pokorą oddaje się w ręce Boga, albo z wściekłością kieruje rękę przeciw sobie¹⁶⁷.

Chociaż ofiary tragicznej nocy przesilenia letniego skierowały rękę przeciw sobie, narrator opowiadania daje świadectwo ocalenia. Siła tego doświadczenia – doświadczenia ocalenia przez odnalezienie Boga – staje się tym bardziej wymowna, gdy powrócimy do kolejnych fragmentów cytowanego zapisu z dziennika, choć pominiętych już przez autora w opowiadaniu. 16 lipca 1972 roku Herling-Grudziński zanotował: „W daremnym wysiłku przeniknięcia sekretów Dzikiego Boga taki sierpniowy dzień waży więcej od literackiego «studium samobójstwa»”¹⁶⁸.

W opowiadaniu, tak charakterystyczna dla Herlinga, spiętrzona struktura narracji została opatrzona dodatkową metafizyczną ramą¹⁶⁹ z przytoczeń z *Dziennika pisanego nocą*, której towarzyszą kolejne – zobiektywizowane i racjonalne relacje. Utwór staje się swoistym

167 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 289.

168 Ibidem, s. 168.

169 Opowiadanie rozpoczyna się od autocytatu: „Czytam w moim *Dzienniku pisanym nocą* pod datą 15 sierpnia 1977: Nazwa Ferragosto (szczyt lata 15 sierpnia) jest zbitką *Feriae Augusti*, ustanowionych dekretem imperialnym w 18 roku przed narodzeniem Chrystusa; sierpniowe święto pogańskie (w późniejszym kalendarzu katolickim Wniebowzięcie NMP) liczy więc sobie dwa tysiące lat”. Końcowy fragment utworu także inicjuje przytoczenie z dziennika. Herling punktem wyjścia dalszych rozważań czyni zapis z 16 lipca 1972 roku. Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Szczyt lata. Opowieść rzymska*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000..., s. 538, 554.

montażem literackim zbudowanym z autocytatów i wypowiedzi stylizowanych na dokument. Znamienne dla prozy Herlinga odwołanie do autentyku osiągnęło w utworze kulminację. Nie bez znaczenia jest to, że temat samobójstwa, jakże atrakcyjny dla literatury, zostaje konsekwentnie i świadomie pozbawiony „wyznaczników literackości”. Pisarz dokłada wszelkich starań, by nieliteracko przedstawić problem. Autor zdaje się świadczyć, że problem samobójstwa to dla niego nie literackie, nie estetyczne, ale głębokie egzystencjalne doświadczenie. Akty samounicestwienia nie stanowią zatem ani rozładowania napięcia, ani kulminacji narastającego dramatu¹⁷⁰.

Pisarz nie korzysta także z doświadczeń prozy psychologicznej, by zbliżyć się do tajemnicy ludzkiej kondycji. Interesują go fakty, stąd podaje swemu czytelnikowi kolejne dokumenty, pozornie zobiektywizowane relacje cudze – raport kwestury, ustalenia komisji psychologów. Nie przynoszą one jednak odpowiedzi na powracające w utworze pytanie, dlaczego w Rzymie nocą z 15 na 16 sierpnia wzrasta liczba aktów samobójczych. Wobec niewytłumaczalnego, pisarz odwołuje się do własnych przeżyć. Przez pryzmat swoich doświadczeń próbuje chociaż zbliżyć się do tajemnicy samobójstwa. Przywołuje wspomnienie pobytu 15 sierpnia¹⁷¹ w Rzymie:

Nie umiem już dziś odtworzyć rozklejonego i leniwego biegu moich myśli, ale pamiętam, że pełzały tam i na powrót przez obszar minionych lat, i że była w nich wzbierająca stopniowo wściekłość (według Kierkegaarda główna twarz rozpacz). Około szóstej wieczorem wyczułem coś trudnego do określenia, dziurę w czasie, wsysającą pompę otchłani. Stałem przy

170 Na ten problem zwracam uwagę także w artykule: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Zwycięstwo nad dojmującą samotnością...*

171 Wielokrotnie na stronach *Dziennika...* Herling opisuje gęstą atmosferę Ferragosto: zabójczą niemal moc szczytu lata (15 sierpnia 1973), odczucie „martwoty, samotności, przedsmaku śmierci” (15 sierpnia 1977), opustoszały Neapol (17 sierpnia 1982), samotne spacerowanie po mieście (15 sierpnia 1986, 15 sierpnia 1997).

oknie, z odrętwienia wyrwał mnie ból w rękach zaciśniętych kurczowo na klamkach żaluzji¹⁷².

Tej reminiscencji towarzyszy obszerny komentarz rekonstruujący dalszy bieg wypadków: nocną ucieczkę do Rzymu, spacer po nim i opustoszałe miasto – przestrzeń obcą, nieprzyjazną człowiekowi, potęgającą poczucie samotności:

Niemy Rzym poruszył w moich myślach „niemy wszechświat” Pascala z jego *Myśli*. Zawsze sądziłem, a w ową noc Ferragosto w Rzymie bardziej niż kiedykolwiek, że Pascal był jedynym filozofem, który umiał zbliżyć się do naszej nędzy i prawdy „ukrytego Boga”.

Dwie jego myśli powtarzałem sobie w duchu stale. „Od piekła lub nieba odgradza nas tylko życie, rzecz najkruchsza na świecie”. Oraz: „Znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę, znajomość własnej nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz. Znajomość Chrystusa jest pośrodku, ponieważ w niej znajdujemy i Boga, i swoją nędzę”¹⁷³.

Narrator kurczowo trzyma się *Myśli* Pascala:

Odtwarzając w pamięci Pascalowskie strzępy myśli, stawałem wciąż wobec pytania: a jeśli uczucia, które wsączają się do ludzkich serc, ulegną tak silnej kondensacji, takiemu napięciu, że zgasiwszy wszystkie światła, wtrąca ludzkie serca w nieodwracalny gąszcz ciemności? [...] I przyszło mi wówczas do głowy, że to właśnie odbywa się u niektórych w noc

172 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Szczyt lata...*, s. 554. Znamienne, że w dalszych partiach *Dziennika...* powraca do prezentowanych w opowiadaniu wydarzeń, znów odwołując się do świadectw dotyczących samobójczych śmierci popełnionych w dniu szczytu lata. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: *1993–2000...*, s. 977–978.

173 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Szczyt lata...*, s. 555.

szczytu lata, gdy poraża „niemota wszechświata” i gęstnieją do maksimum zasłony skrywające Boga, podsuwając lęk Jego nieobecności¹⁷⁴.

I choć ponownie pyta: „Dlaczego w tę właśnie noc, a nie w jakąkolwiek inną?”¹⁷⁵, nie potrafi tego wyjaśnić. Daje jednak przejmujące świadectwo ocalenia:

Bolały mnie jednak dalej, słabiej, lecz uporczywie, ręce, którymi opierałem się ssącej dziurze przepaści ulicznej. Ile, w tę noc, osób broniło się tak samo przed pokusą odejścia lub nagłym strachem nicości?¹⁷⁶.

Myśli Pascala nie stanowią w utworze zewnętrznego dlań kontekstu, ale stają się wewnętrzną prawdą narratora i autora; prawdą, która prowadzi do ocalenia. Nieobecność Boga rodzi metafizyczny lęk samotności, a ten prowadzi do rozpacz, rozpacz z kolei stać się może powodem samobójczej śmierci. Ani obiektywny raport kwestury, ani analiza samobójczych wypadków przygotowana przez komisję ekspertów nie dają obiektywnych przesłanek do wyjaśnienia fenomenu rzymskiego szczytu lata. Spośród licznych sugestii wysuwanych przez komisję tylko uwaga jednego z jej członków – księdza Bertoniego wydaje się bliska narratorowi:

Na tle miałkiej i dość bezbarwnej sumy przedstawionych konkluzji zabrzmiał nadspodziewanie mocno apel księdza Bertoniego: odnotujcie w konkluzjach, że nikt, z wyjątkiem nieszczęsnego Monsignora watykańskiego i może Miriam z rzymskiego getta, nie czuł żywego związku z Bogiem; nie wprowadzam z tego daleko idących wniosków, myślę jed-

174 Ibidem..., s. 556.

175 Ibidem.

176 Ibidem.

nak, że wśród wszystkich waszych konkluzji moja jest bogatsza i głębiej wrośnięta w rzeczywistość ludzkiego życia¹⁷⁷.

Pisarz wyraża w swej twórczości przekonanie, że Bóg jest, choć być może ukryty. Co więcej – Bóg jest człowiekowi niezbędny. Świadomość ta towarzyszyła Herlingowi od początków pisarskiej drogi. W jego dziele obecność Boga warunkowała wręcz sens ludzkiej egzystencji.

177 Ibidem, s. 553.

Horyzont aksjologiczny

Problematyka wartości jest ściśle powiązana z horyzontem metafizycznym. Rozważania aksjologiczne wynikają i wyrastają z metafizycznej perspektywy twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosza i Konstantego A. Jeleńskiego. Zacznijmy więc od oczywistości: wartości istnieją, są przedmiotem ludzkiego poznania, stają się celem ludzkich dążeń; istnieją jako wartości czegoś lub kogoś. „[...] zawsze istnieje – pisał Roman Ingarden – coś, szczególnie jakaś rzecz, która daną wartość «posiada». I nie ma w ogóle wartości, które istniałyby bez tego, czego są wartościami”¹. Co więcej, istnienie wartości stanowi o istocie człowieczeństwa. W *Księżeczce o człowieku* Ingarden zauważał:

Człowiek tym się mianowicie m.in. odróżnia od zwierząt, że nie tylko opanowuje przyrodę w granicach bez porównania szerszych, niż to jest dostępne dla zwierząt, a nawet ją przekształca i przystosowuje do swych potrzeb i wymogów, ale nadto – i w tym leży jego rys istotny – że wytwarza sobie pewną zupełnie nową rzeczywistość, lub jak może ktoś chciał powiedzieć, *quasi-rzeczywistość*. Raz wytworzona, stanowi ona potem znamieny składnik otaczającego go świata².

1 R. INGARDEN: *Przeżycie – dzieło – wartość*. Kraków 1966, s. 92.

2 R. INGARDEN: *Księżeczka o człowieku*. Kraków 1973, s. 29–30.

I przekonywał:

Jesteśmy ludźmi przez to, że przekraczamy warunki biologiczne, w jakich znaleźliśmy się, i że na ich podłożu budujemy nowy, odmienny świat. [...] To, co wartością nazywamy: dobro, piękno, prawdziwość, sprawiedliwość itd., to nie znajduje się w owej fizykalno-biologicznej podbudowie naszego ludzkiego świata, lecz występuje w dopiero właśnie przez nas wytworzonej i dla człowieka właściwej, nadbudowanej rzeczywistości, albo też przynajmniej – jak dobro w znaczeniu moralnym – przez nią się przejawia lub wymaga jej wytworzenia dla swego ucieleśnienia³.

Człowiek urzeczywistnia wartości⁴, ten fakt potwierdza ich istnienie – jak ujął to Józef Tischner – „aksjologia wyrasta z samego rdzenia tego, kim jestem”⁵. O tym, kim jestem, świadczy natomiast moje dzieło. Dlatego też, zmierzając do wskazania horyzontu aksjologicznego twórczości Herlinga-Grudzińskiego, Jeleńskiego i Miłosza, warto wskazać kwestie wielokrotnie przez nich przywoływane w diarystycznych czy eseistycznych zapisach i artystycznie przetwarzane w literackich kreacjach. Hołdowanie określonym wartościom przekłada się na realne działanie. Wartości urzeczywistnia postawa człowieka. Objawiają się one w dziele artysty. Lektura pisarstwa bohaterów niniejszych rozważań skłania ku temu, by *implicite* wydobyć z ich literackich utworów sądy o prawdzie, fałszu, uczciwości, czynieniu zła, odwadze.

Jedną z kategorii aksjologicznych, wokół której krążą refleksje pisarzy, jest p r a w d a. Prawda, która w kulturze europejskiej zawsze traktowana była jako wartość. W historii filozofii szczególną rolę odegrały trzy koncepcje prawdy, rozumianej jako: odsłonięcie,

3 Ibidem, s. 30.

4 Zob. W. STRÓŻEWSKI: *W kręgu wartości*. Kraków 1992.

5 J. TISCHNER: *Myslenie według wartości*. Kraków 1993, s. 512.

przyrównanie i wewnętrzna zgodność systemu twierdzeń. Dla podejmowanej tu problematyki dwie pierwsze koncepcje wymagają rozwinięcia, bowiem o prawdzie (bezpośrednio, jak również poprzez artystyczne wybory i rozwiązania) rozumianej jako *manifestatio* i *adaequatio* wypowiadają się bohaterowie niniejszej książki. Wedle pierwszej, pochodzącej od św. Augustyna, a przytoczonej przez św. Tomasza z Akwinu, prawda odnosi się do ujawniającego się bytu, jak zaznaczył Władysław Stróżewski: „[...] w tym, czym jest, i w tym, że jest [...]. Prawda nie sprowadza się tu do sprawdzenia, lecz jest pierwotnym, nieuprzedzonym u j m o w a n i e m rzeczy. Jedyńm warunkiem, jaki spełniony musi być przez podmiot, jest jego o t w a r t o ś ć”⁶.

Druą koncepcja prawdy, którą filozofia nazwała mianem klasycznej, pochodzi od św. Tomasza z Akwinu, odwołującego się do myśli Arystotelesa. Dla św. Tomasza z Akwinu prawda oznaczała zgodność z rzeczywistością. W takim rozumieniu mieści się teza zaproponowana przez Romana Ingardena uznająca sąd za prawdziwy wówczas, gdy stan rzeczy wyznaczony przez jego treść zachodzi niezależnie od istnienia sądu, w obrębie tej dziedziny bytu, w której sąd go umieszcza⁷. Obie koncepcje zachowują ścisły związek z bytem. Koncepcje te, pisał Stróżewski:

[...] mają swój szczególny *ethos*. [...] Prawda jako *manifestatio* zakłada o t w a r t o ś ć podmiotu, otwartość ta uwarunkowana jest z kolei przez to, co nazwać wypada intelektualną pokorą [...]. Prawda jako *adaequatio* zakłada w i e r n o ś ć, rozumianą jako niesprzeniewierzenie się temu, co odkryte, w procesie „przenoszenia” go do wytworów poznania⁸.

6 W. STRÓŻEWSKI: *W kręgu wartości...*, s. 78.

7 Zob. R. INGARDEN: *Studia z estetyki*. T. 1. Warszawa 1957, s. 374.

8 W. STRÓŻEWSKI: *W kręgu wartości...*, s. 83.

W twórczości Herlinga, Jeleńskiego i Miłosza ranga prawdy jest niepodważalna, wyrasta z właściwego ich pisarstwu horyzontu metafizycznego, bo przecież wyczulenie na sprawy ostateczne jest wyczuleniem na prawdę. Lektura licznych literackich wypowiedzi nierzadko przekonuje, że prawda poznania wyrasta z prawdy metafizycznej.

Herling-Grudziński

W diarystycznych zapisach, eseistycznych rozważaniach, jak również w opowiadaniach autor *Innego Świata* stawia kwestię prawdy jako jednej z kluczowych wartości w życiu człowieka, a także jako istotnego aspektu sztuki i własnej praktyki artystycznej. Już w początkach jego twórczości, tuż po doświadczeniu zagłady, pada kluczowe wobec jej ofiar pytanie: „Jak ich, na koniec opisać i wyrazić?”⁹. W eseju *Wojna bez powieści* Herling wskazuje:

Żadna powieść lub nowela nie ujmą spraw, które nie mają swoich powikłań i swoich bohaterów. Tylko beznamiętne studium nowelistyczne, będące wierną monografią uczucia, które człowiek, aby osiągnąć, przestaje być na chwilę człowiekiem, może dać miarę wielkości spraw, które na pierwszy rzut oka skłonni bylibyśmy podejrzewać niewiele więcej ponad brud i słabość ludzkiego spętania¹⁰.

Podnosi zasadniczy dla twórcy problem: W jaki sposób opisać to, co właśnie się wydarzyło? Jak doświadczywszy wojny, stawiającej jednostkę na granicy człowieczeństwa, przedstawić nieprzerwaną

9 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wojna bez powieści*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac. W. BOLECKI et al. Kraków 2009 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 1), s. 429.

10 Ibidem.

ciąg zdarzeń? Jaką miarą porządkować świat wyłaniający się z chaosu? Te pytania towarzyszą Herlingowi przez lata. Formułowany w krytycznoliterackich esejach *Wojna bez powieści* i *Wojna w oczach pisarzy*¹¹ literacki program akcentuje dążenie do kronikarskiej obiektywności, redukcję subiektywizmu, wreszcie – pragnienie dotarcia do prawdy. Widać to w świadectwie *Innego Świata*, diarystyce, eseistyce i w opowiadaniach.

Twórczość Herlinga charakteryzuje się całkowitym zaangażowaniem po stronie prawdy. Mówienie prawdy o rzeczywistości wymaga odważnego wędrowania pod prąd i wbrew artystycznym modom. Jerzy Stempowski, który jako jeden z pierwszych podkreślał aksjologiczne walory prozy Herlinga, ukazał jej wartość na tle nowinek artystycznych. Dostrzegając w nich całkowite odwrócenie się od świata zewnętrznego. W szkicu *Po powodzi* z 1959 roku napisał:

Wszyscy – piszący i milczący – poszukujemy słów do nawiązania kontaktu ze światem, który zmienił się dookoła nas i przerósł nasz poprzedni zapas terminów i pojęć. Wszyscy wiemy, że nie zbędziemy go żadnym frazesem, że nie odgradzimy się odeń żadną dymną zasłoną fikcji, że musimy przyjąć go do wiadomości i że do opisanego go potrzebny jest nam język dokładny, rzeczowy, jasny, przylegający dokładnie do naszych doświadczeń [...]. Nie jest też zapewne rzeczą przypadku, że poszukiwaniem takiej metody zajął się Gustaw Herling-Grudziński, który zanim zaczął pisać, był w Rosji i wojował w różnych krajach, usiłując wciąż notować i porządkować swe wrażenia. *Wieża* jest próbą stworzenia narzędzia, które nam wszystkim będzie potrzebne¹².

11 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wojna w oczach pisarzy*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956*. Zebrał Z. KUDELSKI. Oprac. J. BIELSKA-KRAWCZYK et al. Kraków 2010 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 2).

12 J. STEMPOWSKI: *Po powodzi*. W: IDEM: *Notatnik niespiesznego przechodnia*. T. 1. Warszawa 2012, s. 182–183.

W przywołanej opinii eseisty znaczące jest wskazanie postawy pisarza poszukującego. Postawy – dopowiedzmy – wynikającej wprost z biograficznych doświadczeń.

Wartość szukania – co należy podkreślić – w kontekście lektury *Metaphysical Horror* Leszka Kołakowskiego, wskazuje sam Herling:

[...] ważne jest samo poszukiwanie; choćby nieudane, zmienia radykalnie nasze życie. Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy, łudzimy się, że da się przekształcić ją w wiedzę, ale istotna jest świadomość istnienia tajemnicy. Jakkolwiek nie zedrzymy zasłony z rzeczywistości ostatecznej, powinniśmy wiedzieć, że jest taka zasłona¹³.

Dla niego wyczulenie na prawdę jest jednocześnie wyczuleniem na sprawę ostateczną, horyzont aksjologiczny wyraźnie wyrasta z perspektywy metafizycznej. Dlatego też pojęcie prawdy wielokrotnie powraca, także w autotematycznych refleksjach pisarza. Nie tylko poszukuje on prawdy, ale i staje przed problemem jej wyrażenia:

Pisać tak, by zdanie było nie tylko przekazem jasnej i swobodnej myśli, lecz nieustannego napięcia moralnego, by w słowie żył całym sobą ten, kto wypowiada je jako swoją długo odważaną i cierpianą prawdę – to pociągało mnie zawsze¹⁴.

Wyraźnie akcentuje trud, który należy podjąć, by przedstawić prawdę. W perspektywie, jaką przyjmuje, prawda jawi się jako wewnętrzne doświadczenie tego, który ją wyraża. Staje się więc świadectwem. Świadectwem wiarygodnym. Stąd kolejne wyznaczenie diarysty, wprowadzające odbiorcę w obszar refleksji:

13 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992. Kraków 2012, s. 574.

14 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981. Kraków 2011, s. 120.

Jak opisać piekło zagłady? Tak by słowa były tym cięższe, im jest ich mniej; by rozbrzmiewały tym donośniej, im spokojniej są wypowiedzane; by zdaniom udzielał się zimny odbłask pożogi w oczach opowiadającego; by w jego równym i niemal obojętnym głosie wyczuwało się napiętą do ostateczności strunę; by przewracane stronicie były w rękach czytelnika niby płyty kamienne z wyrytymi napisami, odwalane na bezimiennych i zbiorowych grobach¹⁵.

Pojęcie prawdy to dla Herlinga-Grudzińskiego nie tylko koncepcja filozoficzna, to nie kategoria intelektualna. Nie sposób bowiem dotrzeć do prawdy tylko drogą teoretycznych dociekań. Prawda jest odważana i „cierpiana” – podlega głębokiemu moralnemu i egzystencjalnemu doświadczeniu. Dlatego prawda jest oszczędna w słowa. Artykułuje to narrator pierwszego, włączonego w żywioł *Dziennika pisanego nocą*, a przywołanego już opowiadania *Gruzy*, napisanego – jak autor sam przyznaje – po doświadczeniu trzęsienia ziemi¹⁶.

Z potrzeby dania świadectwa rodzi się też *Inny Świat. Zapiski sowieckie*. Z obozu pracy w Jercewie pisarz został zwolniony 20 stycznia 1942 roku. Notatki sporządzał tuż po opuszczeniu łagru. Pracę nad *Innym Światem* rozpoczął po prawie siedmiu latach, nadając ostateczny kształt dziełu na przełomie 1949 i 1950 roku. Herling potrzebował czasu, czekał, aż osiągnie właściwą dykcję dla swojej opowieści. W powojennym okresie czytał wspomnienia byłych więźniów sowieckich obozów. Wracając do tego w *Rozmowach w Dragonei*, jednocześnie zaznaczał: „Doskonale jednak pamiętam, że te różne wspomnienia nie robiły na mnie już większego wrażenia, bo nosiłem w sobie swoją prawdę o przeżyciach łagrowych i nie poddawałem się wspomnieniom innych”¹⁷.

15 Ibidem, s. 486.

16 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Neapolu*. Warszawa 2000, s. 327.

17 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Dragonei*. Warszawa 1997, s. 96.

Już pierwsi komentatorzy wskazywali wiarygodność świadectwa Herlinga-Grudzińskiego. Warto przywołać kilka przykładów. Bertrand Russell w przedmowie do angielskiego przekładu *Innego Świata* (później przedrukowanej w polskim wydaniu) zawarł spostrzeżenie:

Spośród wielu książek, jakie czytałem na temat przeżyć ofiar więzień i obozów sowieckich, *Inny Świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego zrobił na mnie największe wrażenie i jest najlepiej napisany. Posiada on spotykaną w bardzo rzadkim stopniu siłę prostego i żywego opisu i jest rzeczą zupełnie niemożliwą zakwestionować w jakimkolwiek miejscu jego prawdomówność¹⁸.

Jan Bielatowicz, autor jednej z pierwszych emigracyjnych recenzji *Innego Świata*, podkreślał fundamentalny walor utworu: „szczerą ruderę życia”. W 1951 roku na łamach londyńskiego tygodnika „Życie” pisał:

Gustaw Herling-Grudziński nie mógł wybrać milczenia, przeszedł bowiem przez piekło jako artysta z Bożej łaski. Jego *Inny Świat*, spoczywający w polskim rękopisie i zbierający laury jako książka angielska, jest najwybitniejszym od wielu lat dziełem literatury polskiej i wydarzeniem w piśmiennictwie światowym. Jest to utwór zbudowany z najtrwalszego budulca literackiego: z wielkiego talentu opisowego i ze szczerzej rudy życia¹⁹.

Nieco później, w 1958 roku Ignazio Silone, prezentując włoskim czytelnikom dzieło Grudzińskiego, zauważył:

18 B. RUSSELL: *Inny Świat*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997, s. 193.

19 J. BIELATOWICZ: *Znak krzyża w martwym domu*. W: *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 195.

W 1951 roku, kiedy *Inny Świat* ukazał się po angielsku, dyskutowało się jeszcze na temat istnienia sowieckich obozów pracy. Dziś, po XX Zjeździe KPZR i raporcie Chruszczowa, ich istnienie jest oficjalnie uznane. Czym się więc tłumaczy, że książka Herlinga nie straciła nic ze swego znaczenia, a nawet przeciwnie – zyskała na znaczeniu. Prostem faktem, że jest ona nie tylko świadectwem, lecz także dziełem literackim. Książki poświęcone polemice politycznej mają krótki żywot: żyją tak długo, jak długo trwają okoliczności, które wywołały polemikę: ale jeśli książka dotyka dna cierpienia ludzkiego, jeśli ogląda je oczami litości i odtwarza środkami sztuki, przeżywa ona na pewno i staje się częścią składową dziedzictwa duchowego, które ludzkość przekazuje sobie z pokolenia na pokolenie²⁰.

Przytoczone historyczne świadectwa lektury wyraźnie wskazują literacki wymiar utworu i podkreślają jednocześnie autentyzm – szczerłość i prawdomówność, czyli prawdę opisanych przeżyć. Pierwsi komentatorzy dzieła podnoszą kwestię odwagi pisarza, który samodzielnie zaświadczył o prawdzie. Również w późniejszych pracach o *Innym Świecie* dokumentalny charakter dzieła i jego faktograficzna rzetelność okazują się tymi argumentami, które pozwalają traktować utwór wręcz jako źródło wiedzy o funkcjonowaniu systemu totalitarnego²¹.

Wojciech Karpiński zauważył, że „Opowieść o zmaganiach z przemocą jest także zmaganiem z formą”²². Problematyka ta towarzyszyła Herlingowi-Grudzińskiemu od chwili zakończenia wojny. Warto przypomnieć już przywołany krytycznoliteracki, fabu-

20 I. SILONE: „*Inny świat*” po włosku. „Kultura” 1958, nr 4, s. 127–128.

21 Taką postawę prezentuje Anne Applebaum, która obszernie cytuje pochodzące z *Innego Świata* faktograficzne szczegóły ukazujące realia obozowego życia. Traktuje dzieło Herlinga jako dokument. Zob. A. APPLEBAUM: *Gulag*. Tłum. J. URBAŃSKI. Warszawa 2005.

22 W. KARPIŃSKI: *Książki zbójcekie*. Londyn 1988, s. 143.

laryzowany esej *Wojna bez powieści*, w którym w gorzkiej refleksji autor dystansuje się od powszechnej tendencji reporterskiego weryzmu, wyraża niechęć do przedstawiania faktów bez komentarza, a podkreśla przywiązanie do artystycznego kształtu dzieła. Przecież to pisarz owe fakty wybiera i selekcjonuje, by dzięki literackiej konstrukcji tekstu stały się one widzialnym znakiem, nierzadko nieuchwytną, rzeczywistością. Co więcej, artystyczny kształt dzieła ma bezpośredni związek z postawą etyczną twórcy:

Dlatego właśnie – dowodził Herling – ważne jest nie to, żeby uczestnicząc w nich [wydarzeniach – przyp. A.D.K.] widział więcej, ale żeby odkrywał siebie samego w nieustannym wysiłku oszańcowania się wobec napierającej miazgi faktów²³.

Z tego też powodu, jak trafnie zauważyła Barbara Skarga, „w wypadku Herlinga-Grudzińskiego język literatury mówi więcej i lepiej niż suche dokumenty”²⁴. Filozofka, była więźniarka, dodała jeszcze:

Artysta [...] odpowiednio fakty komponując, kontrastując z innymi, oddając odcieniami słów przeżycia i nastroje, być może nawet przez pewną deformację zdarzeń wydobywa z nich sens głębszy i o wiele bardziej istotny²⁵.

Dążenie do wyrażania prawdy wzmacnia świadectwo przekazu. Maria Delaperrière, podkreślając wybitność *Innego Świata*, wskazuje dzieło Herlinga-Grudzińskiego jako przykład „wyjątkowej

23 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wojna bez powieści...*, s. 415. O doświadczeniu wojny w pismach Herlinga-Grudzińskiego zob.: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Doświadczenie wojny w tekstach krytycznych Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA, B. GONTARZ, M. WISZNIOWSKA: *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploracje*. Katowice 2013, s. 39–65.

24 B. SKARGA: *Świadectwo „Innego świata”*. W: *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 200.

25 Ibidem.

harmonii między wartością kognitywną i empatią przekazanego świadectwa”²⁶. Badaczka jednoznacznie stwierdza: „Trudno sobie wyobrazić autentyczniejszy i bardziej wstrząsający dokument życia łągrowego”²⁷. Za istotny walor *Innego Świata* uznała szczególną polifonię narracji zmieszanej z dyskursem²⁸. W utworze do głosu dochodzi i obiektywny obserwator, i kronikarz, i historyograf. Wielość spojrzeń dopełnia jeszcze narracja unaoczniająca. Delaperrière ujęła to następująco:

Herling obiera więc najpierw rolę kronikarza, który spisuje fakty historyczne, starając się zachować obiektywną neutralność. [...] Ów aspekt tekstu Herlinga wystarczyłby, żeby go umieścić wśród najcenniejszych dokumentów literatury faktu. Ale Herling nie zadawała się ustaleniem prawdy obiektywnej. Pragnie wywołać anamnezę, co jest zadaniem tym trudniejszym, że przywołuje wspomnienia o „innym” świecie, od którego chce się kategorycznie odciąć. Akt opowiadania staje się zarazem przeżyciem i jego odrzuceniem, współczuciem i dystancją²⁹.

Poznawcza obiektywność, zgodność z faktografią okazują się niewystarczające. Dopiero osobista perspektywa dopełnia i czyni wiarygodnym przedstawiony obraz innego świata. Nie ulega wątpliwości, że artystyczny kształt *Innego Świata* zostaje wzmocniony świadectwem prawdy.

W Europie początku lat pięćdziesiątych niezwykle trudno było świadectwu Herlinga zaistnieć. Jego dzieło zostało uwikłane w dwudziestowieczną politykę. *Inny Świat* oddany do rąk nielicznych czy-

26 M. DELAPERRIÈRE: *Świadectwo jako problem literacki*. W: EADEM: *Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej literaturze XX wieku*. Kraków 2006, s. 97.

27 Ibidem.

28 Zob. ibidem, s. 98.

29 Ibidem, s. 99.

telników, w czasie najwyższego napięcia politycznego i ideologicznego między blokiem państw zależnych od ZSRR i wolnym światem Zachodu, jak pisał Jan Błoński:

[...] miał – i musiał zostać przyjęty jako świadectwo. Świadectwo dla kogo? Przecie nie dla Polaków, tych nie trzeba było przekonywać. Ale mało kto zdaje sobie dzisiaj sprawę z tego, jak bardzo zachodnia opinia nie mogła, czy raczej nie chciała uwierzyć – bądź w istnienie, bądź w ogrom terroru w ZSRR³⁰.

Barbara Skarga z kolei pytała:

Dlaczego książka, która tak prawdziwie i mądrze ten świat opisała, miała stosunkowo małe echa? Dlaczego Grudzińskiemu nie uwierzono? Czy dlatego, że był Polakiem? Czy dlatego, że powiedział prawdę za wcześnie? Cóż, nieraz wygodnie jest nie wiedzieć i mieć sumienie czyste. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur*³¹.

Wolny świat nie chciał przyjąć do wiadomości prawdy o totalitarnej rzeczywistości. Zachód nie był gotowy, by zmierzyć się z prawdą świadectwa Herlinga.

W tym miejscu trzeba jeszcze raz przypomnieć o „wiecznym problemie” Herlinga-Grudzińskiego – *Zniewolonym umyśle*. W warunkach podziału świata, powszechnej – zwłaszcza we Francji – fascynacji komunizmem *Zniewolony umysł* (w przeciwieństwie do *Innego Świata*, który, przypomnijmy, na francuską edycję czekał aż do 1985 roku) ukazał się bez większych przeszkód, choć okazał się – jak wspominał Miłosz – książką dla autora niebezpieczną³²,

30 J. BŁOŃSKI: *Borowski i Herling. Paralela*. W: *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 216.

31 B. SKARGA: *Świadectwo „Innego świata”...*, s. 205.

32 Zob. [W. BOLECKI, C. MIŁOSZ]: „*Strach przed odpłynięciem okrętu*”. (Rozmowa o „*Zniewolonym umyśle*”). W: C. MIŁOSZ: *Zniewolony umysł / Lekcja*

ponieważ skazywał poetę na wykluczenie. *Zniewolony umysł* także wyrastał z potrzeby opowiedzenia prawdy o rzeczywistości. Miłosz podjął próbę przedstawienia i analizy postaw i wyborów polskich intelektualistów. Adresowana do czytelnika zachodniego praca potwierdza swą wiarygodność autobiograficznym doświadczeniem poety. „Książka moja była w pewnym sensie próbą walki z moim własnym fatalizmem i pesymizmem”³³ – wyznawał Miłosz. Była także, co pokazała historia jej recepcji, świadomym aktem odwagi. W ostatnich słowach *Przedmowy* Miłosz wyjaśniał:

Moje słowa są równocześnie protestem. Doktrynie odmawiam prawa do usprawiedliwienia zbrodni popełnionej w jej imieniu. Współczesnemu człowiekowi, który zapomina o tym, jak nędzny jest w porównaniu z tym, czym może być człowiek – odmawiam prawa do mierzenia przeszłości i przyszłości własną miarą³⁴.

Znamienne, że Miłosz we Francji i Herling-Grudziński we Włoszech (równie jak Francja, co wielokrotnie podkreślał autor *Dziennika pisanego nocą*, zdominowanych przez wpływy rządzącej partii komunistycznej) w identyczny sposób odczuwali swoje położenie. Grudziński wspominał: „«Wiesz – powiedziałem niedawno Miłoszowi – przez długi czas większość tak zwanych włoskich intelektualistów odnosiła się do mnie jak do trędownego»». «Podobnie było ze mną – odparł Miłosz – w latach pobytu w Paryżu»”³⁵. Nie bez powodu polscy pisarze emigracyjni odczytują owo wykluczenie jako konsekwencję opublikowania ich antykomunistycznych, antytotalitarnych książek.

literatury z Czesławem Miłoszem i Włodzimierzem Boleckim. Pośl. W. BOLECKI. Kraków 2000, s. 6.

33 Ibidem, s. 5.

34 C. MIŁOSZ: *Przedmowa*. W: IDEM: *Zniewolony umysł*. Paryż 1953, s. 24.

35 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 844.

We Francji, zwłaszcza w kręgach proradzieckich, odczytywano zintelektualizowaną relację naocznego świadka jako „dzieło propagandy amerykańskiej”³⁶. *Zniewolony umysł* był jednak utworem zdecydowanie bardziej eleganckim niż brutalne świadectwo ofiary nieludzkiego, sowieckiego systemu. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden powód spóźnionej recepcji dzieł literatury obozowej: decydował o tym psychologiczny mechanizm wyparcia ze zbiorowej świadomości prawdy o ludzkich doświadczeniach w sowieckich i nazistowskich obozach³⁷.

Ogniskując prowadzoną refleksję wokół wartości prawdy, należy powrócić do opisywanego w pierwszej części pracy sporu, który przez bez mała połowę XX wieku prowadzili ze sobą Gustaw Herling-Grudziński i Czesław Miłosz. Był to bowiem spór o prawdę. Od 1951 roku krytycznoliterackie teksty autora *Innego Świata*, a od 1971 także zapisy w *Dzienniku pisanym nocą* poświęcone utworom Miłosza oscylują między zachwytem nad poezją³⁸ a konsekwentną,

36 [W. BOLECKI, C. MIŁOSZ]: „*Strach przed odpłynięciem okrętu*”..., s. 6.

37 Roberto Salvadori w artykule *Gustaw Herling-Grudziński we Włoszech* odnosi się do wypowiedzi pisarza, w których ten tłumaczy niechęć włoskich wydawców do publikacji *Innego Świata* przemożnym wpływem komunistycznego rządu włoskiego. Salvadori jednak wskazuje także inną przyczynę: z problemami wydawniczymi *Innego Świata* zestawia analogiczne trudności z publikacją świadectwa rówieśnika Herlinga Primo Leviego, więźnia nazistowskiego obozu, autora *Czy to jest człowiek*. Konkludując: „Pomiędzy końcem lat czterdziestych a początkiem sześćdziesiątych odrzucenie tych faktów [prawdy o obozowych doświadczeniach ludzkości – przyp. A.D.K.] nie pozwoliło zmierzyć się z relacjami o okrucieństwach popełnianych zarówno w sowieckich, jak i w nazistowskich więzieniach”. R. SALVADORI: *Gustaw Herling-Grudziński we Włoszech*. W: IDEM: *Sylwetki i portrety*. Tłum. H. KRALOWA, J. MIKOŁAJEWSKI. Warszawa 2010, s. 90.

38 Po wysłuchaniu czytanych przez Miłosza wierszy notował w *Dzienniku pisanym nocą*: „[...] starałem się zrozumieć, co stanowi o jego wielkości (bo nie mam wątpliwości, że jest jednym z najwybitniejszych poetów współczesnych). Że wszystko potrafi? Że poezja jest w jego rękach instrumentem tak posłusznym, tak giętkim, z tak cudowną swobodą i umiejętnością sięgającym gdzie chce? Zapewne, również i to, ale byłaby to jedynie pochwała wybor-

nieustępliwą krytyką przedstawionego w *Zniewolonym umyśle* rozpoznania. Z uznaniem dla niezwykłego talentu literackiego diarysta cytuje wybrane wiersze autora *Ocalenia*, chętnie też do nich powraca³⁹, wyraża podziw dla jego twórczości eseistycznej

nego majstra. A Miłosz jest czymś więcej, poetą, który panując bezbłędnie nad instrumentem, stale pamięta o jego ograniczeniach. Wszystko potrafię i – patrzcie! – jak mało, nieuchronnie mało jest to, co potrafię”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 340. Dodajmy, że Herling jeszcze przed wojną z uznaniem pisał o twórczości autora *Doliny Issy*. Pierwsza wypowiedź młodego krytyka literackiego poświęcona twórczości autora *Poematu o czasie zastygłym* pochodzi z 1938 roku. Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Obrona metafory (Poprawki do artykułu Czesława Miłosza)*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946...*; zob. także: IDEM: *Granice poezji Czesława Miłosza*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946...* Do własnych rozpoznań przedstawionych w *Granicach poezji...* Grudziński powraca w artykule *Twórczość literacka w Kraju*: „Pisząc o autorze *Trzech zim* w roku 1939, zastanawiałem się, czy poezja jego nie jest – podobnie jak twórczość Rimbauda – skazana na wizjonerski i katastroficzny spazm młodego profety, który dojrzawszy w błyskawicznym skrócie całą groźbę swoich czasów, wykrzykuje w uniesieniu i rozpacz: «Sztuka mi nie wystarcza!». Nowe wiersze Miłosza świadczą o czymś zupełnie przeciwnym. Dopiero dziś okazuje się, że Miłosz pisał wiersze wojenne przed wojną, a wiersze przedwojenne w czasie wojny. Cały jego katastrofizm, który na kształt stłumionego grzmienia zwiastował niegdyś nadciągającą burzę, oczyścił się teraz w klasycznie pięknym, wzbogaconym o miłość do ziemi i ludzi, pokornym wreszcie powrocie do sztuki. [...] Zarysowany pięknie w *Ocaleniu* profil poetycki Miłosza przemawia do nas wyrazistością i spokojną głębią klasycyzującego humanizmu, w którym przeczucie kłęski, kłęska sama i mądrość w kłęsce pogodzone zostały na zawsze spojrzaniem artysty”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Twórczość literacka w Kraju*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956...*, s. 97–98.

39 Utwory poetyckie Miłosza traktuje jako najcelniejszy komentarz do wyznań świadków historii. W kontekście książki Władysława Bartoszewskiego *1859 dni Warszawy* Grudziński pisze: „To ostatnie stronicie książki Bartoszewskiego, gdy kronika dopuszcza płacz. Następuje jerozolimski wiersz Broniewskiego z października 1944 roku. Powinien mu towarzyszyć krakowski wiersz Miłosza *W Warszawie* z roku 1945: o «płaczu Antygony, co szuka swojego brata»; o «dwóch ocalonych wyrazach: prawda i sprawiedliwość»”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 331.

i prozatorskiej⁴⁰, opowiada wreszcie o recepcji dzieła Miłozsa, gdy polskiemu poecie przyznano literacką Nagrodę Nobla⁴¹. Jednocześnie jednak nieustępliwie podważa zasadność diagnozy Miłozsa wyrażonej w *Zniewolonym umyśle*. Zapisy Herlinga świadczą zatem o uczciwości i podkreślają wiarygodność przyjętej przez diarystę postawy. W artykule *Miłosz Herlinga-Grudzińskiego* Stanisław Gawliński wskazywał:

Należy docenić fakt, że wobec *Zniewolonego umysłu* Gustaw Herling-Grudziński zajmował niezmiennie stanowisko przez pięć dramatycznie zróżnicowanych dekad. Wysoko oceniał ów polityczny esej jako dzieło sztuki pisarskiej i konsekwentnie krytykował zawarte tam argumenty oraz powody przyjmowania Nowej Wiary przez środowiska literackie, naukowe i kulturalne Polski Ludowej w dobie stalinizmu⁴².

Konsekwencja, upór oraz radykalność niezgody Herlinga na przedstawioną przez Miłozsa argumentację dotyczącą akceptacji totalitarnej rzeczywistości przez intelektualne elity powojennej Polski, jest przekonująca. Stanowisko pisarza nie ulega zmianie pod wpływem zmiennych przecież okoliczności zewnętrznych. Sąd przez niego wyrażony jest bowiem prostą konsekwencją *Innego Świata*. Choć dzieło Herlinga nie stało się nigdy argumentem w dyskusji, wydaje się uzasadniać przyjętą przez diarystę postawę wobec *Zniewolonego umysłu*.

40 Czasem włączanej w nurt osobistych wyznań. Wspomnieniom Ciemnego Stawu towarzyszy refleksja: „Realność dzieciństwa nie jest tak krucha i sypka jak realność wieku dojrzałego. Szczęśliwy, kto ją potrafi w opisie utrwalić na zawsze. Zazdroszczę Miłoszowi *Doliny Issy*”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 88.

41 Zob. *ibidem*, s. 665–668.

42 S. GAWLIŃSKI: *Miłosz Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Miłosz. Dyskursy*. Red. M. BERNACKI, A. MATUSZEK. Bielsko-Biała 2016, s. 220.

Obie książki zmierzają do ukazania prawdy o funkcjonowaniu człowieka w systemie totalitarnym; prawdy, czyli zgodności myśli z rzeczywistością. W *Wojnie bez powieści* Herling zauważa: „Niewielu pisarzy potrafi sprostać tym nowym wymaganiom materiału [jakiego dostarczyła II wojna światowa – przyp. A.D.K.], który najlepiej hartuje się w ogniu charakteru, a nie talentu”⁴³. Władysław Stróżewski zaznaczał:

[...] zachowanie się podmiotu chcącego dotrzeć do prawdy nie oznacza bynajmniej bierności, przeciwnie: prawda wymaga niejednokrotnie skomplikowanych zabiegów poznawczych, zmian nastawień, ciągłej kontroli „czystości” naszych intencji⁴⁴.

Inny Świat i *Zniewolony umysł* to oczywiście dzieła literackie, których artystyczny walor jest niepodważalny i doczekał się bogatego komentarza badawczego. Ów oczywisty, artystyczny aspekt stanowi kontynuację i dopełnienie etycznych wyborów pisarzy uwikłanych w wydarzenia wielkiej historii.

Dzieła te wyrosły z odmiennych, diametralnie różnych doświadczeń osobistych. Z rozpisanej na lata polemiki wyłaniają się odmienne koncepcje rozumienia i opisywania historii. Nie jest ambicją żadnego z autorów stworzenie historiozoficznej koncepcji. Stronią od naukowej systemowości. Ich biografie naznaczyły wydarzenia historii, której bieg Miłosz próbuje zrozumieć, a Herling-Grudziński – ocenić. Dlatego też perspektywa Herlinga publicyisty jest tożsama z przyjętą w *Innym Świecie* perspektywą narracyjną. Mówiąc wprost: po doświadczeniu uwięzienia w sowieckim łagrze i po doświadczeniu pisania *Innego Świata* Grudziński nie mógł zgo-

43 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wojna bez powieści...*, s. 415.

44 W. STRÓŻEWSKI: *W kręgu wartości...*, s. 79; zob. także: IDEM: *O prawdzie, dobru i pięknie*. W: *Rozmowy na koniec wieku*. Rozm. przepr. K. JANOWSKA, P. MUCHARSKI. Kraków 1997.

dzić się ani z zaproponowanym przez Miłosza rozpoznaniami, ani też z przyjętą przez niego perspektywą narracyjną.

Źródło nieustępliwej postawy Herlinga-Grudzińskiego wobec podnoszonych przez Miłosza argumentów odnaleźć można w epilogu *Innego Świata*, którego akcja toczy się w powojennym Rzymie. W czerwcu 1945 roku, kiedy miasto powoli powraca do życia, pisarza niespodziewanie odwiedza współwięzień z sowieckiego obozu. W rozmowie wraca do czasów wojny i odwołując się do solidarności uwięzionych, prosi go o zrozumienie dla podjętych przez siebie wyborów w czasie pobytu w nieludzkim obozie. Poddany psychicznej presji, złożył fałszywe zeznanie przeciwko czterem Niemcom:

Miałem więc do wyboru własną śmierć lub śmierć tych czterech [...]. I wybrałem. Miałem dość lasu i tego przeraźliwego, codziennego wywijania się od śmierci – chciałem żyć. Złożyłem zeznanie. Rozstrzelano ich za zoną w dwa dni potem⁴⁵.

Współwięzień błaga o zrozumienie tragicznego wyboru: „Powiedz tylko to jedno słowo: rozumiem...”⁴⁶. Spotyka się jednak z milczeniem. Czytamy:

Poczułem, jak krew uderza mi do skroni, a wraz z nią cisną się przed oczy dawne obrazy, wspomnienia. Ale o ileż bardziej były zatarte wówczas, gdy tłumilem je siłą, by uratować wiarę w ludzką godność, niż teraz, gdy nareszcie uspokojony – spoglądałem na nie jak na ostygłą przeszłość! Może wymówiłbym bez trudu to jedno słowo nazajutrz po zwolnieniu z obozu. Może... Miałem już jednak za sobą trzy lata

45 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Inny Świat. Zapiski sowieckie; Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*. Kraków 2017, s. 352.

46 Ibidem, s. 353.

wolności, trzy lata wędrówek wojennych, udziału w bitwach, normalnych uczuć, miłości, przyjaźni, życzliwości... Dni naszego życia nie są podobne do dni naszej śmierci i prawa naszego życia nie są również prawami naszej śmierci. Wróciłem z takim trudem między ludzi i miałbym teraz od nich dobrowolnie uciekać? Nie, nie mogłem wymówić tego słowa⁴⁷.

Współwięzień sowieckiego łagru nie usłyszał od narratora słowa „rozumiem”, ale też nie spotkał się ani z odmową zrozumienia, ani z potępieniem. Narrator, powtórzmy: wybrał milczenie. Wymowne milczenie wynika z pragnienia kategorycznego odcięcia się od innego – nieludzkiego – świata. Dodatkowo zostało one wzmocnione paraboliczną uwagą: „Miesiąc temu skończyła się wojna. Rzym był wolny, Oslo było wolne. Paryż był wolny. PARYŻ, PARYŻ”⁴⁸. Tragiczne milczenie zyskuje wymiar heroiczny. Herling podejmuje i proponuje trudny wybór etyczny, prawdziwy, bo poświęcony osobistym losem. Tylko taka postawa daje nadzieję na oczyszczenie.

W poprzedzającej trzeciej tom *Dziennika pisanego nocą* nocie *Od autora* znalazły się słowa:

Nowością tego tomu są cztery opowiadania, pisane w ramach dziennika i z myślą o włączeniu do wydania książkowego. W pierwszych dwóch tomach trafiały się czasem załączkowe i nieśmiałe zarysy opowiadań, w tym – trzecim – kompozycyjne i pisarskie cechy jak gdyby dojrzały ostatecznie⁴⁹.

47 Ibidem.

48 Ibidem, s. 354.

49 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Od autora*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą 1980–1983*. Paryż 1984. Odautorski komentarz z pierwszego wydania *Dziennika pisanego nocą* został przedrukowany w wydaniu dzieła Herlinga z 1996 roku. W wydaniu z 2011 roku obejmującym zapisy z lat 1971–1981 został przypomniany w *Nocie wydawcy*.

Tym samym opowiadania, które – zdaniem autora – są „innym kształtem myśli”⁵⁰, stają się swoistym *exemplum* fikcjonalnym wchłoniętym przez żywioł *Dziennika pisanego nocą*. Artystyczna decyzja Herlinga-Grudzińskiego komplikuje i tak już nieprostą kwestię kwalifikacji genologicznej jego dzieła. Małgorzata Krakowiak, dowodząc obecnej w pisarstwie autora *Innego Świata* eseizacji („Poszczególne fragmenty prozy dziennikowej przyjmują postać autonomicznych, małych esejów”⁵¹), słusznie stwierdziła: „[...] o specyfice dzieła Herlinga decyduje nie tylko eseizacja zapisków dziennikowych. Autor nieustannie balansuje między dokumentem a fikcją literacką. Podejmuje z czytelnikiem grę w prawdę i zmyślenie, której reguły sam ustala”⁵². Nie może zatem dziwić uważnego czytelnika jego dzienników wyznanie z 31 grudnia 1991 roku:

Dziwne może się wydawać, że dzieje Srebrnej Szkatułki, temat na pozór nowelistyczny, postanowiłem wcisnąć między sprawy jakże odmienne, przenieść w wymiar rzeczywistości właściwy, w takiej czy innej postaci dla każdego dziennika, który jest przecież bądź powinien być z natury swojej przeciwieństwem zmyślenia. Ale po pierwsze, czy ktoś zechce w to uwierzyć, czy nie, historia Srebrnej Szkatułki nie jest zmyślona. Po drugie zaś, od bardzo dawna występuję przy byle sposobności przeciw antynomii dziwność – naturalność (prawdopodobieństwo). Kto uważnie śledzi rzeczywistość, kto ćwiczy się w dostrzeganiu pozornej „dziwności” wielu jej objawów, ten wie, jak dajemy się ograniczać i pętać w spojrzeniu na „naturalne lub prawdopodobne” zdarzenia, szukając w nich wyłącznie tego, co przemawia do naszego poczucia realistycznej trzeźwości⁵³.

50 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Dragoniei...*, s. 248.

51 M. KRAKOWIAK: *Mierzenie się z esejem. Studia nad polskimi badaniami esaju literackiego*. Katowice 2012, s. 230.

52 Ibidem.

53 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 873.

Utwór w *Dzienniku*... pozbawiony jest tytułu, jego części zapisane zostały pod dwiema datami: Boże Narodzenie i 31 grudnia. Już zatytułowany ukazał się także w tomie esejów o sztuce *Sześć medalionów i Srebrna Szkatułka*⁵⁴. Fakt ów wydaje się o tyle znaczący, że – w przeciwieństwie do innych opowiadań – Herling tym razem całkowicie rezygnuje z nadania tekstowi autonomii. Funkcjonuje on na równi z innymi, datowanymi wpisami diariusza. Nie mniej istotna od genologicznych rozstrzygnięć jest złożona przez autora deklaracja: „Nie ma podziału na rzeczy «dziwne» i «naturalne». Jest – jeżeli się tego koniecznie chce – podział na rzeczy «niezwykłe» i «zwykłe», «trudno uchwytnie» i «pospolite»”⁵⁵. W innym wariantcie myśl tę powtórzył Herling w cytowanym już fragmencie (późniejszego w stosunku do jego opowieści o Srebrnej Szkatułce) *Portretu weneckiego*.

Autor, podejmując z czytelnikiem ową grę w prawdę i zmyślenie, wyraźnie rehabilituje bogactwo doznań i przeżyć wewnętrznych, wyrastających z wnikliwej obserwacji nieoczywistej rzeczywistości. Jego artystyczne wybory zdają się być formalnym tego potwierdzeniem:

[...] *Dziennik pisany nocą* zaczął mi się rozrastać zaspokajając wszystkie moje potrzeby pisarskie i stał się formą łączącą wszystko, co piszę. Z czasem zacząłem zamieszczać w nim opowiadania. Są innym kształtem myśli, z których wyrażeniem miałem kłopoty w formie diarystycznej. Ale bywa też odwrotnie – ograniczam się do dziennika, kiedy nie czuję się na siłach napisać opowiadania⁵⁶.

Diarystyczne zapisy z 1991 roku rozpoczyna *Monolog o martwej mniszce*. Jest to oparta na historycznych dokumentach i biograficznym dziele Alessandra Manzoniego opowieść o zakonnicy Virginii

54 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Sześć medalionów i Srebrna Szkatułka*. Warszawa 1994.

55 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 873.

56 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Neapolu*..., s. 327.

Marii de Leyva. Relacji towarzyszy autobiograficzna – potwierdzona wcześniejszymi o dwadzieścia lat uwagami w *Dzienniku pisanym nocą*⁵⁷ – prezentacja długoletniej fascynacji nieistniejącym obrazem, którego autorstwo Herling przypisał Franciscowi de Goi. Choć obiektywna rzeczywistość nie potwierdza faktycznego istnienia dzieła, to trudno przecież kwestionować autentyczność doznania i przeżycia tego obrazu⁵⁸. Trudno podważać prawdziwość, czyli zgodność z rzeczywistością duchową pisarza, autobiograficznego i metafizycznego wątku utworu. I jeszcze jedno: prawda dla Herlinga to nie tylko odnotowanie faktów, nie tylko podjęte próby ich rekonstrukcji. Prawda – ta ostateczna – dotyczy tego, co ukryte zarówno przed zmysłami, jak i przed rozumem. Na przekór trudnościom diarysta zmierza do tego, by ją nie tyle odkryć, ile przybliżyć – przez porównanie, analogię, zestawienie.

W świetle tych uwag nie będzie zatem interpretacyjnym nadużyciem przywołanie późnego opowiadania Herlinga-Grudzińskiego, cytowanego już zresztą, *Portretu weneckiego*. Sens utworu rzuca bowiem nowe światło na prowadzone tu rozważania dotyczące problematyki aksjologicznej. Kategoria prawdy nie tylko ujawnia się w tym dziele w wielu aspektach, ale też – co nie mniej istotne – jej rozważanie ma niezwykle osobisty, intymny wręcz charakter. Pisze Ewa Bienkowska:

W *Portrecie weneckim* narrator utożsamia się z autorem. Zawsze miałam to wrażenie: opowiadania Herlinga są bardziej osobiste niż zapisy w *Dzienniku*. Jest to intymność prze-
transponowana na wymyśloną narrację, lecz prześwitująca

57 Zob.: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 40 [zapis z 2 marca 1971], 529 [zapis z końca listopada 1978].

58 Zob.: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Przeżycie obrazu. Gustaw Herling-Grudziński i arcydzieła*. W: *Świat przez pryzmat ja. Studia i interpretacje*. T. 2. Red. B. GONTARZ, M. KRAKOWIAK. Katowice 2006, s. 187–192; EADEM: *Ekfrazza czy esej? O „Monologu o martwej mniszce” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: *W szkole polskich eseistów*. Red. M. KRAKOWIAK. Katowice 2007, s. 57–75.

i oczywista w najważniejszych węzłach historii. A także we wstępnym nakreśleniu geograficznej i czasowej ramy opowiadań – sprawy ważne dla pisarza, bo w nich żyje i dzięki nim nastąpiło twórcze przebudzenie⁵⁹.

Odpowiednikiem przedstawionych wydarzeń – wyrastających z biograficznych doświadczeń pisarza – staje się w utworze malarski falsyfikat⁶⁰. Bohaterka opowiadania przedstawia malowany przez siebie portret jako dzieło weneckiego artysty Lorenza Lotta. Fałszerstwo, jakiego dokonała hrabina, ma wymiar podwójny: nie tylko podszyła się pod estetykę mistrza portretu, ale też sportretowała na nim jako pięknego młodzieńca swojego ukochanego syna, zbrodniarza wojennego, który wślawił się niebywałym bestialstwem i okrucieństwem.

W malarskim wątku opowiadania przywołane zostają dwa porządki – estetyczny, albowiem narrator zwraca uwagę na piękno namalowanego przez hrabinę portretu, i etyczny, ponieważ eksponuje kategorię zła. Czytamy w utworze:

Portret wenecki był doprawdy arcydziełem, kto wie czy Lotto potrafiłby namalować coś podobnego. Autorce falsyfikatu powiodło się namalowanie dwóch, szlachetnych, nieugiętych, zniewalająco urodziwych twarzy Zła⁶¹.

Stworzony przez bohaterkę utworu obraz, który wyraźnie zamazuje granice między prawdą a kłamstwem i między dobrem a złem, uwodzi historyków i znawców malarstwa weneckiego mistrza portretu.

59 E. BIEŃKOWSKA: *Pisarz i los. O twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Warszawa 2002, s. 130.

60 Sam pisarz autorkę fikcyjnego falsyfikatu zestawia z dwudziestowiecznym fałszerzem dzieł sztuki Hansem van Meegerenem. Jego nazwisko przywołuje także w eseju *Perły Vermeera*, wyraźnie wartościując akt fałszerstwa.

61 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Portret wenecki*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000. Kraków 2012, s. 87–88.

Oczarowani nie podważają jego autentyczności. Fikcyjne *exemplum* oświetla treści autobiograficznej, eseizowanej wypowiedzi:

Wojna nie poskąpiła nam przykładów ludzkiego zezwierżenia i niewyobrażalnego dawniej okrucieństwa. Zwłaszcza w moim kraju. Słuchając wieści z Europy podbitej przez Hitlera, a także zajętej przez wojska sowieckie, ulegaliśmy niekiedy odruchowej, głupiej i egoistycznej reakcji: „Człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego”. W tym zdaniu krył się załączek totalitarnej „reedukacji”. Było kłamstwem, wsączanym nam jak trucizna do dusz kłamstwem. Chodziłem po Rzymie z tą świadomością, wiedząc jednak dobrze, że koniec wojny, który zapowiadał odżycie elementarnych uczuć ludzkich, nie pozwoli mi wytrwać w niej bez przeszkód. Wreszcie skupiła się w twarzy Alvise Terzana⁶².

W *Portrecie weneckim* pisarz mówi także o dwuznaczności sztuki, o wpisanej w nią możliwość zakłamania rzeczywistości. W fikcyjnym wątku opowiadania wyraźnie zaznacza własne stanowisko moralne: fałszerstwo musi zostać ujawnione! Czyn hrabiny, choć motywowany ludzkimi uczuciami – dramatem osieroconej matki, jest przestępstwem. Dodajmy: przestępstwem podwójnym, bo zamachem na wartości artystyczne i estetyczne dzieła oraz złem etycznym. W obu przypadkach występuje się przeciwko prawdzie. Dla Herlinga nie istnieją żadne okoliczności łagodzące, nie szuka żadnych form usprawiedliwienia dla czynu popełnionego przez hrabinę. W zakończeniu do głosu dochodzą trwałe, niezmiennie normy moralne.

62 Ibidem, s. 75.

Miłosz (raz jeszcze)

W noblowskiej mowie Czesław Miłosz, wskazując dwa atrybuty poety, którymi są „chciwość oczu i chęć opisu”, podkreślił:

Ktokolwiek jednak pojmuje poezję jako „widzieć i opisywać”, musi być świadomy, że wkracza w poważny spór z nowoczesnością zafascynowaną niezliczonymi teoriami specyficznego poetyckiego języka⁶³.

Odwrócenie się od rzeczywistości jest występkiem przeciw prawdzie, ta zaś jest dla Miłosza istotą poezji.

„A poezja jest prawda”⁶⁴ – czytamy już w *Toaście* z 1949 roku. Zwracając się do artystów i krytyków, poeta przestrzega: „I kto ją obędzie / Z prawdy, niech jej kupuje trumnę kutą w srebrze”⁶⁵. W liście rozpoczynającym się od słów „Drodzy Rodacy!”, powstałym w jakże ważnym i trudnym dla Miłosza 1951 roku, poeta przedstawia powód wyboru emigracji: „Do zrobienia tego kroku zmusił mnie jeden, ale podstawowy, wzgląd. Jestem głęboko przekonany, że człowiek nie powinien kłamać. Kłamstwo jest przerażającą rzeczą i źródłem wszelkich zbrodni”⁶⁶. Natychmiast wyznacza też fundamentalną powinność artysty: „Naczelnym obowiązkiem poety jest mówić prawdę”⁶⁷. Wzmacnia dodatkowo głoszoną tezę retorycznym pytaniem: „Jeżeli on, któremu jest dany wielki dar, dar słowa, zgodzi się na rolę płatnego nadwornego błazna, któż będzie spełniał zaszczytną funkcję mówienia prawdy, jaka od wieków była powo-

63 C. MIŁOSZ: *Królewska Akademia Szwedzka, Sztokholm, grudzień 1980*. W: IDEM: *Zaczynając od moich ulic*. Warszawa 1987, s. 349.

64 C. MIŁOSZ: *Toast*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 329.

65 Ibidem.

66 C. MIŁOSZ: [List „Drodzy Rodacy!"]. „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149, s. 4.

67 Ibidem, s. 5.

łaniem poetów?”⁶⁸. Mówienie prawdy – całej prawdy – oznacza wierne przedstawienie tego, co zgodne z rzeczywistością.

Trzy dekady później podkreśla własne przywiązanie do tej fundamentalnej wartości:

Czym jest ten zagadkowy impuls, który nie pozwala zadowolić się w tym, co dokonane, skończone? Myślę, że jest to poszukiwanie rzeczywistości. Słowu temu nadaję znaczenie naiwne i dostojne, nie mające nic wspólnego z filozoficznymi sporami ostatnich stuleci. Jest to Ziemia widziana przez Nilsa z grzbietu gąsiora i przez autora łacińskiej ody z grzbietu Pegaza. Niewątpliwie ta Ziemia *j e s t* i bogactw jej żaden opis nie potrafi wyczerpać. Podtrzymywać takie twierdzenie znaczy odrzucić z góry słyszane dzisiaj często pytanie: „Cóż jest rzeczywistość?”, bo jest ono tym samym co pytanie Poncjusza Piłata „Cóż jest prawda?”. Jeżeli spośród par przeciwieństw, którymi się co dzień posługujemy, tak ważne jest przeciwieństwo życia i śmierci, to nie mniej ważne jest przeciwieństwo prawdy i fałszu, rzeczywistości i iluzji⁶⁹.

Poeta jednoznacznie opowiada się po stronie prawdy i rzeczywistości. Poezja staje się zatem rejestrem widzianego konkretnego, który jest. Stąd pochodzi waga słowa „jest”. Ziemia *j e s t* – brak w tym stwierdzeniu jakichkolwiek wątpliwości; tę prawdę, rozumianą jako odsłonięcie czy objawienie, którą filozofia określa mianem prawdy metafizycznej, sztuka Miłosa potwierdza, bo też o odkrywaniu prawd elementarnych, o afirmację bytu tutaj chodzi.

„Miłosz jest jednym z największych poetów afirmacji istnienia”⁷⁰ – podkreślał Krzysztof Dybciak. „[...] wiersze

68 Ibidem.

69 C. MIŁOSZ: *Królewska Akademia Szwedzka...*, s. 350.

70 K. DYBZIAK: *Poezja pełni istnienia*. W: *Poznanwanie Miłosa. Studia i szkice o twórczości poety*. Red. J. KWIATKOWSKI. Kraków 1985, s. 200.

Miłosza zawierają błysk i urok rzeczywistości przekazanej w doskonałości zapamiętanego szczegółu, napełniają czułością do życia, bo jest jedyne i niepowtarzalne⁷¹ – pisał przenikliwie Jeleński w pierwszych akapitach eseju z 1979 roku, poświęconego *Ziemi Ulro*. Zakończył go zaś szczególnym spostrzeżeniem, jakże bliskim sztokholmskim wypowiedziom poety. Eseista odwołuje się do myśli Martina Heideggera, przywołanej przez ks. Józefa Sadzika w przedmowie do *Ziemi Ulro*. Myśli, która w języku upatruje domostwa bytu. Przypomina za Sadzikiem: „[...] stróżami tego domostwa są poeci: stróżowanie ich polega na ukazywaniu tego, co prawdziwe jest, na nazywaniu rzeczy ich własnym imieniem”⁷².

Heidegger – należy tutaj podkreślić – przywraca wagę koncepcji prawdy jako *manifestatio*. Wskazując ontologiczny fundament prawdy, przekonuje o jej „pierwotnym fenomenie” wobec wtórności tradycyjnego pojęcia prawdy⁷³. W dziele *Bycie i czas* czytamy:

To, że wypowiedź jest *prawdziwa*, znaczy: odkrywa ona byt w nim samym. Wypowiada ona, ukazuje, „pozwala widzieć” byt w jego odkrytości. *Bycie prawdziwą* (prawdę) wypowiedzi należy rozumieć jako *bycie-odkrywczą*. [...] Bycie-prawdziwym jako bycie-odkrywym jest z kolei ontologicznie możliwe tylko na gruncie bycia-w-świecie⁷⁴.

W kontekście myśli Heideggera Jeleński przywołuje doświadczenia lektury poezji zachodniej, która, jak pisał:

Ma wielką nostalgię prześwitu bycia. Jej misterny układ graficzny, izolowane słowa, są same w sobie nostalgią rzeczy [...]. Ale w naszym „czasie marnym” ta wstydlivość przed powie-

71 K.A. JELEŃSKI: *O „Ziemi Ulro” po dwóch latach*. W: IDEM: *Zbiegi oko-liczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018, s. 25.

72 Ibidem, s. 40.

73 Zob. M. HEIDEGGER: *Bycie i czas*. Tłum. B. BARAN. Kraków 1994, s. 302.

74 Ibidem, s. 308.

dzeniem czegokolwiek wprost zbyt często przypomina sztuczki iluzjonisty, którego sekret przejrzelismy⁷⁵.

Na tym tle przedstawia specyfikę języka poetyckiego Miłosa:

Od dwudziestu z górą lat polska poezja przemawia innym językiem, bliższym prawdziwego doświadczenia jednostki ludzkiej (i jej bezradności wobec tego doświadczenia), a jest to w ogromnej mierze zasługą Czesława Miłosa⁷⁶.

Noblowska mowa poety i równoległe, niezależne, nieco wcześniejsze spostrzeżenie eseisty stanowią przekroczenie pytania Piłata. Pytania, które towarzyszyło autorowi *Ziemi Ulro* przynajmniej od czasów wojny. Diagnozując ówczesną rzeczywistość, Miłosz pisał w liście do Jerzego Andrzejewskiego:

Nieliczne i najbardziej przenikliwe umysły tego czasu pojęły, że chorobą współczesnej kultury jest wyrzeczenie się prawdy na rzecz działania [...]. Kultura ta, jak Piłat, zapytała: „Cóż jest prawda?“, i umyła ręce⁷⁷.

Ten sam biblijny i pełen niepokoju ton odnajdziemy w *Sześciu wykładach wierszem* z 1987 roku. *Wykład piąty*, w którym ponownie (jak w amerykańskich esejach) analizowany jest rozdzźwięk między wiarą (tu w zmartwychwstanie Chrystusa) a dominującym, zachodnim modelem życia, zamykają słowa:

Milczą teologowie. A filozofowie
Nie odważą się nawet spytać: „Cóż jest prawda?”
I tak, po wielkich wojnach, w niezdecydowaniu,

75 K.A. JELEŃSKI: *O „Ziemi Ulro”*..., s. 40.

76 Ibidem.

77 C. MIŁOSZ: *Legendsy nowoczesności*. Kraków 1996, s. 170.

Prawie że dobrej woli, ale niezupełnie,
Pracujemy z nadzieją. A teraz niech każdy
Wyzna sobie. „Zmartwychwstał?” „Nie wiem czy
zmartwychwstał”⁷⁸.

W pierwszych słowach *Traktatu teologicznego* poeta wyjaśnia: „Dlaczego teologia? Bo pierwsze ma być pierwsze. / A tym jest pojęcie prawdy”⁷⁹. Znamienne, że, wobec wymownego milczenia filozofów, poeta przez całe życie podejmuje rozważania dotyczące tej filozoficznej kategorii. Spojrzenie artysty wydaje się zgoła odmienne od filozoficznego oglądu. Obcy Miłoszowi poecie jest i abstrakcyjno-pojęciowy język, i systemowy tok wyводу. Miłosz operuje unaoczniającym konkretem i bogatym kontekstem.

Marian Stala w artykule *Po stronie prawdy. O jednym ze słów używanych przez Miłosza* informuje: „Słowo «prawda» (a także «prawdziwy») zjawia się w wierszach Miłosza około stu razy; w późniejszej twórczości ilość jego użyć wzrasta”⁸⁰. Badacz wyraźnie zaznacza, że w przywoływanych przez niego utworach Miłosza prawda nie jest ani jedynym, ani zasadniczym tematem poetyckich wypowiedzi. Jest jednak tematem ważnym. Zmierając do ukazania reguł, w jakich podejmowane są, dygresyjne czasem, refleksje o prawdzie, proponuje następującą formułę:

[...] pamiętaj, że mówienie o prawdzie jest odbierane jako mówienie czyjeś, do kogoś, w określonej sytuacji; pamiętaj, że także twoje mówienie będzie podlegało takiej właśnie relatywizacji; skoro więc mówisz o prawdzie, nie ukrywaj kontekstu swego mówienia, odsłaniaj ten kontekst w całej jego złożoności; może uda ci się pokazać, że prawda przekracza

78 C. MIŁOSZ: *Sześć wykładów wierszem*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie...*, s. 969.

79 C. MIŁOSZ: *Traktat teologiczny*. W: IDEM: *Wiersze wszystkie...*, s. 1257.

80 M. STALA: *Po stronie prawdy. O jednym ze słów używanych przez Miłosza*. „Teksty Drugie” 2001, nr 3/4, s. 20.

okoliczności; może uda ci się nakłonić innych do myślenia według prawdy⁸¹.

Niezależnie od tematu, jaki Miłosz podejmuje, jego twórczość cechuje „myślenie według prawdy”.

Jeleński

Waga prawdziwości doświadczenia ludzkiego jest przez Jeleńskiego podkreślana wielokrotnie. W jego tekstach o pisarstwie Miłosza, Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego, o malarstwie Czapskiego, Lebensteina, Bellmera zostają wydobyte świadectwa autentyczności, indywidualności i jednostkowości przedstawionego doświadczenia. Jeleński jako krytyk sztuki konsekwentnie prawdę stawia w centrum swojej refleksji.

Lidia Burska zauważała:

Myślenie Jeleńskiego o sztuce wyrasta z romantycznych i modernistycznych idei jedności życia i dzieła – oczywiście, nie w sensie „odpowiedniości” biografii i efektu artystycznego, ale w znaczeniu bardziej podstawowym, egzystencjalnym. „Wierność pierwotnemu wrażeniu”, o której krytyk wspomina, jest niejasnym wspomnieniem spontanicznego, preintelektualnego wejrzenia w byt, jest echem nieuchwytej dyskusyjnie, doznanej w chwilowym olśnieniu prawdy o ludzkim byciu w świecie⁸².

Bezspornie, lektura eseistyki Jeleńskiego przekonuje o słuszności przedstawionej tezy, ale warto podkreślić fakt – odsuwany

81 Ibidem, s. 22.

82 L. BURSKA: *W poszukiwaniu treści życia (Konstanty A. Jeleński)*. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*. Red. A. BRODZKA-WALD, T. ŻUKOWSKI. Warszawa 2003, s. 196.

przez Lidię Burską na plan dalszy („«odpowiedniość» biografii i efektu artystycznego”), że lwią część tekstów o artystach i ich dziełach dotyczy twórców, z którymi łączyła Jeleńskiego przyjaźń bądź znajomość; których biografie i artystyczne wybory jedność życia i dzieła w obu znaczeniach potwierdzają.

Jeleński – wbrew ogłoszonej przez Rolanda Barthes’a w 1968 roku „śmierci autora” – uparcie utożsamia autora z osobą nadawcy tekstu. Ten uchodzący za naiwny i charakterystyczny dla nieprofesjonalnych czytelników model lektury (choć w gruncie rzeczy najbardziej podstawowy i najbliższy czytelnikowi, który mimo dwudziestowiecznych „przygód” teorii literatury, jak przekonywała Janina Abramowska, szuka „w tekście choćby śladu, albo lepiej cienia – fantomu – figury osobowego autora”⁸³) wydaje się także bliski, stroniącemu od profesjonalizmu, autorowi *Zbiegów okoliczności*.

Po śmierci Marii Czapskiej, której *Europę w rodzinie* dekadę wcześniej recenzował, Jeleński w czerwcu 1981 roku wspomina:

[...] Maria Czapska należała do tej niezmiernie rzadkiej kategorii ludzi, którzy są wprost psychicznie niezdolni do zakłamania, nawet w najbardziej złagodzonej, towarzysko powszechnej formie. Świadczy o tym w jej twórczości *Ludwika Śniadecka*⁸⁴.

Zgodnie z poetyką eseju przywołuje opinię cudzą – swojego przyjaciela. Gustaw Herling-Grudziński tak oceniał drugie, rzymskie wydanie tej książki:

Jest to na pewno jedna z najlepszych polskich monografii historycznych. Czapska jest tak czujna i tak wrażliwa, tak

83 J. ABRAMOWSKA: *Podmiot – osoba – autor*. W: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Red. W. BOLECKI, R. NYCZ. Warszawa 2002, s. 112.

84 K.A. JELEŃSKI: *Marynia*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 91.

sprawiedliwa i bezinteresowna, że wydaje się, jak gdyby sama uczestniczyła *ex post* w sprawach i zdarzeniach, które opisuje⁸⁵.

Oddaje też głos bohaterce wspomnienia, zwracając uwagę na fragment przedmowy Czapskiej do *Szkieł Mickiewiczowskich*:

Pracując nad Mickiewiczem i jego epoką, starałam się docierać do istoty rzeczy każdego zagadnienia w przekonaniu, że zbliżenie do prawdy i jawność są wymowniejsze i moralniejsze od przemilczeń, legend i niedomówień⁸⁶.

Skłania się wreszcie ku stwierdzeniu:

Myślę, że to zamiłowanie do prawdy tak związane z nietkniętą u niej przejrzyistością dzieciństwa leżało u sedna tego rzadkiego talentu przyjaźni, który dzieliła ze swym bratem⁸⁷.

Życiowa postawa Marii Czapskiej zaznaczona przez krytyka i dobitnie o tej postawie świadczące przypomniane kolejny raz dzieła dowodzą jedności życia i twórczości.

Na ten związek Jeleński wydaje się szczególnie uwrażliwiony. W *Portrecie dekady z wizerunkiem autora w lewym rogu* czytamy:

Herling rozumie natomiast znakomicie specyfikę zbiorowych nieszczęść natury totalitarnej – to, że zbyt często zwalniają one od indywidualnej odpowiedzialności, wywołując reakcję nihilizmu i paraliżu, jeśli nie kłamstwa i podłości.

A jednak wydaje mi się, że osobiste doświadczenie totalitaryzmu w jego skoncentrowanym (w obu znaczeniach tego słowa) wydaniu zaważyło na jednolitej postawie autora, która

85 Ibidem.

86 Ibidem.

87 Ibidem.

jest dla mnie zasadniczą cechą *Dziennika pisanego nocą*. Nie trzeba nigdy zapominać (bo Herling niemal to przemilcza), że pisze go autor *Innego świata*, książki, którą cenię wyżej od jakiegokolwiek innego świadectwa o sowieckich obozach, nie wyłączając *Sołżenicyna*⁸⁸.

Z Grudzińskim łączy go więź szczególna, silniejsza niż wyznaczona generacyjnym doświadczeniem wspólnota kulturowa. Spośród pisarzy i poetów, twórców sztuk wizualnych, uczonych i intelektualistów Europy i świata najbliżsi wydają się Jeleńskiemu ci właśnie, których dzieła, wypowiedzi i działania potwierdzają postawy i życiowe wybory. Jedność życia i dzieła w tym najbardziej ludzkim wymiarze świadczy o prawdzie.

Ale – należy to mocno raz jeszcze zaakcentować – Jeleński jest przede wszystkim krytykiem sztuki. To dzieło znajduje się w centrum jego zainteresowań. Świadczy ono jednak o prawdzie osobiście przez autora przeżytej. Pośród wypowiedzi eseisty odnajdziemy także takie, w których bierze on w obronę pisarzy uwikłanych w niejednoznaczne wybory. W *Dwugłosie o Iwaszkiewiczu* (z *Gustawem Herlingiem-Grudzińskim*), podczas gdy autor *Innego Świata* konsekwentnie wylicza przykłady serwilizmu Iwaszkiewicza wobec komunistycznej władzy, Jeleński, broniąc go, koncentruje się na jego utworach. „Iwaszkiewicz jest dla mnie wielkim pisarzem”⁸⁹ – stwierdza i jednoznacznie dodaje: „Nie powiem, że ta poezja usprawiedliwia jego rolę społeczną i polityczną, ale absolutnie jej nie fałszuje, nie ma w niej cienia hipokryzji”⁹⁰. Mimo różnych perspektyw Jeleński i Herling w późnych poetyckich utworach Iwaszkiewicza wskazują wartość prawdziwości wypowiedzi. Autor *Portretu*

88 K.A. JELEŃSKI: *Portret dekady z wizerunkiem autora w lewym rogu*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 44.

89 K.A. JELEŃSKI: *Dwugłos o Iwaszkiewiczu* (z *Gustawem Herlingiem-Grudzińskim*). W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 142.

90 Ibidem.

dekady... pisze: „Jest to poezja starego człowieka, który o wszystkim zwątpił, który w nic nie wierzy, chyba w to, że «nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las»”⁹¹. Autor *Dziennika pisanego nocą* dodaje: „I – zgadzam się z tobą – w poezji. Ja myślę, że znalazł w wierszach azyl [...]. Starzał się w nim prawdziwiej, stawał w nim twarzą w twarz ze śmiercią, może szukał w nim oczyszczenia”⁹².

Przyglądając się artystom, Jeleński wielokrotnie poszerza perspektywy refleksji. Omawiane dzieła zostają przedstawione na szerokim tle przemian dokonujących się w sztuce XX wieku. Swym namysłem obejmuje także towarzyszące owym przemianom dyskusje filozoficzne i estetyczne. Wnikliwa analiza dzieł Jana Lebensteina została poprzedzona krytycznym spojrzeniem na neoawangardowe ruchy, których twórcy zmierzają do redukcji złożoności człowieka. Punktem wyjścia jest jednak filozofia. W osobnej wobec dominujących głosów refleksji Leszka Kołakowskiego eseista zauważa zbieżność z twórczością autora ilustracji do biblijnej Apokalipsy w przekładzie Czesława Miłosza. W rozważaniach Kołakowskiego dostrzega sprzeciw wobec ogarniającej świat Zachodu filozofii głoszącej śmierć człowieka, natomiast w malarskim geście Lebensteina widzi reakcję na dominujący we współczesnych realizacjach artystycznych mit śmierci sztuki. Dokonując przeglądu najnowszych osiągnięć sztuki, łączy dzieło z jego twórcą i zauważa:

Artyści ci są świadomi, inteligentni, subtelni, często wrażliwi, niemal zawsze „szczerzy”. W grę wchodzi tu zawsze ta sama nieufność do „wyższych” funkcji ludzkich, chęć redukcji człowieka, którego – powtarzam – zredukować nie można, tak jak nie można zredukować – do czego? – ani psa, ani kota⁹³.

91 Ibidem.

92 Ibidem, s. 144.

93 K.A. JELEŃSKI: *Lebenstein – mitotwórca natury ludzkiej*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 94.

I zaraz dodaje:

Awangarda ostatnich dziesięciu lat pozbawiła się funkcji mitotwórczej „od dołu” i pozbawiła się jej chyba całkowicie. Mógłbym – myślę – uzasadnić to dla każdej branży plastycznej awangardy: cybernetyków, ekologów, topologów, konceptualistów: wszystkich cechuje naiwnie dosłowny empiryzm i redukcjonalizm⁹⁴.

Spostrzeżenie Jeleńskiego zbieżne jest z opinią Jerzego Stempowskiego, wyrażoną w końcu lat pięćdziesiątych. W swoim szkicu ów „niespieszny przechodzień” omawiał fenomen pisarstwa Herlinga-Grudzińskiego. Opowiadanie *Wieża* przedstawił na tle ówczesnych procesów zachodzących w literaturze i plastyce. Autor *Esejów dla Kassandry* przeciwstawił dzieło Herlinga dominującym w tamtym czasie tendencjom. W *Po powodzi* czytamy:

Literatura mianowicie zaczęła zamykać się coraz bardziej w kręgu danych dostarczanych przez introspekcję, odwracając się od świata zewnętrznego. [...] Podobny proces odbywa się w sztukach plastycznych. Retoryka czysta, pozbawiona elementów związanych z obserwacją świata zewnętrznego, ma pewne powinowactwo z malarstwem abstrakcyjnym. Jeszcze większe podobieństwo zdradzają procedery, przy pomocy których pisarze i malarze wyplukują z przedstawianych przedmiotów samodzielną treść. Tak spreparowane przedmioty stają się jedynie martwą dekoracją retoryki autora⁹⁵.

Stempowski te zjawiska jednoznacznie ocenia:

Świat wyobraźni wysnuty z patrzenia we własny pępek jest z natury swej ograniczony. Zamykanie się w nim nie jest dla

94 Ibidem, s. 95.

95 J. STEMPOWSKI: *Po powodzi*. W: IDEM: *Notatnik...*, s. 180.

nikogo rzeczą bezpieczną. Pies, gdy przestaje obserwować otaczające go przedmioty, zaczyna wyć. Literatura obecna pełna jest wycia i skomlenia⁹⁶.

Każda próba redukcji świata ludzkich doświadczeń jest niebezpieczna. Stempowski i, prawie dwie dekady później, Jeleński wskazali tendencje, w których odrzucony został metafizyczny fundament sztuki. W opinii autora *Zbiegów okoliczności*, przyjęte przez twórców postawy uniemożliwiają powstanie prawdziwego dzieła sztuki. Fałszywe przesłanki nie mogą prowadzić do prawdy. Pomimo wrażliwości czy szczerości twórcy, poruszającego się jednak w ramach uznanego – bez krytycznej refleksji – aksjomatu, nie mówią prawdy ani o świecie, ani o kondycji człowieka.

Jeleński przytacza następujący fragment z książki polskiego filozofa:

Tworzenie sztuki – pisze Leszek Kołakowski w *Obecności mitu* – musi odwoływać się do władzy, jaką w sobie noszę, bo tylko dzięki tej władzy odważam się wypowiedzieć własną organizację świata jako złożonego z nieprzyległych i skłóconych wartości jakościowych⁹⁷.

Postawy takiej eseista nie odnajduje w artystycznych wyborach awangardowych twórców z końca lat sześćdziesiątych, którzy nie rzucają mostów między naturą a mitem, ale jak artyści body artu „pozostają wrośnięci w brzeg własnego ciała”⁹⁸. Autor *Apokalipsy i perspektywy* diagnozuje: „U źródeł tej «twórczości» mamy inwersję pasji moralnej, przekonanie, że wszystko, co nie jest powszedniością i ciałem, nie może być «autentyczne»”⁹⁹. Ponownie odwołując się

96 Ibidem.

97 K.A. JELEŃSKI: *Lebenstein...*, s. 93.

98 Ibidem, s. 96.

99 Ibidem.

do tekstu filozofa, powtarza stawiane przez Kołakowskiego kluczowe pytanie: „Czy można bez sprzeczności (lub bez błędnego koła) zrozumieć mit w jego biologicznych funkcjach i zarazem zrozumieć mitycznie własną biologię?”¹⁰⁰. Odpowiedź Jeleńskiego nie pozostawia żadnych złudzeń:

Wydaje mi się, że w tym błędnym kole zamknięta jest właśnie prawda sztuki. Nie biorę tu – rzecz jasna – pojęcia „zrozumienia” dosłownie. Ale myślę, że sztuka może spełniać swą mitotwórczą funkcję jedynie gdy odnosi się zarazem do przyrody w człowieku i do sytuacji człowieka w przyrodzie¹⁰¹.

Odcięcie sztuki od metafizycznego podłoża, zejście ze szlaku, który swój początek miał w jaskiniach Altamiry, prowadzi do redukcji, ograniczenia, zafałszowania i zakłamania złożonej (pełnej sprzeczności) kondycji człowieka w otaczającej go rzeczywistości. Wyczulenie, wrażliwość na prawdę jest wrażliwością metafizyczną, dlatego sztuka stanowi wartość wtedy tylko, gdy otwiera metafizyczny horyzont.

Refleksja dotycząca prawdy sztuki znajduje się w centrum rozważań Jeleńskiego od początków jego działalności krytycznej. Stanowisko eseisty w tej kwestii jest niezmiennie. Ów wnikliwy obserwator przemian zachodzących w sztuce po II wojnie światowej nie ulega wpływom ani modom swego czasu. Nie tylko diagnozuje, ale przede wszystkim wskazuje źródła niepokojących go tendencji i ujawnia własne tęsknoty. W zakończeniu szkicu *Abstrakcja i „nieprzedmiotowość”* czytamy:

[...] abstrakcja panuje dziś niemal niepodzielnie w krytyce, w galeriach sztuki, w muzeach sztuki nowoczesnej. Poparta inwestycjami handlarzy, ezoterycznym żargonem krytyki,

¹⁰⁰ Cyt. za: ibidem, s. 97.

¹⁰¹ Ibidem.

snobizmem ludzi, którzy i tak obrazów nie widzą, staje się le-
pem miernoty i beztalencia. Abstrakcja staje się dziś nowym
akademizmem, groźniejszym może niż akademizm XIX wie-
ku, gdyż reakcja przeciw niemu piętnowana jest jako „wstecz-
ność”. Wydaje mi się, że jest to związane z cechami naszej
epoki, z niwelacją indywidualizmu, technokracją, ogólnym
odwrotem od człowieka. Być może że epoka ta znaczy koniec
malarstwa, przynajmniej malarstwa sztalugowego. Ale nawet
gdyby tak było, w innej przyszłej epoce odrodzi się z pewno-
ścią ten duch ludzki, ten głód poezji i prawdy, który wydał
Mężczyznę z rękawiczką Tycjana, *Małżeństwo Arnolfini* van
Eycka, *Burzę* Giorgiona czy *Śmierć Procris* Piera di Cosimo¹⁰².

W przytoczonym fragmencie kumuluje się kilka zasadniczych
problemów związanych z występkami przeciwko prawdzie. Niebez-
pieczne jest uwikłanie sztuki w pozaartystyczne motywacje. Autor
Apokalipsy i perspektywy dostrzega związek między intelektualnym
klimatem epoki a końcem malarstwa, jak dodaje, przynajmniej
sztalugowego. Ten odwrót od klasycznego obrazu podkreśla wielo-
krotnie, często przy okazji relacji z wizyt czynionych w różnym
czasie w muzeach sztuki nowoczesnej: „Co widzimy dzisiaj w no-
wojorskim MoMa, w Kassel, Wenecji, São Paulo czy na pompidol-
skiej wystawie «72»? Nie ma rzecz jasna sztalug¹⁰³. Zauważmy, że
koniec malarstwa – w opinii Jeleńskiego – wynika z ogarniających
ówczesny świat tendencji, w tym z podważenia indywidualizmu.
Zdaje się, że powojenna rzeczywistość zwolniła artystę z obowiązku
samodzielnego, krytycznego myślenia – stąd „setki nieświadomych
epigonów¹⁰⁴, co w prostej konsekwencji prowadzi do „odwrótu
od człowieka”.

102 K.A. JELEŃSKI: *Abstrakcja i „nieprzdmiotowość”*. W: IDEM: *Zbiegi oko-
liczności...*, s. 341–342.

103 K.A. JELEŃSKI: *Lebenstein...*, s. 94.

104 Ibidem, s. 96.

Rozpoznania Jeleńskiego, choć budowane są na podstawie obserwacji świata sztuki, dotyczą ogólnej kondycji współczesności. Wyrastają zapewne z fatalistycznych koncepcji, które zdominowały myśl europejskich historyków w czasie I wojny światowej i tuż po niej, by wspomnieć w tym kontekście, bodaj najbardziej reprezentatywną, diagnozę Oswalda Spenglera wyrażoną w *Zmierzchu Zachodu*. Jego gorzka diagnoza cywilizacji europejskiej, która wyrzeka się stworzonego przez siebie mitu postępu historycznego, wydaje się jedną z najbardziej pesymistycznych myśli w filozofii XX wieku. Zauważmy, że nieco młodszy od Spenglera polski eseista Jerzy Stempowski w przededniu II wojny światowej wyraźnie dostrzega kryzys Europy, który prowadzić może do jej nieuchronnego upadku. O zaniku indywidualizmu, krytycyzmu, zerwaniu z dziedzictwem przeszłości pisał w eseju *Europa 1938–1939*. Wskazywał genezę tych zjawisk – odrzucenie tradycyjnych wartości kultury:

To, co kiedyś związane było z tolerancją, szacunkiem dla praw i przeszłości – oświata, racjonalizm, kultura humanistyczna, utraciło swój etyczny wymiar: nowa Europa zakwestionowała autorytet i wartość tradycji w przekonaniu, że pomoże to „wtłoczyć ludzkość w zupełnie nowe formy”¹⁰⁵.

Zauważmy, że niejako zgodnie z rozwojem historyzoficznej myśli europejskiej po II wojnie światowej Konstanty A. Jeleński na samym fatalizmie nie poprzestaje. Podobnie jak Arnold Toynbee, przełamuje absolutny pesymizm Spenglera, zostawia miejsce dla woli i działania człowieka. Jeleński potwierdza wagę i rolę ludzkiej woli nie tylko swoją eseistyką, ale również, o czym była już mowa, pełnym zaangażowaniem w działaniach na rzecz kultury Europy. Brytyjski filozof historii przekonywał, że cywilizacje umierają, wyraźnie podkreślając, że śmierć jednych cywilizacji daje życie

105 J. STEPOWSKI: *Europa 1938–1939*. „Ateneum” 1939, nr 3, s. 382.

drugim¹⁰⁶. Literacką ilustrację tej tezy odnajdziemy w przywołanym już eseju *Apokalipsa i perspektywa*. „I dlatego może, między innymi, *Eneida* jest największym «klasycznym» poematem: z powodu tego powiązania Troi i Rymu, Homera i Wergiliusza, który przecież z kolei będzie przewodnikiem Dantego po zaświatach”¹⁰⁷.

Pesymistyczny ton możemy odnaleźć także w powojennej publicystyce Herlinga-Grudzińskiego. Rozmowa z rumuńskim emigracyjnym malarzem i lektura, świetnie sprzedającej się we Francji, książki Constantina Virgila Gheorghiu – rumuńskiego pisarza, skłaniają autora *Dziennika pisanego nocą* do diagnozowania nie tylko stanu kultury, ale także idei Europy. Pięć lat po zakończeniu wojny notował:

Kultura europejska może zginąć śmiercią skorpiona – od ukłucia swego własnego żądła. Doprowadziwszy do absurdu utopię idealnej organizacji społecznej, zaprzepaściła najgłębszy sens swego istnienia – religię indywidualizmu, wartość człowieka, szacunek dla jednostki¹⁰⁸.

By zaraz zaznaczyć z niesłabnącym fatalizmem:

106 Zob. A.J. TOYNBEE: *Cywilizacja grecko-rzymska, Chrześcijaństwo i cywilizacja*. W: IDEM: *Cywilizacja w czasie próby*. Tłum. W. MADEJ. Warszawa 1991. W eseju *Apokalipsa i perspektywa* Jeleński wyraża swój podziw dla sumienności badawczej, wnikliwej i precyzyjnej analizy i wreszcie intuicji – jak go nazywa – „genialnego historyka”. Dzieli się jednak pewnymi zastrzeżeniami dotyczącymi koncepcji historiozofa: „Ale Toynbee jest wierzącym chrześcijaninem i dlatego sądzi, że dwadzieścia cywilizacji przeminęło, ale nasza nie musi przeminąć. Historia pisana z wiarą, która zawiera w sobie już napisany ostatni rozdział dziejów ludzkości, nie jest (podobnie jak historyczny materializm) historią”. K.A. JELEŃSKI: *Apokalipsa i perspektywa*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 375.

107 K.A. JELEŃSKI: *Apokalipsa i perspektywa...*, s. 375.

108 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Europa jest złudzeniem*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956...*, s. 315.

Ten proces dehumanizacji naszej kultury jeszcze się nie skończył [...]. Dokładnie w chwili, kiedy się zaczął, Europa przestała być pojęciem, a stała się sama ową pograniczną Rumunią czy Galicją, wciśniętą pomiędzy dwa własne bękarty technokratyczne; stała się tragicznym złudzeniem tych, którym zaślepiona miłość odbiera dziś dar widzenia całej prawdy¹⁰⁹.

Przeciwko dehumanizacji dwudziestowiecznej sztuki

Dla bohaterów niniejszych rozważań kondycja Europy z całą wyrazistością zaznaczyła się także w sztuce. Ponownie polscy eseści, niezależnie od generacyjnej przynależności, zdają się mówić jednym głosem, ujawniając negatywny stosunek do awangardowych nurtów z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Ostrze ich krytyki wymierzone zostaje w te tendencje, które już w drugiej dekadzie XX wieku dostrzegł José Ortega y Gasset. W głośnym dziele *Dehumanizacja sztuki* pisał:

Analizując nową sztukę łatwo spostrzec, że składa się na nią kilka ściśle ze sobą powiązanych tendencji. Dąży ona do: 1) dehumanizacji, 2) unikania form mających swe odbicie w życiu, 3) spowodowania, by dzieło sztuki nie było niczym więcej jak dziełem sztuki, 4) traktowania sztuki jako zabawy i niczego więcej, 5) postawy z zasady ironicznej, 6) wystrzeżenia się fałszu i do skrupulatnej realizacji dzieła. W końcu 7) według młodych artystów sztuka nie ma żadnego transcendentnego znaczenia¹¹⁰.

109 Ibidem.

110 J. ORTEGA Y GASSET: *Dehumanizacja sztuki*. W: IDEM: *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*. Tłum. P. NIKLEWICZ. Warszawa 1980, s. 28.

Spostrzeżenia Ortegi y Gasseta dotyczą oczywiście awangardowej sztuki z początku XX wieku, jednakże wskazane przez niego tendencje okazały się aktualne w odniesieniu do permanentnego stanu awangardowych poszukiwań obejmujących bez mała cały wiek XX. Bohaterowie niniejszych rozważań byli krytykami sztuki głównie drugiej połowy tegoż wieku. Warto zaznaczyć, że zarówno rówieśnicy Jeleńskiego – nieco tylko starszy Herling-Grudziński, jak i pisarze urodzeni (podobnie jak Ortega y Gasset) w ostatnich latach XIX wieku, wyraźnie wskazywali ów dystans. Ich refleksje przybierały rozmaite formy: od istic eseistycznych rozważań, czynionych nierzadko na marginesie prezentowanego wywodu – jak zwłaszcza w publicystyce Herlinga, poprzez erudycyjne eseje – jak *Kłopoty awangardy* Stempowskiego, osobiste świadectwa odbioru dzieła i zapisy własnych poszukiwań – jak w licznych szkicach Czapskiego, aż po opowiadania – jak kontrowersyjne w chwili swego powstania¹¹¹ *Z biografii Diego Baldassara*, w którym Herling niezwykle ostro rozprawił się z sięgającymi absurdu eksperymentalnymi nurtami dwudziestowiecznej sztuki¹¹².

Wspomniane opowiadanie – pierwsze i jedyne w dorobku Herlinga całkowicie poświęcone dominującym w powojennej sztuce

111 Utwór powstał w 1964 roku, ale nie od razu ukazał się na łamach „Kultury”. Krytyczną opinię Jerzego Giedroycia wsparli Józef Czapski i Konstanty A. Jeleński. Opowiadanie opublikowano w wakacyjnym numerze następnego roku. Herling powraca do sprawy w *Dzienniku pisanym nocą*: „Tekst przywozłem [...] Giedroyciowi. A Giedroyc złapał się (symbolicznie) za głowę. «Nie mogę», wyszeptał. I po namyśle: «Nie znam się na tych sprawach, niech osądzą Czapski i Jeleński». Tak też się stało. Obaj byli zdecydowanie przeciw drukowi. [...] Czapski więc i Kot Jeleński krzyknęły zgodnie i gromko «Nie!», a Giedroyc powtórzył mi ich werdykt. Domyślałem się, co ich, jako sędziów odstręczało od owocu mojej chorej wyobraźni: szyderczy wybuch śmiechu pod adresem całej, wciąż bardzo nowatorskiej, sztuki teraźniejszości u progu przyszłości”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993–2000..., s. 813.

112 Zob. także: A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA: *Jan Józef Szczepański, Gustaw Herling-Grudziński wobec sztuki*. Warszawa 2009, s. 84–102.

artystycznym nurtom – czytane było i jest jako tekst krytyczny. Przyjęta przez pisarza artystyczna forma wyostrza wyrażoną w nim krytykę. Znaczące, że pomysłem Herlinga zachwycił się Jerzy Stempowski. Autor *Dziennika pisanego nocą* przytacza słowa listu eseisty z 18 stycznia 1965 roku. Listu, który do adresata trafił w 1990 roku, za sprawą Andrzeja Stanisława Kowalczyka, przygotowującego wówczas do druku korespondencję Stempowskiego. Czytamy w liście autora *Kłopotów awangardy*:

Pańska formuła Merd-Artu jest fascynującym pomysłem. [...] Słyszałem od Czapskiego, że strach padł na abstrakcjonistów, których galerie więcej nie chcą widzieć. Ci, którzy uczyli się kiedyś rysunku, zaprawiają się w tajemnicy do naśladowania wzorów akademickich, wielu jednak nigdy nie umiało rysować i ci są w stanie rozterki. Pański Merd-Art przyjdzie więc w najlepszym czasie, ale nie należy go zbyt odkładać. Najbiedniejsi będą zapewne krytycy, którzy od pół wieku mówią językiem ezoterycznym, pysznym bełkotem słów nie posiadających żadnego określonego znaczenia. Jednym z twórców tego języka był Malraux. Nie wiem, jak dadzą sobie radę, gdy trzeba będzie powiedzieć coś określonego, mającego sens¹¹³.

Krytykę pod adresem powojennych awangard Stempowski wprost wyraził w znakomitym, przywołanym już eseju z 1968 roku:

Kiedy porównuję Malewicza i innych nowatorów sprzed pół wieku z obecną awangardą zorganizowaną, mam wrażenie, że postawy ich różnią się zasadniczo. Pierwsi zbliżali się samotnie do wielkiej przygody, drudzy idą kupą, rycząc

113 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 758–759.

głośno dla nadania sobie kontenansu i przestraszenia inaczej myślących¹¹⁴.

Spostrzeżenie Stempowskiego zostało poprzedzone przytoczeniem zwierzzenia mediolańskiego malarza, który, choć czuł wstręt do abstrakcji (był bowiem – jak relacjonował eseista – z temperamentu i wykształcenia malarzem figuratywnym), skapitulował wobec dyktatu abstrakcjonizmu. Zaczął malować jak inni, odnosząc pewne sukcesy. Przytoczony komentarz artysty nie pozostawia żadnych złudzeń. Autor eseju przywołuje jego słowa: „Myślę jednak wciąż, że malarstwo abstrakcyjne nie ma przyszłości i że straciłem bezpowrotnie osiem lat życia”¹¹⁵.

Czapski, niemal rówieśnik Stempowskiego, także z dystansem wyrażał się o awangardowych tendencjach sztuki drugiej połowy XX wieku. Małgorzata Krakowiak, analizując wypowiedzi o sztuce Józefa Czapskiego i Jerzego Stempowskiego, wydobywa najistotniejszą przyczynę dystansu obu twórców wobec abstrakcjonizmu:

Zarówno obserwator (Stempowski), jak i praktyk (Czapski) malarstwa upominali się o **etyczny wymiar dzieła sztuki**, o jego **prawdę**. Myliłby się jednak ten, kto by ich posądzał o żądania twórczości mimetycznej, dydaktycznej i jakkolwiek pozbawionej autonomii. Sprzeciwiali się natomiast hochsztaplerstwu. Stempowski, prawem widza, bezpardonowo wyrażał swe odczucia i wskazywał mielizny rozwiązań artystycznych. Czapski zaś, który sam próbował zgłębić tajemnice malarstwa, formułował opinie z bardziej odczuwalnym namysłem¹¹⁶.

114 J. STEMPOWSKI: *Kłopoty awangardy*. W: IDEM: *Notatnik...*, s. 202.

115 Ibidem.

116 M. KRAKOWIAK: „Coś w rodzaju dialogu...”. *Wypowiedzi o sztuce Józefa Czapskiego i Jerzego Stempowskiego*. W: EADEM: *O obowiązku szukania. Wybory światopoglądowe polskich pisarzy z XX stulecia*. Łomianki 2018, s. 174.

Bo właśnie etyczny wymiar dzieła i jego prawda są ponadczasową wartością, wolną od pozaartystycznych uwikłań. Autorka przytacza w konkluzji znamienne uwa­gę Czapskiego, jakże bliską – w kontekście niniejszych rozważań – przekonaniom młodszego o prawie trzy dekady Konstantego A. Jeleńskiego, wyrażonym w już cytowanym tu ustępie z eseju *Abstrakcja i „nieprzedmiotowość”* z 1953 roku. W szkicu *Konieczność i łaska*, datowanym na 1973 rok, pisze Czapski:

Nie wiedząc, czym jest człowiek współczesny, wiem, czym jest człowiek wieczny, którego oblicze przezi­era w sztuce. Dlaczego rzeźba egipska daje mi coś więcej niż zachwyt, dla­czego rysunek konika w grocie sprzed piętnastu tysięcy lat jest mi równie bliski jak najlepszy rysunek z ostatniej epoki Degasa¹¹⁷.

W zakończeniu zaznacza stałą i niezmienną wartość sztuki:

Tak czy inaczej malarstwo i inne sztuki służyły nam zawsze od czasów zamierzchłych, i służyć nam dalej będą jako spo­tęgowanie świadomości życia i świadectwo intymnej prawdy człowieka¹¹⁸.

Krytyczny stosunek Jeleńskiego do twórczości artystów odcina­jących swą sztukę od metafizycznego źródła pozostaje niezmienny. Wnikliwy krytyk jest w swoich opiniach stały, podobnie zresztą jak bardziej radykalny w swych poglądach Herling-Grudziński. Oczywiście żaden z nich nie odrzuca sztuki najnowszej *en bloc*. Wskazać przecież można wielu współczesnych artystów, których emigracyjni pisarze podziwiają. Tym, co budzi ich sprzeciw, jest przede wszystkim uwikłanie dzieła w pozaartystyczne motywacje,

117 J. CZAPSKI: *Konieczność i łaska*. W: IDEM: *Patrząc*. Kraków 2004, s. 382.

118 Ibidem; zob. także: M. KRAKOWIAK: „*Coś w rodzaju dialogu...*”..., s. 180.

uleganie modom, hołdowanie gustom krytyków, rezygnacja z indywidualizmu i szczerości własnej wypowiedzi. Diarysta przywołuje wspólną z Jeleńskim wizytę na wystawie w Grand Palais, gdzie prezentowane były prace siedemdziesięciu najbardziej znaczących wówczas artystów:

Ile ten jarmark próżności (i pustki) kosztował i kto za to zapłacił, skoro „najbardziej prestiżowi” artyści z „postmoderny” za darmo się w takie turnieje sztuki nie bawią? [...] Nasz obchód wystawy trwał pół godzinki, może nawet mniej. Szliśmy szybko, wymieniając wrażenia bez słów: to Kot wzruszał ramionami, to ja, to zaglądaliśmy sobie w oczy, to kwitowaliśmy eksponaty (zwane „dziełami”) trochę rozbawionym, a trochę rozdrażnionym chichotem. Warto wystawę odnotować w dzienniku [...]. Ale tylko po to, by raz jeszcze wytknąć nędzę „sztuki nowoczesnej”. Abstrakcyjne nic pomnożone przez abstrakcję nicości. Nie do wiary prawie jest ta absolutna, nieuleczalna już chyba atrofia wyobraźni, wrażliwości, inteligencji. Szarlataneria, błazeństwo, w najlepszym wypadku kuglarstwo techniczne¹¹⁹.

Punktem wyjścia eseistycznej refleksji Jeleńskiego dotyczącej związków między życiem a dziełem Witolda Gombrowicza jest spostrzeżenie:

Tradycja zachodnia – zwłaszcza XIX-wieczna – skłania nas do szanowania myśli tym wyżej, im bardziej jest ona właściwie obca myślicielowi. Jeśli myśl jest z nim rzeczywiście zespolona, jest jakby jego oddechem, pożywieniem, stajemy się podejrzliwi. Myśliciel jest dla nas jak sklepikarz: ma coś „na sprzedaż”. Stąd nic bardziej naturalnego dla wspól-

119 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 432–433.

czesnego człowieka jak rozdział między prawdą a tym, który ją wypowiada¹²⁰.

Tradycji tej Jeleński przeciwstawiał życie i dzieło Gombrowicza: „W tym kupieckim sensie Gombrowicz nie jest «myślicielem»: jest zawsze samym sobą, myśl jego przylega ściśle do jego życia”¹²¹. Kilka stron dalej z całą mocą podkreślał: „[...] Gombrowicz wie, że jeśli się już wybrało słowo, ostateczną miarą odwagi i moralności jest styl”¹²². I jak kontynuował – już w szerszej perspektywie:

Na nic zdadzą się w literaturze najbardziej karkołomne doświadczenia wewnętrzne, jeśli nie towarzyszy im napięta, skupiona woła ich przekazania, osiągnięcia komunikacji. Więcej było mistyków niż święty Jan od Krzyża. Święta Inez de la Cruz, święta Teresa, święta Katarzyna. Ale oni potrafili nam coś ze swego doświadczenia przekazać, gdyż pisząc, szukali słów bohatersko i precyzyjnie¹²³.

„Szukanie słów”, owo zapośredniczenie, przejście od etyki do stylu stanowi tajemnicę sztuki. Doskonale świadom tego był także Herling-Grudziński. Pisarz, odwołując się do koncepcji przewyciężenia kryzysu powieści, którą postulował Ortega y Gasset, wyraźnie zaznaczał:

Byłoby niedorzecznością mówić o jakichś sztywnych regułach powieści, do pewnego stopnia każdy autentyczny pisarz ustala je sobie sam. Ale „konstruować dusze ludzkie” w oderwaniu od ludzkich historii, dłubać w „wewnętrznym

120 K.A. JELEŃSKI: *Bohaterskie niebohaterstwo Gombrowicza*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 163.

121 Ibidem.

122 Ibidem, s. 168.

123 Ibidem.

mechanizmie” postaci z lekceważeniem „zewnętrznego mechanizmu” akcji, d z i a ł a n i a człowieka, znaczy tyle, co zabić w powieści jej istotę: sztukę opowiadania¹²⁴.

Artystyczna odwaga i niezależność

Bohaterowie niniejszych rozważań, zwłaszcza wobec nowej, powojennej rzeczywistości, wyraźnie artykułują wagę aksjologicznej perspektywy, a ich praktyka pisarska świadczy o poszukiwaniu stylu. Herling-Grudziński w cytowanej już *Wojnie bez powieści* rozważa perspektywy literatury. W nieco wcześniejszej, bo pochodzącej z 1945 roku wypowiedzi, pisarz snuje rozważania wokół odwagi cywilnej:

[...] człowiek, o którym mówimy, że posiada odwagę cywilną, robi i mówi rzeczy nawet niepopularne i nawet niewygodne, wbrew opinii i poklaskowi otoczenia, na przekór własnym, powierzchownie pojętym interesom dlatego jedynie, że wierzy w ich ostateczną słuszność. Tylko takim ludziom można zaufać bez zastrzeżeń. Ale i tylko tacy ludzie nie zapomną nigdy o zobowiązaniach, jakie z tego zaufania wynikają¹²⁵.

124 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 378. Herling-Grudziński odwołuje się tutaj do artykułu José Ortegi y Gasseta *Uwagi o powieści*, a zwłaszcza do wskazanej przez hiszpańskiego myśliciela roli, jaką w przezwyciężeniu kryzysu powieści miałyby odegrać „psychologia imaginacyjna”. „Możliwość tworzenia formy duchowej – pisał Ortega y Gasset – jest być może dla powieści główną sprężyną rozwoju. [...] warto nastawiać powieść na zainteresowania wyższego rzędu, jakie mogą wzbudzać mechanizmy działające w ludzkim wnętrzu. Przyszłość powieściopisarstwa widzę w tworzeniu bohaterów o interesującej osobowości, a nie w wymyślaniu coraz to nowych «akcji»”. J. ORTEGA Y GASSET: *Uwagi o powieści*. W: IDEM: *Dehumanizacja sztuki i inne eseje...*, s. 368.

125 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Odwaga cywilna*. W: IDEM: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946...*, s. 365.

Dzieło ma zatem swój początek w postawie etycznej, ale jego ostateczny kształt określa styl. Projektując program nowej, powojennej literatury, Grudziński deklaruje: „Tylko beznamiętne studium nowelistyczne [...] może dać miarę wielkości spraw”¹²⁶. W takim utworze akcja objęta jest relacją narratora, dramaturgia łączy się z postulowaną przez pisarza postacią bohatera – w nowej rzeczywistości – fanatyka, uciekiniera, deportowanego, partyzanta, człowieka, który posiada odwagę cywilną¹²⁷.

Sama twórczość jest aktem odwagi. „Być może na pisarzy i artystów spada obowiązek odważnego i upartego spoglądania w otchłań rozwierającą się pod naszymi stopami”¹²⁸ – tę myśl Jerzego Stempowskiego, wyrażoną w powojennym liście do Herling-Grudzińskiego, autor *Wojny bez powieści* zwykł przytaczać (w różnych wariantach¹²⁹) na stronach swego dziennika.

O odwadze Miłosza wprost pisze Jeleński. W kontekście pierwszego, emigracyjnego tomu poezji Miłosza, traktując *Światło dzienne* jako *continuum* dzieła tworzonego w powojennej Polsce, w szkicu *Poeta i historia* z 1954 roku notuje:

To, co najsilniej uderza w tym tomie, to fakt, że Miłosz może włączyć do zbioru wydanego na wygnaniu wszystkie wiersze napisane i ogłoszone w Polsce. Uderza odwaga człowieka,

126 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wojna bez powieści...*, s. 429.

127 W *Wojnie w oczach pisarzy* Herling przewidywał: „Bohaterami nowej literatury nie będą już nieznani żołnierze, dzielni oficerowie, mężowie powracający do wiarołomnych żon, siostry miłosierdzia i tajni agenci wywiadów. Będą nimi raczej fanatycy, rewolucjoniści, awanturnicy, burzyciele, podpalacze i szaleńcy – słowem ludzie, których przywiązanie do wczoraj i przecucie nowego jutra gna niepowstrzymanie dalej i dalej, aż dopełni się mit walki na przekór wszystkiemu i o coś trudnego do nazwania”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Wojna w oczach pisarzy...*, s. 90.

128 G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971–1981..., s. 224.

129 Por. „Musimy (to znaczy my pisarze) patrzeć w przepaść pod naszymi stopami”. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992..., s. 668.

który śmiał napisać i opublikować w „Twórczości” w roku 1948 taki wiersz jak *Traktat moralny*¹³⁰.

Eseista powraca do ogłoszonej w miesięczniku 1. Dywizji Pancерnej recenzji tomu *Ocalenie*, w którym – wedle opinii Jeleńskiego – poeta żegna dziedzictwo kultury europejskiej: „[...] Miłosz może w Polsce żyć i pisać, dopóki «żegnanie» historii i kultury będzie programowo wskazane czy dopuszczone”¹³¹. Recenzent wyraża także intuicję, że: „[...] Miłosz będzie musiał zamilknąć lub opuścić Polskę”¹³². W opinii autora *Zbiegów okoliczności* twórczość jest aktem odwagi. Jest także przestrzenią wolności. O randze tej wartości świadczy nie tylko literacka twórczość bohaterów niniejszej książki, ale też ich życiowe wybory, szczególnie zaś ich – opisane wcześniej – zaangażowanie w działania antytotalitarnej międzynarodowej koalicji.

Jeleński – etatowy pracownik Kongresu Wolności Kultury – jako krytyk sztuki przeciwstawiał się ograniczaniu wolności twórcy, nie tylko przez totalitarne systemy polityczne. W eseju *Awangarda i Rewolucja* z 1960 roku wnikliwie przedstawił niebezpieczny dla sztuki związek z polityką, ukazując także wynikające z tegoż aliansu sprzeczności. Za równie groźny, bo zniewalający artystę, uznawał dyktat szeroko rozumianego rynku sztuki, obecny w wolnych krajach Zachodu. Przyglądając się przemianom artystycznym drugiej połowy XX wieku, konsekwentnie od początku lat pięćdziesiątych nie obawiał się iść pod prąd ówczesnych mód. Odważnie prezentował i wartościował dominujące w artystycznej twórczości zjawiska. Zwracał uwagę nie tylko na – oczywiste – ograniczenia wolności w państwach komunistycznych, ale i na niezwykle niebezpieczne w krajach Zachodu uwikłanie twórcy w pozaartystyczne motywacje.

Wolność traktowana przez artystę i społeczeństwo powierzchownie i instrumentalnie prowadzi na manowce. Esej *O kilku sprzeczności*

130 K.A. JELEŃSKI: *Poeta i historia*. W: IDEM: *Zbiegi okoliczności...*, s. 208.

131 Ibidem.

132 Ibidem.

ciach sztuki nowoczesnej z 1973 roku wyrasta z myśli zawartej w szkicach wcześniejszych – Abstrakcji i „nieprzedmiotowości”, Awangardy i Rewolucji. Co szczególnie istotne dla prowadzonej tu refleksji, przedstawia przemiany nowoczesnej sztuki Zachodu w nieustannej konfrontacji z przemianami ideologicznymi na wschodzie Europy:

Rewolucja Sztuki Nowoczesnej chciała obalić Estetykę, podobnie jak rewolucja marksistowska chciała obalić Historię. Ale jeśli Historia tak uporczywie trzyma się przy życiu w Związku Sowieckim, może podobnie ma się rzecz z Estetyką, przynajmniej w sensie, w którym wydaje się nieodłączną częścią ludzkiego doświadczenia?¹³³.

Rezygnując ze sztucznego, w kontekście prezentowanego problemu, podziału w środowisku sztuki, Jeleński wyraźnie określa podstawowy i uniwersalny zarazem postulat:

Marzę o chwili, gdy malarze będą znów malować to, na co mają ochotę, bez presji zewnętrznej (rządów, galerii, muzeów), bez cenzury wewnętrznej (intelektualizm, snobizm). Dwie wizje świata: dzienna, z jej nowym spojrzeniem na horyzont rzeczywistości, i nocna (z fetyszami naszego czasu), pozostają chyba niewyczerpane¹³⁴.

* * *

Lektura utworów Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Konstantego A. Jeleńskiego i Czesława Miłosza dowodzi, że twórczość ich została ukształtowana przez myślenie na poziomie aksjologicznym – „myślenie według wartości”. Józef Tischner pisał:

¹³³ K.A. JELEŃSKI: *O kilku sprzecznościach sztuki nowoczesnej*. W: IDEM: *Szkice*. Kraków 1990, s. 310.

¹³⁴ Ibidem, s. 322.

Myślenie na poziomie aksjologicznym, myślenie preferujące prawdę przed uludą prawdy, nazywa się najczęściej po prostu szukaniem. Myślenie jako szukanie jest przeniknięte szczególną odwagą męstwa (myślenie odważne jako przeciwieństwo tchórzliwej bezmyślności), które hamuje odruchy ucieczek od problemów oraz próby zuchwałej agresji na obcą tragiczność¹³⁵.

Bo wszakże, jak kontynuował filozof, w najbliższej perspektywie ludzkiego doświadczenia: „Myśląc, mamy nadzieję, że mimo wszystko coś kiedyś «wymyślimy» lub przynajmniej «przemyślimy»”¹³⁶.

Bohaterowie niniejszych rozważań czytali wzajemnie swoje teksty. Choć w naturalny sposób fakt ten się w książce ujawnił, to należy tę oczywistość podkreślić. W dorobku każdego z nich jest sporo stron poświęconych przede wszystkim twórczości, a także wyborom i postawom pozostałych. Świadcstwa lektury mają różną postać: są to recenzje i eseje krytyczne, wspomnienia, szkice, uwagi, spostrzeżenia, refleksje notowane w dzienniku. Dzieła Czesława Miłosza Konstanty A. Jeleński uczynił przedmiotem wnikliwych tekstów krytycznych: *Klasyk na wygnaniu* (1946), *Poeta i historia* (1954), *Poeta i przyroda* (1968), *O „Ziemi Ulro” po dwóch latach* (1979), *Czesław Miłosz – historyk literatury Rzeczypospolitej* (1981), *Jestem Miłoszem, Miłoszem być mogę...* (1983), „*Górami w miękkim blasku dnia*”. *O przyjaźni Czesława Miłosza ze Stanisławem Vincenzem* (1986), po francusku ukazał się esej – nieobecny zgoła w polskiej świadomości krytycznej – *Les deux Europes de Czesław Miłosz*¹³⁷. Do twórczości poety Jeleński odwoływał się wielokrotnie, nie tylko pisząc o literaturze, ale także i wtedy, gdy podejmował zagadnienia społeczno-polityczne. Spod jego pióra wyszły dwa szkice

135 J. TISCHNER: *Myślenie według wartości*. Kraków 1993, s. 520.

136 Ibidem.

137 K.A. JELEŃSKI: *Les deux Europes de Czesław Miłosz* [Dwie Europy Czesława Miłosza]. „Preuves” 1965, n° 172, s. 80–84.

o diarystyce Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – *Portret dekady z wizerunkiem autora w lewym rogu* (1981) i *Źródło światła w pi-sarskim podziemiu* (1984).

Miłosz o Jeleńskim pisał w pośmiertnym wspomnieniu *Konstan-ty: polskie tło* (1987), a także w *Roku myśliwego*. Herling zaś na stronach *Dziennika pisanego nocą* przywoływał i eseistyczną twórczość krytyka, i formułowane przez niego opinie i sądy. Z twórczością Miłosza Grudziński zapoznał się nieco wcześniej niż Jeleński, bo jeszcze przed wojną. Pierwsze teksty dotyczące utworów autora *Ocalenia* to wypowiedzi krytycznoliterackie. Toczony przez całe dziesięciolecie ideowy spór zdaje się dodatkowo wyostrzać uwagę diarysty na dzieło Miłosza, stąd liczne rozsiane na stronach dzien-nika świadectwa lektury twórczości autora *Zniewolonego umysłu*. Poeta postawie raczej niż twórczości autora *Innego Świata* poświęcił niezwykle osobiste wyznanie *Cierpienia emigranta. Po śmierci Herlinga-Grudzińskiego*¹³⁸, które stanowi swoistą odpowiedź na refleksję wyrażoną przez Herlinga w szkicu *O wygnaniu*¹³⁹.

Cechą wspólną wzajemnych wypowiedzi pisarzy jest stałe odwoływanie się do wartości zarówno dostrzeganych w twórczości, jak i wyrażanych jako bliskie własnej perspektywie aksjologicznej. Niezmiennie są to: dążenie do prawdy, poczucie odpowiedzialności, potrzeba wolności. One współtworzą etyczny paradygmat Miłosza, Grudzińskiego i Jeleńskiego.

W perspektywie prezentowanej tu problematyki należy jeszcze zwrócić uwagę na dwa wspomniane teksty Jeleńskiego dotyczące pisarstwa Herlinga-Grudzińskiego. W nich bowiem „spotykają się” bohaterowie niniejszych rozważań, w nich ujawnia się ich aksjo-logiczny horyzont. W *Portrecie dekady...* eseista podkreśla nie tylko własne powinowactwa z autorem *Dziennika pisanego nocą*:

138 Zob. C. MIŁOSZ: *Cierpienia emigranta. Po śmierci Herlinga-Grudziń-skiego*. W: IDEM: *O podróżach w czasie*. Kraków 2004.

139 Zob. G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *O wygnaniu*. W: IDEM: *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982–1992...

Spośród ludzi piszących stale do „Kultury” Gustaw Herling-Grudziński jest najbliższy mi wiekiem (jesteśmy niemal rówieśnikami). Wiele tych samych (choć nigdy jednocześnie) stacji naszego wygnania: Londyn, Neapol, Rzym (w Monachium również mieszkałem, co prawda przed wojną). Łączy nas (to ważne) identyczny stosunek do Wenecji. Nie ma chyba w dzienniku Gustawa pejzażu, obrazu, z a u ł k a, których bym nie znał lub nie rozpoznał. Podobnie z ludźmi. Najważniejsza jest tu przyjaźń z Nicolą Chiaromonte (znów niezależnie jeden od drugiego – co dziwniejsze nigdy nie spotkaliśmy się we trójkę). Powiem więcej – Gustaw był „na własną rękę” przyjacielem mojej matki, kiedy mieszkała w Rzymie, a ja w Paryżu [...]. Niemal co strona pojawia się w *Dzienniku* nazwisko, pod które mogę podłożyć twarz, albo anonimowa sylwetka, której mogę nadać nazwisko, a nie chodzi o ludzi „sławnych”¹⁴⁰.

Prezentując problematykę diarystyki Grudzińskiego, Jeleński konfrontuje jego artystyczne decyzje z opiniami i twórczymi wyborami Miłosza. Dostrzega odrębność stanowisk i wskazuje podobieństwo myślowych traktów. Całościowa lektura pierwszego dziesięciolecia Herlingowego *Dziennika*... pozwala mu nie tylko uchwycić odmienną perspektywę, ale przede wszystkim wydobyć istotę ideowego, jakże trudnego sporu, który diarysta prowadził z Miłozem; sporu, wobec którego krytyk wyraźnie opowiada się po stronie autora *Innego Świata*:

Czesław Miłosz zarzucił kiedyś Herlingowi moralizm. Nie zgadzam się z tym sądem, może dlatego, że moralizmu nie znoszę. Myślę natomiast, że trudno inaczej, jak przeżyciem *Innego świata* wytłumaczyć to wyjątkowe współistnienie w *Dzienniku pisanym nocą* wyostrzonej inteligencji,

140 K.A. JELEŃSKI: *Portret dekady*..., s. 45–46.

subtelności, intuicji (i – nie lękajmy się tego słowa – Miłosierdzia) z tak pozornie prostym i niezachwianym sądem moralnym (chciałoby się powiedzieć „na zdrowe serce”, tak jak się mówi „na zdrowy rozum”). Nie, to nie jest moralizm. To jest plon doświadczenia na własnym ciele tego, co pozostaje człowiekowi, kiedy żyje w warunkach stworzonych właśnie na to, by odebrać mu wszystko¹⁴¹.

Zauważmy, że stroniący od prostego etykietowania i sam niejako wymykający się klasyfikacjom, „nieuchwytny”¹⁴² Jeleński odrzuca upraszczające i ujednoznaczniające artystyczną twórczość określenie. Niestety, ów wyważony sąd autora *Zbiegów okoliczności* nie utrwalił się dość mocno w polskiej świadomości literackiej.

W prowadzonej refleksji Jeleński zwraca uwagę na zbieżności artystycznych poszukiwań Herlinga i Miłosza:

To prawda – notuje o wpisanej w *Dziennik* sylwetce autora – że ten autoportret jest „ledwo szkicowany”, gdyż Herling podziela niechęć Miłosza do zbyt osobistych wyznań. Ale (znów podobnie jak u Miłosza) nieraz niedomówione wyznanie przekazuje wymiar i gatunek przeżycia tak dokładnie, że czytelnik rozpoznaje w nim z wdzięcznością własne najtrudniejsze do sformułowania doświadczenia psychiczne¹⁴³.

Zaznaczona przez Jeleńskiego powściągliwość obu twórców jest w perspektywie psychologicznej cechą osobowościową, zaś w artystycznej – staje się naturalną postawą eseisty.

Wspólną cechą owych tekstów jest bowiem tendencja eseistyczna, rozumiana wszakże nie tylko jako wyznacznik gatunkowy, ale

141 Ibidem, s. 44.

142 *Nieuchwytny Kot Jeleński* to tytuł rozmowy, jaką o postaci tego krytyka sztuki przeprowadzono w redakcji „Gazety Wyborczej” 15 maja 2008 roku. Jej zapis opublikowano w: „Zeszyty Literackie” 2009, nr 4, s. 75–93.

143 K.A. JELEŃSKI: *Portret dekady...*, s. 45.

przede wszystkim jako przyjęta postawa. Bohaterowie tej książki – są z domu eseistami. By powtórzyć za Jerzym Stempowskim formułę, którą wprawdzie określił pisarstwo Herlinga, ale jak sądzić nie będzie nadużyciem posłużenie się nią w stosunku do Miłozza oraz do Jeleńskiego. Lektura *Wieży* skłoniła „nieśpiesznego przechodnia” do jakże trafnego spostrzeżenia wyrażonego w szkicu *Po powodzi*: „Widać od razu, że autor jej [*Wieży* – przyp. A.D.K.] jest z domu eseistą, znającym wiele innych konwencji i patrzącym na nie z pewnej odległości”¹⁴⁴. Przyrastająca twórczość Herlinga potwierdziła słuszność przenikliwego sądu Stempowskiego. Małgorzata Krakowiak wskazuje wyraźnie eseistyczny charakter jego dziennikowej prozy:

Pisząc dziennik, Grudziński zachowuje się jak wytrawny eseista, tzn. nasycy kolejne zapiski odwołaniami literackimi, pisze o swoich lekturach i poszukuje w nich wzorów odpowiedzi na pytania, które stawia ludziom współczesności. Poszczególne fragmenty prozy dziennikowej przyjmują postać autonomicznych, małych esejów¹⁴⁵.

Uwaga Stempowskiego jest dodatkowo o tyle istotna, że oprócz gatunkowej kwalifikacji zaznacza określoną postawę wobec rzeczywistości¹⁴⁶. Sam Herling w zdefiniował esej następująco:

144 J. STEMPOWSKI: *Po powodzi...*, s. 181.

145 M. KRAKOWIAK: *Mierzenie się z esejem...*, s. 230.

146 O gatunku zobacz m.in.: E. BIEŃKOWSKA: *Sztuka esaju*. „Znak” 1976, nr 1; K. DYBCIAK: *Inwazja esaju*. „Pamiętnik Literacki” 1977, nr 4; W. GŁOWAŁA: *Gatunki z pogranicza literatury*. W: *Genologia polska. Wybór tekstów*. Oprac. i wstęp E. MIODOŃSKA-BROOKES, A. KULAWIK, M. TATARA. Warszawa 1983; W. HILSBECHEK: *Esej o esaju*. W: IDEM: *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*. Warszawa 1972; A.S. KOWALCZYK: *W kręgu poetyki esaju*. W: IDEM: *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej lat 1945–1977 (Vincenz – Stempowski – Miłozz)*. Warszawa 1990; *Polski esej. Studia*. Red. M. WYKA. Kraków 1991; M. KRAKOWIAK: *Polskie spory wokół esaju*. „Przegląd Humanistyczny” 1994,

To jest gatunek niezwykle podniecający i wymagający. Prawdziwy esej nie tylko ociera się o utwór literacki, ale po prostu nim jest. Nie jest tylko pokazem wiedzy czy inteligencji eseisty. Musi mieć specjalną konstrukcję. Mistrzów eseju w Polsce nie było znowu za wielu, Jerzy Stempowski, Ludwik Fryde czy Bolesław Miciński, na przykład. Oni mieli zawsze do powiedzenia w tych esejach coś więcej, niż narzucał to sam temat¹⁴⁷.

Miłosz, Herling-Grudziński i Jeleński, w swoich tekstach nierzadko poszukując odpowiedzi na fundamentalne pytania, mają zawsze do powiedzenia coś więcej... Bohaterowie tej książki byli więc e s e i s t a m i w najszlachetniejszym, montaigne'owskim znaczeniu tego słowa.

Źródło światła w pisarskim podziemiu Jeleński rozpoczyna spostrzeżeniem:

[...] gdyby młody czytelnik ciekawy twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego zapytał mnie dziś „od czego zacząć”, poradziłbym mu bez wahania lekturę ostatniego tomu *Dziennika pisanego nocą*. Podobnie jak Miłosz, szukający od lat w swojej poezji „formy bardziej pojemnej”, Herling dąży w swym dzienniku do jednolitego wyrazu, likwidując konwencjonalne podziały na „fikcję” i „rzeczywistość”, a ściślej

nr 6; EADEM: *Mierzenie się z esejem...* O postawie eseisty zobacz: A.S. KOWALCZYK: *W kręgu poetyki eseju...* O postawie twórczej Herlinga Andrzej Waśko pisał: „[...] w słowie esej dostrzec można coś więcej niż nazwę gatunku czy typ dyskursu. Można je w tym kontekście rozumieć jako określenie twórczego sposobu bycia pisarza, który czuje się moralnie zobowiązany, by w swoich utworach dawać wyraz najszerzej pojętej prawdzie o świecie realnym, a zarazem ma świadomość, że pełna realizacja tego celu graniczy z niemożliwością”. A. WAŚKO: *Prawda i parabola. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*. W: *Polski esej...*, s. 157.

147 G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI: *Rozmowy w Dragoniei...*, s. 306.

mówiąc wybierając fikcję wtedy, gdy jedynie za jej pomocą może dotrzeć do najbardziej zagadkowych aspektów rzeczywistości¹⁴⁸.

Po raz kolejny Jeleński zestawia artystyczne dążenia Herlinga-Grudzińskiego i Miłosza, poszukujących najpełniejszej formy wyrazu dla ukazania istoty rzeczywistości. „*Wieża* – jak pisał Stempowski – jest przede wszystkim wznowieniem tradycji poszukiwania stylu”¹⁴⁹. Wydobyty z twórczości Miłosza, Herlinga i Jeleńskiego artystyczny trud wynika z perspektywy aksjologicznej, z „myślenia według wartości”. Ich twórczość wyrasta z obowiązku szukania¹⁵⁰. Niejako poprzez szukanie stylu – szukania wartości podstawowych i ostatecznych.

148 K.A. JELEŃSKI: *Źródło światła w pisarskim podziemiu*. W: IDEM: *Chwile oderwane*. Gdańsk 2007, s. 350.

149 J. STEMPOWSKI: *Po powodzi...*, s. 181.

150 Określenie to zaczerpnęłam z tytułu książki: M. KRAKOWIAK: *O obowiązku szukania. Wybory światopoglądowe polskich pisarzy z XX stulecia*. Łomianki 2018. Dla autorki, „szukać” oznacza tyle co „starać się zrozumieć”. Badaczka pisze: „Zrozumieć, na ile to możliwe, świat, innych ludzi oraz motywacje ich działań, zrozumieć siebie, czyli uzmysłwić sobie własny stosunek do określonej skali wartości, wyznaczyć swoje zadania. Starają się zrozumieć, jak i po co mają pisać, malować, rozmawiać. Szukają zatem odpowiedzi na pytania o sens i cel ich życia”. Ibidem, s. 11.

Nota bibliograficzna

W książce zostały wykorzystane fragmenty oraz rozwinięte pomysły z następujących artykułów autorki: *Ponadsystemowe próby uchwycenia sensu. Uwagi o recepcji „Zniewolonego umysłu” Czesława Miłosza*. „Sensus Historiae” 2018, nr 3; *Kodeks etyczny Konstantego A. Jeleńskiego – krytyka sztuki i polityka*. „Sensus Historiae” 2020, nr 3; *Konstanty A. Jeleński i „Preuves”. Rekonesans*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2018/2019, nr 26/27.

Bibliografia

- ABRAMOWSKA J.: *Podmiot – osoba – autor*. W: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Red. W. BOLECKI, R. NY CZ. Warszawa 2002.
- ACKERMANN U.: *Sündenfall der Intellektuellen. Ein deutsch-französischer Streit von 1945 bis heute*. Vorwort F. BONDY. Berlin 2000.
- ANDERS W.: *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*. Bydgoszcz 1989.
- APPLEBAUM A.: *Gulag*. Tłum. J. URBAŃSKI. Warszawa 2005.
- ARENDT H.: *Korzenie totalitaryzmu*. Tłum. D. GRINBERG. Warszawa 2008.
- BACZKO B.: *O Tadeuszu Krońskim*. W: T. KROŃSKI: *Rozważania wokół Hegla*. Warszawa 1960.
- BARAŃCZAK S.: *Summa Czesława Miłosza*. W: *Poznawanie Miłosza*. [T.] 2: 1980–1989. Cz. 2. Red. A. FIUT. Kraków 2001.
- BEM P.: *Światopogląd Konstantego Jeleńskiego: próba rekonstrukcji*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2010, z. 1-2.
- BEYLIN M.: *Kongres pół wieku później*. „Przegląd Polityczny” 2000, nr 46/47.
- BIELATOWICZ J.: *Znak krzyża w martwym domu*. „Życie” 1951, nr 45.
- BIELSKA-KRAWCZYK J.: *Cienie K. Krystyna Herling-Grudzińska i jej obrazy*. Toruń 2009.
- *Świat w sąsiedztwie zaświatów. Gustaw Herling-Grudziński, Krystyna Herling-Grudzińska, Jan Lebenstein*. Kraków 2011.
- BIEŃKOWSKA E.: *Pisarz i los. O twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Warszawa 2002.
- *Przestrzeń ocalenia*. „Więź” 1981, nr 3.
- *Sztuka eseju*. „Znak” 1976, nr 1.

- BŁOŃSKI J.: *Borowski i Herling. Paralela*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- BOBKOWSKI A.: *Po trzęsieniu spodniami*. „Kultura” 1956, nr 6.
- BOLECKI W.: *Ciemna miłość. Szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Kraków 2005.
- [BOLECKI W., HERLING-GRUDZIŃSKI G.]: „*Mój Bildungsroman*”. (Rozmowa o „*Innym Świecie*”). W: G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Inny Świat. Zapiski sowieckie; Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*. Kraków 2017.
- [BOLECKI W., MIŁOSZ C.]: „*Strach przed odpłynięciem okrętu*”. (Rozmowa o „*Zniewolonym umyśle*”). W: C. MIŁOSZ: *Zniewolony umysł; Lekcja literatury z Czesławem Miłozsem i Włodzimierzem Boleckim*. Posł. W. BOLECKI. Kraków 2000.
- BONDY F.: *Comptes rendus*. „Preuves” 1953, n° 29.
- *Kot. Tłum. J. JURYŚ*. „Kultura” 1987, nr 7-8.
- *Note sur Ferdynand*. „Preuves” 1953, n° 32.
- *Polska to moje najlepsze wspomnienie z Paryża*. Rozm. przepr. A. BIKONT. „Magazyn”, dodatek do: „Gazeta Wyborcza” 1.10.1993.
- *Une revue française pas comme les autres*. W: « *Preuves* », *une revue européenne à Paris*. Présentation, choix de textes, notes P. GRÉMION. Postface F. BONDY. Paris 1989.
- *Witold Gombrowicz ou les duels d'ombre d'un gentilhomme polonais*. „Preuves” 1966, n° 183.
- BONDY F., JELEŃSKI C.: *Witold Gombrowicz*. Munchen 1978.
- BORDES F.: *Preuves, revue marxienne ? Praxis intellectuelle et politique d'une revue de Guerre froide (1951-1969)*. „Cahiers du GRM” 2017, n° 12. <http://journals.openedition.org/grm/924> [data dostępu: 10.09.2019].
- BORKOWSKA G.: *Towiański – Brzozowski – Miłosz. Wspólna nic?* W: *Konstela-cje Stanisława Brzozowskiego*. Red. U. KOWALCZUK et al. Warszawa 2012.
- BRAUDEL F.: *Historia i trwanie*. Tłum. B. GEREMEK. Warszawa 1971.
- BRAUN J.: *Metafizyka pracy i życia. Rzecz o Stanisławie Brzozowskim*. Warszawa 1934.
- BRAUN K.: *Los i etos polskiego pisarza emigracyjnego*. W: *Proza polska na obczyźnie*. T. 1: *Problemy – dyskursy – uzupełnienia*. Red. Z. ANDRES, J. PASTERSKI, A. WAL. Rzeszów 2007.
- BRECZKO J.: *Poglądy historyozoficzne pisarzy z kręgu „Kultury” paryskiej. Przewyciężenie katastrofizmu, odrzucenie mesjanizmu*. Lublin 2010.

- BRZOWSKI S.: *Filozofia romantyzmu polskiego*. Rzym 1945.
 — *Testament Norwida*. W: IDEM: *Eseje i studia o literaturze*. T. 1. Wrocław–Warszawa 1990.
- BURSKA L.: *W poszukiwaniu treści życia (Konstanty A. Jeleński)*. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*. Krytycy. Red. A. BRODZKA-WALD, T. ŻUKOWSKI. Warszawa 2003.
- Butelka wina (Rozmowa z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim)*. Rozm. przepr. M.A. SUPRUNIUK. W: „*Wiadomości*” i okolice. *Szkice i wspomnienia*. Red. M.A. SUPRUNIUK. Toruń 1995.
- CATALUCCIO F.M.: *Gombrowicz filozof*. W: F.M. CATALUCCIO, J. ILLG: *Gombrowicz filozof*. Tłum. K. BIELAS. Kraków 1991.
 — *Herling-Grudziński i Włochy*. Tłum. J. USZYŃSKI. „*Zeszyty Literackie*” 1997, nr 3.
- CHENU R.: *En lutte contre les dictateurs. Le Congrès pour la liberté de la culture (1950–1978)*. Entretiens avec N. STENGER. Préface A. GROSSER. Paris 2018.
- CHIAROMONTE N.: *Intellectuals Under the „System”*. „*Partisan Review*” 1953, no. 20.
- COLEMAN P.: *The Liberal Conspiracy. The Congress for Cultural Freedom and the Struggle for the Mind of Post War Europe*. New York – London 1989.
- CZAPSKI J.: *O dwóch napaściach*. „*Kultura*” 1957, nr 11.
 — *Patrzq̄c*. Kraków 2004.
Czas ciekawy, czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel. Cz. 2. Kraków 2008.
- DANILEWICZ-ZIELIŃSKA M.: *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*. Wrocław 1999.
- DELAPERRIÈRE M.: *Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej literaturze XX wieku*. Kraków 2006.
- DĘBSKA-KOSSAKOWSKA A.: *Ekfrazja czy esej? O „Monologu o martwej mniszce” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: *W szkole polskich eselistów*. Red. M. KRAKOWIAK. Katowice 2007.
 — *Gustaw Herling-Grudziński wobec podzielonego świata*. W: *Oblężenie. Strategia pisarska – postrzeganie świata – motyw literacki*. Red. M. KRAKOWIAK. Katowice 2014.
 — *Jan Józef Szczepański, Gustaw Herling-Grudziński wobec sztuki*. Warszawa 2009.

- *Przeżycie obrazu. Gustaw Herling-Grudziński i arcydzieła*. W: *Świat przez pryzmat ja. Studia i interpretacje*. T. 2. Red. B. GONTARZ, M. KRĄKOWIAK. Katowice 2006.
- *Zwycięstwo nad dojmującą samotnością. Herling-Grudziński wobec samobójstwa*. „Kultura – Media – Teologia. Kwartalnik naukowy Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie” 2016, nr 26.
- DĘBSKA-KOSSAKOWSKA A., GONTARZ B., WISZNIOWSKA M.: *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploracje*. Katowice 2013.
- DYBICIAK K.: *Inwazja eseju*. „Pamiętnik Literacki” 1977, nr 4.
- *Literatura wobec religii – izolacja czy przenikanie?* „Znak” 1977, nr 281-282.
- *Poezja pełni istnienia*. W: *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*. Red. J. KWIATKOWSKI. Kraków 1985.
- EISLER J.: *List 34*. Warszawa 1993.
- ELIADE M.: *Sacrum i profanum. O istocie religijności*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 1996.
- *Traktat o historii religii*. Tłum. J. WIERUSZ-KOWALSKI. Warszawa 1966.
- FILAR D.: *Najpiękniejsza operacja CIA*. „Przegląd Powszechny” 1997, nr 33/34.
- FIUT A.: *Moment wieczny. O poezji Czesława Miłosza*. Warszawa 1993.
- *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*. Kraków 1981.
- FRANASZEK A.: *Miłosz. Biografia*. Kraków 2011.
- GARBOL T.: *Po upadku. O twórczości Czesława Miłosza*. Lublin 2013.
- GAWLIŃSKI S.: *Miłosz Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Miłosz. Dyskursy*. Red. M. BERNACKI, A. MATUSZEK. Bielsko-Biała 2016.
- GIEDROYC J.: *Autobiografia na cztery ręce*. Warszawa 1994.
- GIEDROYC J., BOBKOWSKI A.: *Listy 1946–1961*. Wybór, oprac. i wstęp J. ZIELIŃSKI. Warszawa 1997.
- GIEDROYC J., GOMBROWICZ W.: *Listy 1950–1969*. Wybór, oprac. i wstęp A.S. KOWALCZYK. Warszawa 2006.
- GIEDROYC J., JELEŃSKI K.A.: *Listy 1950–1987*. Wybór, oprac. i wstęp W. KARPIŃSKI. Warszawa 1995.
- GIEDROYC J., MIEROSZEWSKI J.: *Listy 1949–1956*. Cz. 1 i 2. Wybór i wstęp K. POMIAN. Warszawa 1999.
- GIEDROYC J., MIŁOŚZ C.: *Listy 1973–2000*. Warszawa 2012.
- GIEDROYC J., WAŃKOWICZ M.: *Listy 1945–1963*. Warszawa 2000.
- GILLIE D.: *Osobny świat*. „Kultura” 1952, nr 2-3.

- GLONDYS O.: *Kongres Wolności Kultury i wolność Czesława Miłosza: refleksja o zaangażowaniu i drodze do prawdy w dobie zimnej wojny*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2011, z. 1-2.
- GŁOWAŁA W.: *Gatunki z pogranicza literatury*. W: *Genologia polska. Wybór tekstów*. Oprac. i wstęp E. MIODOŃSKA-BROOKES, A. KULAWIK, M. TATAR. Warszawa 1983.
- GOŁUBIEW A.: *Unoszeni historiią*. Kraków 1971.
- GOMBROWICZ W.: *Dziennik 1953–1956*. Kraków 1986.
- *Dziennik 1961–1966*. Warszawa 1989.
- Gombrowicz – walka o sławę. Korespondencja*. Cz. 2: K.A. Jeleński, F. Bondy, D. de Roux. Układ, przedm. J. JARZĘBSKI. Przypisy T. PODOLSKA, M. NY CZ, J. JARZĘBSKI. Tłum. listów z jęz. francuskiego I. KANIA. Kraków 1998.
- GORCZYŃSKA R. ([pseud.] E. CZARNECKA): *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*. Kraków 1992.
- GRÉMION P.: *K. Jeleński a Kongres Wolności Kultury*. „Kultura” 1987, nr 9.
- *Konspiracja wolności. Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*. Tłum. J. M. KŁOCZOWSKI. Warszawa 2004.
- *Présentation*. W: „Preuves”, *une revue européenne à Paris*. Présentation, choix de textes, notes de P. GRÉMION. Postface F. BONDY. Paris 1989.
- GROCHOWSKA M.: *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*. Warszawa 2009.
- GUAGNELLI S.: „Tempo Presente”. *Une rivista italiana cripto tamizdat*. „eSamizdat” 2012–2013. [http://esamizdat.it/rivista/2012-2013/pdf/guagnelli_eS_2012-2013_\(IX\).pdf](http://esamizdat.it/rivista/2012-2013/pdf/guagnelli_eS_2012-2013_(IX).pdf) [data dostępu: 15.10.2019].
- GUCZAŁSKA K.: *Ukąszenie Miłosza. Hegel jako figura retoryczna*. W: *Polskie ethos i logos*. Red. J. SKOCZYŃSKI. Kraków 2008.
- HABIELSKI R.: *Niezłomni i nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*. Warszawa 1991.
- HAMPL L.: *Czesław Miłosz jako tłumacz tekstów biblijnych (analiza teksto logiczna wybranych przykładów)*. W: *Miłosz. Dyskursy*. Red. M. BERNACKI, A. MATUSZEK. Bielsko-Biała 2016.
- HECK D.: *Bez znaku, bez śladu, bez słowa. W kręgu duchowości we współczesnej literaturze polskiej*. Wrocław 2004.
- HEIDEGGER M.: *Bycie i czas*. Tłum. B. BARAN. Kraków 1994.
- HELLER M.: *Moralność myślenia*. Kraków 2015.
- HERLING[-GRUDZIŃSKI] G.: *Ancora Poznan*. „Tempo Presente” 1956, n° 6-7.
- *Il cappello verde. Notizie sul disgelo letterario nei paesi satelliti*. „Tempo Presente” 1956, n° 1.

- *La carta in Polonia*. „Tempo Presente” 1963, n° 7.
 - *Cronache del disgelo. Da Abram Terz a Sergei Voronin*. „Tempo Presente” 1960, n° 4.
 - *Da Burgos a Barcellona. Noterelle di viaggio*. „Tempo Presente” 1962, n° 12.
 - *De Tchekov à Soljénitsyne*. „Preuves” 1963, n° 148.
 - *Il demone dei nostri tempi. Eichmann, ovvero la banalità del male*. „Tempo Presente” 1963, n° 11.
 - *Il disgelo letterario a Mosca e a Varsavia*. „Tempo Presente” 1956, n° 3.
 - *Due rivoluzioni: Varsavia e Budapest*. „Tempo Presente” 1956, n° 8.
 - *Estetica marxista*. „Tempo Presente” 1958, n° 8.
 - *La grande Mano*. „Tempo Presente” 1961, n° 9-10.
 - *Lezione di Cechov. Perché anche Ehrenburg ama tanto Anton Pavlovic?* „Tempo Presente” 1961, n° 1.
 - *Nuove cronache del disgelo (Il piede e la scarpa; La lettera di Boris Gorbatoj)*. „Tempo Presente” 1963, n° 3-4.
 - *Il ponte (dalle cronache della nostra città)*. „Tempo Presente” 1968, n° 9-10.
 - *Poznan: il retroscena*. „Tempo Presente” 1956, n° 4.
 - *Il processo continua. Abram Terz*. „Tempo Presente” 1961, n° 11.
 - *Routes birmanes*. „Preuves” 1952, n° 18-19.
 - *Scrittori Polacchi d'oggi*. „Tempo Presente” 1957, n° 8.
 - *Sondaggi in Polonia*. „Tempo Presente” 1959, n° 12.
 - *Sotto gli occhi di Joseph Conrad. Nel centenario della nascita dello scrittore*. „Tempo Presente” 1957, n° 12.
 - *La torre*. „Tempo Presente” 1959, n° 1.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G.: *Demon naszych czasów*. „Kultura” 1964, nr 1-2.
- *Dziennik 1957-1958*. Kraków 2018.
 - *Dziennik pisany nocą 1971-1972*. Warszawa 1995.
 - *Dziennik pisany nocą 1980-1983*. Paryż 1984.
 - *Dziennik pisany nocą*. T. 1: 1971-1981. Kraków 2011.
 - *Dziennik pisany nocą*. T. 2: 1982-1992. Kraków 2012.
 - *Dziennik pisany nocą*. T. 3: 1993-2000. Kraków 2012.
 - *Inny Świat. Zapiski sowieckie; Lekcja literatury z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim i Włodzimierzem Boleckim*. Kraków 2000.
 - *Komentarz tłumacza do tekstu Jurija Ławrynenki. Literatura sytuacji pogranicznych*. „Kultura” 1959, nr 3.

- *Lekcja Czechowa*. „Kultura 1961, nr 1.
- *Listy do redaktorów „Wiadomości”*. Oprac., wstęp i przypisy M.A. SUPRUNIUK. Toruń 2015.
- *Memoriał Trzydziestu Czterech*. „Kultura” 1964, nr 5.
- *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*. Kraków 2000.
- *Od Burgos do Barcelony*. „Kultura” 1963, nr 1-2.
- *Przeszłość, która dzieli*. Rozm. przepr. A. MORAWSKI. „Przegląd Polityczny” 1997, nr 35.
- *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac. W. BOLECKI et al. Kraków 2009 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 1).
- *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947–1956*. Zebr. Z. KUDELSKI. Oprac. J. BIELSKA-KRAWCZYK et al. Kraków 2010 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 2).
- *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998; Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa*. Zebr. Z. KUDELSKI, V. WEJS-MILEWSKA. Oprac. J. BŁĄŻEJOWSKA et al. Kraków 2013 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 3).
- *W oczach Conrada. (W setną rocznicę urodzin pisarza)*. „Kultura” 1957, nr 10.
- *Wieża*. „Kultura” 1958, nr 7.
- *Wyjścia z milczenia*. Warszawa 1993.
- *Z kroniki odwilży*. „Kultura” 1960, nr 3.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G., BOLECKI W.: *Rozmowy w Dragonei*. Warszawa 1997.
- *Rozmowy w Neapolu*. Warszawa 2000.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G., CHIAROMONTE N.: *Dialog o Sołżenicynie*. „Kultura” 1971, nr 4.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G., GIEDROYĆ J.: *Korespondencja*. Vol. 1: 1944–1966. Red. W. BOLECKI. Oprac. S. BŁĄŻEJCZYK-MUCHA et al. Kraków 2019 (Gustaw Herling-Grudziński. Dzieła Zebrane. T. 12).
- HILSBECHE W.: *Esej o eseju*. W: IDEM: *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*. Warszawa 1972.
- HŁASKO M.: *En route vers le ciel*. „Preuves” 1958, n° 87.
- INGARDEN R.: *Książeczka o człowieku*. Kraków 1973.
- *Przeżycie – dzieło – wartość*. Kraków 1966.

- Intelektualna Europa. Z François Bondym rozmawia Iza Chruścińska.*
„Przełęcz Polityczny” 1997, nr 33/34.
- JAGODZIŃSKA-KWIATKOWSKA J.: *Między świętością a szaleństwem. O postaciach i sytuacjach liminalnych w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.* Bydgoszcz 2013.
- JARZĘBSKI J.: *Urok Jeleńskiego.* W: IDEM: *Pożegnanie z emigracją. O powojennej prozie polskiej.* Kraków 1998.
- JASIŃSKA-WOJTKOWSKA M.: *Horyzonty literackiego sacrum.* Lublin 2003.
- JASPERS K.: *O książce Miłosza.* „Kultura” 1953, nr 6.
- JAWORSKA A.: *Herezja z ducha Brzozowskiego. Na podstawie „Człowieka wśród skorpionów” Miłosza.* W: *Miłosz. Dyskursy.* Red. M. BERNACKI, A. MATUSZEK. Bielsko-Biała 2016.
- JELEŃSKI K.A.: *À la recherche de l'unique.* „Preuves” 1960, n° 107.
- *Actualité du baroque.* „Preuves” 1959, n° 103.
 - *Après cinquante ans d'avant-garde.* „Preuves” 1964, n° 158.
 - *L'argument chinois en Pologne.* „Preuves” 1957, n° 77.
 - *L'art informel et non-conformisme.* „Preuves” 1962, n° 133.
 - *Avanguardia e rivoluzione.* „Tempo Presente” 1960, n° 4.
 - *Avant-garde et Révolution.* „Preuves” 1960, n° 111.
 - *Awangarda i Rewolucja.* „Kultura” 1960, nr 5.
 - *Chronique de Poznan.* „Preuves” 1956, n° 66.
 - *La Camarilla et M. Wurmser.* „Preuves” 1954, n° 43.
 - *Chwile oderwane.* Red. P. KŁOCZOWSKI. Gdańsk 2007.
 - *Civilisation industrielle et authenticité.* „Preuves” 1961, n° 125.
 - *Correspondances catholiques.* „Preuves” 1954, n° 36.
 - *De Giotto à Bellini, d'Ajaccio à Cherbourg.* „Preuves” 1956, n° 64.
 - *Les deux Europes de Czeslaw Milosz.* „Preuves” 1965, n° 172.
 - *Drohobycz et Tchernopol.* „Preuves” 1961, n° 127.
 - *Eros et modern style.* „Preuves” 1965, n° 170.
 - *L'exemple Caravage.* „Preuves” 1960, n° 117.
 - *Fénéon: krytyk i amator.* Tłum. P. KŁOCZOWSKI. „Zeszyty Literackie” 1992, nr 40.
 - *Gepard w proch obrócony.* Tłum. P. KŁOCZOWSKI. „Zeszyty Literackie” 1992, nr 40.
 - *Hans Bellmer ou la douleur déplacée.* „Preuves” 1964, n° 163.
 - *Une hirondelle polonaise à Moscou.* „Preuves” 1958, n° 93.
 - *La jeune école de Paris à Vienne.* „Preuves” 1959, n° 104.

- *Les limites de l'indépendance polonaise*. „Preuves” 1956, n° 70.
 - *Marek Hlasko*. „Preuves” 1958, n° 87.
 - *Marxisme : religion de la grâce ou religion de la loi ?* „Preuves” 1965, n° 178.
 - *Max Ernst*, « oiseau d'espèce supérieure ». „Preuves” 1959, n° 105.
 - *Nigdy nie emigrowałem z Polski...* Rozm. przepr. i opracował S. ROSIEK. „Zeszyty Literackie” 2009, nr 21.
 - *Nouveaux visages de Marx et de Malthus*. „Preuves” 1963, n° 143.
 - *Nowe oblicze Marksa i Malthusa*. „Kultura” 1962, nr 9.
 - *O kulturze masowej inaczej*. „Kultura” 1961, nr 5.
 - *Le paradis des limbes et la réalité*. „Preuves” 1963, n° 150.
 - *Po trzęsieniu ziemi*. „Kultura” 1956, nr 5.
 - *La Pologne à l'heure du polycentrisme*. „Preuves” 1964, n° 160.
 - *La Pologne de Gomulka. Espoirs et dangers*. „Preuves” 1957, n° 72.
 - *La Pologne découvre le connu*. „Preuves” 1956, n° 64.
 - *La Pologne entre l'étable et l'autel*. „Preuves” 1959, n° 106.
 - *Pour Comprendre Calvino. L'Histoire et la fable*. „Preuves” 1957, n° 82.
 - *Protest 34 w perspektywie międzynarodowej*. „Kultura” 1964, nr 6.
 - *Réinventions*. „Preuves” 1955, n° 55.
 - *Les six Giorgione et le cent trente Giorgioneschi*. „Preuves” 1955, n° 57.
 - *Stanislaw Lepri et Ernst Fuchs*. „Preuves” 1954, n° 41.
 - *Szkice*. Kraków 1990.
 - *Les terreurs relatives*. „Preuves” 1959, n° 96.
 - *Trois congrès d'écrivains*. „Preuves” 1955, n° 49.
 - *Tryb literatury*. „Kultura” 1955, nr 3.
 - *Unifier l'espace*. „Preuves” 1965, n° 175.
 - *La vie intérieure et la force physique. Destin de l'Église en Pologne*. „Preuves” 1953, n° 33.
 - *Wieczne źródło Fontamary*. „Kultura” 1960, nr 6.
 - *Witold Gombrowicz*. „Preuves” 1953, n° 34.
 - *Witold Gombrowicz ou l'immaturité adulte*. „Preuves” 1959, n° 95.
 - *Zbiegi okoliczności*. Oprac., wstęp i posł. W. KARPIŃSKI. Paryż–Kraków 2018.
- JEŻEWSKI K.: *Wspomnienie w dziesiątą rocznicę śmierci. Konstanty Jeleński*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 1999, z. 2.
- JONAS H.: *Religia gnozy*. Tłum. M. KLIMOWICZ. Kraków 1994.
- JUDT T.: *Zniewolone umysły dawniej i dziś*. Tłum. K. WITKOWSKA. „Gazeta Wyborcza” 6.09.2010.

- KANDZIORA J.: *Wprowadzenie*. W: *Konstanty Aleksander Jeleński w wydawnictwach Instytutu Literackiego*. Warszawa 2007.
- KARPIŃSKI W.: *Książki zbójcekie*. Londyn 1988.
- *Uśmiech Kota*. „Zeszyty Literackie” 1988, nr 21.
- KĄŻMIERCZYK Z.: *Dzieło demiurga. Zapis gnostyckiego doświadczenia we wczesnej poezji Czesława Miłosza*. Gdańsk 2011.
- KERSKI B.: *Homer na placu Poczdamskim. Szkice polsko-niemieckie*. Lublin 2008.
- KERSTEN K.: *Inteligencja wobec nowej rzeczywistości*. „Mówią Wieki” 1990, nr 7.
- *Jajta w Polskiej perspektywie*. Londyn–Warszawa 1989.
- *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*. Londyn 1993.
- KOREK J.: *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Style i tradycje myślenia politycznego*. Katowice 2008.
- KOSIŃSKA A.: *Miłosz w Krakowie*. Kraków 2015.
- KOWALCZYK A.S.: *Dni naszej śmierci...* W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej lat 1945–1977 (Vincentz – Stempowski – Miłosz)*. Warszawa 1990.
- *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*. T. 1, 2. Warszawa 2014.
- KRAKOWIAK M.: „Człowiek spragniony absolutu”. *Józef Czapski wobec własnej i cudzej religijności*. W: *Dziedzictwo religijne w literackiej kulturze Europy XIX i XX wieku*. Red. L. ROŻEK. Częstochowa 2005.
- *Gustaw Herling-Grudziński i jego „Dziennik pisany nocą”*. W: *Polska literatura współczesna. Interpretacje*. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, B. ZELER. Goleiszów 2007.
- *Mierzenie się z esejem. Studia nad badaniami polskiego esaju literackiego*. Katowice 2012.
- *O obowiązku szukania. Wybory światopoglądowe polskich pisarzy z XX stulecia*. Łomianki 2018.
- *Polskie spory wokół esaju*. „Przegląd Humanistyczny” 1994, nr 6.
- KUDELSKI Z.: *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska. Fakty – historia – świadectwa*. Lublin 2013.
- *Na tropach transcendencji. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*. W: *Od Brzozowskiego do Kołakowskiego. Polscy pisarze XX wieku wobec religii*. Red. P. NOWACZYŃSKI. Lublin 2001.
- *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*. Lublin 1998.

- *Wprowadzenie*. W: *Gustaw Herling-Grudziński w wydawnictwach Instytutu Literackiego w Paryżu*. Bibliografia. Oprac. Z. KUDELSKI. Warszawa 2008.
- LAQUER W.: *Kongres Wolności Kultury*. Tłum. D. FILAR. „Przegląd Polityczny” 1997, nr 33/34.
- LEŚNIEWSKI N.: *Stanisława Brzozowskiego krytyczna hermeneutyka*. „Lingua ac Communitas” 2003, vol. 13.
- LUBASZEWSKA A.: *Poetyka doświadczenia duchowego. W stronę antropologii form literackich*. Kraków 2009.
- ŁAPIŃSKI Z.: *Między polityką a metafizyką. O poezji Czesława Miłosza*. Londyn 1981.
- MALINOWSKA K.: *Topika religijna w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Kraków 2006.
- MAROSZCZUK G.: *Świadectwa – rozmowy – kreacje. W kręgu wielkich tekstów interlokucyjnych*. Katowice 2012.
- MENCWEL A.: *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*. Warszawa 1976.
- *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*. Warszawa 2014.
- MERTON T., MIŁOSZ C.: *Listy*. Tłum. M. TARNOWSKA. Kraków 2003.
- MIECZNICKA M.: *Gombrowicz à la française*. „Teksty Drugie” 2002, nr 3.
- MIŁOSZ C.: *Abecadło*. Kraków 2001.
- *L'amore assoluto. Nota su un giovane narratore polacco*. „Tempo Presente” 1957, n° 2.
- *B. ou l'amant malheureux*. „Preuves” 1951, n° 9.
- *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*. Warszawa 1982.
- *Diariusz paryski*. „Kultura” 1960, nr 3.
- [List „Drodzy Rodacy!"]. „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149.
- *Historia literatury polskiej do 1939*. Tłum. M. TARNOWSKA. Kraków 1993.
- *L'interlocuteur fraternal*. „Preuves” 1960, n° 110.
- *Je pense aux Baltes*. „Preuves” 1952, n° 12.
- *Ketman ou les Hypocrites*. „Preuves” 1952, n° 20.
- *Konstanty: polskie tło*. „Kultura” 1987, nr 7-8.
- *Legends nowoczesności*. Kraków 1996.
- *Nie*. „Kultura” 1951, nr 5.
- *O podróżach w czasie*. Kraków 2004.
- *L'occident*. „Preuves” 1953, n° 33.

- *Ogród nauk*. Lublin 1991.
- *Un païen devant Nouvelle Fois*. „Preuves” 1951, n° 4.
- *Poésie et dialectique*. „Preuves” 1951, n° 6.
- *Przedmowa tłumacza*. W: IDEM: *Księgi biblijne. Przekłady z języka greckiego i hebrajskiego*. Kraków 2003.
- *Ribald ou le troubadour*. „Preuves” 1953, n° 29.
- *Rodzinna Europa*. Warszawa 1990.
- *Rok myśliwego*. Kraków 1991.
- „Warszawa środkiem ustali się świata”. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 13.
- *Widzenia nad Zatoką San Francisco*. Kraków 1989.
- *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011.
- *Zaczynając od moich ulic*. Warszawa 1987.
- *Ziemia Ulro*. Kraków 1994.
- *Zniewolony umysł*. Paryż 1953.
- MIŁOSZ C., JELEŃSKI K.A.: *Korespondencja*. Warszawa 2011.
- MOCARSKA-TYCOWA Z.: *O tajemnicy cierpienia w prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- MORAWIEC A.: *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autentyzm – dyskursywność – paraboliczność*. Kraków 2000.
- Nieuchwytny Kot Jeleński*. Rozmawiali W. KARPIŃSKI, P. KŁOCZOWSKI, A. MICHNIK, B. TORUŃCZYK. „Zeszyty Literackie” 2009, nr 4.
- NOWAK Z.J.: *Czesław Miłosz jako tłumacz Biblii*. „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 7/8.
- NYCZ R.: *Zamknięty odpryski świata. O pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- OLEJNICZAK J.: *Miłosz. Autobiografia. Cztery eseje*. Katowice 2013.
- ORTEGA Y GASSET J.: *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*. Tłum. P. NIKLEWICZ. Warszawa 1980.
- Oświadczenie. [Sygn. A. BOBKOWSKI et al.]. „Kultura” 1951, nr 12.
- Oświadczenie w sprawie nowej emigracji. [Informacja o dodatkowych sygnatariuszach]. „Kultura” 1952, nr 1.
- PACZKOWSKI A.: *Miłosz '51*. „Krytyka” 1983, nr 13-14.
- PANAS P.: *Doświadczenie religijne w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Lublin 2009.
- PIASECKI S.: *Były popucznik Miłosz*. „Wiadomości” 1951, nr 44.

- PODKÓWKA M.: *Tropami „przygody” dziennikarskiej Gustawa Herlinga-Grudzińskiego na łamach „Tempo Presente”*. Kraków 2018.
- Un poète Polonais Czesław Miłosz*. „Preuves” 1951, n° 3.
- Polski esej. Studia*. Red. M. WYKA. Kraków 1991.
- POMIAN K.: *Jeleński: Szkic do portretu*. „Kultura” 1987, nr 7-8, s. 14-24.
- *Manicheizm na użytek naszych czasów*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- PRUDHOMMEAUX A.: *Le cas Miłosz*. „Preuves” 1952, n° 12.
- PYSZNY J.: *„Sprawa Miłozsa”, czyli poeta w czyścicu*. W: *Poznanwanie Miłozsa*. [T.] 2: 1980-1988. Cz. 1. Red. A. FIUT. Kraków 2000.
- RODAK P.: *Wielka bitwa paryska. O pierwszym francuskim wydaniu „Ferdydurke”*. „Przestrzenie Teorii” 2013, nr 20.
- Rozmowa z Martą Herling-Grudzińską o jej ojcu*. Rozm. przepr. K. MA-SŁOŃ. „Plus Minus”, dodatek do: „Rzeczpospolita” 11.12.2010.
- RÓŻEWICZ T.: *Zawsze fragment. Recycling*. Wrocław 1998.
- RUSSELL B.: *Inny Świat*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- SALVADORI R.: *Gustaw Herling-Grudziński we Włoszech*. W: IDEM: *Sylwetki i portrety*. Tłum. H. KRALOWA, J. MIKOŁAJEWSKI. Warszawa 2010.
- SANDAUER A.: *Présentation de Bruno Schulz*. „Preuves” 1960, n° 111.
- SHORE M.: *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Tłum. M. SZUSTER. Warszawa 2008.
- SIEMEK M.J.: *Filozofia spełnionej nowoczesności – Hegel*. Toruń 1995.
- SILONE I.: *„Inny świat” po włosku*. „Kultura” 1958, nr 4.
- *Po prostu*. „Kultura” 1961, nr 6.
- SKARGA B.: *Świadectwo „Innego świata”*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.
- SPENGLER O.: *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*. Tłum. J. MARZĘCKI. Warszawa 2001.
- STAŁA M.: *Po stronie prawdy. O jednym ze słów używanych przez Miłozsa*. „Teksty Drugie” 2001, nr 3/4.
- STEMPOWSKI J.: *Europa 1938-1939*. „Ateneum” 1939, nr 3.
- *Notatnik niespiesznego przechodnia*. Warszawa 2012.
- STĘPIEŃ M.: *Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim w latach 1918-1939*. Kraków 1976.
- STRÓŻEWSKI W.: *O prawdzie, dobru i pięknie*. W: *Rozmowy na koniec wieku*. Rozm. przepr. K. JANOWSKA, P. MUCHARSKI. Kraków 1997.

- *W kręgu wartości*. Kraków 1992.
- *Wokół piękna. Szkice z estetyki*. Kraków 2002.
- SUCHARSKI T.: *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*. Lublin 2002.
- SUPRUNIUK M.A.: *Miłosz '51 – raz jeszcze. Studium o pożytku z czytania źródeł*. „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2011, z. 1-2.
- *Przyjaciele wolności. Kongres Wolności Kultury i Polacy*. Warszawa 2008.
- SZACKI J.: *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa 1991.
- SZCZEPAŃSKI J.J.: *Dziennik 1945–1956*. Kraków 2009.
- *Dziennik 1964–1972*. Kraków 2013.
- SZUBIANKA A.: *Gustaw Herling-Grudziński, diarysta „Kultury” o moralności w dwudziestym stuleciu*. W: *W szkole polskich eseistów*. Red. M. KRĄKOWIAK. Katowice 2007.
- SZYMIK J.: *Miłosz i teologia*. W: *Miłosz i Miłosz*. Red. A. FIUT, A. GRABOWSKI, Ł. TISCHNER. Kraków 2013.
- SZYMIK J.: *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*. Katowice 1996.
- ŚWIDA-ZIEMBA H.: *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*. Warszawa 1997.
- *Stalinizm i społeczeństwo polskie*. W: *Stalinizm*. Red. J. KURCZEWSKI. Warszawa 1989.
- TATARKIEWICZ W.: *Historia filozofii*. T. 3. Warszawa 1993.
- Tempo presente*. https://it.wikipedia.org/wiki/Tempo_presente#Prima_Serie [data dostępu: 15.10.2018].
- „*Tempo Presente*”. „Kultura” 1969, nr 3.
- TERLECKI T.: *Dwie nagrody kombatanckie*. „Wiadomości” 1951, nr 38.
- TISCHNER J.: *Myslenie według wartości*. Kraków 1993.
- TODD O.: *Albert Camus. Biografia*. Warszawa 2009.
- TOYNBEE A.J.: *Cywilizacja w czasie próby*. Tłum. W. MADEJ. Warszawa 1991.
- TRZNADEL J.: *Hańba domowa*. Lublin 1993.
- TUROWSKI T.: *Stanisław Brzozowski jako prekursor hermeneutyki*. „Lumen Poloniae. Studia z filozofii polskiej” 2009, nr 2.
- Unde malum? Skąd przychodzi zło? Dyskusja w „Znaku” filozofów, uczonych i poety* [J.A. Kłoczowski, L. Kołakowski, C. Miłosz, M. Podraza-Kwiatkowska]. „Plus Minus”, dodatek do: „Rzeczpospolita”, 8.10.1994.
- URBANOWSKI M.: *Miłosza spojrzenie na komunizm (rekonesans)*. W: *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*. Red. R. ŁATKA, B. SZLACHTA. Kraków 2015.

- *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku*. Łomianki 2013.
- W *poszukiwaniu samozbawienia*. Z ks. prof. Wincentym Myszorem rozmawia Zbigniew Nosowski. „Znak” 1991, nr 7.
- WALCZAK J.: *Monte Cassino w pracach historyków. Legenda jasna i ciemna*. W: *Reprezentatywna mikroskala? Rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji ich udziału w Bitwie o Monte Cassino*. Red. M. KRAKOWIAK, A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA. Katowice 2016.
- WALICKI A.: *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*. Kraków 2011.
- *Zniewolony umysł po latach*. Warszawa 1993.
- WAŚKO A.: *Prawda i parabola. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*. W: *Polski esej. Studia*. Red. M. WYKA. Kraków 1991.
- WAT A.: *Tre poesie*. „Tempo Presente” 1960, n° 11.
- WEJS-MILEWSKA V.: *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy: Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*. Kraków 2007.
- *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)*. Białystok 2012.
- WOLICKA E.: *Wizerunki kapryśne*. „Znak” 1991, nr 7.
- WYKA K.: *Filozofia czynu i pracy u Jerzego Sorela i Stanisława Brzozowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 3.
- *Myśl Brzozowskiego; Brzozowskiego krytyka krytyki*. W: IDEM: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*. Kraków 2000.
- WYKA M.: *Bulion z gwoździ, czyli Miłosz i Brzozowski (krótka historia pewnego wpływu)*. W: EADEM: *Miłosz i rówieśnicy. Domknięcie formacji*. Kraków 2013.
- *„Człowiek wśród skorpionów” Miłosza na nowo odczytany*. W: EADEM: *Czytanie Brzozowskiego*. Kraków 2012.
- *Miłosz i Brzozowski*. W: EADEM: *Poznanwanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*. Red. J. KWIATKOWSKI. Kraków 1985.
- WYSKIEL W.: *Kręgi wygnania. Jan Lechoń na obczyźnie*. Kraków [s.a.].
- ZABIEROWSKI S.: *Legenda Monte Cassino*. W: *Reprezentatywna mikroskala? Rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji ich udziału w Bitwie o Monte Cassino*. Red. M. KRAKOWIAK, A. DĘBSKA-KOSSAKOWSKA. Katowice 2016.
- ZALESKI M.: *Principia poetica Czesława Miłosza, czyli o „Ziemi Ulro”*. W: IDEM: *Zamiast. O twórczości Czesława Miłosza*. Kraków 2005.

- ZARĘBIANKA Z.: *Czytanie sacrum*. Kraków–Rzym 2008.
- *Tropy sacrum w literaturze XX wieku. Od zagadnień motywicznych do perspektyw hermeneutycznych*. Bydgoszcz 2001.
- ZDZIECHOWSKI M.: *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*. T. 1. Warszawa 1993.
- ZIELIŃSKI M.: *Ręka w ogniu*. W: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i oprac. Z. KUDELSKI. Lublin 1997.

Indeks nazw osobowych

A

Abramowska Janina 280, 311
Ackermann Ulrike 107, 311
Amicis Edmund de 27
Anders Władysław 20, 21, 311
Andres Zbigniew 15, 312
Andrzejewski Jerzy 48, 140, 160, 277
Applebaum Ann 258, 311
Arendt Hannah 41, 73, 80, 86, 94,
165, 311
Aron Raymond 86, 122
Arystoteles 252
Augustyn, św. 252

B

Bacon Francis 241
Baczko Bronisław 50, 51, 311
Baran Bogdan 276, 315
Barańczak Stanisław 200, 201, 311
Barthes Roland 280
Bartoszewski Władysław 264
Bellini Giovanni 136, 318
Bellmer Hans 136, 279, 318
Bem Paweł 193, 311

Bernacki Marek 10, 214, 265, 314,
315, 318
Beylin Marek 107, 109, 311
Białoszewski Miron 140, 163
Bielas Katarzyna 49, 313
Bielatowicz Jan 42, 257, 311
Bielska-Krawczyk Joanna 10, 50, 197,
225, 243, 254, 311, 317
Bieńkowska Ewa 153, 154, 215, 271,
272, 305, 311
Bikont Anna 113, 144, 312
Blake William 199, 144, 209, 218
Bloch-Michael Jean 122
Błażejczyk-Mucha Sylwia 36, 114,
317
Błażejowska Justyna 10, 70, 153, 178,
317
Błoński Jan 261, 312
Bobkowski Andrzej 38, 39, 56, 59,
63, 66, 312, 314, 322
Bocheński Józef Maria 56
Bohusz-Szyszek Marian 56
Bolecki Włodzimierz 10, 20, 32, 36,
43, 44, 69, 72, 73, 75-77, 79, 80,

- 114, 186, 197, 219, 220, 234, 236,
237, 253, 256, 261–263, 267, 269,
270, 280, 306, 312, 316, 317
- Bondy François 32, 107, 109–122,
135, 137–141, 143–145, 148, 154,
311, 312, 316, 318
- Bondy Luc 145
- Bordes François 101, 312
- Borkowska Grażyna 10, 312
- Borowski Tadeusz 237, 261, 312
- Böhme Jakob 209
- Brando Marlon 140
- Brandys Kazimierz 72, 160
- Braudel Fernand 38, 312
- Braun Jerzy 8, 140, 312
- Braun Kazimierz 15, 312
- Breczko Jacek 45, 312
- Brel Emmanuel 122
- Brodzka-Wald Alina 202, 279, 313
- Broniewski Władysław 264
- Bruno Giordano 238
- Brzozowski Stanisław 2, 7–11, 186,
235, 312, 313, 318, 320, 321, 323–325
- Burska Lidia 202, 279, 280, 313
- C**
- Caillois Roger 122
- Calvino Italo 37, 135, 319
- Camus Albert 80, 84, 148, 198, 324
- Caravaggio (właśc. Michelangelo
Merisi) 135, 219, 227, 318
- Carrel Alexis 236
- Cataluccio Francesco M. 49, 150, 151,
153, 313
- Chenu Roselyne 107, 313
- Chiaromonte Nicola 80, 118, 148–152,
154–158, 163, 303, 313, 317
- Chruszczow Nikita 68, 70, 149, 169,
258
- Chruścińska Iza 113, 318
- Ciołkosz Andrzej 40, 243, 244
- Coleman Peter 107, 313
- Conrad Joseph 7, 38, 39, 163, 164,
166, 316, 317
- Cosimo Piero di 287
- Croce Benedetto 33, 221
- Croce-Herling Lidia 164
- Cyrankiewicz Józef 170, 182
- Czapska Maria 56, 280, 281
- Czapski Józef 27, 56, 84, 98, 107–109,
112, 113, 124, 136, 151, 152, 193, 279,
291–294, 313, 320
- Czarnecka Ewa zob. Gorczyńska
Renata
- Czechow Anton 158, 163, 164, 316,
317
- D**
- Danilewicz-Zielińska Maria 54, 313
- Dante Alighieri 27, 207, 289
- Dawson Christopher 195
- Dąbrowska Maria 140
- Dean James 140
- Degas Edgar 294
- Delaperrière Maria 259, 260, 313
- Dębska-Kossakowska Aleksandra
18, 19, 79, 197, 246, 259, 271, 291,
313, 314, 325
- Dobrowolski Tomasz 56
- Dostojewski Fiodor 244, 324
- Dybczak Krzysztof 190, 235, 275,
305, 314

E

Eichmann Adolf 73, 165, 316
Einstein Albert 80, 81
Eisler Jerzy 183, 314
Eliade Mircea 192, 195, 200, 314
Eliot Thomas S. 148
Emmanuel Pierre 102, 103, 107
Engels Fryderyk 51
Ernst Max 135, 319
Eyck Jan van 287

F

Filar Dariusz 100, 102, 110, 314, 321
Fini Leonor 37, 141, 142, 209
Fiut Aleksander 48, 54, 201, 208,
215, 311, 314, 323, 324
Fontaine François 122
Franaszek Andrzej 23, 54, 55, 66, 80,
81, 314
Fryde Ludwik 10, 306
Fuchs Ernst 136, 319
Fuksa Waleria 56

G

Galileusz (Galileo Galilei) 238
Garbol Tomasz 214, 215, 314
Gawliński Stanisław 265, 314
Geremek Bronisław 38, 312
Gheorghiu Constantin Virgil 289
Giedroyc (Giedroyć) Jerzy 14, 25,
36, 37, 43, 56–61, 63, 64, 66, 67,
78, 98, 105, 107–109, 112–115,
117–119, 121, 136–140, 151, 152, 185,
291, 314, 315, 317, 320
Gillie Darise 42, 45, 314
Giorgione (właśc. Giorgio Barbarel-
li da Castelfranco) 136, 287, 319

Giotto di Bondone 136, 318
Glondys Olga 80, 108, 116, 315
Głowala Wojciech 305, 315
Gołubiew Antoni 47, 315
Gombrowicz Rita 145
Gombrowicz Witold 49, 56, 61, 78,
79, 137–140, 142, 144, 145, 196,
279, 295, 296, 312, 313, 314, 315,
319, 321
Gomułka Władysław 125, 319
Gontarz Beata 18, 259, 271, 314
Gorbaczow Borys 161, 316
Gorczyńska Renata (pseud. Ewa
Czarnecka) 29, 76, 85, 206, 208,
212, 213, 315
Goya y Lucientes Francisco de 164,
271
Grabowski Artur 215, 324
Grémion Pierre 84, 98–100, 106,
107, 111, 112, 115, 117, 119, 146, 148,
149, 213, 315
Grinberg Daniel 41, 311
Grochowska Magdalena 25, 315
Grydzewski Mieczysław 40, 42, 53,
57, 58, 60
Gryziewicz Stanisław 56
Guagnelli Simone 147, 315
Guczalska Katarzyna 51, 52, 315

H

Habielski Rafał 56, 57, 315
Hampl Lubomír 214, 315
Heck Dorota 190, 229, 315
Hegel Georg Wilhelm Friedrich
48–52, 315, 323
Heidegger Martin 276, 315
Heller Michał 199, 315

- Herbert Zbigniew 8, 140, 324
 Herling-Grudzińska Krystyna 197, 243, 244, 311
 Herling-Grudzińska Marta 152, 323
 Hertz Aleksander 58
 Hertz Paweł 140
 Hertz Zofia 25
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 21, 320
 Hilsbecher Walter 305, 317
 Hiteler Adolf 273
 Hłasko Marek 140, 141, 144, 163, 317, 319
 Hostowiec Paweł zob. Stempowski Jerzy
 Hunt John 149
- I**
- Illg Jerzy 49, 313
 Ingarden Roman 250, 252, 317
 Iwaniuk Waław 56
 Iwaszkiewicz Jarosław 175, 176, 282
- J**
- Jagodzińska-Kwiatkowska Joanna 235, 318
 Jakimowicz Andrzej 65
 Jan Paweł II, św. 238
 Janowska Katarzyna 266, 323
 Jarzębski Jerzy 27, 139, 315, 318
 Jasińczyk Janusz 56
 Jasińska-Wojtkowska Maria 190, 235, 318
 Jaspers Karl 80–84, 318
 Jastrun Mieczysław 70, 140, 160
 Jaworska Anna 10, 318
 Jeżewski Krzysztof 195, 319
- Jonas Hans 207, 210, 212, 213, 319
 Josselson Michael 104, 149
 Juryś Julia 32, 115, 312
 Judt Tony 94, 319
 Jung Carl Gustaw 243
- K**
- Kaczmarek Czesław 123, 127
 Kandziora Jerzy 121, 122, 320
 Kania Ireneusz 139, 315
 Karpiński Wojciech 27, 39, 60, 61, 105, 113, 119, 145, 151, 176, 194, 258, 276, 314, 319, 320, 322
 Kaźmierczyk Zbigniew 208, 214, 320
 Kerski Basil 110, 111, 320
 Kersten Krystyna 20, 21, 86, 87, 89–92, 320
 Kisielewski Stefan 64
 Klee Paul 131
 Klimowicz Marek 207, 319
 Kłoczowski Jan Andrzej 219, 324
 Kłoczowski Jan Maria 84, 98, 111, 148, 315
 Kłoczowski Piotr 39, 120, 318, 322
 Koestler Arthur 148
 Kolbe Maksymilian Maria 238
 Kołakowski Leszek 117, 127, 128, 144, 219, 235, 255, 283, 285, 286, 313, 320, 324
 Korczak Janusz 238
 Korek Janusz 59, 320
 Kosińska Agnieszka 154, 320
 Kott Jan 140, 144
 Koudelka Josef 22
 Kowalczuk Urszula 10, 312
 Kowalczyk Andrzej S. 105, 108, 113, 139, 197, 292, 305, 314, 320

Kowalewski Janusz 56
Kozłowska Wanda 56
Kozłowski Waclaw 56
Krakowiak Małgorzata 9, 18, 19, 21,
193, 238, 269, 271, 293, 294, 305,
307, 313, 320, 324, 325
Kralowa Halina 263, 323
Kroński Tadeusz 48–51, 311
Kudelski Zdzisław 10, 49, 70, 153,
159, 178, 186, 197, 234, 235, 237,
239, 253, 254, 257, 312, 317, 320–
323, 326
Kurczewski Jacek 93, 324
Kulawik Adam 305, 315
Kwiatkowski Jerzy 10, 275, 314, 325

L

Laquer Walter 100, 101, 110, 321
Lasky Malvin 114
Lebenstein Jan 187, 197, 210, 279,
283, 285, 287, 311
Lechoń Jan 16, 325
Lepri Stanislao 136, 319
Leśniewski Norbert 8, 321
Levi Primo 263
Leyva de Virginia Maria 271
Lieberman Herman 33
Longo Luigi 149
Lotto Lorenzo 242, 272
Lubaszewska Antonina 190, 321

Ł

Łakomik Maria 160, 162
Łapiński Zdzisław 224, 225, 321
Łatka Rafał 46, 324
Ławrynenko Jurij 71, 316

M

Macdonald Dwight 80, 94
Mackiewicz–Cat Stanisław 33
Madej Wojciech 34, 43, 289, 324
Malewicz Kazimierz 130, 292
Malinowska Katarzyna 235, 321
Malthus Thomas Robert 132, 319
Mantegna Andrea 219
Manzoni Alessandro 270
Marks Karol 50, 45, 132, 319
Malraux André 292
Maroszczuk Grażyna 69, 321
Marzęcki Józef 323
Masaccio (właśc. Tommaso di Ser
Giovanni di Simone) 219, 241
Masłoń Krzysztof 152, 323
Matuszek Angelika 10, 214, 265, 314,
315, 318
Mauriac Claude 122
Meegeren van Hans 272
Mencwel Andrzej 8, 321
Mentzel Zbigniew 117, 313
Merisi Michelangelo zob. Caravaggio
Merton Thomas 80–84, 206, 207, 321
Messina da Antonello 219, 241
Miciński Bolesław 306
Mickiewicz Adam 209, 281
Michnik Adam 39, 144, 322
Miecznicka Magdalena 139, 321
Mieroszewski Juliusz 36, 56, 58, 63,
105, 108, 113, 122, 185, 314, 320
Mikołajewski Jarosław 263, 323
Miłosz Oskar 209
Minoret Bernard 134, 135
Miodońska-Brookes Ewa 305, 315
Mocarska-Tycowa Zofia 197, 322
Mochliński Kazimierz 56

Modzelewski Zenon 195
Mondrian Piet 129, 130, 131
Morante Elsa 33, 135
Moravia Alberto 33
Morawiec Arkadiusz 198, 242, 322
Morawski Andrzej 149, 317
Mrozek Sławomir 163
Mucharski Piotr 266, 323
Myszor Wincenty 209, 210, 325

N

Nadeau Maurice 138, 139
Nietzsche Fryderyk 26, 227–229
Niklewicz Piotr 290, 322
Norwid Cyprian Kamil 7, 8, 313
Nosowski Zbigniew 209, 325
Nowaczyński Adolf 36
Nowaczyński Piotr 235, 320
Nowak Zbigniew Jerzy 214, 322
Nowakowski Tadeusz 185, 325
Nycz Małgorzata 139, 315
Nycz Ryszard 197, 280, 311, 322

O

Olejniczak Józef 47, 322
Ortega y Gasset José 290, 291, 296,
297, 322
Orwell George 86, 148
Ostrowski Wiktor 56

P

Paczkowski Andrzej 54, 57, 322
Palester Roman 58, 60, 185, 325
Panas Paweł 235, 322
Parnicki Teodor 10
Pascal Blaise 247, 248

Pasterski Janusz 15, 312
Pawłowicz Anton 164, 316
Piasecki Sergiusz 56, 57, 60, 322
Platon 130
Podkówka Monika 158–160, 168,
181, 323
Podolska Teresa 139, 315
Podraza-Kwiatkowska Maria 219,
324
Pomian Krzysztof 36, 37, 63, 220,
314, 323
Potocki Jan 196, 197
Prądyński Jerzy 56
Prudhommeaux André 116, 323
Przyboś Julian 140
Pyszny Joanna 54, 57, 323

Q

Quinzio Sergio 147

R

Reszke Robert 200, 314
Retinger Józef 33
Rodak Paweł 139, 323
Romer Tadeusz 56
Rosiek Stanisław 31, 319
Rossi Ernesto 171
Rougement Denis de 114
Roux Denis de 139, 315
Rożek Lucyna 193, 320
Różewicz Tadeusz 140, 163, 217, 218,
323
Russell Bertrand 42, 257, 323

S

Sabatini Angelo G. 148
Sadzik Józef 276

- Salvadori Roberto 263, 323
 Sambor Michał 56
 Sandauer Artur 142, 323
 Schaff Adam 127, 128
 Schulz Bruno 141–143, 323
 Shakespeare (Szekspir) William 203
 Shore Marci 94, 323
 Siemek Marek J. 51, 323
 Silone Ignazio 33, 43, 70, 114, 118,
 146, 148–154, 157, 158, 163, 239,
 257, 258, 323
 Skarga Barbara 259, 261, 323
 Skoczyński Jan 52, 315
 Słonimski Antoni 36, 133, 140
 Słowij Tadeusz 56
 Sołżenicyn Aleksander 66, 156, 158,
 282, 316, 317
 Sorel Jerzy 9, 325
 Spengler Oswald 288, 323
 Stala Marian 278, 323
 Stalin Józef 52, 68, 77, 172, 178
 Stempowski Jerzy 34, 56, 107, 221,
 254, 284, 285, 288, 291–293, 298,
 305–307, 320, 323
 Stępień Marian 8, 323
 Straszewicz Czesław 185, 325
 Stróżewski Władysław 189–191, 233,
 234, 251, 252, 266, 323
 Strzałkowski Romek 175
 Sucharski Tadeusz 244, 324
 Supruniuk Mirosław A. 40, 53, 54,
 57–59, 62, 99, 107–109, 157, 313,
 324
 Swedenborg Emanuel 207, 209, 218
 Szacki Jerzy 87–89, 91, 324
 Szczepański Jan Józef 64, 65, 141,
 230, 291, 313, 324
 Szekspir William por. Shakespeare
 William
 Szlachta Bogdan 46, 324
 Szubianka Anna 238, 324
 Szuster Marcin 94, 323
 Szymik Jerzy 214, 215, 324
- Ś**
 Światło Józef 160
 Świda-Zięba Hanna 92, 93, 324
- T**
 Tardos Tibor 70
 Tarnawski Wit 56
 Tarnowska Maria 10, 81, 206, 321
 Tatara Marian 305, 315
 Tatarkiewicz Władysław 51, 190, 324
 Terc Abram 114, 161, 163, 316
 Terlecki Tymon 42, 185, 324, 325
 Tischner Józef 251, 300, 301, 324
 Tischner Łukasz 215, 324
 Todd Olivier 84, 324
 Togliatti Palmiro 149
 Tokarski Jan 56
 Tomasz z Akwinu, św. 252
 Tommaso di Ser Giovanni di Simo-
 ne zob. Masaccio
 Toruńczyk Barbara 39, 322
 Towiański Andrzej 10, 312
 Toynbee Arnold J. 34, 43, 288, 289,
 324
 Trznadel Jacek 89, 324
 Turowski Tomasz 8, 324
 Tycjan (właśc. Tiziano Vecellio) 287
- U**
 Urbanowski Maciej 8, 46, 324

Urbański Jakub 258, 311

Ursyn Józef 56

Uszyński Jerzy 151, 313

V

Vecellio Tiziano zob. Tycjan

Vincenz Stanisław 27–29, 56, 301,
305, 320

W

Wał Anna 16, 312

Walczak Jan 19, 325

Walicki Andrzej 8, 85, 86, 93, 325

Wańkowicz Melchior 56, 60, 314

Waśko Andrzej 198, 242, 306, 325

Wat Aleksander 140, 147, 163, 325

Ważyk Adam 140, 160

Weil Simone 24, 207, 220

Wejs-Milewska Violetta 10, 16, 17,
19, 55, 70, 153, 178, 185, 317, 325

Wierusz-Kowalski Józef 192, 314

Wiszniowska Monika 18, 259, 314

Witkiewicz Stanisław Ignacy 49

Wittlin Józef 56

Wolicka Ewa 209, 325

Woronin Siergiej 161, 163, 316

Woroszyński Wiktor 140

Wyka Kazimierz 8, 9, 325

Wyka Marta 10, 198, 305, 323, 325

Wyskiel Wojciech 16, 17, 325

Wyszyński Stefan 123, 127

Z

Zabierowski Stefan 19, 325

Zaleski Marek 201, 325

Zaleski Wojciech 56

Zamorski Kazimierz 56

Zaremba Zygmunt 56, 58

Zarębianka Zofia 190, 195, 326

Zdziechowski Marian 50, 326

Zeler Bogdan 21, 320

Zieliński Jan 59, 314

Zieliński Marek 238, 239, 243, 326

Ż

Żukowski Tomasz 202, 279, 313

Żuławski Juliusz 140

Żywina Józef 56

Aleksandra Dębska-Kossakowska

Ludzki wymiar historii

Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz
wobec historii, wspólnoty i sztuki

Streszczenie

Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz, choć przynależą do dwóch pokoleń literackich: 1910 i 1920, reprezentują tę samą formację kulturową. Są polskimi humanistami ukształtowanymi przez wspólny paradygmat wartości ufundowany na bazie tożsamych lektur.

W kolejnych częściach pracy autorka przedstawia, w jaki sposób Herling-Grudziński, Jeleński i Miłosz na poszczególnych etapach swojego życia byli uwikłani w historię. W pierwszej części opisuje ich zmagania z doświadczeniem totalitaryzmu i moralnymi dylematami artysty, przedstawia historyczne i polityczne okoliczności, w jakich dokonali wyboru emigracji, i jak ów wybór zaważył na ich twórczości. Rozdział *Wobec historii i polityki* eksponuje również dyskusję, jaką przez blisko pięćdziesiąt lat prowadził Herling-Grudziński z wyartykułowaną w *Zniewolonym umyśle* diagnozą.

Druga część pracy została poświęcona zaangażowaniu bohaterów książki w literackie życie Europy. W rozdziale *Wobec wspólnoty* autorka omawia ich związki z Kongresem Wolności Kultury. Przedstawia literacki i publicystyczny dorobek Jeleńskiego jako redaktora paryskiego miesięcznika „Preuves” oraz publikacje Herlinga-Grudzińskiego w rzymskim czasopiśmie „Tempo Presente”.

Ostatnia część książki, *Wobec powinności artysty*, jest poświęcona problematyce metafizycznej i aksjologicznej obecnej w pisarstwie Herlinga-Grudzińskiego, Jeleńskiego i Miłosza. We wszystkim, co robili – w ich pisarstwie, formułowanych komentarzach, wyjaśnieniach kierowanych do opinii publicznej Zachodu, wreszcie w zmierzaniu do tego, by wyrazić

najadekwatniej swoje spojrzenie na metafizyczne fundamenty sztuki i istnienia – widoczne było ich osobowe piętno i osobiste zaangażowanie. Tym samym Historia, podobnie jak ich historie, zyskiwała indywidualny, a zatem ludzki wymiar.

Aleksandra Dębska-Kossakowska

The Human Dimension of History

Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz
towards History, Community, and Art

Summary

Despite their belonging to two separate literary generations, namely, those born around 1910 and 1920, Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński, and Czesław Miłosz represent the very same cultural formation. They were all Polish humanists moulded by the common paradigm of values founded upon the basis of shared reading list.

In consecutive parts of her work, the author shows the ways in which Herling-Grudziński, Jeleński, and Miłosz, at subsequent stages of their lives, were entangled in history. Part One describes them as grappling with totalitarianism and the artist's moral dilemmas, providing historical and political backdrop to the fates of future émigrés and indicating the ramifications of their choice to emigrate for their artistic work. The chapter entitled *Wobec historii i polityki* [Towards History and Politics] is a particularly close account of Herling-Grudziński's discussion with the diagnosis contained in *The Captive Mind* over the course of nearly fifty years.

Part Two of the book is devoted to the involvement of the said writers into Europe's literary life. In the chapter *Wobec wspólnoty* [Towards Community] the author discusses their relationships with the Congress for Cultural Freedom. She gives the account of Jeleński's output in both the field of literature and opinion journalism as the editor-in-chief of Paris-based monthly *Preuves*, as well as Herling-Grudziński's contributions to a Rome-based magazine *Tempo Presente*.

The book's final part, entitled *Wobec powinności artysty* [Towards Artist's Duty] is devoted to metaphysical and axiological problematics present in writings by Herling-Grudziński, Jeleński, and Miłosz. What was

conspicuous in all they put their minds to – the literary art, the commentaries they worded, explanations they addressed to Western public opinion, and finally, in their endeavour to most adequately express their views on metaphysical foundations of art and existence – was their personal stigma and personal involvement. Thereby, the History, along with their histories, gained an individual human dimension.

Aleksandra Dębska-Kossakowska

Dimension humaine de l'histoire

Gustaw-Herling Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz
à l'égard de l'histoire, de la communauté et de l'art

Résumé

Gustaw-Herling Grudziński, Konstanty A. Jeleński, Czesław Miłosz, bien qu'ils appartiennent à deux générations littéraires, celles de 1910 et de 1920, représentent la même formation culturelle. Ce sont des humanistes polonais formés par le même paradigme de valeurs, fondé sur la base des lectures identiques.

Dans les parties subséquentes du travail, l'auteure présente comment, aux étapes particulières de leur vie, Herling-Grudziński, Jeleński et Miłosz étaient impliqués dans l'histoire. Dans la première partie, elle décrit leurs tentatives de faire face à l'expérience du totalitarisme et aux dilemmes moraux de l'artiste, elle présente les circonstances politiques et historiques dans lesquelles ils ont pris la décision d'immigrer et explique comment ce choix a influencé leur œuvre. Dans le chapitre *Wobec historii i polityki* [À l'égard de l'histoire et de la politique], elle expose aussi la discussion que Herling-Grudziński a menée, durant presque cinquante ans, avec le diagnostic articulé dans *La Pensée captive*.

La deuxième partie du travail est consacrée à l'engagement des auteurs dont il est question ici dans la vie littéraire de l'Europe. Dans le chapitre *Wobec wspólnoty* [À l'égard de la communauté], l'auteure analyse leurs relations avec le Congrès pour la liberté de la culture. Elle présente l'œuvre littéraire et commentatrice de Jeleński en tant que rédacteur du mensuel parisien « Preuves », ainsi que les publications de Herling-Grudziński dans la revue romaine « Tempo Presente ».

La dernière partie du livre, *Wobec powinności artysty* [À l'égard du devoir de l'artiste], est consacrée à la thématique métaphysique et axiologique

présente dans les ouvrages de Herling-Grudziński, de Jeleński et de Miłosz. Dans tout ce qu'ils faisaient – dans leurs écrits, les commentaires formulés, les explications adressées à l'opinion publique de l'Ouest, enfin dans l'aspiration à exprimer de la manière la plus adéquate leur point de vue sur les fondements métaphysiques de l'art et de l'existence – on a pu apercevoir leur empreinte singulière et engagement personnel. Par là même, l'Histoire, pareillement à leurs histoires, acquérait une dimension individuelle, donc humaine.

Redaktor:
Anna U. Piłśniak

Projekt okładki, stron tytułowych i działowych:
Piotr Kossakowski

Redakcja techniczna i łamanie:
Anna U. Piłśniak


Korekta:
Marzena Marczyk

Redaktor inicjujący:
Paulina Janota

Nota copyrightowa obowiązująca do 31.12.2021:
Copyright © 2020 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzysyamy otwartej nauce. Od 1.01.2022 publikacja
dostępna na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach
4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)

ISBN 978-83-226-3983-2 (wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-3984-9 (wersja elektroniczna)

 <https://orcid.org/0000-0002-1309-8137>

Dębska-Kossakowska, Aleksandra

Ludzki wymiar historii : Gustaw Herling-Grudziński, Konstanty A. Jeleński,

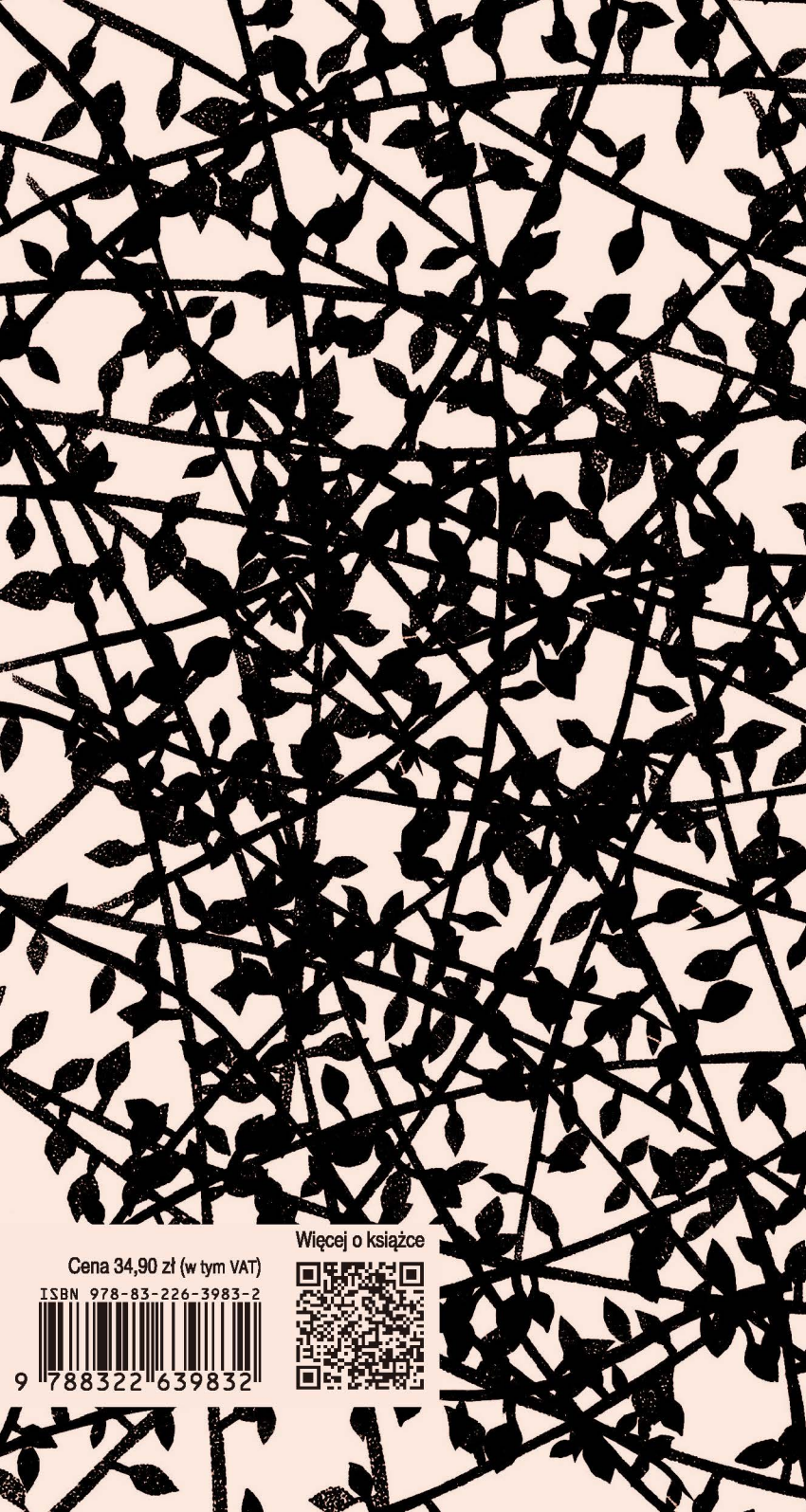
Czesław Miłosz wobec Historii, wspólnoty i sztuki / Aleksandra Dębska-

-Kossakowska. – Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2020

<https://doi.org/10.31261/PN.4016>

Wydawca:
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail:wydawnictwo@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 21,5. Ark. wyd. 18,0. Papier Munken Lynx 100 g, vol. 1.13.
PN 4016. Cena 34,90 zł (w tym VAT). Druk i oprawa: Volumina.pl Daniel Krzanowski,
ul. Księcia Witolda 7–9, 71-063 Szczecin



Cena 34,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-3983-2



9 788322 639832

Więcej o książce

